

„Powtórka przed...”

Instytut Historii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Poznaniu

„Powtórka przed...”

VIII Spotkania z historią
dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych
23-24 września oraz 25-26 września 2014

Informator Instytutu Historii UAM

Redakcja
Józef Dobosz i Danuta Konieczka-Śliwińska



Poznań 2014

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Instytut Historii UAM, Poznań 2014

Redakcja: *Wioletta Sytek*

Projekt okładki: *Piotr Namiota*

Łamanie: *Małgorzata Nowacka*

ISBN 978-83-63047-46-7

INSTYTUT HISTORII UAM
ul. Święty Marcin 78
61-809 Poznań
tel./faks 61 829 47 25
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

Druk okładki i oprawa:
ZAKŁAD GRAFICZNY UAM
ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Spis treści

<i>Wprowadzenie</i> (Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska)	7
„Powtórka przed...” – VIII Spotkania z historią dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Program ramowy	11

Wykłady

Kazimierz Iłski, <i>Wojna i pokój w poglądach Greków i Rzymian</i>	17
Zbyszko Górczak, <i>Kryzys monarchii piastowskiej w latach trzydziestych XI wieku</i>	25
Maciej Forycki, <i>Mars w zwierciadle wersalskim. Wielkie konflikty zbrojne XVII-XVIII wieku w propagandzie Ludwika XIV</i>	45
Przemysław Matusik, <i>Kryzys – rewolucja – powstanie. O niestabilności politycznej Europy w pierwszej połowie XIX wieku</i>	55
Karol Olejnik, <i>Polskie dwudziestolecie (1918-1939) jako rezultat I wojny światowej</i>	71

Warsztaty

Edward Skibiński, <i>Historyka, czyli w kilku słowach o metodzie</i>	85
Danuta Konieczka-Śliwińska, <i>Autorytet nauczyciela w kształceniu i wychowaniu młodzieży</i>	97
Renata Welniak, <i>Projekt edukacyjny „Losy mosinian w czasie II wojny światowej” jako przykład zaangażowania młodzieży w poznawanie historii regionalnej</i>	107

Konspekty warsztatów

Radosław Tarasewicz, <i>Podbój Babilonii przez Persów</i>	115
Anna Kotłowska, <i>Kryzys gospodarczy w Bizancjum? Polityka gospodarcza Cesarstwa na przykładzie „Księgi eparcha”</i>	116
Katarzyna Balbuza, <i>Bitwa pod Akcjum (31 r. p.n.e.) – spotkanie Oktawiana, Marka Antoniusza i Kleopatry. Propaganda zwycięstwa w... wojnie domowej (?)</i>	117
Maciej Michalski, <i>Chrześcijaństwo jako religia opresyjna, czyli chrystianizacja w oczach ludów podbitych</i>	121

Maciej Dorna, <i>Czy wielki mistrz Ulryk von Jungingen był narodowym socjalistą? Bitwa pod Grunwaldem w polityce historycznej PRL</i>	121
Michał Skoczyński, <i>Dopust Boży – polskie klasztory i zakonnicy jako ofiary konfliktów zbrojnych w średniowieczu i epoce nowożytnej</i>	123
Kacper Gis, <i>Wojenna Sarmacja, czyli obraz wojny na kartach „Kroniki Sarmacyey Europejskiej {...}” Aleksandra Gwagnina (1538-1614)</i>	124
Kamil Kosztowny, <i>W poszukiwaniu przyczyn konfederacji Maćka Borkowica</i>	125
Bernadetta Manyś, <i>Za wojny, niepokoje oraz upadek państwa oskarżamy ciebie JW królu Stanisławie Auguste Poniatowski – sąd nad postacią, czyli na akademickiej wokandzie</i>	126
Igor Kraszewski, <i>Jak zostać szlachcicem, czyli o staropolskiej genealogii nad Wartą</i>	127
Aleksandra Losik-Sidorska, <i>Tajna broń kontrreformacji, czyli słów kilka o sztuce barokowej</i>	129
Karol Kościelniak, <i>Co zrobić z Tatarami? Propozycje powstrzymania najazdów tatarskich na Rzeczpospolitą w XVII wieku</i> ..	130
Romuald Rydz, <i>Rewolucje niepodległościowe w Ameryce Łacińskiej na początku XIX stulecia</i>	132
Alina Hinc, <i>Gry i zabawy w XIX wieku</i>	133
Anna Piesiak-Robak, <i>„Panowie, to straszne nieszczęście. No, ale człowiek musi przecież jeść. Chodźmy coś przekąsić”. Wokół zamachu w Sarajewie – podręczniki i źródła</i>	134
Magdalena Heruday-Kielczewska, <i>I wojna światowa widziana z bliska</i>	136
Piotr Okulewicz, <i>Obraz II wojny światowej w filmie PRL</i>	137
Anna Idzikowska-Czubaj, <i>Kultura młodzieżowa w PRL</i>	138
Małgorzata Praczyk, <i>Kultura i społeczeństwo wobec dyktatur Ameryki Południowej drugiej połowy XX wieku</i>	140
Lucyna Błażejczyk-Majka, <i>Sherlock Holmes we współczesnym archiwum</i>	141
Justyna Budzińska, <i>XX- i XXI-wieczna polityka, gospodarka i społeczeństwo w krzywym zwierciadle, czyli jak (i po co) czytać karykatury</i>	142
Regina Pacanowska, <i>Kryzys przywództwa czy kryzys partycypacyjny? O problemach demokracji lokalnej przełomu XX i XXI wieku</i>	143
Jacek Nawrocik, <i>Eutanazja osób psychicznie i nerwowo chorych na ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy – projekcja filmu „Tiegenhof”</i>	145
Jacek Nawrocik, <i>Miejsca zniewolenia i przemocy w okupowanym Poznaniu 1939-1945 – projekcja filmu „Zniewolony Poznania”</i>	147
<i>Informator Instytutu Historii UAM (opracowała Agnieszka Jakuboszczak)</i>	149

Wprowadzenie

Już po raz ósmy organizujemy w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wspólnie z Poznańskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego, w murach Collegium Historicum zajęcia otwarte dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych z całej Wielkopolski. Mają one dwa zasadnicze cele – z jednej strony stanowią próbę pewnej rekapitulacji wiedzy historycznej na kilka miesięcy przed egzaminami dojrzałości, z drugiej zaś promują historię jako ważną gałąź nauki i element niezbędny w życiu społecznym, budujący pamięć i tradycję zbiorową. Cztery lata temu wykształcony człowiek i wybitny dowódca – hetman Jan Karol Chodkiewicz – w liście do swego nastoletniego syna Hieronima zalecał: „Historyków nie zaniechaj czytać...”¹. Wówczas hetman-erudyta wskazywał przykładowo na Marcina Kromera i jego dzieła historyczne

¹ Zob. Franciszek Majchrowicz, *Historia pedagogii ze szczególnym uwzględnieniem dziejów wychowania i szkół w Polsce*, Warszawa 1922, s. 163 (podręcznik historii wychowania tego autora miał wcześniej trzy wydania, opublikowane pod tytułem *Historia pedagogii dla użytku seminariów nauczycielskich i nauki prywatnej*). Przypomniał o tym ostatnio Aleksander Małecki w pracy „Hi-

jako godną uwagi młodego człowieka lekturę, dzisiaj listę historyków wartych poznania zapewne trzeba wydłużyć. Od czasów Kromera i Chodkiewicza historia przeszła znaczące przeobrażenia, stała się nauką o bogatym dorobku, złożonym warsztacie oraz rozbudowanej refleksji teoretycznej². Oferta autorów i dzieł jest więc nieprzebrana – możemy czytać biografie, wielkie syntezy dziejów powszechnych i ojczystych, zgłębiać historię lokalną, na półkach bibliotecznymi i księgarskimi przebierać do woli i zaspokajać swą ciekawość. By ten ogrom zadrukowanych tomów nas nie przytłoczył, potrzebujemy po labiryncie historycznej wiedzy przewodnika czy może przewodników. Instytut Historii UAM i jego pracownicy, wspólnie z Oddziałem Poznańskim PTH, a przy udziale Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT oraz Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, na kilka wrześniowych dni spróbuje stać się takim

staryków nie zaniechaj czytać...”. Studia nad twórczością historyczną Marcina Kromera i jej renesansową recepcją, Poznań 2013.

² Zob. o tym ostatnio w aspekcie dziejów historiografii Andrzej Feliks Grabski, *Dzieje historiografii*, wprowadzenie Rafał Stobiecki, Poznań 2003 (również wydania z 2006 i 2011 roku); tenże, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000 (lub wyd. z roku 2003, 2006), czy Gerard Labuda, *O historykach. Kto jest kim w dziejopisarstwie polskim?*, Poznań 2010; w aspekcie refleksji teoretycznej prace wybitnego poznańskiego historyka Jerzego Topolskiego, zwłaszcza jego: *Metodologię historii* (liczne wydania od 1968 roku – 1973, 1984 i nn.), *Teorię wiedzy historycznej* (Poznań 1983) czy też *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008 (wcześniej wydane w 1996 i 1998 roku).

przewodnikiem, ukazując na różne sposoby przeszłość, tę dalszą w czasie i przestrzeni, jak i tę bliższą. Utrzymamy, podobnie jak w latach poprzednich, konwencję zajęć otwartych dostosowanych do potrzeb szkolnego odbiorcy, dlatego przygotowaliśmy zarówno wykłady, prowadzone przez historyków specjalizujących się w danym okresie dziejów czy określonym zagadnieniu, jak i zajęcia warsztatowe kształcące umiejętność pracy z szeroko rozumianym materiałem źródłowym. Wzorem poprzednich edycji wszystkie wykłady i warsztaty zostały skoncentrowane wokół jednego tematu wiodącego, który tym razem określiliśmy jako „Konflikty wojenne i wielkie kryzysy na przestrzeni wieków”. Zakładając, że ludzie żyjący w różnych kulturach i epokach historycznych nieustannie borykają się z problemami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi czy kulturalnymi, ucząc się zasad ich rozwiązywania, wyciągania z nich wniosków i reagowania na skutki przez nie wywołane, chcemy Państwu pokazać zarówno to, co jest specyfiką poszczególnych konfliktów wojennych i wielkich kryzysów, jak i wskazać to, co stanowi stały element procesów historycznych i mechanizmów nimi rządzących. Zajmiemy się wielkimi wojnami, kryzysami gospodarczymi, religijnymi i społecznymi, śledząc zmiany dostrzegalne w dokumentach, kronikach, filmach, karykaturze, muzyce i podręcznikach. Odwiedzimy nie tylko starożytne Bizancjum, średniowieczne klasztory, ale również Amerykę Południową w drugiej połowie XX wieku i współczesne archiwum.

Tegoroczne *Spotkania z historią dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych* odbywają się, podobnie jak w po-

przednich edycjach, w dwóch terminach: 23-24 września 2014 r. (wtorek – środa) oraz 25-26 września 2014 r. (czwartek – piątek). W czasie ich trwania zaplanowaliśmy pięć wykładów monograficznych, dwadzieścia dwa warsztaty źródłowe, spotkania informacyjno-szkoleniowe dla nauczycieli historii, a także konkurs z nagrodami dla wszystkich uczestników. Osoby zainteresowane studiami w Instytucie Historii UAM zapraszamy na indywidualne konsultacje z przedstawicielami wszystkich specjalności, jakie oferujemy na kierunku historia. Proponujemy również pokaz filmów przygotowany przez Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie.

Wspierając merytorycznie i metodycznie odwiedzających nas nauczycieli, przygotowaliśmy specjalnie dla nich zajęcia informacyjno-szkoleniowe poświęcone zastosowaniu projektów edukacyjnych w nauczaniu historii regionalnej (na przykładzie doświadczeń Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie) oraz możliwościom współpracy szkół z instytucjami kultury (na przykładzie oferty edukacyjnej Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT). Jak co roku planujemy także spotkanie nauczycieli z Dyrektorem Instytutu Historii – prof. Józefem Doboszem i Prezesem Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego – prof. Michałem Zwierzykowskim, podczas którego chcielibyśmy przedstawić systematycznie rozwijaną ofertę współpracy Instytutu Historii UAM z placówkami oświatowymi i kulturalnymi Wielkopolski.

Przekazujemy Państwu ósmy tom publikacji wydanej specjalnie dla uczestników „Powtórki przed...”,

w którym umieściliśmy pełne teksty zaplanowanych wykładów (w wersji poszerzonej i ze wskazówkami bibliograficznymi) oraz obszernie materiały uzupełniające. Tym razem są to artykuły: prof. Kazimierza Ilskiego (*Wojna i pokój w poglądach Greków i Rzymian*); prof. Zbyszko Górczaka (*Kryzys monarchii piastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*); prof. Macieja Foryckiego (*Mars w zwierciadle wersalskim. Wielkie konflikty zbrojne XVII-XVIII wieku w propagandzie Ludwika XIV*); prof. Przemysława Matusika (*Kryzys – rewolucja – powstanie. O niestabilności politycznej Europy w pierwszej połowie XIX wieku*) oraz prof. Karola Olejnika (*Polskie dwudziestolecie (1918-1939) jako rezultat I wojny światowej*). Całości dopełniają: tekst teoretyczny prof. Edwarda Skibińskiego pt. *Historyka, czyli w kilku słowach o metodzie*, omawiający podstawowe problemy związane z analizą źródeł historycznych i kształceniem umiejętności pracy z różnego rodzaju materiałami źródłowymi, a także artykuł dr hab. Danuty Konieczki-Śliwińskiej na temat autorytetu nauczyciela w kształceniu i wychowaniu młodzieży. Przedkładamy również obszerny materiał przygotowany przez mgr Renatę Wełniak, pracownika Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, prezentujący praktyczne sposoby wykorzystania metody projektu edukacyjnego we współpracy szkoły z placówką muzealną. Dodatkowo zamieszczamy rozbudowane

konspekty wszystkich warsztatów źródłowych oraz aktualną wersję informatora Instytutu Historii UAM (w opracowaniu dr Agnieszki Jakuboszczak). Tak jak zawsze, wszyscy uczestnicy otrzymają ten tom bezpłatnie, a dla tych, którzy nie mogli uczestniczyć w naszych spotkaniach – prześlemy dodatkowe egzemplarze do szkół. W tym roku, podobnie jak w poprzednim, wydajemy tę publikację w podwójnej wersji: tradycyjnej książki (dostaną ją wszystkie biblioteki szkolne biorące udział w naszych *Spotkaniach z historią*) oraz elektronicznej (na płycie DVD, dla uczniów i nauczycieli, którzy przyjadą do Instytutu Historii). Mamy nadzieję, że ta forma przekazu ułatwi Państwu sprawne zapoznanie się z treścią naszej publikacji.

Tegoroczne *Spotkania z historią* mają jeszcze jeden wymiar szczególny, ponieważ po raz ostatni odbywają się w murach Collegium Historicum przy ul. Św. Marcin 78 w Poznaniu. W 2015 roku planujemy przeniesienie Instytutu Historii do nowej siedziby na terenie Kampusu Morasko. Mają Państwo zatem niepowtarzalną okazję poznawania historii w miejscu historycznym, w gronie pracowników jednego z najlepszych Instytutów Historii w Polsce. Nie można „przegapić” takiej okazji! Serdecznie zapraszamy!

Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska

„Powtórka przed ...”

VIII edycja wykładów i warsztatów z historii
dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych

Temat wiodący:

Konflikty wojenne i wielkie kryzysy na przestrzeni wieków

RAMOWY PROGRAM

DZIEŃ I: 23 września 2014 r. (wtorek) i 25 września 2014 r. (czwartek)

- 9.00 – 9.30 Powitanie i prezentacja oferty edukacyjnej Instytutu Historii UAM
- 9.30 – 10.30 Wykład: *Wojna i pokój w poglądach Greków i Rzymian* (prof. dr hab. Kazimierz Iłski)
Przerwa 15 min
- 10.45 – 11.45 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)
- grupa I *Kryzys gospodarczy w Bizancjum? Polityka gospodarcza Cesarstwa na przykładzie „Księgi eparcha”* (dr Anna Kotłowska)
 - grupa II *Tajna broń kontrreformacji, czyli słów kilka o sztuce barokowej* (mgr Aleksandra Losik-Sidor-ska)
 - grupa III *Co zrobić z Tatarami? Propozycje powstrzymania najazdów tatarskich na Rzeczpospolitą w XVII wieku* (dr Karol Kościelniak)
 - grupa IV *Czy wielki mistrz Ulryk von Jungingen był narodowym socjalistą? Bitwa pod Grunwaldem w polityce historycznej PRL* (dr Maciej Dorna)
 - grupa V *Rewolucje niepodległościowe w Ameryce Łacińskiej na początku XIX stulecia* (dr Romuald Rydz)
 - grupa VI *I wojna światowa widziana z bliska* (dr Magdalena Heruday-Kielczewska)

- grupa VII *Chrześcijaństwo jako religia opresyjna, czyli chrystianizacja w oczach ludów podbitych* (dr Maciej Michalski)
- 10.45 – 11.45 Spotkanie dla nauczycieli z prelekcją nt. *Projekt edukacyjny „Losy mosinian w czasie II wojny światowej” jako przykład zaangażowania młodzieży w poznawanie historii regionalnej* (mgr Renata Wełniak, mgr Jacek Nawrocik – Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie)
- Przerwa 30 min*
- 12.15 – 13.15 Wykład: *Kryzys monarchii piastowskiej w latach trzydziestych XI wieku* (prof. dr hab. Zbyszko Górczak)
- Przerwa 15 min*
- 13.30 – 14.30 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)
- grupa I *Podbój Babilonii przez Persów* (dr Radosław Tarasewicz)
 - grupa II *Wojenna Sarmacja, czyli obraz wojny na kartach „Kroniki Sarmacyey Europejskiej {...}” Aleksandra Gwagnina (1538-1614)* (mgr Kacper Gis)
 - grupa III *Za wojny, niepokoje oraz upadek państwa oskarżamy ciebie JW królu Stanisławie Auguste Poniatowski – sąd nad postacią, czyli na akademickiej wokandzie* (dr Bernadetta Manyś)
 - grupa IV *„Panowie, to straszne nieszczęście. No, ale człowiek musi przecież jeść. Chodźmy coś przekąsić”. Wokół zamachu w Sarajewie – podręczniki i źródła* (dr Anna Piesiak-Robak)
 - grupa V *Kultura młodzieżowa w PRL* (dr Anna Idzikowska-Czubaj)
 - grupa VI *Sherlock Holmes we współczesnym archiwum* (dr Lucyna Błażejczyk-Majka)
 - grupa VII *Kryzys przywództwa czy kryzys partycypacyjny? O problemach demokracji lokalnej przełomu XX i XXI wieku* (dr Regina Pacanowska)

DZIEŃ II: 24 września 2014 r. (środa) i 26 września 2014 r. (piątek)

- 9.00 – 10.15 Powitanie oraz wykład: *Mars w zwierciadle wersalskim. Wielkie konflikty zbrojne XVII-XVIII wieku w propagandzie Ludwika XIV* (dr hab. Maciej Forycki)
- Przerwa 5 min*
- 10.20 – 11.00 Pokazy filmów Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie:
Miejsca zniewolenia i przemocy w okupowanym Poznaniu 1939-1945 – projekcja filmu „Zniewolony Poznań” (z komentarzem mgr Renaty Wełniak)

Eutanazja osób psychicznie i nerwowo chorych na ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy – projekcja filmu „Tiegenhof” (z komentarzem mgr. Jacka Nawrocika)

Przerwa 5 min

11.05 – 12.05 Wykład: *Kryzys – rewolucja – powstanie. O niestabilności politycznej Europy w pierwszej połowie XIX wieku* (dr hab. Przemysław Matusik)

11.05 – 12.05 Spotkanie dla nauczycieli z prelekcją nt. *Od konfliktów zbrojnych do odkrywania dziedzictwa. Militarna strona Ostrowa Tumskiego* (mgr Michał Kępski – Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT)

Przerwa 15 min

- 12.20 – 13.20 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)
- grupa I *Bitwa pod Akcjum (31 r. p.n.e.) – spotkanie Oktawiana, Marka Antoniusza i Kleopatry. Propaganda zwycięstwa w... wojnie domowej (?)* (dr Katarzyna Balbuza)
 - grupa II *Jak zostać szlachcicem, czyli o staropolskiej genealogii nad Wartą* (dr Igor Kraszewski)
 - grupa III *Dopust Boży – polskie klasztory i zakonnicy jako ofiary konfliktów zbrojnych w średniowieczu i epoce nowożytnej* (mgr Michał Skoczyński)
 - grupa IV *W poszukiwaniu przyczyn konfederacji Maćka Borkowica* (mgr Kamil Kosztowny)
 - grupa V *Gry i zabawy w XIX wieku* (dr Alina Hinc)
 - grupa VI *Obraz II wojny światowej w filmie PRL* (dr Piotr Okulewicz)
 - grupa VII *XX- i XXI-wieczna polityka, gospodarka i społeczeństwo w krzywym zwierciadle, czyli jak (i po co) czytać karykatury* (dr Justyna Budzińska)
 - grupa VIII *Kultura i społeczeństwo wobec dyktatur Ameryki Południowej drugiej połowy XX wieku* (dr Małgorzata Praczyk)

Przerwa 30 min

13.50 – 14.50 Wykład: *Polskie dwudziestolecie (1918-1939) jako rezultat I wojny światowej* (prof. dr hab. Karol Olejnik)

A ponadto:

- konkurs z nagrodami dla uczniów (codziennie losujemy kilka zestawów!)
- dla każdego nauczyciela – publikacje historyczne
- losowanie 4 darmowych lekcji muzealnych w Muzeum Martyrologicznym w Żabikowie
- losowanie 4 darmowych odwiedzin grupowych w Bramie Poznania – Interaktywnym Centrum Historii Ostrowa Tumskiego

Wykłady

KAZIMIERZ ILSKI

Wojna i pokój w poglądach Greków i Rzymian

W europejskim kręgu kulturowym słowa „wojna” i „pokój”, uszeregowane spójnikiem łączącym rzeczy lub właściwości tego samego rodzaju, przywodzą zwykle na myśl powieść Lwa Tołstoja, ciągle uznawaną za epopeję narodową Rosjan. Przedstawiono w niej heroizm tego narodu w wojnie z armią Napoleona oraz społeczeństwo, które zwłaszcza z patriarchalnego ładu czerpie swą siłę. Źródłem autorytetu dostojnych ojców rodzin w czasie pokoju są wszak ich dokonania podczas kolejnych wojen. Również powaga czcigodnych wdów po zmarłych bohaterach oraz ich córek, ich miejsce i prestiż w społeczeństwie uzależniony pozostawał od oplakiwania ofiar wojny, zwłaszcza kiedy byli to najbliżsi. Pożądliwość spełniania tej roli nakazywała wysłać synów na wojnę. Sprzeciwił się tej tradycji Benjamin Britten w swej operze pt. *Owen Wingrave* napisanej dla BBC w 1973 roku.

Można powiedzieć, że w tej konstrukcji myślowej, kreującej bohaterów wojny, nie było i nie ma niczego nowego. Już w starożytności bowiem ustalił się literacki topos wojownika doskonałego, który stawał się wzo-

rem, często modelem niedoścignionym i przez to pociągającym. Takimi wojownikami byli Dawid i Achilles oraz ich naśladowcy; królowie Izraela, a w świecie Greków Aleksander i w kolejności jego naśladowcy. Model rozumowania był więc taki, że najpierw trzeba odnieść sukces na wojnie, a dopiero w wyniku tego przedstawić siebie jako fundatora pokoju. Pokój w tym sensie był funkcją wojny i właśnie dlatego słowa te należą do jednego porządku, pozostają w koniunkcji i przez to w następstwie. Formy alternatywne zawarte w sformułowaniu „wojna albo pokój” brzmią gramatycznie poprawnie, ale jednak odczuwamy w nim pewną sztuczność.

Co prawda, i na szczęście, w ciągu wieków akcent się przesunął. Jedną z pożądanых dzisiaj nagród, ciągle przynoszącą prestiż, jest Pokojowa Nagroda Nobla. Kiedy jednak spojrzymy na listę laureatów, to dostrzeżemy, że są tam w większości postaci, które nie tyle zaprowadzały pokój, lecz kończyły wojny lub im zapobiegały. Pokój nie istnieje więc niejako w oderwaniu, lecz jest funkcją wojny. Prowadzi to do pewnego rodzaju językowych dziwactw, jak na przykład sformułowanie „walka o pokój”. Trzeba jednak jeszcze raz zaznaczyć, że akcenty ulegają przesunięciu. Jeśli w strukturach rządów przed II wojną światową niezbywalnym elementem było Ministerstwo Wojny, to dzisiaj, z zachowaniem tych samych zadań (jak sądzę), spotykamy Ministerstwo Obrony Narodowej. Skutkiem i jednocześnie przyczyną takiego nastawienia są sformułowania prasowe o wojskowych misjach pokojowych. Nowy, obowiązujący topos nakazuje pisać, że najbardziej wyrafinowane i najlepiej wyszkolone jednostki wojskowe

ładują w jakiejś zatoce lub na jakimś terytorium nie po to, aby robić to, co jest naturą wojny, ale po to, aby przywracać ład, porządek, zaprowadzać pokój i zwykle te formy ustroju, które owe „misje” uważają za idealny.

Po tym, stanowczo niewystarczającym, wstępnie pragnę przejść do tekstów i za ich pośrednictwem do poglądów Greków i Rzymian. Jeśli bowiem ich literatura nadal jest czytana, parafrazowana, komentowana i filmowana, to być może ciągle i niezmiennie pozostajemy w świecie tych samych sądów wartościujących na temat wojny i pokoju. W świecie filmu (np. *Troja*) i komiksu (np. o Asteriksie i Obeliksie) nadal pociągają nas skuteczni „rzeźnicy”. Z rzadka odczuwamy współczucie dla ich ofiar i traktujemy je (o zgrozo) jako konieczny koszt szerzenia cywilizacji lub (co jeszcze gorsze) jako tło dla bohaterских czynów naszych herosów.

Przyczyny wojen, miejsce ich prowadzenia, zdefiniowanie stron konfliktu, charakter prowadzonych operacji itd., wszystko to buduje pewną typologię wojen. Wyróżniamy wojny obronne, zaczepne, prewencyjne, lądowe, morskie, na własnym i obcym terytorium (na morzu – chyba jako terytorium neutralnym), z sąsiadami i obcymi (barbarzyńcami), wreszcie wojny domowe. Najtrudniejszym zaś kryterium przykładanym do wojen jest przesłanka etyczna wyrażana słowami, że są sprawiedliwe lub niesprawiedliwe. Inną typologię budują przesłanki taktyczne: bitwa, oblężenie, wypad, wojna pozycyjna, partyzantka, dzisiaj także terroryzm.

Wojny określane są więc zawsze pewnym przymiotnikiem pochodzącym od terytorium, imienia wodza, ludu, z którym wojna była toczona lub ostatecznie

kwantyfikatorem liczbowym, jak np. I lub II wojna światowa.

W starożytności historycy najczęściej wprowadzali do swej narracji geograficzny marker określający wojnę lub bitwę. Budowało to odniesienie do realnej geografii lub wręcz topografii, zwłaszcza jeśli zdarzenie miało mieć znaczenie rozstrzygające. Tak więc od leżącego w pobliżu miasta bitwę roku 48 p.n.e. nazwano – pod Farsalos. Ponieważ rzeki stanowiły trwałe punkty w topografii, często miały też charakter granicy, powstawały takie określenia jak bitwa nad Granikiem (334 rok p.n.e.). Wałory obronne miały przełęcz i wąwozy, dlatego pamięć o starciu 480 roku p.n.e. utrwalono, wskazując na Termopile. Dobrze były w tym celu nazwy równin (np. Maraton), wysp (np. Salamina), ale także przestrzeni dość nieokreślonych, rozległych i przez to także wrogich (np. Las Teutoburski). Jeśli ten system nazw odnoszących się raczej do poszczególnych bitew, który możemy dokumentować dziesiątkami dalszych przykładów, jest dość jasny, to jednak pamięć o wojnach ukryta była w sieci bardziej skomplikowanych określeń. Grecy różnili wojny między poszczególnymi *polis* (np. wojna peloponeska) i obcymi, zwłaszcza barbarzyńcami. W ich pamięci literackiej najgłębiej zapadło określenie wojny trojańskiej. W tym samym sposobie rozumowania skonstruowano nazwy: wojna medyjska, wojna perska.

Praktyka określania wojen według wyróżnika etnicznego lub geograficznego pozostała także wśród autorów rzymskich. Szczególniej jednak podnoszono znaczenie wybitnych wrogich królów/wodzów, zacho-

wując ich pamięć w określeniach: wojna z Hannibalem lub wojna z Jugurtą. Zwycięstwa w wojnach z wrogimi ludami odnotowywano w tytulaturze zwycięskiej władców, którzy odnieśli sukces (np. *Germanicus*, *Particus*).

Opowieść o wojnie jest więc zasadniczo źródłem sławy, prestiżu, władzy. W wyniku tego wojna nie jest przedmiotem krytyki. Jej spodziewany skutek to nowe terytorium, dostęp do zasobów naturalnych, bogactw i niewolników. Głosy sprzeciwu są raczej odosobnione. Nie możemy jednak przemilczeć poglądów wyrażonych przez Arystofanesa w komedii pt. *Lizystrata*. Tytułowa bohaterka, piękna i dzielna młoda mężatka zwołała wiec kobiet z całej Grecji i przekonała je, aby tak długo odmawiały seksu swym małżonkom, aż ci zawrą pokój. Obok wszelkich komediowych akcentów ze sfery obyczajowości działalność kobiet jest trafnie zorientowana na instytucje polityczne. Organizują one bowiem „strajk okupacyjny” na Akropolu i pilnują tam skarbu Ateny. Chcą przez to uniemożliwić użycie publicznych pieniędzy na cele wojenne. Mądre, pokojowo nastawione kobiety występują przeciwko agresywnym, nadmiernie ambitnym mężczyznom. To piękny i jednocześnie, przez samą formę komediową, ośmieszony koncept. Jakkolwiek byśmy jednak tego utworu nie interpretowali, był on wyrazem pewnego niepokoju w kwestii wojny i pokoju.

Można by się spodziewać, że potrzeba refleksji o okrucieństwie wojen i konieczności zabiegania o pokój wyniknie z podstawowej rekapitulacji wojen domowych. Trzeba przy tym zaznaczyć, że ich okrucieństwo i skłonność do eksterminacji pewnych grup

przewyższały często sposób czy też formę prowadzenia wojen zewnętrznych. Tukidydes w *Wojnie peloponeskiej* przedstawił źródła radykalizacji zwaśnionych stron: zależność od obcych wpływów, partyjny radykalizm, antagonizm w poglądach na ustroj. Wskazał też środki i cele prowadzonej wojny: wywłaszczenie, wygnanie, fizyczną eliminację osób i całych rodów, ostatecznie zmianę ustroju.

Wojny domowe (*bella civilia*) zaznaczyły się także krwawo w dziejach Rzymu. Związane były z założeniem republiki i konfliktami plebejuszy z patrycjuszami, w kolejności pomiędzy optymatami i popularami. Wreszcie konflikt pomiędzy mieszkańcami *Imperium Romanum* wybuchł z przyczyn religijnych, a prześladowania Żydów i chrześcijan również odznaczały się bezwzględnością i krwawym charakterem.

Krytyka wojny w starożytności stała się możliwa pod kątem tego, czy jest to wojna sprawiedliwa. A więc w jakim celu jest prowadzona, jakimi metodami, czy zachowuje charakter prawny, tzn. jest prowadzona przez państwo jako jego uprawnienie, w odróżnieniu od prywatyzacji jakichkolwiek form nacisku na inne osoby. Wyraźniejszy koncept w tych kwestiach uwidocznił się w pismach Cyserona, a w kolejności w pismach liczniejszych autorów chrześcijańskich, wśród których nie do przeoczenia są św. Ambroży i św. Augustyn. Jeśli dla tych autorów wojna była konieczna, to jednak mogła podpadać pod skrajnie różne wartościowanie. Nawet bogowie nie pozostawali bierni w tego rodzaju uzasadnieniach. Także Bóg Starego i Nowego Testamentu nie wykluczał wojny, prowadzonej wszak w jego imieniu

przez państwo, zwłaszcza gdyby celem była ochrona wiary i ostatecznie Kościoła.

Wydaje się, że najbardziej wyrazistą przesłanką prowadzenia wojny była ochrona ojczyzny. Ale także przekraczanie granic, np. w celach misyjnych, nadal mogło podpadać pod klasyfikację wojny sprawiedliwej. Kategoria *bellum iustum* nie była więc wyłącznie postulatem etycznym, lecz oczywistym założeniem politycznym, dającym moralne prawo do obrony zewnętrznych granic i jednocześnie wewnętrznej integralności państwa. Była to także podstawa do prowadzenia wojen domowych z uzurpatorami.

Św. Augustyn uzasadnił także racjonalność wojen, które Rzymowi nadały postać imperium. Istnienie wielkiego państwa traktował bowiem jako wartość przewyższającą pielęgnowanie małych państwowości. Tylko imperium, jak sądził, może zagwarantować pokój. Prowadzenie wojen, ujarzmianie narodów i rozszerzanie granic nie uzyskało co prawda afirmacji, lecz jedynie powściągliwe przyzwolenie. Państwo, które nawet za pomocą siły przywraca naruszony ład etyczny, powstrzymuje szerzące się zło i realizuje wymogi sprawiedliwości, zasługiwało co najmniej na akceptację. Wojna więc i w tym koncepcie była tylko środkiem do osiągnięcia pokoju. Środkiem jednak, który nie mógł przewyższać perswazji prowadzącej do braterstwa wszystkich ludzi.

W takim skomplikowanym kontekście pewnej jednak odrębnej konceptualizacji musiał doczekać się także pokój. Grecki termin *eirene* i jego łaciński odpowiednik *pax* obejmują przynajmniej częściowo odmien-

ny zakres. W środowisku greckim słowo *eirene* określało pewną właściwość życia duchowego, zwłaszcza umiejętność zredukowania napięcia między duszą i ciałem przez jednoznaczne oddanie prymatu duszy (duchowi) jako podstawowej zasadzie trwania. Ponieważ cel taki nie był łatwy do osiągnięcia, człowiek stawał się polem bitwy, na którym ścierały się racje obu elementów. Wielu autorów chrześcijańskich relacjonowało te potyczki czysto militarystycznym językiem. Słowo *pax* oznaczało dla Cyserona i św. Ambrożego zaprzestanie wojny między walczącymi stronami. Taka logika, można powiedzieć praktyczna i polityczna, uznawała wszak wojnę za stan normalny, a pokój za stan wyjątkowy. Najdoskonalszą definicję politycznej idei *pax* rozwinął Oktawian August, tworząc takie pary pojęć jak *pax Augusta* i *pax Romana*. Był to wynik starań klasy politycznej, która na tej przesłance stworzyła ideologię nowego ładu. Zbliżono wówczas znaczenie tego słowa do semantycznych obszarów pojęcia *concordia*, przy czym *pax* odnosił się raczej do stosunków zewnętrznych, a *concordia* wewnętrznych. Do piewców tego ładu i samego Oktawiana Augusta należał Horacy. W *Księdze pierwszej listów* napisał on: *quis sibi res gestas Augusti scribere sumit? / bella quis et paces longum diffundit in aevum?* (przekład Jana Sękowskiego gubi znaczenie długotrwałego – wiecznotrwałego pokoju: „Kto z was wspaniałe czyny Augusta opieje? / Kto z was opiszcie wojen i pokojów dzieje?”¹).

¹ Kwintus Horacjusz Flakkus, *Dzieła wszystkie*, t. 2: *Gawędy, listy, sztuka poetycka*, Wrocław 1988.

Koncepcja wszechogarniającego pokoju idealnie splatała się z poglądami chrześcijan. Często rozumowali oni, że Chrystus mógł się narodzić wówczas, kiedy na świecie, pod rządami Oktawiana Augusta, panował pokój. On sam był fundatorem pokoju nowej jakości. Koincydencja znalazła bardzo podniosłe uzasadnienie. Jeszcze św. Augustyn był pod presją wyrafinowanej propagandy Oktawiana i pisał: „Kiedy w Judei panował Herod, a u Rzymian już po obaleniu ustroju republikańskiego sprawował rządy August, który wprowadził pokój na całym świecie, narodził się Chrystus” (*De civitate Dei*, XVIII, 46; wszystkie cytaty z tego dzieła podaję za przekładem Wiktora Kornatowskiego²). Obok tak wysokiego, teologicznego objaśnienia Augustyn pytany był o kwestię pokoju przez urzędników i wojskowych. Swe pryncypia wyłożył w liście do Bonifacego, namiestnika Afryki: „Wola powinna dążyć do zachowania pokoju. Wojna ma być tylko koniecznością, aby Bóg wyzwolił nas od konieczności, a zachował nas w pokoju. Nie szuka się bowiem pokoju, by wzniecać wojnę, lecz wojna po to się toczy, by osiągnąć pokój. Zdążaj więc do pokoju, nawet prowadząc wojnę, abyś przez swe zwycięstwo udzielił owoców pokoju tym, z którymi walczysz” (ep. 189, 6, rok 418). W myślach tych wyrażała się więc pochwała państwa rzymskiego jako fundatora pokoju światowego. Ciągłe brzmiała przemienność wojny i pokoju, ale cel pozostał jednoznacznie zdefiniowany.

² Św. Augustyn, *O państwie Bożym. Przeciw poganom ksiąg XXII*, t. 1-2, oprac. i tłum. Wiktor Kornatowski, Warszawa 1977 (lub wydanie z 2003 roku).

Podstawowe definicje przyjęte przez św. Augustyna wynikały z rzymskiej tradycji prawnej, ale także z humanistycznego i ostatecznie teologicznego zakotwiczenia terminu „pokój”. Był on w każdym razie wartością rozpoznawaną przez wszystkich ludzi na świecie. Dlatego św. Augustyn twierdził stanowczo: „Bóg, pragnąc nie tylko złączyć rodzaj ludzki podobną naturą, lecz też z pomocą pewnej więzi pokrewieństwa zjednoczyć go węzłem pokoju w zgodną całość, postanowił wywieść ludzi z jednego człowieka” (*De civitate Dei* XIV, 1). Trzeba przyznać, że jest to najbardziej uniwersalna definicja pokoju, który traktowany jest jako element kształtujący powszechną jedność wszystkich ludów. Trzy wartości: porządek prawny, jedność i pokój pozostawały w nienaruszonym związku; „do pokoju dochodzi się przez porządek i jedność, a jedność uzyskuje się przez pokój”.

Augustyn przyjął dziesięć cech definiujących pokój, z których pięć dotyczy osobowego bytu człowieka, a pięć kolejnych bytu społecznego. Przyjęta kolejność tak dalece się warunkuje, że trzeba ten fragment dzieła *O państwie Bożym* (XIX, 13) przytoczyć tutaj obszerniej: „Tak tedy pokój ciała jest uporządkowanym układem jego części; pokój duszy nierozumnej – uporządkowaną spokojnością jej pożądań; pokój duszy rozumnej – uporządkowaną zgodnością poznawania i działania; pokój między ciałem a duszą – uporządkowanym życiem i zdrowiem żyjącej istoty; pokój między śmiertelnym człowiekiem a Bogiem – uporządkowanym posłuchem w wierze, rządzonym przez prawo wieczne; pokój między ludźmi – uporządkowaną ich zgodą; pokój

domu – uporządkowaną zgodą jego mieszkańców co do rozkazywania i posłuchu; pokój państwa – uporządkowaną zgodą obywateli do rozkazywania i posłuchu; pokój państwa niebieskiego – społecznością doskonale uporządkowaną i doskonale zgodną co do radowania się Bogiem tudzież wzajemnego radowania się w Bogu; pokój wszech rzeczy – spokojnością porządku. Porządek zaś jest rozmieszczeniem równych i nierównych rzeczy z wyznaczeniem odpowiedniego dla każdego z nich miejsca”.

Elementy te trudno było zadawalająco spełnić w świecie współczesnym Augustynowi, gdzie zagrożenia zewnętrzne odsuwały pokój w obszar niemal nieosiągalnego marzenia. Codziennym losem stawała się służba wojskowa i konieczność prowadzenia wojny z Wandalami. Ukazanie więc walki wewnętrznej, duchowej wobec zagrożenia własnego życia było całkiem oczywistym kontekstem zmagania o pokój polityczny. Pewnym instrumentem łączącym i jednocześnie rozdzielającym wojnę i pokój były rokowania, pertraktacje, poręki i traktaty pokojowe. Ilustruje to fragment *Dziejów Rzymu od założenia miasta* (I, 11-12) Liwiusza. Autor co prawda, jako patriota rzymski, istotnie skorygował prawdę historyczną, ale właśnie tym bardziej w jego tekście widoczne są propagandowe aspekty zabiegów o pokój:

W mieście płonąącym gniewem i nienawiścią wszyscy prawie zgłaszali się do poboru na ochotnika. Z tych samych żołnierzy zaciągnięto na nowo legiony i wojsko poszło pod Kaudium [321 r. p.n.e.]. Przed wojskami szli fecjałowie. Gdy zbliżyli się do bram miasta, kazali zdjąć szaty z porę-

czycieli pokoju i związać im ręce w tyle. Liktor z szacunku dla godności Postumiusza lekko mu związał ręce, a ten na to: Dlaczego nie przyciągniesz rzemienia, aby wydanie moje odbyło się według przepisu?

Potem weszli na zgromadzenie Samnitów i stanęli przed trybunałem Poncjusza, a fecjał Aulus Korneliusz Arwina takie wypowiedział słowa: Ponieważ ci tutaj ludzie bez rozkazu ludu rzymskiego Kwirytów zaręczyli, że pokój będzie zawarty, i przez to dopuścili się winy, dlatego wydaję wam tych ludzi, aby lud rzymski wolny był od grzechu wobec bogów.

Gdy fecjał skończył te słowa, Postumiusz z całej siły uderzył go kolanem w biodro i zawołał, że jest obywatelem semnickim, że wbrew prawu narodów znieważył posła fecjała, więc tym słuszniej mogą Rzymianie prowadzić wojnę.

Na to Poncjusz: Ani ja tego wydania nie przyjmę, ani Samnici go nie zatwierdzą. Spuriuszu Postumiuszu, jeżeli wierzysz w istnienie bogów, to dlaczego nie unieważnisz wszystkiego albo nie trzymasz się umowy? Naród samnicki albo ma dostać wszystkich, których miał w swej mocy, albo za nich należy mu się pokój. Ale po cóż do ciebie się zwracam, który z całą możliwą sumiennością oddajesz się zwycięzcy jako jeniec? Do ludu rzymskiego się zwracam: jeżeli żałuje obietnicy uczynionej w Wąwozie Kaudyńskim, to niech przyprowadzi z powrotem legiony do lasu, gdzie były zamknięte. Po co ma jeden drugiego oszukiwać? Uważajmy wszystko za niebyłe: niech sobie zabiorą broń, którą wydały na mocy układów, niech wrócą do swego obozu, niech mają to, co miały w dzień przed rozmową, a wtedy niech wybiorą wojnę i snują śmiałe plany, wtedy niech cofają poręczenie i pokój. W tym samym położeniu i na tym samym miejscu prowadźmy wojnę, jakie zajmowaliśmy przedtem, nim poczyliśmy mówić o pokoju, niech naród rzymski nie oskarża poręczenia konsulów, a my wiarołomstwa narodu rzymskiego. Czyż zawsze znajdziecie wykręt, żeby nie dotrzymać słowa, gdy was zwyciężono?

Porsynnie daliście zakładników, a potem wykradliście ich; za złoto wykupiliście miasto od Gallów, a gdy je wylizowano, toście ich wymordowali; z nami zawarliście pokój, by wam oddać legiony wzięte do niewoli, i ten pokój unieważnacie. A zawsze do zdrady przypinacie jakiś pozór prawa. Nie pochwała naród rzymski uratowania legionów przez haniebny pokój? Dobrze! Niech pokój weźmie swe ręce, ale niech schwytane legiony odda zwycięzcy. To byłoby uczciwe, to byłoby poszanowaniem umów, to czymś godnym ceremoniału fecjałów. Więc ty miałbyś mieć wszystko, czego żądałeś w naszym układzie, to jest – tylu uratowanych obywateli, a ja mam pozostać bez pokoju, o który się umówiłem, gdym ich oddawał? I ty, Aulusie Korneliuszu, i wy, fecjałowie, nazywacie to prawem narodów? Otóż ja tych ludzi, których mi dla pozorów wydajecie, nie przyjmę, ani nie uważam ich za wydanych, ani ich nie zatrzymuję, niech sobie wracają do miasta, które podpada pod winę nie dopełnionego przyrzeczenia i gniew wszystkich bogów, których wola została wydrwiona. Prowadźcie wojnę, skoro przed chwilą Spuriusz Postumiusz trącił kolanem fecjała!

W ten sposób, naturalnie, uwierzą bogowie, że Postumiusz jest obywatelem samnickim, a wojna z nami jest sprawiedliwa! I nie wstydzicie się w jasny dzień urządzić takich kpin z religii, i to starcy i byli konsulowie, dla wykręcenia się od dotrzymania słowa? Chwytacie się wykrętów, jakie nie przystoją nawet małym chłopcom. Idź, liktorze, zdejm więzy Rzymianom! Nikogo nie zatrzymuj. Niech każdy idzie, dokąd mu się podoba.

Wrócili więc cało z Kaudium do obozu rzymskiego uwolnwszy, być może, i państwo, a w każdym razie siebie od winy złamania wiary.

[12] Samnicy spostrzegli, że zamiast dumnego pokoju będą mieć nową, i to bardzo zaciętą wojnę, i już nie tylko w myślach, ale prawie przed oczyma mieli to, co ich później miało spotkać³.

³ Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, ks. 1-5, tłum. Andrzej Kościółek, oprac. Mieczysław Brożek, wstęp Józef Wolski, Wrocław 1968.

Kryzys monarchii piastowskiej w latach trzydziestych XI wieku

Lata trzydzieste XI wieku to jeden z najbardziej dramatycznych, a zarazem tajemniczych okresów we wczesnych dziejach państwa polskiego. Doszło wówczas do gwałtownych przewrotów politycznych i społecznych, w wyniku których nastąpiło załamanie monarchii stworzonej przez pierwszych Piastów. Odbudowana przez Kazimierza Odnowiciela, przybrała już inne formy organizacyjne oraz zmienioną nieco strukturę społeczną. Wyrazem tego było np. przeniesienie centrum politycznego z Wielkopolski (Gniezna i Poznania) do Małopolski (Krakowa). Na polu przemian społecznych przełomowym wydarzeniem stała się zmiana sposobu utrzymywania przez księcia jego najważniejszej siły zbrojnej – drużyny. Osadzenie drużynników na ziemi, tak by sami utrzymywali się ze świadczeń pobieranych od chłopów, otworzyło drogę do formowania się stanu rycerskiego oraz feudalizacji społeczeństwa.

Wydarzenia lat trzydziestych są bardzo słabo oświetlone w zachowanym materiale źródłowym, co stwarza pole dla dociekań i spekulacji historyków. Problemem, na którym skupiła się uwaga autorów naszych nielicznych źródeł (byli oni bez wyjątku duchownymi), stała

się tzw. „reakcja pogańska”, czyli odrzucenie chrześcijaństwa przez szerokie rzesze społeczeństwa, połączone z falą prześladowań kapłanów nowej religii, niszczenia kościołów itp. Wydarzenia te przyciągały też zainteresowanie historiografii, zwłaszcza starszej, co utrwaliło przekonanie o głównie religijnym i antychrześcijańskim charakterze wydarzeń z lat trzydziestych. Tymczasem był to tylko jeden z aspektów ogólnego kryzysu państwa, i to raczej wcale nie najważniejszy. Na przebieg i narastanie kryzysu złożyły się: wrogość sąsiadów i podejmowane przez nich skoordynowane akcje przeciwko państwu piastowskiemu, walki o władzę wewnątrz dynastii, bunt możnych przeciwko księciu Kazimierzowi Odnowicielowi, wreszcie wystąpienia społeczeństwa przeciwko aparatowi władzy i narzucanym przez niego ciężarom na rzecz księcia, drużyny, Kościoła. W ramach tych ostatnich mogły się doskonale zmieścić eksponowane w źródłach prześladowania nowej religii, która była wówczas nierozzerwalnie związana z państwem, a organizacja kościelna stanowiła po prostu część aparatu państwowego. Pojawiła się też próba stworzenia separatystycznego, niezależnego od władztwa piastowskiego organizmu politycznego – tzw. państwa Mieclawa na Mazowszu. Niewykluczone, iż niezależnie od własnych ambicji Mieclaw odwoływał się do tłących się jeszcze separatyzmów plemiennych. Ostateczny cios osłabionemu państwu zadał najazd czeskiego księcia Brzetysława w 1038 lub, jak chcą niektórzy, w 1039 roku. Czesi zdobyli i złupili centralne grody państwa: Gniezno, Poznań, Giecz, Ostrów Lednicki. W następstwie tych wydarzeń Wielkopolska

utraciła rangę głównego ośrodka monarchii, upadła też na kilkadziesiąt lat utworzona w 1000 roku polska prowincja kościelna.

Jak już wspomniano, relacje źródłowe o wypadkach lat trzydziestych są skąpe i w dodatku często wzajemnie sprzeczne w różnych aspektach. Najobszerniejszą z nich przekazała *Kronika polska* Galla Anonima, powstała około 80 lat po opisywanych wydarzeniach na dworze księcia Bolesława III Krzywoustego i przedstawiająca wypadki w oparciu o miejscową tradycję ustną. W ujęciu kroniki po śmierci Bolesława Chrobrego w 1025 roku jego syn i następca Mieszko II przejął samodzielnie władzę i koronę królewską, musiał jednak stawić czoła zewnętrznym wrogom: Niemcom, Rusi i Czechom. Dokonał jakoby wielu rycerskich czynów, ostatecznie jednak nie zdołał oprzeć się przeciwnikom. Pokonany, uciekł do Czech, gdzie miał zostać wykastrowany z rozkazu miejscowego księcia. Śmierć Mieszka II w 1034 roku otworzyła nowy okres niepokoїв. Syn i następca zmarłego władcy, młody Kazimierz (nazwany później Odnowicielem) został wraz z matką – królową Rychezą wygnany z kraju przez bliżej nieokreślonych „zdrajców i niegodziwcїв” (według Galla Anonima najpierw wypędzono sprawującą faktyczne rządy Rychezę, a w jakiś czas później dorastającego księcia). W rozchwianym kraju doszło wówczas do wystąpień społecznych. „Niewolnicy” i „wyzwoleńcy” powstali przeciwko szlachetnie urodzonym, przejmując ich żony i urzędy. Towarzyszyło temu porzucenie wiary chrześcijańskiej oraz mordowanie biskupów i kapłanów nowej religii. Wielu drużynników i możnych szukało wówczas

ratunku w ucieczce „za Wisłę” (zapewne z Wielkopolski na Mazowsze), gdzie rządy przejął dawny cześnik Mieszka II – Miecław (w starszej literaturze nazywany też Masławem). Ostateczny cios osłabionemu państwu polskiemu zadali Czesi, podejmując wspomnianą wyżej wyprawę, niszcząc Gniezno i Poznań, rabując tamtejsze kościoły i uwożąc wielkie skarby. Najcenniejszym łupem Czechów stały się szczątki św. Wojciecha, wywiezione z Gniezna do Pragi. Po tych wydarzeniach i ogólnym załamaniu się organizacji państwowej ksiądz Kazimierz powrócił do kraju dzięki niemieckiej pomocy (jego matka Rycheza należała do kręgów najwyższej arystokracji niemieckiej i miała wielu wpływowych krewnych, zajmujących ważne stanowiska na dworze cesarskim oraz w Kościele niemieckim). Dysponując początkowo tylko 500 przybyłymi z Niemiec rycerzami, przystąpił do mozolnej, ale skutecznej odbudowy państwa¹.

Relacja Galla Anonima, chociaż najobszerniejsza z zachowanych, jest jednak i tak bardzo lakoniczna. Można odnieść wrażenie, że ani kronikarz, ani jego polscy informatorzy nie chcieli rozwodzić się nad wydarzeniami sprzed kilkadziesiątu lat, niezbyt chwalebny dla państwa i dynastii (bunt możnych i wygnanie księcia, klęski wojenne czy zwłaszcza odrzucenie i prześladowanie religii chrześcijańskiej). Dodatkowym problemem jest kwestia chronologii. Na podstawie opowieści

¹ Gall Anonim, *Kronika polska*, tłum. Roman Grodecki, oprac. Marian Plezia, Wrocław 1965 (i kolejne wydania), „Biblioteka Narodowa. Seria 1”, nr 59, s. 43-46.

Galla Anonima możemy odtworzyć tylko względne następstwo wypadków, tekst kroniki nie zawiera natomiast żadnych dat. Chronologię bezwzględną poznajemy w oparciu o podaną w innych źródłach (głównie rocznikach) datację niektórych wydarzeń wspomnianych przez Galla lub mających związek z jego relacją: śmierć Mieszka II w 1034 roku, śmierć Stefana I Węgierskiego w 1038 roku (na jego dworze schronił się początkowo wygnany z Polski Kazimierz), najazd Brzetysława w 1038 lub 1039 roku².

Późniejsi kronikarze polscy mieli już do dodania niewiele nowych faktów związanych z wypadkami lat trzydziestych XI wieku, głosili natomiast coraz gorszą opinię o Mieszku II jako o władcy nieudolnym, głównym sprawcy nieszczęść, które spadły na państwo. Piszący w początkach XIII wieku mistrz Wincenty Kadłubek wspominał o „poronionych księżętach”, którzy mieli objąć władzę w kraju po wygnaniu Kazimierza³. Można ich uznać za zbuntowanych przeciwko dynastii możliwych nazwanych przez Galla Anonima „zdrajcami” i „niegodziwcami”. Z kolei powstała w końcu XIII wieku anonimowa *Kronika Wielkopolska* wprowadziła postać rzekomego starszego syna Mieszka II imieniem Bolesław. Miał on być rodzonym bratem Kazimierza,

przejął władzę po śmierci ojca, prześladował i wygnał własną matkę Rychezę, która opuściła kraj razem z młodszym Kazimierzem⁴. Postać domniemanego Bolesława (o którym milczą wcześniejsze źródła) wywołała sporo dyskusji w literaturze przedmiotu. Przyłgnęło do niego miano Bolesława Zapomnianego. Ostatecznie utrwaliło się jednak przekonanie, iż władca taki nigdy nie istniał, a anonimowy autor *Kroniki Wielkopolskiej* pomylił go ze starszym bratem Mieszka II – Bezprymem⁵. O ile mistrz Wincenty wypowiadał słowa krytyki wobec Mieszka II w sposób jeszcze stonowany, przypisując władcy bardziej może umiar i powściągliwość niż nieudolność⁶, o tyle późniejsi autorzy uczynili go winnym wszystkich klęsk. Piszący w połowie XIII wieku Wincenty z Kielczy w swym żywocie większym św. Stanisława jako pierwszy nazwał Mieszka II „Gnuśnym” i nie szczędził mu zarzutów⁷. Zdanie to podzielił anonimowy autor *Kroniki Wielkopolskiej*, zarzucając władcy brak

² *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Zofia Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, Ser. nova, t. 5, s. 46-48.

³ *Mistrza Wincentego Kronika polska*, tłum. Kazimierz Abgarowicz, Brygida Kürbis, oprac. B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 27.

⁴ *Kronika Wielkopolska*, przetł. K. Abgarowicz, oprac. B. Kürbisówna, Warszawa 1965, s. 75-76.

⁵ Podsumowanie dyskusji nad osobą Bolesława Zapomnianego zob. Gerard Labuda, *Mieszko II, król Polski (1025-1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego*, wyd. 2, Poznań 2008, s. 119-140. Autor wykazuje tu fikcyjność postaci Bolesława.

⁶ *Mistrza Wincentego Kronika polska*, s. 108.

⁷ *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior)*, wyd. Wojciech Kętrzyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV, Lwów 1884 (reprint: Warszawa 1961), s. 366 [tłumaczenie polskie zob. *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, tłum. Janina Pleziowa, oprac. Marian Plezia, Warszawa 1987].

zainteresowania dla spraw państwa⁸. Średniowieczny obraz nieudolnego i winnego upadku kraju Mieszka II utrwalił ostatecznie w XV wieku Jan Długosz⁹. W ślad za wielkim dziejopisem poszła cała tradycja kronikarstwa nowożytnego, a i nowoczesna historiografia polska przez długi czas przyjmowała ten pogląd. Przełomem w tej kwestii stały się dopiero badania Gerarda Labudy, który w opublikowanej w 1992 roku monografii poświęconej Mieszkowi II w przekonujący sposób wykazał niesłuszność wspomnianych ocen i opinii¹⁰.

Dopełnieniem skąpych przekazów rodzimego pochodzenia są na szczęście źródła obce, głównie niemieckie, ale i czeskie oraz ruskie. W 1018 roku zmarł biskup Thietmar z Merseburga i zamilkła wówczas jego prowadzona do ostatnich tygodni życia kronika, w której wiele uwagi poświęcał sprawom polskim. Śmierć niemieckiego kronikarza, może niezbyt życzliwego, ale dobrze zorientowanego w sytuacji wschodniego sąsiada spowodowała, iż o ostatnich latach panowania Bolesława Chrobrego i wydarzeniach po jego śmierci jesteśmy poinformowani o wiele gorzej niż o czasach Mieszka I czy poprzednich dekadach rządów Chrobrego. Późniejsi autorzy niemieccy wspominali o sprawach polskich w sposób mniej lub bardziej przypadkowy, trzeba jednak podkreślić, iż ich relacje są zazwyczaj współ-

czesne wydarzeniom lub przynajmniej dużo im bliższe niż spisane dopiero w kolejnych stuleciach źródła polskie. Najwięcej uwagi wypadkom w Polsce poświęcił *Rocznik hildesheimski*. W zachowanej obecnie postaci jest to wyciąg z zaginionej, a współczesnej czasom Mieszka II, starszej wersji roczników hildesheimskich. Przedstawia on pierwsze etapy wojny polsko-niemieckiej w końcu lat dwudziestych XI wieku, informuje następnie o walkach wewnątrz dynastii piastowskiej, usunięciu Mieszka II i objęciu władzy przez starszego brata króla – Bezpryma. Bardzo okrutne rządy Bezpryma nie trwały jednak długo, z powodu swej srogości został bowiem zamordowany już po kilku miesiącach, w 1032 roku. Otworło to drogę powrotu do kraju przed wygnanym Mieszkiem II. Musiał się on jednak następnie stawić przed cesarzem Konradem II. Podczas spotkania z władcą Niemiec w Merseburgu wyrzekł się tytułu królewskiego i przystał na podział państwa na trzy części. Jako współwładców cesarz wyznaczył młodszego brata Mieszka II – Ottona oraz bliżej nieznanego Thiedryka. Był to być może kuzyn Mieszka, potomek jednego z synów Mieszka I i Ody. Rocznik informuje przy tym, iż Mieszko II wkrótce pozbył się współrządców i zjednoczył państwo (z roczników polskich dowiadujemy się, iż Otton zmarł w 1033 roku, co zapewne ułatwiło zadanie Mieszkowi)¹¹. Następnie pojawia się wiadomość o śmierci władcy w 1034 roku, połączona z wyrazami ubolewania, iż religia chrześcijańska, pomyślnie zaprowadzona w Polsce przez przod-

⁸ *Kronika Wielkopolska*, s. 74.

⁹ J. Długosz, *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1-2, wyd. zespół pod red. Jana Dąbrowskiego, Warszawa 1961, s. 376.

¹⁰ G. Labuda, *Mieszko II*.

¹¹ *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, s. 46.

ków księcia i przez niego samego umocniona, żałośnie niestety upadła. *Rocznik hildesheimski* informuje jeszcze o podjętych przez Bezpryma próbach uznania jego władzy przez cesarza Konrada II, do którego zwrócił się z pokornym przesłaniem oraz odesłał insygnia koronacyjne Bolesława Chrobrego i Mieszka II¹². O odesłaniu czy też wywiezieniu insygniów koronacyjnych informuje też inne źródło, kronika klasztoru w Brauweiler. Główną rolę przypisuje jednak królowej Rychezie, która wyjeżdżając lub uciekając z kraju, miała zabrać ze sobą wspomniane insygnia i osobiście przekazać je cesarzowi Konradowi II¹³. Z ważniejszych źródeł niemieckich wskazać można jeszcze dzieło kapelana cesarskiego Wipona – *Dzieje Konrada II*. Jako jedyny podaje on szczegóły załamania się państwa Mieszka II skutkiem skoordynowanego uderzenia wojsk niemieckich i ruskich oraz działań jego brata Ottona¹⁴. Relacja ta nie jest jednak wolna od pewnych błędów, spowodowanych zapewne słabą pamięcią autora. Pomija np. osobę Bezpryma, utożsamiając go z Ottonem. Z kolei o pierwszej fazie konfliktu polsko-niemieckiego, niezbyt udanych wyprawach niemieckich na Polskę i dzia-

łaniach Mieszka II w latach 1028-1030 pewne wiadomości podają, obok *Rocznika hildesheimskiego*, dwa inne roczniki niemieckie: tzw. *Annalista Saxo* oraz *Roczniki magdeburskie*¹⁵. Podobnie jak znana obecnie wersja *Rocznika hildesheimskiego* źródła te korzystały z zaginionej, starszej wersji roczników hildesheimskich.

Najważniejszym źródłem czeskim jest *Kronika Czechów* autorstwa kanonika praskiego Kosmasa. Żył on i pisał w początkach XII wieku, mniej więcej współcześnie z Gallem Anonimem. Przedstawił z dumą zwycięstwa księcia Brzetysława w Polsce, zdobycie Gniezna i Poznania, wywiezienie relikwii św. Wojciecha. Jeżeli chodzi o wydarzenia związane z wystąpieniami społecznymi i tzw. „reakcją pogańską”, podał zaskakującą wiadomość, iż wypadki te rozegrały się w 1022 roku (Kosmas zamieszcza w swojej kronice daty). Uprzednio, w nieokreślonej dokładnie chwili, Czesi mieli odzyskać z polskich rąk zajęte przez Bolesława Chrobrego Morawy¹⁶. Kosmas opierał się na tradycji ustnej oraz na zaginionych obecnie jedenastowiecznych rocznikach praskich – a za ich pośrednictwem także na najstarszych rocznikach polskich, zagrabionych przez Brzetysława. Tym niemniej informacje o utracie Moraw, a zwłaszcza o antychrześcijańskim buncie już za życia Bolesława

¹² *Annales Hildesheimenses*, wyd. Georg Waitz, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, t. 8, Hannoverae 1878, s. 36-38.

¹³ *Monumenta Poloniae Historica*, t. 1, wyd. August Bielowski, Lwów 1864, s. 346.

¹⁴ *Wiponis Gesta Chouvradi II imperatoris*, [w:] *Wiponis opera*, wyd. Harry Bresslau, *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, t. 61, Hannover-Leipzig 1915, s. 48.

¹⁵ *Annalista Saxo*, wyd. Georg Waitz, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores*, t. 6, Hannoverae 1844, s. 687; *Annales Magdeburgenses*, wyd. Georg H. Pertz, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores*, t. 16, Hannoverae 1859, s. 169.

¹⁶ Kosmas, *Kronika Czechów*, tłum. i oprac. Maria Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 190, 219.

Chrobrego, po zwycięskim zakończeniu wojny z Niemcami, pomyślnej wyprawie kijowskiej w 1018 roku oraz na kilka lat przed koronacją władcy muszą budzić zdziwienie. Sprawę komplikuje dodatkowo inne źródło czeskie, odnaleziona w XX wieku tzw. kronika Anonima Minority. Powstała ona dopiero w XIV wieku, ale jej nieznanemu autorowi z całą pewnością korzystał ze starszych źródeł pisanych. Jako jedyny kronikarz czeski poza Kosmasem podał wiadomość o prześladowaniu chrześcijan w Polsce. Jego zdaniem miały być aż dwie fale tych wypadków, pierwsza w 1022 roku (czyli jak u Kosmasa) oraz druga w 1031 roku¹⁷.

Z tą ostatnią informacją zdaje się pokrywać datacja źródeł ruskich. Chodzi tu przede wszystkim o *Powieść minionych lat* (nazywaną też *Latopisem Nestora*), tekst będący czymś pośrednim pomiędzy kroniką a rocznikiem. W znanej obecnie postaci został zredagowany w początkach XII wieku w Kijowie, są jednak w *Powieści* warstwy starsze, a autor lub autorzy opierali się nie tylko na tradycji ustnej, lecz także na wcześniejszych, a zaginionych obecnie źródłach pisanych. Latopis informuje przede wszystkim o kolejnych wyprawach księcia kijowskiego Jarosława Mądrego na ziemie polskie. Początkowo występował on w 1030 i 1031 roku jako przeciwnik Mieszka II, w latach czterdziestych natomiast jako sojusznik Kazimierza Odnowiciela w walce z władającym na Mazowszu Miecławem. Specyfiką *Powieści* jest stosowanie bizantyjskiego sposobu data-

cji, tzw. ery od stworzenia świata. Dla wspomnianych wydarzeń z lat 1030-1031 podano daty roczne 6538 i 6539 (od stworzenia świata). Przeliczenie tej chronologii na datację od narodzin Chrystusa budzi w niektórych wypadkach wątpliwości. *Powieść* informuje, że w roku 6538 (czyli w 1030 lub, jak chcą niektórzy, w 1031 roku) doszło w Polsce do prześladowania chrześcijan, zabijano duchownych i niszczone kościoły. Co prawda pod tym samym rokiem źródło umieszcza śmierć Bolesława Chrobrego (jak wiadomo z pewnych przekazów król zmarł w 1025 roku), co powodowało, iż datację latopisu dotyczącą wystąpień antychrześcijańskich odrzucano zwykle jako całkowicie bałamutną¹⁸. Sam fakt prześladowań (potwierdzony w innych źródłach) wątpliwości nie ulega, a wiarygodność ruskiego latopisarza potwierdza wskazanie jego domniemanego informatora, znającego wypadki w Polsce z autopsji. Z dużym prawdopodobieństwem mógł nim być mnich prawosławny Mojżesz Węgrzyn. To jeden z brańców uprowadzonych w 1018 roku przez Bolesława Chrobrego podczas wyprawy kijowskiej i uwolnionych następnie przez Kazimierza Odnowiciela w latach czterdziestych, po zawarciu sojuszu z Jarosławem Mądrym. Mojżesz osiadł w Kijowie i przebywał w tamtejszym klasztorze Pieczerska Ławra. To tam prawdopodobnie spisano i zredagowano *Powieść minionych lat*. Domyśl o roli Mojżesza wzmacnia fakt, iż także w powstałym w końcu XI wieku *Żywocie Mojżesza Węgrzyna* zawarto

¹⁷ Zob. G. Labuda, *Mieszko II*, s. 78-119.

¹⁸ *Powieść minionych lat. Charakterystyka historycznoliteracka*, tłum. Franciszek Sielicki, Wrocław 1968, s. 317.

informację o prześladowaniu chrześcijan w Polsce, i to niemal w tych samych słowach, których użyto w łacińskim źródle¹⁹. Inne źródła ruskie o tzw. „reakcji pogańskiej” w Polsce nie informują.

W sytuacji, gdy przekazy źródłowe są bardzo skąpe, a przy tym często ze sobą sprzeczne, odtworzenie przebiegu wydarzeń składających się na tzw. „kryzys monarchii piastowskiej” po śmierci Bolesława Chrobrego napotyka na liczne przeszkody i stało się przedmiotem ożywionej dyskusji w historiografii. Zgadzano się zwykle co do ogólnego przebiegu wypadków, tocząc jednak spory o ich charakter i chronologię. Po śmierci Bolesława Chrobrego w 1025 roku rządy oraz koronę królewską przejął wyznaczony przez ojca na spadkobiercę Mieszko II. Chrobry pominął przy tym jego bracia: starszego Bezpryma i młodszego Ottona. Stało to w sprzeczności ze zwyczajowym sposobem dziedziczenia władzy, czyli podziałem państwa pomiędzy synów panującego. Państwo uważano wówczas za prywatną własność monarchy (tzw. państwo patrymonialne) i wszyscy jego synowie mieli równe prawo do udziału w spadku. Bolesław Chrobry zmienił tę sytuację poprzez akt koronacji, korona była bowiem niepodzielna. Pominięci bracia byli oczywiście niezadowoleni i wkrótce zaczęli szukać pomocy dla swoich roszczeń

za granicą. Przyjęto ich chętnie w Niemczech oraz na Rusi, dokąd Bezprym udał się po pewnym czasie za namową cesarza Konrada II. Zaważyły tu złe stosunki z sąsiadami – następstwo agresywnej polityki Bolesława Chrobrego i jego zdobyczy terytorialnych. Wkrótce doszło do wybuchu wojny z Niemcami, a Mieszko II podjął wyprawę na ziemie saskie. Przedmiotem dyskusji stała się liczba i datacja wypraw Mieszkowych, co jest o tyle istotne, że wskazuje na inicjatora działań zbrojnych. G. Labuda przekonująco obronił pogląd, iż Mieszko dwukrotnie wyprawiał się przeciwko Konradowi II w 1028 i 1030 roku. Wyprawa z 1028 roku rozpoczynałaby w tej sytuacji działania wojenne, a to czyniłoby króla Polski ich inicjatorem. Prawdopodobnie działał on w porozumieniu z antycesarską opozycją, aktywną wówczas w zachodnich częściach Niemiec, z którą łączyły go związki polityczne i rodzinne. Musiał zresztą zdawać sobie sprawę z kruchości pokoju zawartego w 1018 roku przez Bolesława Chrobrego i cesarza Henryka II w Budziszynie. Oczywistym celem polityki niemieckiej musiało być odzyskanie pogranicznych ziem połabskich (Łużyc i Milska) oddanych w 1018 roku we władanie polskie (przy zachowaniu formalnej zwierzchności króla Niemiec)²⁰.

Początkowo działania zbrojne toczyły się pomyślnie dla strony polskiej. Mieszko dwukrotnie spustoszył pogranicze saskie, odwetowa wyprawa niemiecka w 1029 roku nie osiągnęła natomiast większych sukcesów. Niepokojącym sygnałem musiało być natomiast uderzenie

¹⁹ *Polikarpa mnicha kijowskich pieczar Żywot Mojżesza Węgrzyna*, wyd. Emil Kałużniacki, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV, Lwów 1884, s. 815. Zob. też Aleksander Gieysztor, *Mojżesz Węgrzyn*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 3, cz. 1, Wrocław 1967, s. 278.

²⁰ G. Labuda, *Mieszko II*, s. 55-58.

księcia kijowskiego Jarosława Mądrego w 1030 roku. Władca ruski zajął wówczas Belz, jeden z ważniejszych ośrodków tzw. Grodów Czerwieńskich – spornego terytorium pogranicznego, zajętego w 1018 roku przez Bolesława Chrobrego. Przeciwnie Polsce wystąpiły także związane blisko z państwem niemieckim Czechy. Prawdopodobnie w 1029 lub 1030 roku książę czeski Udalryk odzyskał Morawy, kolejną prowincję opanowaną swego czasu przez Bolesława Chrobrego. Ta ostatnia kwestia jest dyskusyjna, gdyż według Kosmasa odbicie Moraw miało nastąpić już w 1021 roku lub nieco wcześniej (konkretnej daty tego wydarzenia kronikarz nie podał, wynika ona z ciągu narracji kroniki). Część literatury przedmiotu przyjęła tę informację, istnieje też jednak pogląd, iż datacja w tej partii dzieła Kosmasa jest przesunięta o ok. 10 lat skutkiem błędu kopisty. Kwestia ta zostanie poruszona szerzej w dalszej części, odgrywa bowiem istotną rolę przy próbach odtworzenia okoliczności wystąpień antychrześcijańskich w Polsce. Nie wydaje się, by Mieszko II w szczególności sposób bronił Moraw. Zajęty na innych frontach, uznał prawdopodobnie tę ziemię za niemożliwą do utrzymania. Jak pokazały następne wypadki, zapewne liczył nawet, iż zamknięcie sprawy Moraw osłabi wrogość księcia czeskiego.

Katastrofa nastąpiła w 1031 roku. Mieszko II nie zdołał wówczas odeprzeć skoordynowanych najazdów wojsk niemieckich i ruskich. Cesarz Konrad II zdobył Łużyce i Milsko, natomiast Jarosław Mądry zajął Grody Czerwieńskie. On też jesienią 1031 roku zadał Mieszkowi decydujący cios, przy czym walki toczyły

się prawdopodobnie na obszarze Małopolski. Co gorsza, najeźdźcom towarzyszyli bracia króla: Bezprym wyprawie ruskiej, Otton niemieckiej. Wykorzystując osłabienie pozycji Mieszka II, wyruszyli oni do kraju, wzniecając bunt przeciwko bratu. W szczególności powiodło się to Bezprymowi, który dotarł do Wielkopolski i przejął władzę w centralnych ośrodkach państwa. Otton osadził się prawdopodobnie na Śląsku, być może za zgodą Mieszka, wymuszoną uprzednio przez Konrada II. Opuszczony przez większość drużyny, możnych i szeregowych funkcjonariuszy aparatu państwowego, Mieszko II ratował się ucieczką do Czech. Jak przypuszcza G. Labuda, drogę na Węgry zamknęły już wojska ruskie, a w Czechach król liczył może na osłabienie wrogości wobec niedawnego odzyskania Moraw²¹. Książę czeski Udalryk uwięził jednak uciekiniera, a następnie – jak podaje Gall Anonim – polecił wykastrować poprzez silne skrępowanie genitaliów rzemieniami. Miała to być zemsta za dokonane niegdyś z rozkazu Bolesława Chrobrego oślepienie księcia czeskiego Bolesława III Rudego²². W ten sposób Mieszko raz jeszcze musiał zapłacić za czyny ojca.

Tymczasem władzę w kraju przejął Bezprym. O jego rządach wiadomo tylko tyle, że były niedługie i bardzo srogie. Z powodu tej srogości książę zginął wkrótce zamordowany, zapewne wiosną 1032 roku. Informuje o tym *Rocznik hildesbeimski*, wspomniane wyżej

²¹ Tamże, s. 68.

²² Gall Anonim, *Kronika polska*, s. 42-43.

źródło niemieckie, dodając jeszcze, iż Bezprym zabiegał o uznanie swej władzy przez cesarza Konrada II. Zwrócił się do niego z pokornym poselstwem oraz odesłał insygnia koronacyjne ojca i brata, co oznaczało rezygnację z tytułu królewskiego²³.

W tym miejscu pojawia się osoba królowej Rychy, żony Mieszka II. Inne źródło niemieckie, kronika klasztoru w Brauweiler informuje, iż to Rycha wywiozła insygnia i osobiście przekazała je cesarzowi²⁴. Zestawienie tych zapisów wskazuje, iż Rycha opuściła Polskę po upadku Mieszka II, albo uciekając przed Bezprymem, albo wyjeżdżając już po objęciu przez niego władzy. W pierwszym wypadku wywiozłaby insygnia niejako z własnej inicjatywy, w drugim to Bezprym skorzystałby z pośrednictwa Rychy, aby odesłać je cesarzowi. Ta druga ewentualność wydaje się bardziej prawdopodobna, pozwala bowiem pogodzić informacje z obydwu źródeł niemieckich. Tak czy inaczej, Rycha nie towarzyszyła mężowi w ucieczce do Czech, lecz wraz z synem Kazimierzem schroniła się w Niemczech. Jest to zrozumiałe w sytuacji, gdy posiadała w tym kraju rozległe posiadłości prywatne oraz wpływowych krewnych. Cesarz zezwolił, by używała dożywotnio tytułu królowej. Jest wątpliwe, by powróciła do Polski po odzyskaniu władzy przez Mieszka II. Zapewne pozostała już w Niemczech, oddając się działalności fundacyjnej oraz wszechstronnie wspierając późniejsze poczynania syna Kazimierza. Zmarła w 1063 roku, pochowano ją

w Kolonii (w XIX wieku szczątki królowej przeniesiono do tamtejszej katedry).

Należy tu zaznaczyć, iż przed dwudziestu laty G. Labuda wysunął hipotezę wiążącą z buntem Bezpryma i krótkim okresem sprawowania przez niego władzy antychrześcijańskiej i antykościelnej wystąpienia w Polsce, czyli tzw. „reakcją pogańską”. Hipoteza ta w błyskotliwy sposób rozwiązuje różne kontrowersje związane z datacją i przebiegiem tych wypadków, nie jest jednak wolna od pewnych sprzeczności. Kwestia ta zostanie osobno poruszona niżej.

Śmierć Bezpryma umożliwiła Mieszkowi II powrót do kraju. W nieznanych okolicznościach opuścił Czechy i ponownie objął władzę w Polsce. Pod naciskiem zbrojnej wyprawy Konrada II zmuszony był stawić się przed obliczem cesarza w Merseburgu jesienią 1032 roku. Zrezygnował wówczas z korony królewskiej oraz musiał przyjąć narzucony przez władcę niemieckiego podział kraju na trzy części – jako współwładców dodano Mieszkowi brata Ottona (który prawdopodobnie już od 1031 roku władał na Śląsku) oraz nieznanego bliżej Thiedryka. Zdaniem większości badaczy mógł to być krewny Mieszka, prawdopodobnie potomek jednego z synów Mieszka I z drugiego małżeństwa z Odą. Intencją cesarza było niewątpliwie osłabienie państwa piastowskiego, podział nie utrzymał się jednak długo. Otton zmarł w nieznanych okolicznościach w 1033 roku²⁵, co z pewnością ułatwiło Mieszkowi zjednoczenie

²³ *Annales Hildesheimenses*, s. 36.

²⁴ *Monumenta Poloniae Historica*, t. I, s. 364.

²⁵ *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, s. 46-47.

państwa (o ile to on sam nie stał za tym zgonem – czego nie można wykluczyć). Nie wiadomo, co stało się z Thiedrykiem, *Rocznik hildesheimski* informuje jednak, iż Mieszko przywłaszczył sobie jego dzielnicę²⁶. W ostatnich miesiącach życia władca zdołał więc odnieść poważny sukces, przewyciężając najgroźniejsze skutki katastrofy z 1031 roku oraz postanowień merseburskich z 1032 roku – narzucony przez cesarza podział państwa.

Śmierć Mieszka II w 1034 roku otworzyła nowy rozdział kryzysu monarchii piastowskiej. Według Gall Anonima, wobec zbyt młodego wieku księcia Kazimierza, władzę regencyjną objęła jego matka Rycheza. Przeciwno dynastii podnieśli wówczas bunt bliżej nieokreśleni „zdrajcy” i „niegodziwcy”. Wypędzili najpierw królową, a po pewnym czasie także dorastającego Kazimierza – aby nie mścił się za krzywdy matki²⁷. Szczegóły tej relacji muszą budzić wątpliwości, zwłaszcza wiadomość o rządach regencyjnych Rychemy. Urodzony w 1016 roku Kazimierz miał w chwili śmierci ojca 18 lat, był więc w pełni dorosły i zdolny do samodzielnego sprawowania władzy, zwłaszcza w realiach średniowiecza, gdy próg dojrzałości był dużo niższy niż obecnie. Nie istniała więc żadna potrzeba regencji. Co więcej, jest bardzo wątpliwe, by opuściwszy Polskę w 1031 roku, Rycheza powróciła do kraju po odzyskaniu władzy przez Mieszka II. Jak już wspomniano, najprawdopodobniej pozostała w Niemczech. Jedno ze

źródeł niemieckich, kronika klasztoru w Brauweiler, donosi zresztą o złych stosunkach małżeńskich pomiędzy parą królewską, a nawet wręcz o rozwodzie, który Rycheza miała wziąć z mężem. Miało to być jakoby spowodowane intrygami nałożnicy utrzymywanej przez Mieszka II²⁸. Gall Anonim prawdopodobnie przeniósł omyłkowo na czas po śmierci władcy ucieczkę Rychemy, spowodowaną w istocie przez Bezpryma. Młody książę Kazimierz, który w 1031 roku wyjechał razem z matką, został natomiast z całą pewnością wezwany przez ojca po odzyskaniu władzy. Wspomniani przez kronikarza „zdrajcy” i „niegodziwcy” obalili więc i wygnali samego tylko Kazimierza.

Nie jest możliwe dokładne ustalenie daty obalenia Kazimierza. Nastąpiło to pomiędzy 1034 a 1038 rokiem. Ten drugi moment wyznacza śmierć króla Węgier Stefana I Świętego. Gall Anonim informuje bowiem, iż wygnany książę schronił się na Węgrzech i był tam przetrzymywany przez pewien czas z rozkazu Stefana. Dopiero jego następcą zezwolił Kazimierzowi na wyjazd do Niemiec²⁹. Wobec braku innych wiadomości źródłowych poszczególni historycy różnie umieszczali wygnanie młodego księcia, sytuując to wydarzenie albo wkrótce po śmierci Mieszka II, albo też bliżej 1038 roku. Zależało to zwykle od hipotez dotyczących innych wypadków, które rozegrały się wówczas w Polsce. Pozostają jeszcze pytania, kto obalił prawowitego przedstawiciela dynastii oraz kto przejął władzę

²⁶ *Annales Hildesheimenses*, s. 37.

²⁷ Gall Anonim, *Kronika polska*, s. 41-42.

²⁸ *Monumenta Poloniae Historica*, t. I, s. 346.

²⁹ Gall Anonim, *Kronika polska*, s. 42-43.

w państwie. Gall Anonim ze zrozumiałych względów nie był skłonny do zbytniego rozwodzenia się nad tymi wydarzeniami. Można jednak domniemywać, iż pisząc o „zdrajcach” i „niegodziwcach”, miał na myśli możnych, a także ludzi związanych z aparatem władzy państwowej, gdyż opisując później wystąpienia społeczne, ich uczestników z kolei nazwał „niewolnikami” i „wyzwoleńcami” (w opozycji do „panów” i „szlachetnie urodzonych”) – co sugeruje niski status społeczny³⁰.

Nie wiadomo, kto rządził w kraju po wygnaniu Kazimierza. Dopiero anonimowy autor powstałej w drugiej połowie XIII wieku *Kroniki Wielkopolskiej* wprowadził postać tzw. Bolesława Zapomnianego, drugiego syna Mieszka II. Historiografia chciała w nim niekiedy widzieć syna królewskiego zrodzonego z nałożnicy czy innej niż Rycheza małżonki władcy (według miejscowego prawa zwyczajowego prawowitość małżeństwa i będących jego owocem dzieci nie zależała jeszcze od pobłogosławienia związku przez Kościół). Przynajmniej tu wspomnianą już informację z kroniki klasztoru w Brauweiler o nałożnicy Mieszka II – aczkolwiek sama *Kronika Wielkopolska* uznawała Bolesława Zapomnianego za syna Rychezy. O wiele bardziej prawdopodobne wydaje się jednak przypuszczenie, iż kronikarz wielkopolski pomylił po prostu domniemanego Bolesława z Bezprymem i książęciem Bolesławem Zapomnianym nigdy nie istniał³¹.

Władzę w kraju przejęli zapewne zbuntowani możnowładcy, co zdaje się potwierdzać wzmianka Mistrza Wincentego o „poronionych książętach” władających wówczas Polską. Jednym z nich był dawny cześnik Mieszka II – Mieclaw, który zdołał umocnić się na Mazowszu i stworzył tam istniejące około 10 lat odrębne państwo. Zniszczył je dopiero w 1047 roku Kazimierz Odnowiciel dzięki pomocy ruskiej³². Można domniemywać, iż możni oraz ludzie związani z aparatem władzy musieli być rozczarowani trwającymi od dłuższego czasu niepowodzeniami politycznymi czy wręcz katastrofami spadającymi na dynastię i państwo – przegrane wojny, bunty i uzurpacje, zabójstwa członków rodziny panującej, brak zwycięskich wypraw i związanych z nimi łupów. Dochodziły do tego zapewne własne ambicje, widoczne choćby u Mieclawa. Mógł on zresztą wykorzystać niewygasłe jeszcze zapewne dawne separatyzmy plemienne na Mazowszu. Inni z „poronionych książąt” aż takiej kariery nie zrobili i pozostali bezimienni. Tak czy inaczej, jakieś struktury zorganizowanej władzy państwowej musiały funkcjonować, skoro książę Brzetysław zastał w 1038 (1039) roku nie naruszone skarbcze katedralne w Gnieźnie i Poznaniu (które mógł obrabować), a w niewoli pozostawali np. dawni brańcy ruscy Bolesława Chrobrego (uwolnieni następnie przez Kazimierza Odnowiciela po zawarciu w latach czterdziestych XI wieku sojuszu z księciem ki-

³⁰ Tamże, s. 43, 45.

³¹ *Kronika Wielkopolska*, s. 75-76; G. Labuda, *Mieszko II*, s. 119-140.

³² Gall Anonim, *Kronika polska*, s. 47-49. Osobną monografię poświęcił Mieclawowi Janusz Bieniak, *Państwo Mieclawa. Studium analityczne*, Warszawa 1963.

jowskim Jarosławem Mądrym – wśród nich znalazł się wspomniany wyżej mnich Mojżesz Węgrzyn).

W okresie po wygnaniu Kazimierza Gall Anonim umieścił także wybuch buntu ludowego przeciwko możnym i państwu. Opisuje go właściwie jako jedyne z naszych źródeł, inne wspominają głównie o wystąpieniach antychrześcijańskich. Sam kronikarz także informuje o prześladowaniach chrześcijan oraz Kościoła w tym samym rozdziale swego dzieła i zdaje się umieszczać je w tym właśnie czasie, aczkolwiek nie czyni tego w sposób zupełnie jednoznaczny. Większość historyków zajmujących się kryzysem państwa piastowskiego łączyła ze sobą te wydarzenia, są też jednak hipotezy sytuujące tzw. „reakcję pogańską” w nieco innym momencie czasowym i widzące jej genezę nie tylko w ogólnym niezadowoleniu społecznym z ciężarów narzucanych przez państwo oraz wymaganiach związanej z nim ściśle organizacji kościelnej (o czym niżej). Niezadowolenie społeczne musiało być istotnie duże. Monarchia wczesnopiastowska była państwem mocno zmilitaryzowanym, a koszty utrzymywania sił zbrojnych kładły się ciężarem na barkach ludności. Agresywna polityka Bolesława Chrobrego spowodowała znaczne powiększenie armii, a tym samym nieunikniony wzrost obciążeń. Owszem, niektóre wyprawy przynosiły bogate łupy (np. wyprawa kijowska w 1018 roku), te jednak przejmowali głównie książę i możni. Krotko mówiąc, kto inny pracował na utrzymanie drużyny, a kto inny zgarniał łupy. Budowa grodów, rozwój aparatu państwowego oraz tworzenie zrębów organizacji kościelnej też wymagały znacznych środków materialnych. W tej sytuacji fakt wystąpień

społecznych w chwili osłabienia i zachwiania się struktur państwowych nie może dziwić.

Gall Anonim przedstawia te wydarzenia w sposób ogólnikowy i dość stereotypowy. Jak już wspomniano, uczestnikami buntu mieli być „niewolnicy” i „wyzwoleńcy”, mordujący dotychczasowych wielmożów i biorący sobie ich żony oraz rozdrapujący pomiędzy siebie dostojęstwa³³. Terminy, którymi kronikarz określił sprawców buntu, zostały oczywiście zaczerpnięte z języka łacińskiego i odpowiadały sytuacji społecznej antycznego Rzymu, nie były natomiast zbyt adekwatne do realiów jedenastowiecznej Polski. Chodziło najprawdopodobniej po prostu o ogół ludności wieśniaczej. Motyw brania przez zbuntowanych poddanych szlachetnie urodzonych kobiet, żon i córek dotychczasowych możnych jest dość często spotykany w kronikarskich opisach wystąpień ludowych. „Rozdrapywanie dostojęstw” – o ile nie jest tylko kolejną figurą retoryczną – odpowiadałoby bardziej buntowi możnych przeciwko księciu Kazimierzowi. Trudno bowiem przypuścić, by zwykli wieśniacy byli w stanie przejmować urzędy, nawet w warunkach rewolty społecznej. Zwłaszcza że, jak już wspomniano, szereg przesłanek świadczy o tym, iż nie doszło do całkowitego załamania struktur państwowych. W sumie i tutaj można zauważyć pewną niechęć kronikarza do rozpisywania się o wypadkach niekorzystnych dla dynastii czy porządku społecznego. Podobną niechęć musieli też przejawiać jego informatorzy na dworze Bolesława Krzywoustego.

³³ Gall Anonim, *Kronika polska*, s. 45.

Na osłabione państwo polskie spadł najazd czeskiego księcia Brzetysława. Gall Anonim poświęca temu wydarzeniu jedno zaledwie zdanie, wspominając o zniszczeniu Gniezna i Poznania oraz wywiezieniu szczątków św. Wojciecha. Nie podaje ani daty wyprawy, ani imienia księcia czeskiego³⁴. Szerzej o wyprawie Brzetysława rozpisuje się natomiast czeski kronikarz Kosmas, czemu trudno się zresztą dziwić. Z jego relacji dowiadujemy się o bogatych łupach, które oprócz relikwii zdobył Brzetysław. Kronikarz informuje też, iż pierwszym celem księcia był Kraków, który również został zdobyty³⁵. Część literatury przedmiotu kwestionowała tę ostatnią wiadomość, pomimo braku innych źródeł, które mogłyby jej zaprzeczyć. Tak czy inaczej, nie ulega wątpliwości, iż najazd Brzetysława miał skutki katastrofalne. Obok zniszczenia głównych ośrodków państwa piastowskiego przyniósł też prawdopodobnie zajęcie przez Czechów Śląska, który to stan rzeczy utrzymał się aż do 1050 roku – gdy ziemię tę zdołał odzyskać Kazimierz Odnowiciel. Opisując sytuację w Polsce po wewnętrznych buntach oraz najeździe Brzetysława, Gall Anonim stwierdził (może z pewną retoryczną przesadą), iż w zrujnowanych katedrach gnieźnieńskiej i poznańskiej założyły swe legowiska dzikie zwierzęta³⁶. Sądząc z bogatych łupów zagarniętych przez Brzetysława, można wnosić, iż zniszczenie tych kościołów było

dziełem Czechów, a nie miejscowych buntowników, czy to możnych, czy też wywodzących się z ludu.

Dyskusję historiografów od dawna wywoływała kwestia datacji wyprawy Brzetysława na Polskę. Kosmas umieszcza złożenie w Pradze zdobytych relikwii św. Wojciecha w 1039 roku³⁷. Tymczasem zachowane zapiski roczników polskich przeniesienie ciała męczennika datują na 1038 rok³⁸. Kosmas popada przy tym w sprzeczność, stwierdzając, iż wyprawa odbyła się w czwartym roku panowania Brzetysława. Ponieważ władzę objął on w listopadzie 1034 roku, wskazywałoby to na rok 1038. Problem ten zanalizował szczegółowo G. Labuda, opowiadając się zdecydowanie za rokiem 1038 i przytaczając na poparcie tej datacji dodatkowe argumenty. Mają one charakter zarówno źródłoznawczy, jak i opierają się na reakcji Niemiec na wyprawę czeską³⁹.

Wydaje się, że w chwili najazdu młody książę Kazimierz przebywał już na wygnaniu (Kosmas wspomina o osieroceniu kraju przez Kazimierza – chociaż zdaje się mieć na myśli śmierć władcy) i Brzetysław napotkał tylko słaby opór „poronionych książąt”. Dużo mniej prawdopodobna jest ewentualność, iż nadejście Czechów zbiegło się z buntem przeciwko władcy piastowskiemu i stało się jedną z przyczyn jego ucieczki. Takiego przebiegu wypadków też jednak nie można wykluczyć.

³⁴ Tamże.

³⁵ Kosmas, *Kronika Czechów*, ks. II, rozdz. 2-7.

³⁶ Gall Anonim, *Kronika polska*, s. 46.

³⁷ Kosmas, *Kronika Czechów*, s. 219.

³⁸ *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, s. 47.

³⁹ Zob. G. Labuda, *Mieszko II*, s. 147-153.

Paradoksalnie, najazd Brzetysława – wyznaczający moment najgłębszego upadku państwa polskiego w pierwszej połowie XI wieku – umożliwił w efekcie podjęcie wysiłków w celu jego odbudowy. Po pierwsze Czesi zniszczyli nieznane nam bliżej struktury władzy funkcjonujące po wypędzeniu księcia Kazimierza. Po drugie tak znaczny wzrost potęgi państwa czeskiego zaniepokoił Niemcy, zainteresowane utrzymaniem równowagi wśród wschodnich sąsiadów. Nowy król niemiecki Henryk III zdecydował się wesprzeć przybyłego z Węgier Kazimierza. Swoją rolę odegrały też zapewne starania matki księcia – Ryczezy oraz jej wpływowych krewnych. W rezultacie Kazimierz mógł w 1040 roku powrócić do Polski na czele 500 rycerzy. W wyczerpanym kilkuletnim okresie zamętu kraju przyjęto go chętnie i bez oporu objął władzę w Wielkopolsce oraz Małopolsce. O pełną odbudowę państwa, odzyskanie Mazowsza (1047) i Śląska (1050) oraz utworzenie struktur administracyjnych i kościelnych książę zabiegał do końca swego niezbyt długiego, ale owocnego panowania (1040-1058). Dzieła dokończył w pełni dopiero jego syn i następca Bolesław II Śmiały (1058-1079).

Odbudowana przez Kazimierza Odnowiciela monarchia piastowska różniła się znacznie od państwa jego przodków. Na swoją najważniejszą siedzibę książę wybrał Kraków, mniej zniszczony niż wielkopolskie Gniezno i Poznań. Tym samym centrum polityczne państwa przeniosło się trwale do Małopolski. Panowanie Kazimierza zapoczątkowało też ważne przemiany społeczne. Wobec wyczerpania kraju i rozpadu systemu

administracyjnego książę nie był w stanie utrzymywać drużyny – głównej siły zbrojnej – w tradycyjny sposób, tzn. dając drużynnikom wszystko, czego potrzebowali (jak opisywał to w czasach Mieszka I hiszpański podróżnik Ibrahim ibn Jakub). Kazimierz zaczął nadawać swym ludziom ziemię, by sami się z niej utrzymywali, pobierając świadczenia od zamieszkującej tam ludności chłopskiej. W zamian mieli stawiać się konno i zbrojnie na wezwanie władcy. Zdaniem części historyków monarcha nadawał tylko samo prawo poboru świadczeń, z czasem zaczęto to jednak uznawać za nadanie ziemi i ludzi. Politykę tę kontynuowali następcy księcia, oprócz rycerstwa uposażając w podobny sposób instytucje kościelne. Otworzyło to proces feudalizacji stosunków społecznych w Polsce.

Zagadnieniem, które przyciągnęło najwięcej uwagi skąpych skądinąd źródeł oraz wywołało ożywioną dyskusję historiografii, stała się tzw. „reakcja pogańska”, czyli odnotowane w okresie kryzysu państwa wystąpienia przeciwko nowej religii i Kościołowi. Dyskutowano zarówno nad datacją, jak i charakterem tych wydarzeń. Wśród podanych przez źródła sprzecznych dat „reakcji pogańskiej”⁴⁰ literatura przedmiotu szła najczęściej za kroniką Galla Anonima. Umieściła ona ogólnie przesładowanie chrześcijan w okresie pomiędzy śmiercią Mieszka II a najazdem Brzetysława. Oznaczałoby to przedział czasowy 1034-1038 (1039), przy czym zwykle wskazywano chwilę bliższą tej drugiej daty. Danuta Borawska widziała aż dwie fale wystąpień antychrze-

⁴⁰ Zob. wyżej.

ścijańskich: pierwszą pod koniec życia Bolesława Chrobrego w 1022 roku, kolejną bezpośrednio po wypędzeniu Kazimierza, czyli zdaniem autorki w 1034-1035 roku⁴¹. Pogląd ten nie zyskał szerszej akceptacji. Jeśli chodzi o charakter wydarzeń, to nie utrzymało się zdanie Zygmunta Wojciechowskiego z połowy ubiegłego stulecia, przypisujące główną rolę sprawcą pogańskim brańcom wywodzącym się z plemion Luciców, Pomorzan czy Prusów. Uprawdzeni przemocą i osadzeni w Polsce w wyniku zwycięskich wypraw Bolesława Chrobrego mieli wykorzystać osłabienie państwa do wystąpienia zarówno przeciwko jego strukturom, jak i religii chrześcijańskiej. Z. Wojciechowski doszukiwał się nawet nawiązania do wielkiego powstania Słowian Połabskich w 983 roku, które na półtora stulecia doprowadziło do zrzucenia zwierzchności niemieckiej i upadku chrześcijaństwa w północnej części Połabia. Osiedleni w Polsce brańcy mieli pamiętać o tym wydarzeniu i brać je za wzór⁴². Hipoteza ta oparta była na wspomnianej już kilkakrotnie wzmiance Galla Anonima o „niewolnikach” i „wyzwoleńcach” jako sprawcach buntu. Zaznaczono już małą adekwatność tych rzymskich terminów w odniesieniu do realiów jedenasto-

wiecznej Polski. Trudno też przypuścić, by powstanie ograniczonej mimo wszystko liczebnie grupy brańców mogło aż tak głęboko wstrząsnąć strukturami państwa i Kościoła. Większość historyków stanęła na stanowisku, iż owi „niewolnicy” i „wyzwoleńcy” to po prostu ogół wieśniaczej ludności kraju. Uciemienieni rosnącymi świadczeniami na rzecz monarchii piastowskiej wystąpili przeciwko niej w okresie osłabienia państwa. Kościół był wówczas bardzo ściśle związany z państwem i stanowił właściwie część jego aparatu organizacyjnego. Stał się więc celem ataku niejako przy okazji, a duchowni autorzy naszych źródeł antychrześcijański aspekt wydarzeń wysunęli na pierwszy plan. W tym ujęciu wystąpienia o charakterze religijnym spletałyby się ściśle z wystąpieniami społecznymi⁴³. Zgadzać się na ogół w sprawie tego związku, poszczególni autorzy różnie rozkładali akcenty. Tadeusz Grudziński podkreślał np. społeczny charakter „rewolucji”, której Kościół był tylko jedną z ofiar⁴⁴. Władysław Dziewulski kładł natomiast nacisk na religijny i antychrześcijański aspekt wydarzeń⁴⁵.

⁴¹ Danuta Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, Warszawa 1964, s. 178-187.

⁴² Zygmunt Wojciechowski, *W sprawie rewolucji pogańskiej w Polsce w r. 1037*, [w:] tegoż, *Studia historyczne*, Warszawa 1955, s. 141-155. Podobny pogląd przedstawił Witold Sawicki, *Reakcja pogańska i działalność kościelna Kazimierza Odnowiciela*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, red. Bolesław Kumor, Zdzisław Obertyński, t. 1, cz. 1, Poznań–Warszawa 1974, s. 49-52, tu: s. 50-51.

⁴³ Pogląd taki wyraził już np. Roman Grodecki, *Dzieje Polski do 1194 r.* [w:] R. Grodecki, Stanisław Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 1, Kraków 1926, s. 83-88. Podobne stanowisko zajął Henryk Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6, cz. 1, Warszawa 1985, s. 77-78.

⁴⁴ Tadeusz Grudziński, *Uwagi o genezie rewolucji w Polsce za Kazimierza Odnowiciela*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1952 [dr. 1953], t. 18, s. 92-93.

⁴⁵ Władysław Dziewulski, *Postępy chrystianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1964, s. 125.

Dyskusję nad „reakcją pogańską” w Polsce skierowała na nowe tory hipoteza ogłoszona w końcu ubiegłego wieku przez G. Labudę, wiążąca te wydarzenia z buntem Bezpryma i sytuująca je w okresie jego rządów na przełomie 1031/1032 roku. Myśl taką wysunął już w 1919 roku Stanisław Zakrzewski, nie rozwinął jej jednak ani szerzej nie uzasadnił⁴⁶. G. Labuda przytoczył na poparcie tej hipotezy nowe argumenty, dotyczące głównie datacji wystąpień antychrześcijańskich. Jako mało wiarygodną odrzucił chronologię podaną przez Galla Anonima, opartą zresztą tylko na ogólnym następstwie wydarzeń. Kronikarz korzystał wyłącznie z dość późnej tradycji ustnej, którą spisał ok. 80 lat po wydarzeniach. Autor hipotezy za bardziej rzetelne uznał zachowane przekazy źródeł obcych, bliższych w czasie wydarzeniom i opartych na starszych od nich źródłach pisanych (obecnie zaginionych). Za podstawę przyjął powszechnie odrzucaną datę 1030 (lub 1031) z *Powieści minionych lat*. Chronologia zapisek w odpowiednim fragmencie tego źródła oparta jest przede wszystkim na kolejnych wyprawach księcia Jarosława Mądrego przeciwko Polsce. Ich opis stanowi główną treść relacji. Wzmianka o śmierci Bolesława Chrobrego w 1030 roku (będąca głównym powodem odrzucania datacji podanej

w *Powieści*) ma natomiast charakter dość przypadkowy i jest tylko dopełnieniem treści właściwej. Mogło tu dojść do omyłki lub zbitki myślowej, gdy śmierć potężnego władcy sąsiedniego państwa połączono z informacjami o występujących następnie w tym państwie zaburzeniach. Także zapiska z *Rocznika hildesbeimskiego* podaje w istocie pod 1034 rokiem wiadomość o śmierci Mieszka II, co staje się okazją do wyrażenia ubolewania nad upadkiem chrześcijaństwa w Polsce. Uważano zazwyczaj, iż rocznikarz antycypował wydarzenia zaszłe już po śmierci władcy. Równie dobrze mógł jednak wspomnieć z żalem o wypadkach za życia króla.

Kluczowe znaczenie dla hipotezy G. Labudy mają jednak informacje źródeł czeskich, przede wszystkim kroniki Kosmasa. Umieszcza ona prześladowanie chrześcijan w Polsce pod rokiem 1022. Datacja ta od dawna budziła wątpliwości i była raczej odrzucana w literaturze. Zdaniem G. Labudy jest ona wynikiem mechanicznej pomyłki kopisty, który przy przepisywaniu daty opuścił znak „X”. W ten sposób pierwotny zapis MXXXII (1032) zmienił się w znaną obecnie wersję MXXII (1022). Omyłki takie nie należały w średniowiecznych tekstach do rzadkości. Jak sądzę, można też dopuścić możliwość przekształcenia znaku „X” w znak „I”. W ten sposób pierwotna forma MXXXI (1031) też przekształciłaby się w MXXII. Hipotezę o błędzie kopisty wzmocnia spostrzeżenie, iż cały fragment kroniki Kosmasa, w którym podano informację o prześladowaniu chrześcijan w Polsce, budzi poważne wątpliwości chronologiczne. Kosmas opisuje w nim historię małżeństwa księcia Brzetysława z niemiecką arystokratką

⁴⁶ *Historia polityczna Polski, cz. 1, Wieki średnie*, oprac. Stanisław Zakrzewski [i in.], Kraków 1920, s. 63, 66-68. Zdaniem tego autora w Polsce miały mieć miejsce dwie fale wystąpień antychrześcijańskich, pierwsza za rządów Bezpryma, druga po wygnaniu Kazimierza, z największym nasileniem tuż przed najeźdźcą Brzetysława.

Judytą ze Schweinfurtu, którą w dramatycznych okolicznościach uprowadził z klasztoru. Miało to nastąpić w 1021 roku, przy czym Brzetysław odzyskał jakoby uprzednio Morawy z rąk polskich (tu kronikarz konkretnej daty nie podał). Jak już wspomniano, wiadomość o utracie Moraw przez Polskę jeszcze za życia Bolesława Chrobrego, gdy stał on u szczytu potęgi, była sceptycznie przyjmowana w historiografii. Z kolei pierwsze z licznych dzieci czeskiej pary książęcej przyszło na świat dopiero w 1031 roku (o czym też informuje Kosmas). Niekonsekwencje te sugerują, iż datacja całego fragmentu kroniki jest cofnięta w czasie o ok. 10 lat. Przypuszczenie to potwierdzają zapiski odkryte w drugiej połowie XX wieku kroniki tzw. Anonima Minority. Dzieło to powstało w Czechach w XIV wieku, ale anonimowy autor korzystał z całą pewnością ze starszych źródeł pisanych, w tym z kroniki Kosmasa. Minorityta informuje o dwóch falach wystąpień antychrześcijańskich w Polsce: w 1022 roku oraz 1031 roku. Pierwszą datę zaczerpnął zapewne z kroniki Kosmasa, prawdopodobnie z egzemplarza skażonego już błędem. Wiadomość o wypadkach z 1031 roku musi natomiast pochodzić z innego źródła. Zdaniem G. Labudy były to zaginione obecnie w oryginalnej postaci jedenastowieczne roczniki praskie, z których korzystał też Kosmas. Pozwala to przypuszczać, iż w pierwotnym źródle – rocznikach praskich – informacja o prześladowaniu chrześcijan umieszczona była pod rokiem 1031⁴⁷.

Jeżeli przyjąć argumentację G. Labudy w sprawie datowania wystąpień antychrześcijańskich, a jako jedyna wydaje się ona wyjaśniać sprzeczne informacje źródeł, związek tych wydarzeń ze współczesnymi im buntom i krótkimi rządami Bezpryma staje się nieunikniony. Zdaniem autora hipotezy to właśnie Bezprym w walce o władzę miał odwołać się do żywiołów antychrześcijańskich, obecnych niewątpliwie w społeczeństwie polskim, powierzchownie tylko schryścianizowanym. Do nowej religii i jej kapłanów wielu musiało odczuwać niechęć wobec brutalnych często metod nawracania (o których wspomina współczesny kronikarz Thietmar) oraz rosnących wymagań materialnych i obyczajowych Kościoła. Przedstawiciele wyższej hierarchii kościelnej w Polsce byli oczywiście związani z Mieszkiem II i już samo to ściągnęło na nich niechęć Bezpryma. Kwestia, czy odegrały też jakąś rolę doświadczenia osobiste księcia, przymusowo oddanego do klasztoru, pozostanie pytaniem bez odpowiedzi, w sumie jednak o drugorzędnym znaczeniu. Zdobywszy władzę, Bezprym rozprawiał się krwawo z ludźmi związanymi z poprzednikiem, w tym z duchownymi. Stąd zapewne wiadomości o srogim charakterze jego rządów. Zdaniem G. Labudy ofiarami Bezpryma mogli być także dwaj biskupi polscy Lambert i Roman. O śmierci hierarchów w 1030 roku donoszą roczniki polskie, co prawda bez podania okoliczności, ale zgon aż dwóch biskupów w jednym czasie był w ówczesnej Polsce wydarzeniem niecodziennym wobec małej ich liczby w kraju. Specyfika zapisów rocznikarskich, opartych na kościelnym kalendarzu liturgicznym, po-

⁴⁷ G. Labuda, *Mieszko II*, s. 78-119.

zwala stosunkowo łatwo wytłumaczyć przesunięcie daty o jeden rok⁴⁸.

Hipoteza G. Labudy, błyskotliwa i w wielu punktach nowatorska, nie wyjaśnia jednak wszystkich znanych ze źródeł okoliczności tych wydarzeń. Przyjmując argumentację dotyczącą chronologii wypadków oraz uznając tym samym ich związek z buntem i panowaniem Bezpryma w latach 1031-1032, trudno jednak zgodzić się z rolą księcia jako świadomego prześladowcy chrześcijaństwa i Kościoła. Owszem, w walce o władzę mógł odwoływać się do haseł antychrześcijańskich, zwłaszcza w początkowym okresie buntu. Po zdobyciu władzy prześladował ludzi związanych z Mieszkiem II, w tym i duchownych, może nawet doprowadził do śmierci dwóch biskupów. Zarazem jednak dążył usilnie do uznania swej władzy przez cesarza Konrada II, do którego wysłał poselstwo. Jako apostata i prześladowca religii oraz Kościoła nie miałby żadnych szans na taką akceptację. Cesarz, urzędowy obrońca wiary, nie mógłby w takim wypadku uznać władzy Bezpryma z przyczyn pryncypialnych, choćby nawet uprzednio go popierał. Przebywający przez wiele lat na zachodzie Europy książę musiał zdawać sobie z tego sprawę. Co więcej, jeżeli uznamy Bezpryma za świadomego organizatora prześladowań, trudno wytłumaczyć fakt przetrwania w nienaruszonym stanie katedr w Gnieźnie i Poznaniu wraz ze zgromadzonymi tam skarbami i relikwiami. Znajdowały się one w centralnych ośrodkach

państwa, tuż pod boki Bezpryma i stanowiły symbol nowej wiary. Prześladowując Kościół z pozycji panującego księcia, powinien zniszczyć je w pierwszej kolejności. Tymczasem katedry i ich skarby padły łupem Czechów Brzetysława dopiero w 1038 roku.

Zastrzeżenia te nie podważają podstawowej tezy G. Labudy o fali prześladowań w Polsce w 1031 roku oraz ich związku z buntem Bezpryma, dotyczą tylko roli samego księcia. Trudno go uznać za świadomego prześladowcę religii i Kościoła, czy to z przyczyn politycznych, czy osobistych. Prawdopodobnie mógł odwołać się do haseł antychrześcijańskich w początkowym okresie swej akcji, co rozdmuchało tłącą się niechęć szerokich rzesz społeczeństwa. Docierające następnie z centralnych ośrodków państwa wiadomości o krwawej rozprawie z ludźmi obalonego Mieszka II, w tym z duchownymi, i to wysokiej rangi, doprowadziły do spontanicznego wybuchu. Na prowincji niszczone kościoły i mordowano kapłanów, zapewne niezbyt zresztą licznych w pomniejszych ośrodkach. Prześladowania objęły głównie Wielkopolskę, gdzie struktury Kościoła i ich uprzednie oddziaływanie były najsilniejsze i do kąd najszybciej docierały wiadomości o wypadkach w Gnieźnie i Poznaniu. Nie wydaje się jednak, by działania te podjęto z rozkazu Bezpryma. Nie wiadomo też, co prawda, by książę podjął jakiegokolwiek kroki w celu stłumienia wystąpień, być może przyglądał się im biernie. Osłonił jednak katedry w Gnieźnie i Poznaniu. Rychła śmierć Bezpryma usunęła go zresztą szybko ze sceny wydarzeń. Wydaje się, że należy w nim widzieć nie tyle prześladowcę, co pretendenta do tronu, któ-

⁴⁸ Tamże, s. 78-119; *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, s. 46-48.

ry w walce o władzę rozpętał mniej lub bardziej świadomie żywy, nad którymi wkrótce stracił kontrolę. W ostatecznym rachunku kosztowało go to utratę tronu i życia.

Kolejnym problemem jest kwestia przyczyn kryzysu i załamania się monarchii piastowskiej w latach trzydziestych XI wieku. Zastanawiali się nad tym już średniowieczni kronikarze. Gall Anonim widział powód katastrofy w kłątwie z nieznanym mu przyczyną rzuconej na Polskę przez Radzima-Gudentego, brata św. Wojciecha i pierwszego arcybiskupa gnieźnieńskiego. Drugą przyczyną miało być niedochowanie wierności przyrodzonym panom, czyli dynastom piastowskim – przejawiające się w wygnaniu Kazimierza. Późniejsi dziejopisarze zaczęli przypisywać winę Mieszkowi II. Siłą rzeczy narzucało się porównanie klęsk tego władcy z sukcesami jego ojca – Bolesława Chrobrego. Porównania takie czynił już Mistrz Wincenty, aczkolwiek Mieszka krytykował jeszcze w sposób stonowany. Z całą siłą zarzut nieudolności i zmarnowania dorobku ojcowskiego postawił w połowie XIII wieku Wincenty z Kielczy, uznając nieudolność Mieszka II za główny powód katastrofy oraz obdarzając go przydomkiem „Gnuśny”. Jak już wspomniano, opinię tę przejęli inni autorzy średniowieczni, a utrwalił ostatecznie w XV wieku Jan Długosz. Przydomek „Gnuśny” na długo przylgnął do władcy. Zarówno dzieła dziejopisów nowożytnych, jak i rodząca się od końca XVIII wieku nowoczesna historiografia polska powiełały pogląd o nieudolności i winie króla. Pojawiały się wprawdzie głosy biorące władcę w obronę, niezbyt jednak moc-

ne. Zdecydowanej rehabilitacji Mieszka II dokonał dopiero w końcu XX wieku G. Labuda. W poświęconej monarsze monografii uznał go wręcz za władcę wybitnego, któremu przyszło działać w niezwykle trudnych warunkach⁴⁹. O ile trudną sytuację króla podkreślano już wcześniej w literaturze przedmiotu, o tyle dopiero G. Labuda wskazał na dokonania Mieszka. Utracił on wprawdzie zdobycze ojca oraz koronę królewską, zdołał jednak zachować tron terytorium, władzę dynastii oraz zagrożoną jedność państwa. W istniejących warunkach było to dużym sukcesem.

Przyczyn trudności, z którymi zmierzyć się musiał Mieszko II, nowsza historiografia od dawna już upatruje w konsekwencjach polityki Bolesława Chrobrego. Władca ten cieszył się tradycyjnie bardzo dobrą opinią w szerszych kręgach potomnych i zaliczany jest wręcz do panteonu bohaterów narodowych. Zasłużył na to koronacją królewską, doprowadzeniem do utworzenia polskiej prowincji kościelnej, zwycięskimi wojnami i rozszerzeniem granic. Mniej uwagi zwracano na to, iż agresywną polityką stworzył zarazem sytuację zagrażającą przyszłości państwa. Praktycznie na wszystkich granicach zyskał wrogość sąsiadów, czekających tylko na okazję do rewanzu i odzyskania strat terytorialnych. Wewnątrz kraju ciężar licznych wojen kładł się brzemieniem na barkach ludności, budząc rosnące niezadowolanie. Tak się złożyło, że z konsekwencjami poczynań ojcowskich zmuszony był zmierzyć się Mieszko II.

⁴⁹ G. Labuda, *Mieszko II*, passim.

Przypisywanie całej winy za kryzys państwa agresywności Bolesława Chrobrego też byłoby jednak uproszczeniem. Oczywiście, cechy charakteru i ambicje władcy odegrały tu swoją rolę, agresywna polityka zewnętrzna była jednak nieodrodną cechą wszystkich młodych, powstających na gruzach struktur plemiennych organizmów państwowych. Podstawą władzy księcia i wręcz fundamentem, na którym opierał się cały gmach państwa, była siła zbrojna, a zwłaszcza jej najważniejszy element – bezpośrednio związana z władcą drużyna. Za czasów Mieszka I liczyła ona 3000 pancernych jeźdźców, Bolesław Chrobry utrzymywał już 3900 takich wojowników. Jak podaje w swej słynnej relacji wspomniany wyżej podróżnik Ibrahim ibn Jakub, książę w całości utrzymywał drużynę, dając wojownikom wszystko, czego potrzebowali – od broni i koni po posagi dla synów i córek. Należy raz jeszcze podkreślić, iż państwo pierwszych Piastów było w istocie silnie zmilitaryzowane, a utrzymanie wojska pochłaniało olbrzymie środki materialne. Rozbudowa drużyny przez Bolesława Chrobrego ciężary te jeszcze powiększyła. Spadały one w większej części na barki ludności, wyczerpywały kraj i budziły niezadowolenie. W ówczesnej sytuacji władca nie mógł jednak rządzić

bez drużyny, a chcąc zmniejszyć ponoszone koszty, dążył do tego, by ta choć w części na siebie „zarabiała”, czyli zdobywała łupy. Musiał zresztą dać swym wojownikom zajęcie, okazję do zdobycia bogactw i sławy, a zwycięstwa podnosiły jego autorytet. Stąd wielka agresywność przejawiana przez wszystkie właściwie młode organizmy państwowe tej doby.

Kolejnym czynnikiem powodującym napięcia i kryzysy był patrymonialny charakter ówczesnych państw i związany z tym sposób dziedziczenia władzy. Państwo uznawano za osobistą własność monarchy, a wszyscy jego synowie mieli prawo do udziału w spadku. Prowadziło to do podziałów i częstych walk wewnątrz dynastii.

Z wszystkimi tymi elementami mamy do czynienia w przypadku kryzysu monarchii piastowskiej w drugiej ćwierci XI wieku. Należy więc raczej zrezygnować z prób wskazywania jako winnego tego czy innego z władców i uznać, iż podobne załamania były nieodzownym, niejako naturalnym składnikiem dziejów i rozwoju ówczesnych państw. Dotykały też co jakiś czas nie tylko piastowską Polskę, ale i kraje sąsiednie, znajdujące się na podobnym etapie rozwoju – Czechy, Ruś czy Węgry.

MACIEJ FORYCKI

Mars w zwierciadle wersalskim. Wielkie konflikty zbrojne XVII-XVIII wieku w propagandzie Ludwika XIV

Ludwik XIV – Bóg Wojny

„Za bardzo kochałem wojnę”, miał powiedzieć Ludwik XIV na łożu śmierci. W istocie, zmagania militarne były kluczowym aspektem jego z górą półwiecznych rządów osobistych, w których walki zbrojne zajęły w sumie przeszło trzydzieści lat. Mars górował zarówno nad początkiem, jak i nad końcem słynnego Wieku Ludwika XIV. Dość powiedzieć, że w kilka dni po objęciu tronu jego wojska odniosły spektakularne zwycięstwo nad Hiszpanami pod Rocroi, a wojna trzydziestoletnia przygasała pod znakiem dominacji francuskiej. U schyłku panowania zmęczony Król Słońce kończył wojnę o sukcesję hiszpańską goryczą ograniczenia wpływu na sprawy kontynentu, ale też sukcesem osadzenia na tronie w Madrycie dynastii Burbonów.

Ludwik Bożydar (Louis-Dieudonné) panował aż 72 lata¹. Syn Ludwika XIII (1610-1643) i Anny Austriaczki przyszedł na świat dnia 5 września 1638 roku. Tron Francji objął z chwilą śmierci ojca, 14 maja 1643 roku. W 1661 roku zaprowadził wspomniane rządy osobiste, które zapoczątkowały okres znany powszechnie pod nazwą absolutyzmu. Dysponując ogromną władzą, dokonał w swym kraju fundamentalnych przemian, pilnie obserwowanych i powielanych w Europie i na świecie. Znaczącą rolę odgrywały wśród nich reformy wojskowe. Dzięki naprawie finansów państwa mógł dogłębnie zreorganizować armię, przede wszystkim płacąc żołnierzom regularne i ściśle określone gaże oraz ustalając jasne zasady powoływania do wojska. Tym samym żołnierz francuski zyskał rangę i żołd, które zapewniały mu stosowną pozycję w społeczeństwie, zachęcały do lojalnej służby i naturalnie odstręczały od nagminnego uprzednio dezertowania. Pomnikiem dbałości o armię pozostaje po dziś dzień

¹ Na temat czasów Ludwika XIV zob. teksty w poprzednich tomach „Powtórki przed...”, zwłaszcza: Maciej Serwański, *Czy Francja Ludwika XIV była monarchią absolutną?* [w:] „Powtórka przed...”. III Spotkania z historią dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych 22-23 września oraz 24-25 września 2009, red. Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska, Poznań 2009, s. 41-52; Maciej Forycki, *Wersalska woda w służbie Króla Słońce, czyli hydrograficzny wymiar absolutyzmu* [w:] „Powtórka przed...”. VII Spotkania z historią dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych 24-25 września oraz 26-27 września 2013, red. J. Dobosz, D. Konieczka-Śliwińska, Poznań 2013, s. 41-58.

nakryty złotą kopułą kościół Pałacu Inwalidów (szpitala i pensjonatu dla poszkodowanych w działaniach zbrojnych) w centrum Paryża, skądinąd też symbol kontynuacji chwały francuskiego oręża – miejsce ostatniego spoczynku najsłynniejszego z francuskich wojów, Napoleona Bonaparte.

Najbardziej bodaj widocznym, zresztą również do dnia dzisiejszego, elementem reform militarnych Ludwika XIV było zlecenie budowy kordonu obronnego na granicach kraju. Zadaniem kierował słynny Sebastian Vauban, który zreorganizował układ przestrzenny całych miast, wznosił przepiękne twierdze i planował skuteczne fortyfikacje. Wystarczy rzut oka na układ przestrzenny współczesnego miasta Neuf-Brisach, by docenić doniosłość i ponadczasowość tych zmian. Przykład tej miejscowości może być też pretekstem do przypomnienia, że za czasów Ludwika XIV Francja spektakularnie powiększyła swoje terytorium m.in. kosztem Rzeszy Niemieckiej, której wiele grodów musiało zmienić nazwę (np. Neubreisach na Neuf-Brisach lub Mülhausen na Milhouse), ale również kosztem Hiszpanii, Niderlandów czy Italii.

Nie wolno przy tym zapominać, że sukcesy Boga Wojny były okupione wysokimi kosztami. Królestwo stanęło na skraju bankructwa, a władza zmuszona została do wprowadzenia nowych podatków, co oczywiście wzbudzało niezadowolenie. Dopóki władza centralna była silna, można było je skutecznie zdusić, mniej zważając na niezadowolenie parlamentu paryskiego czy najmożniejszych przedstawicieli odległych prowincji. Jednakowoż, stulecie później, polityka

militarna Ludwika XIV będzie postrzegana jako okres, kiedy przodkowie jedli słodkie winogrona, a wnukom ścierpły zęby – rewolucja francuska negatywnie zweryfikuje reformy Króla Słońce, skądinąd po cichu korzystając z wielu dobrych wzorców.

Warto z kolei przyrzeć się polityce militarnej Ludwika XIV również w kontekście propagandowym. Król Słońce kreował się bowiem na Boga Wojny i zarówno na polu bitewnym, jak i kulturalnym dbał o taki właśnie wizerunek. Zachwycając się przepychem i wspaniałością Wersalu, podziwiając najwyższej klasy sztukę dekoratorską, współczesny gość tamtejszych apartamentów i galerii nie zastanawia się nad programem ideologicznym płaskorzeźb nad kominkami z cudownych marmurów czy przekazem propagandowym malatur oprawionych w precyzyjne ramy i odbijających się w ogromnych zwierciadłach. A przecież królewski gospodarz i pomysłodawca chciał, aby urzeczeni pięknem tego miejsca przybysze dojrżeli także i zrozumieli wysublimowany przekaz polityczny, w znacznej części oparty na wątkach propagandowych wykorzystujących dokonania militarne i zwycięstwa Boga Wojny.

Trzeba wreszcie zauważyć, że wojny Ludwika XIV ukształtowały w niebagatelnej mierze współczesny nam świat. Zważmy, że wspomniani Burbonowie wciąż zasiadają na hiszpańskim tronie, nazwane na jego cześć terytoria w Nowym Świecie nadal noszą nazwę Luizjany, a podwójnie germańskie z nazwy miasto Strasburg, jedna ze stolic zjednoczonej Europy, po kolejnych wiekach sporów wróciła do Francji, jak tego z sukcesem żądał w 1681 roku twórca polityki reunionów.

Dzieciństwo w cieniu płaszcza i szpady

Niespełna pięcioletnie dziecko objęło tron jednego z najpotężniejszych państw ówczesnego świata, ale zarazem kraju zaangażowanego w jeden z największych konfliktów Europy nowożytnej, nad którym dodatkowo wisiała groźba niepokojów wewnętrznych.

Aż do osiągnięcia przez Ludwika XIV pełnoletniości, to jest do 13 roku życia, rządy sprawować miała regentka, nielubiana nad Sekwaną królowa-matka Anna Austriaczka. Czołową postacią pierwszych kilkunastu lat panowania pozostawał natomiast bardzo niepopularny pierwszy minister – kardynał Jules Mazarin (właśc. Giulio Raimondo Mazzarini, pochodzący z Italii).

W pierwszych latach panowania Ludwika XIV nadal trwała wojna trzydziestoletnia (1618-1648). Podłożem konfliktu były antagonizmy wyznaniowe w Europie (początkowo w Czechach, a później zwłaszcza w Rzeszy Niemieckiej, podzielonej między książąt katolickich i protestanckich oraz w północnych Niderlandach, zdominowanych przez żywioł luterański i próbujących rzucić dominację katolickiej Hiszpanii). Bardzo szybko jednak okazało się, że zwycięstwa Ligi Katolickiej spowodowały wzmocnienie pozycji Habsburgów, na co nie chcieli pozwolić ich konkurenci na europejskiej geopolitycznej szachownicy. Istotą wojny stała się więc rywalizacja o wpływy na kontynencie. Przeciw Habsburgom wystąpiły Dania (1625), Szwecja (1630) i wreszcie Francja (1635). Konflikt nasilił się, tym bardziej, że w 1635 wybuchła wojna francusko-

hiszpańska. W roku narodzin Ludwika XIV sojusz protestancko-burboński zyskał przewagę nad Habsburgami austriackimi (wojska francuskie zdołały opanować m.in. część Alzacji i Nadrenii – terenów, które przez następne stulecia będą przedmiotem sporów z Niemcami). Tymczasem wstąpienie na tron pięcioletniego Ludwika zostało po kilku dniach uświetnione zwycięstwem nad siłami hiszpańskimi w bitwie pod Rocroi.

Panowanie nowego monarchy rozpoczęło się więc w okresie wojen z potężnymi wrogami zewnętrznymi, ale jednocześnie w czasie, kiedy wojska francuskie odnosiły wspaniałe sukcesy na frontach. Zakończenie wojny trzydziestoletniej pokojem westfalskim (1648) utwierdziło hegemonię Francji na kontynencie. Królestwo dodatkowo powiększyło oficjalnie swe terytorium o Trzy Biskupstwa (tereny podległe biskupom Metz, Toul i Verdun), Górną Alzację i szereg miast na wschodzie (tzw. Dekapolis).

Tymczasem sytuacja wewnętrzna Królestwa stawała się coraz trudniejsza. W latach 1648-1653 Francję ogarnęły zbrojne ruchy polityczne, tak zwana Fronda. Najpierw przeciwko polityce dworu, zwłaszcza podnoszeniu podatków i ograniczaniu władzy urzędników, zbuntował się parlament paryski (tzw. Fronda parlamentarna). Ledwie rozprawiono się z wrogiem Paryżem, przeciwko rządóm kardynała Mazarin wystąpiły najmocniejsze rody (tzw. Fronda książąt), wspierane przez Hiszpanię.

W kontekście przyszłego zaprowadzenia przez Ludwika XIV rządów absolutnych warto podkreślić, że Frondy były reakcją najbardziej wpływowych sił po-

litycznych na centralizację państwa i wzrost władzy królewskiej w dobie panowania Henryka IV, a potem Ludwika XII i jego słynnego ministra, kardynała Richelieu. Czasowe osłabienie władzy monarszej (król-dziecko) dało nadzieję na możliwość przejścia kontroli nad młodym władcą, wzrost politycznej roli elit paryskich oraz zwiększenie wpływów możnych. Echa rewolucji angielskiej dodawały odwagi w zbrojnym przeciwstawianiu się siłom dworskim.

W okresie pierwszej Frondy król-dziecko musiał wraz z dworem uciekać ze stolicy, a podczas drugiej był zakładnikiem w Paryżu. Klęska militarna i polityczna powstań wydatnie przyczyniła się nie tylko do wzmocnienia władzy centralnej, ale też miała odegrać kluczową rolę w genezie powstania przyszłej rezydencji władcy absolutnego. Kiedy Król Słońce w przyszłości decydował, gdzie wznieść nowy pałac – symbol jedynowładztwa, a potem gdzie przenieść stolicę – umiejscowił ją poza rogatkami krnąbrnego Paryża, w Wersalu.

Beztroska młodość

Po osiągnięciu pełnoletniości (1651) i tradycyjnej sakrze królewskiej w Reims (1654) młody król pozostał w rękach kardynała Mazarin. Tymczasem kontynuował edukację (najbardziej lubił taniec), uczył się też wojaczki u słynnego Turenusza, bohatera wojny trzydziestoletniej, zwycięzcy z bitewnych pól italskich, hiszpańskich i nadreńskich. Równocześnie Ludwik wiódł beztroskie, młodzieńcze życie dworskie.

Tymczasem sukcesem zakończyła się, trwająca z górą dwie dekady, wojna francusko-hiszpańska. Zawierając pokój pirenejski (1659), Filip IV Habsburg uznał zwycięstwo Burbonów i zrzekł się na ich korzyść posiadłości w południowych Niderlandach (Artois, Luksemburg, Flandria) oraz części Katalonii (franc. Roussillon). Oddał ponadto Ludwikowi XIV rękę swej córki, infantki Marii Teresy, pieczętując pokój, ale też dając argument burbońskim pretensjom do hiszpańskiego tronu w razie wygaśnięcia linii panującej. Jak zobaczymy, wojna o tę sukcesję zamknie panowanie Króla Słońce.

Przypieczętowując pokój pirenejski intratnym mariażem, Ludwik XIV pojął za żonę infantkę hiszpańską Marię Teresę, córkę króla Filipa IV Habsburga i Elżbiety z Burbonów. Monarcha ugruntował swą preponderancję w gronie koronowanych głów europejskich, a poddanym dał nadzieję na ciągłość dynastii. Para królewska miała sześcioro dzieci, ale tylko pierworodny syn dożył pełnoletniości. Warto dodać, że syn ów – Wielki Delfin, nie przeżył jednak ojca, co nie udało się także jego starszemu synowi Ludwikowi Burbonowi (młodszy syn został królem Hiszpanii jako Filip V). Dopiero prawnuk Ludwika XIV objął po nim koronę w 1715 roku. Gdy wstępował na tron, Ludwik XV był tylko o kilka miesięcy starszy niż w 1643 roku jego pradziad.

Do naszych czasów przetrwały opowieści o tym, że Ludwik XIV wiódł beztroski żywot także poza sferą wielkiej polityki. Warto pamiętać, że paralelnie do sukcesów militarnych także podboje miłosne służyły

propagandzie władczej sprawności, siły i dominacji. Znany ze swego wigoru król miał co najmniej sześćnaście metres. Z pozamażeńskich związków urodziło mu się siedemnaścioro dzieci, z których osiem zostało uznanych. Pierwsze z nich, córka o nieznanym imieniu, przyszło na świat już około 1660 roku, a jego matką, jak zaświadcza w swych słynnych pamiętnikach księżę de Saint-Simon, miała być... córka ogrodnika.

Gloria militarna

W czasie długich lat swojego panowania Ludwik XIV prowadził szereg wojen mających na celu utwierdzenie hegemonii Francji w Europie oraz poszerzenie granic państwa. Walczył na froncie południowo-zachodnim (tak na początku swego panowania w ramach wojny trzydziestoletniej, jak i na końcu w walce o sukcesję hiszpańską), na pograniczu północno-wschodnim (wojna dewolucyjna, wojna holenderska), na terytoriach zachodnich Rzeszy Niemieckiej (wojna z Ligą Augsburską), ale też dalej od granic Królestwa, na Morzu Śródziemnym czy w koloniach amerykańskich.

Zanim przejdziemy do krótkiego omówienia zmagañ militarnych, warto przypomnieć inny, oryginalny i bezkrwawy sposób na pozyskiwanie nowych ziem, który wykonywano i szeroko stosowano w ówczesnej polityce zagranicznej Francji. Ową specyficzną metodą na rozszerzanie granic Królestwa stały się tzw. reuniony. Ludwik XIV poszukiwał prawnych podstaw do zajmowania terytoriów na zachodzie (ziemie ni-

derlandzkie, niemieckie i sabaudzkie), po czym bezkrwawo je anektował. Trwałym nabytkiem w ramach polityki reunionów była zwłaszcza stolica Alzacji – Strasburg.

Chwała wojenna Ludwika XIV sięga, jak wspomniano, początków jego panowania, kiedy jeszcze jako król-dziecko odbierał laury zwycięstwa w wojnie trzydziestoletniej czy konflikcie z Hiszpanią. W latach młodości stawał już jednak na czele swoich wojsk, jak choćby pod Dunkierką w czerwcu 1658 roku w ramach słynnej tzw. „bitwy na wydmach”, w sojuszu z Anglikami przeciw siłom hiszpańskim.

Po objęciu rządów osobistych prowadził szereg wojen dla ugruntowania pozycji Francji na kontynencie. W latach 1667-1668, tocząc wojnę dewolucyjną, próbował w imieniu swej hiszpańskiej małżonki zagwarantować sobie schedę po Habsburgach na terytorium niderlandzkim. W konflikt zaangażowały się jednak przeciw Francji – poza Hiszpanią – także Zjednoczone Prowincje Niderlandów, Anglia i Szwecja. Bóg Wojny został zmuszony do zawarcia niezbyt korzystnego pokoju akwizgrańskiego (1668).

Sprawa niderlandzka wróciła cztery lata później, kiedy to Król Słońce, w rewanżu za postawę Holandii w wojnie dewolucyjnej, wywołał tak zwaną wojnę holenderską (1672-1678). Przymierze z Anglią i Szwecją dawało nadzieje na zyskanie w północnych Niderlandach nabytków terytorialnych. Przeciwnicy – Zjednoczone Prowincje Niderlandów, Hiszpania, Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, Brandenburgia i Dania, nie zdołali pokonać mocarnego wroga.

Postawa Anglii była zwyczajowo ambiwalentna. Wojnę zakończył pokój w Nijmegen, którym królestwo Ludwika XIV wyjaśniło spory terytorialne na północnym wschodzie, zaś wielkim przegranym i płatnikiem sporu była Hiszpania (Ludwik XIV pozyskał Franche-Comté, terytoria niderlandzkie i zamorskie – antylskie).

Kolejnym poważnym konfliktem zbrojnym, w którym kluczową rolę odgrywała Francja, była wojna z Ligą Augsburską (1688-1697), zwana też wojną pałatynacką. Ludwik XIV zawarł sojusz z Turcją i szkockimi jakobitami przeciw szerokiemu porozumieniu potęg z Anglią, Hiszpanią i Cesarstwem na czele, wspieranych przez Zjednoczone Prowincje Niderlandów, Sabaudię, Szwecję i Portugalię. Niefortunny dla Francji układ geopolityczny przypieczętował mało korzystny traktat w Rijswijk (1697). Bóg Wojny zaczynał spadać z Olimpu...

Ostatnim aktem jego wojowniczego panowania była wojna o sukcesję hiszpańską, w której – wobec wygaśnięcia linii panującej w Madrycie – żądał uznania praw dynastycznych Burbonów do tronu hiszpańskiego. Nie dysponował już siłą militarną i preponderancją polityczną, które pozwoliłyby na zdominowanie kontynentu. Wojna przeciw sojuszowi Cesarstwa, Anglii, Zjednoczonych Prowincji Niderlandów, Sabaudii, Portugalii, Austrii, Prus i Aragonii trwała wiele lat, od 1701 do 1714 roku. Zakończył ją pokój utrechcki, wprowadzający Burbonów na tron hiszpański, ale jednocześnie gwarantujący niezależność Madrytu od Wersalu, słowem – pyrrusowe zwycięstwo Boga Wojny, u kresu jego panowania.

Wersalska propaganda wojenna

Chwała i skrzętnie ukrywane aspekty działań militarnych Ludwika XIV pozostawiły swój trwały ślad w Wersalu. Król Słońce pragnął, aby jego dokonania stały się nicią przewodnią programu ideologicznego w wersalskim tryptyku reprezentacyjnym – Salonie Wojny, Galerii Zwierciadlanej i Salonie Pokoju.

Salon Wojny jest niejako przedśionkiem Galerii Zwierciadlanej – otwiera program historyczny i artystyczny trzech przesławnych sal wersalskich. Panowanie Ludwika XIV zaczęło się, jak pamiętamy, w czasie wojny trzydziestoletniej, a jego pierwsze lata naznaczone były też poważnymi niepokojami wewnętrznymi (Frona). Król wyrósł jednak na wielkiego wodza – uśmierzył walki w kraju, zmierzył się z potęgami europejskimi i pokonał je.

Cała tematyka dekoracji Salonu Wojny poświęcona jest zwycięstwom militarnym Ludwika XIV. Dominuje w niej owalna płaskorzeźba przedstawiająca postać konną króla tratującego swoich wrogów. Ogromne dzieło podtrzymują dwie złożone postaci wziętych do niewoli, natomiast złożona płaskorzeźba poniżej przedstawia Klio spisującą dzieje tego Boga Wojny, którego chwałę głoszą mury pałacu².

² Częstym motywem dekoracyjnym wykorzystywanym dla uwypuklenia dokonań militarnych bohatera czy rodu było panoplium, złożone z elementów uzbrojenia ułożonych wokół tarczy z herbem. Wzorzec wersalski miał swoje kontynuacje także w Wielkopolsce. Warto ku temu dać kilka rodzimych

Zaprojektowany przez Charlesa Le Bruna program artystyczny plafonu Salonu Wojny skupia się wokół idei Francji gromiącej swoich wrogów. U szczytu kopuły znajduje się alegoria Francji w otoczeniu personifikacji zwycięstw (dwanaście postaci Wiktorii). Francja przyodziana jest w błękitny płaszcz zdobiony liliami burbońskimi, z hełmem zwieńczonym koroną (także z symbolem lilii). W prawej, uniesionej ręce trzyma błyskawice, którymi ciska w przeciwników, natomiast w lewej ma tarczę z wizerunkiem obrońcy Królestwa – Ludwika XIV.

W łukach bocznych Le Brun umieścił malowidła przedstawiające wrogów pokonanych przez Króla Słońce: Hiszpanię, Rzeszę Niemiecką oraz Holandię. Czarny orzeł herbowy i korona cesarska to Rzesza Niemiecka; pióropusz (posiadłości zamorskie) i lew herbowy (prowincja León) to Hiszpania; wreszcie hełm z pomarańczowym grzebieniem (barwy dynastii orańskiej) i siedem strzał (siedem zjednoczonych prowincji) to oczywiście Holandia.

Celowo pomijamy tu Galerię Zwierciadlaną. Jej program ideologiczny wymaga obszerniejszego studium. Napomknijmy jednak, że w kontekście zbrojnym niesie między innymi ważne przesłanie rozbudowywania floty. Chwała dokonań Ludwika XIV w tej materii została słusznie odmalowana – u progu jego

przykładów: panoplium z herbem Nałęcz – Kazimierz Raczyński – Odwach w Poznaniu; panoplium z herbem Ogończyk – Działyński – pałac przy Starym Rynku w Poznaniu; panoplium z herbem Łódzia – Ludwik Szoldrski – pałac w Czempiniu.

panowania Królestwo dysponowało zaledwie kilkoma statkami, które w Wieku Ludwika pomnożono kilkanaście razy, tak że flota królewska stała się jedną z okazalszych na kontynencie. Z kolei Salon Pokoju, wieńczący „tryptyk wersalski”, miał ukazać chwalebne skutki polityki Ludwika XIV: zaprowadzenie zgody między zwaśnionymi państwami Europy pod wspianą hegemonią Francji. Taki właśnie program artystyczny – paralelny do tego z Salonu Wojny – umieścił Le Brun na plafonie pomieszczenia. Tym razem alegoria Francji dominującej u szczytu kopuły (w błękitnej szacie z liliami burbońskimi) wskazuje berłem alegorię Pokoju, która ma nieść pacyfistyczne orędzie państwom przedstawionym na malaturach znajdujących się w łukach pod kopułą. Dodatkowo Francja zasiada na rydwanie, który jest zaprzęgnięty w pary gołębi, symbolizujące zarazem pokój i mariaże dynastyczne zawarte w celu jego osiągnięcia.

Warto odnotować, że na malaturze pod kopułą Salonu Pokoju znajdują się trzy pary gołębi, symbolizujące trzy mariaże dynastyczne zawarte na przełomie lat 70. i 80. przez Burbonów. Gołębie trzymają medale z symbolami dynastii. Łatwo dostosować symbole do państw oraz nowożeńców: 1/ złota lilia ∞ niebieskobiała szachownica – Francja ∞ Bawaria – Wielki Delfin Ludwik ∞ Anna Maria z Wittelsbachów; 2/ złota lilia ∞ złoty zamek o trzech wieżach – Francja ∞ Kastylia – Maria Ludwika Orleańska ∞ Karol II Habsburg; 3/ złota lilia ∞ srebrny krzyż w polu czerwonym – Francja ∞ Sabaudia – Maria Anna Orleańska ∞ Wiktor Amadeusz II. Jak widać, wielkie wojny z zwolna zaczę-

to zastępować, na modłę habsburską, polityką mariaży dynastycznych.

Schylek panowania Ludwika XIV upłynął pod znakiem dwóch wielkich konfliktów europejskich: wojny o sukcesję hiszpańską (1701-1714) oraz wielkiej wojny północnej (1700-1721). Francja była militarnie zaangażowana w pierwszy z nich, a dyplomatycznie także w drugi. Król Słońce nie doczekał więc pokoju, który miał zwieńczyć jego panowanie i symbolicznym Salonem zamykać „tryptyk wersalski”. Nie zdążył zagospodarować najważniejszego miejsca w Salonie Pokoju – ściany nad kominkiem.

Jego następcą, Ludwik XV skorzystał z pierwszej okazji, aby uzupełnić tę lukę i ukazać się jako godny kontynuator wielkiego pradziada. W 1729 roku w Salonie Pokoju nad kominkiem zawisnął obraz François Lemoyné'a zatytułowany *Ludwik XV dający pokój Europie*. Nagrodą za niewojenny początek panowania jest na płótnie wizerunek dwóch córek-bliźniaczek, które bogini płodności ofiarowuje młodemu królowi.

Wojna i pokój w salonie Europy

W XIX i XX stuleciu Galeria Zwierciadlana była miejscem wydarzeń o skali europejskiej i światowej. To właśnie w tym słynnym salonie Europy zwycięscy Prusacy proklamowali odnowienie Rzeszy Niemieckiej (1871), a cztery lata później dźwigający się z upadku Francuzi ogłosili powstanie III Republiki. W XX wieku swoistym rewanżem francuskim na II Rzeszy pokonanej w pierw-

szej wojnie światowej było podpisanie – właśnie w Sali Lustrzanej, gdzie bez mała pół wieku wcześniej triumfował Bismarck – traktatu wersalskiego (28 czerwca 1919). W ten dobitny sposób nawiązano też do militarnych tradycji Wersalu doby Ludwika XIV.

Wskazówki bibliograficzne

- Baszkiewicz Jan, *Historia Francji*, Wrocław 1974
- Bertrand Ludwik, *Ludwik XIV*, tłum.. S. Wasylewski, Poznań ok. 1931
- Bluche François, *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*, tłum. W. Bieńkowska, Warszawa 1990
- Burke Peter, *Fabrykacja Ludwika XIV*, tłum.. R. Pucek, M. Szczubińska, Warszawa 2011
- Caylus M. de, *Wspomnienia*, tłum. W. Bieńkowska, Warszawa 1971
- Duby Georges, Mandrou Robert, *Historia kultury francuskiej. Wiek X-XX*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, wyd. 2, Warszawa 1967
- Dulewicz A., *Encyklopedia sztuki francuskiej*, Warszawa 1997
- Europa i świat w epoce oświeconego absolutyzmu*, praca zbiorowa pod red. Jacka Staszewskiego, Warszawa 1991
- Feldman Józef, *Europa w okresie Ludwika XIV*, Kraków 1924
- Forycki Maciej, *Wersalska woda w służbie Króla Słońce, czyli hydrograficzny wymiar absolutyzmu* [w:] „Powtórka przed...”. VII Spotkania z historią dla szkół ponadgimnazjalnych 24-25 września oraz 26-27 września 2013, red. J. Dobosz, D. Konieczka-Śliwińska, Poznań 2013, s. 41-58
- Fraser Antonina, *Miłość i Ludwik XIV*, tłum.. N. Radomski, Poznań 2007
- Gaxotte Pierre, *Ludwik XIV*, tłum. B. Janicka, Warszawa 1984

- Hryniewicz Marek, *Na dworze Króla-Słońce*, Warszawa 1990
- Lanson Gustave, Tuffrau Paul, *Historia literatury francuskiej w zarysie*, tłum. W. Bieńkowska, Warszawa 1963
- Levi A., *Ludwik XIV. Epoka intryg i spisków*, tłum. M. Rudowski, Warszawa 2008
- Libiszowska Zofia, *Ludwik XV*, Wrocław 1997
- Magdziarz Wojciech S., *Ludwik XIV*, Wrocław 1991
- Perroy Édouard, Doucet Roger, Latveille André, *Historia Francji*, t. 1: *Od początku dziejów do roku 1774*, tłum.. H. Łochocka, Warszawa 1969
- Saint-Simon, Louis de Rourvroy de, *Pamiętniki*, t. 1-2, tłum. A. i M. Bocheńscy, Warszawa 1961
- Serwański Maciej, *Czy Francja Ludwika XIV była monarchią absolutną? [w:] „Powtórka przed...”. III Spotkania z historią dla szkół ponadgimnazjalnych 22-23 września oraz 24-25 września 2009*, red. J. Dobosz, D. Konieczka-Śliwińska, Poznań 2009, s. 41-52

Kryzys – rewolucja – powstanie. O niestabilności politycznej Europy w pierwszej połowie XIX wieku

Europejski wiek XIX rodził się w trakcie jednego z największych wstrząsów w dziejach tego kontynentu. Początek dała mu rewolucja we Francji, która rychło przekształciła się w wielki wir wojny zagarniającej w swe odmęty coraz to nowe państwa i narody. Jej siłą napędową stał się geniusz Napoleona Bonaparte, najpierw rewolucyjnego generała, potem pierwszego konsula, wreszcie – cesarza Francuzów, nie bez powodu zwanego „bogiem wojny”. W 1814 roku większa część Europy odetchnęła z ulgą – uzurpator i sprawca niezliczonych nieszczęść został pokonany i wysłany na wyspę Elbę. Kilka miesięcy później co prawda powrócił i objął władzę we Francji, ale okazało się to jedynie trwającym sto dni awanturniczym epizodem. Pokonanie Bonaparte go zdawało się stwarzać szansę na zbudowanie trwałego pokoju. W tym duchu obradował w Wiedniu kongres rządzący na nowo porządek europejski, mający pozwolić na zablźnienie ran po epoce rewolucyjnego szaleństwa. Gdy po uchwaleniu aktu końcowego kon-

gresu (9.06.1815) monarchowie i dyplomaci rozstawali się z naddunajską stolicą, mieli powody do satysfakcji – mająca gwarantować pokój polityczna konstrukcja Europy została postawiona na solidnych fundamentach. Polityczna konstrukcja – tak. Pokój – nie. Rewolucja i Napoleon wyzwoliły bowiem siły (jak kto chce – demony), które miały wstrząsać Europą przez następne pół wieku.

Marzenie o restauracji naturalnego, chrześcijańskiego i monarchicznego ładu od początku pozostać musiało w sferze pobożnych życzeń. Skoro już starożytni wiedzieli, że nie wchodzi się nigdy do tej samej rzeki, to świadomość ta tym jaskrawiej musiała być udziałem ludzi pierwszych dziesięcioleci XIX wieku. Przenikało ją bowiem wytworzone w stuleciu poprzednim przeświadczenie, iż świat jest z natury zmienny i że zmienność ta ma cechy postępowego rozwoju, czyniąc rzeczywistość coraz bardziej racjonalną i dobrą. Podstawą tej wszechogarniającej i przekształcającej wszystko idei postępu były zauważalne zmiany cywilizacyjne, dokonujące się w Europie od połowy XVIII wieku. Ich prekursorką była Anglia, ojczyzna rewolucji przemysłowej opartej na węglu, żelazie i maszynie parowej; zwycięstwo Albionu nad Napoleonem tym bardziej umocniło jego *image* kraju przodującego w cywilizacyjnym rozwoju. Na kontynencie trudno było się mierzyć z osiągnięciami angielskimi, tu jednak Francja była liderem polityczno-ustrojowego eksperymentu: najpierw obalenie szlacheckich przywilejów, ogłoszenie Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela i wprowadzenie konstytucji, potem tryumfalne stracenie króla

i zaprowadzenie republiki, wreszcie jej obalenie i ustanowienie rządzonego przez parweniuszy nowoczesnego cesarstwa zburzyło doszczętnie nimb oczywistości z tej formy rządów, jaką była legitymizowana średniowieczną tradycją i Boską sankcją monarchia. W tej sytuacji usiłowanie zatrzymania postępu czy wręcz powrót do starych porządków musiał być dla wielu całkowitym anachronizmem.

Nawet jednak odrzucający postęp największy pisarz reakcji Joseph de Maistre widział w czasach współczesnych symptomy początku „wydarzeń apokaliptycznych”, co traktował jako zapowiedź mających nadejść „wielkich rzeczy”, zmieniających zdegenerowaną przez oświecenie i rewolucję rzeczywistość¹. Bowiem po roku 1815 zarówno zwolennicy postępu, jak ich przeciwnicy zgodnie podpisaliby się pod jednym stwierdzeniem: „żyjemy w dobie kryzysu”, to, co jest, nie może się utrzymać, jest bowiem jedynie formą prowizoryczną. Prowadziło to do opisu czasów współczesnych jako epoki przejściowej, zawieszanej między tym, co było i oczekującej na wyklucie się czegoś nowego. Przejściowej to znaczy takiej, w której przemieszane są relikty kończącego się świata z kielkującymi elementami nowego, w której czasami to, co stare zachowuje nadal moc nad tym, co nowe, oczekiwania wyprzedzają możliwości, a zwiastuny nowych czasów okazują się niekiedy jedynie fantazmatycznymi ślepy mi zaułkami. De Musset pisał: „Wszystko, co było,

już nie jest; wszystko, co będzie, jeszcze nie jest. Nie szukajcie gdzie indziej tajemnicy naszych bólów”². Dla reakcjonistów właśnie porządek powiedeński miał być zaczynem (od)budowy organicznego ładu, choć najbardziej radykalni z nich rychło się nim rozczarowali, tak wiele było w nim kompromisu z tym, co pozostawiła rewolucja. Postępowców z kolei drażniło przywracanie tego, co minione, a poczucie przejściowości prowokowało do poszukiwania pomysłów na to, jak będzie wyglądać nowa epoka, tym bardziej, że oświecenie przyzwyczało ich do uznania, iż porządek polityczny i społeczny można kształtować zgodnie z wymogami rozumu. Takim wyrazem dążenia do nadania rzeczywistości racjonalnego wymiaru był inny XVIII-wieczny wynalazek – konstytucje, nieprzystające do Europy restauracji, a będące głównym politycznym postulatem jej liberalnych kontestatorów. Jeszcze bardziej radykalnym przejawem myślenia w kategoriach politycznego racjonalizmu były znamienne właśnie dla pierwszej połowy XIX wieku próby stworzenia całościowych projektów przebudowy rzeczywistości, mających uszczęśliwić ludzkość przez budowę idealnego, egalitarnego porządku społecznego. W niemal religijnych słowach pisał o tym jeden z fundatorów nowoczesnego socjalizmu, Robert Owen: „Bliskie są czasy, kiedy zniknie przeklęty porządek starego świata, porządek ciemnoty, ubóstwa, ucisku, okrucieństwa, występku i nędzy. Ludzie wszystkich narodów i wszystkich ras, raduj-

¹ Joseph de Maistre, *Wieczory petersburskie. O doczesnym panowaniu Opatrzności*, tłum. M. Bucholc, Warszawa 2011, s. 361.

² Alfred de Musset, *Spowiedź dziecięcia wieku*, tłum. T. Żeleński (Boy), Kraków 1993, s. 38.

cie się z nami z tego wielkiego wydarzenia, które się wkrótce dokona; bliskie są czasy, w których ludzkość będzie wyzwolona ze wszystkich swych słabości i ze wszystkich szaleństw”³. Jeśli nawet ktoś odrzucał tak utopijne pomysły, to wierząc w postęp, odwoływał się do stałych praw dziejowych, według których koniecznością miała stać się realizacja idei wolności i wyzwolenie uciskanych. Świat, w imię zasady postępu, miał się stawać coraz lepszym i sprawiedliwszym, to znaczy respektującym przyrodzone jednostce i zbiorowościom (np. narodom) prawa.

Idee te wyrażały nadzieje i frustracje rosnących w siłę wraz z cywilizacyjnymi przemianami grup społecznych. Na zachodzie nośnikiem niezadowolenia było od XVIII wieku umacniająca swą pozycję mieszczaństwo, odrzucające feudalne ograniczenia i nierozumiejące, dlaczego jego potencjałowi gospodarczemu nie odpowiada znaczenie w państwie. Doskonale potrafili to opisać i wyrazić przedstawiciele jego wykształconej części i ideologowie zmiany: adwokaci, dziennikarze, literaci. To mieszczaństwo, w newralgicznych sytuacjach potrafiące zmobilizować lud miejski – rzemieślników i drobnych kupców, służbę domową i robotników, było głównym motorem kolejnych rewolt i rewolucji. Nie można przy tym zapominać o stwierdzeniu Jana Baszkiewicza: „Na szczyblu sztabów rewolucje są literackie

³ Cyt. za: Jerzy Parvi, *Rewolucja intelektualna w latach 1830-1849*, [w:] *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815-1849*, t. 2, red. Władysław Zajewski, Warszawa 1991, s. 138.

i wielomówne, lubią patos i piękne gesty. Ale na dole, wśród chłopów i plebejów, nie ma mądrej gadaniny i patosu: jest zapach krwi, potu, nędzy, alkoholu”⁴. We wschodniej Europie, przy chronicznej słabości mieszczaństwa, jego wywrotową rolę przyjmowała na siebie liczna – zwłaszcza na ziemiach polskich – drobna szlachta, a z czasem specyficzna dla tej części Europy nowa grupa społeczna – inteligencja, częściowo wywodząca się ze szlachty, częściowo z klas miejskich. Jeśli na zachodzie elementem społecznego fermentu był niedostatek praw politycznych, na wschodzie głównym problemem była widoczna niewydolność dotychczasowego systemu feudalnego, konieczność reform, zniesienia zależności poddańczej chłopów (w Rosji do 1861 roku) i nadania im na własność ziemi, którą użytkowali. Dotychczasowa marginalizacja ludności chłopskiej powodowała stan głębokiego rozdwojenia tamtejszych społeczeństw, obcości masy chłopskiej w stosunku do szeroko rozumianych elit. Ze strony – jak to wówczas mówiono – „warstw oświeconych”, a więc przede wszystkim miejskiej inteligencji, odpowiedzią było poczucie winy, chęć zasypania podziałów, szercząca się ludomania i prometeizm wyrażający się w chęci zrobienia rewolucji dla rozwiązania wszelkich problemów uciskanego ludu.

Do konfliktów wynikających z dynamicznych zmian społecznych dołączały jeszcze inne, rozsadzające ustanowione na kongresie wiedeńskim ramy. Ich ko-

⁴ Jan Baszkiewicz, *Wolność, równość, własność. Rewolucje burżuazyjne*, Warszawa 1981, s. 163.

zenie wyrastały z nabierającego coraz większej dynamiki procesu formowania się nowoczesnych narodów. W podzielonych politycznie Niemczech i Włoszech przybierały one kształt idei zjednoczeniowej, odwołującej się do wzorców z przeszłości, ale zarazem godzącej w ustanowiony na kongresie wiedeńskim porządek. Tego ostatniego broniła związana z lokalnymi dworami legitymistyczna szlachta i arystokracja, przeciw niemu występowało dążące do jedności mieszczaństwo. Z kolei w podzielonej etnicznie Europie wschodniej do głosu dochodzili przedstawiciele poddanych obcej władzy najpierw „narodów historycznych” – Polacy i Węgrzy, z czasem reprezentanci młodych narodów – Czesi czy Słowianie południowi. Ich elity coraz bardziej odczuwać musiały istnienie szklanego sufitu, niepozwalającego na społeczny awans. Na dole społecznej drabiny narodowa frustracja elit znajdować mogła oparcie w żywionej przez chłopów naturalnej nienawiści do obcych zarówno językowo, a często i religijnie, łupiących wieś dotkliwymi podatkami, zabierających co jakiś czas kontyngent rekrutów rzucanych na pożarcie militarnemu Minotaurovi. Przedstawiciele uciskanych narodów chętnie przyjmowali, że wielonarodowe monarchie są anachroniczne i moralnie wątpliwe. Jeśli na zachodzie, wznosząc hasło walki o wolność, miano na myśli rozszerzenie politycznych praw i udział we władzy, to na wschodzie hasło wolności znaczyło najpierw zrzuć obcego jarzma i zdobyć własnej struktury państwowej, która dopiero miała umożliwić uzyskanie praw obywatelskich i rozwiązanie społecznych problemów.

Czynnikami zdecydowanie dodającym dynamizmu konfliktom społecznym i narodowym, wstrząsającym ówczesną Europą, była przekraczająca granice stanów i klas oraz grup narodowych i etnicznych młodość, stającą się niejako odrębną społeczną i polityczną kategorią. Wszyscy zauważali, że różnica między starymi i młodymi przestała mieć charakter jedynie generacyjny, a stała się synonimem odmiennego spojrzenia na świat i postawy wobec niego. Prowadziło to niekiedy do zabawnych nieporozumień. Gdy na pogrzebie Stanisława Staszica w styczniu 1826 roku przedstawiciele starszej generacji wysłuchali przemówienia reprezentanta młodzieży, Wojciecha Grzymały, stwierdzili, że nic z tego nie rozumieją, co doprowadziło ich do konkluzji: „uważając ducha tej młodzieży wnosić należy, że to jest między nimi język konwencjonalny, język umówiony, hieroglify dla nas, ale dla nich znaki, po których się rozumieją”⁵. Tymczasem romantyczna mowa Grzymały wyrażała coś innego. Jeśli kiedyś „młody” podporządkowywał się „staremu”, ucząc się od niego i stopniowo wchodząc w jego rolę, teraz odrzucał to podporządkowanie i stawał do rywalizacji o wpływ na rzeczywistość. W rozwijających się demograficznie społeczeństwach wzrastała bowiem liczba ludzi młodych, których tym samym coraz trudniej było poddać rygorom społecznej dyscypliny i socjalizacji. Byli oni zarazem z natury mniej podatni na tradycjonalistyczny przekaz postaw, wartości i hierarchii, tym bardziej, że jak wiemy, przestał on być bynajmniej oczywistym. Młodzi

⁵ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 265.

szybko musieli się też orientować, iż stabilizujące się po 1815 roku systemy państwowe i społeczne niewiele mają im do zaoferowania. Alfred de Musset został przejmujący obraz pokolenia urodzonego w dobie napoleońskiej, wychowywanego do wielkich czynów, po 1815 roku przytłoczonego marazmem restauracji: „Uczucie niewysłowionej mdłości zaczęło tedy kisać we wszystkich młodych sercach. Skazani przez panów świata na bezwład, wydani na łup wszelkich bakalarzy, na pastwę bezczynności i nudy, młodzi patrzyli, jak uykają im spienione fale, przeciw którym prężyli ramiona. Wszyscy ci namaszczeni oliwą gladiatorzy czuli w głębi ducha nieznośną czczość”⁶. Jednak nie chodziło tu tylko o poczucie skarlania świata i braku perspektyw. Innym, równie wybuchowym uczuciem musiała być niepewność. W zmiennym świecie rozwijającego się kapitalizmu dla tysięcy młodych ludzi różnych stanów, opuszczających swe rodzinne pielesze w poszukiwaniu edukacji czy źródeł zarobkowania, nie było już powrotu; drobne gospodarstwo rolne, mały majątek ziemski czy rzemieślniczy warsztat nie mógł im dać utrzymania. Wyjście z domu było skokiem w otchłań, ku niewiadomej przyszłości. Czy może więc dziwić, że to właśnie młodzi ludzie skłonni do mierzenia „sił na zamiary” byli zarzewiem niepokoju, że to oni stanowili źródło rekrutacji tajnych organizacji, utopijnych radykalnych projektów, wreszcie rewolucyjnych armii?

Sprzyjała zresztą temu praktyka narzuconego Europejskiego systemu neoabsolutystycznego, tłumiącego ak-

tywność, cenzurującego wypowiedzi, zabraniającego wspólnych działań. Jego symbolem stał się austriacki kanclerz Klemens von Metternich, zwany „woźnicą Europy”, potrafił bowiem – gdy było trzeba, ściągnąć jej cugle. To jeszcze mnożyło rzesze niezadowolonych, a skoro nie można było działać jawnie, z natury rzeczy przechodzono do podziemia. Jak może działać tajna organizacja, nauczył Europejczyków wiek XVIII, a mówiąc dokładniej, powszechna wówczas masoneria. Na początku XIX wieku tajne organizacje zakładali zarówno republikanie, jak legitymiści. Jednak największe oddziaływanie miały powstające na początku XIX wieku włoskie organizacje tzw. karbonariuszy (węglarzy), które na kilkadziesiąt lat zapewniły Włochom reputację urodzonych konspiratorów. Ich tajemniczy rytuał, jakby inspirowany popularnymi powieściami gotyckimi, musiał działać na wyobraźnię. Wtajemniczany w najwyższy stopień karbonarski – jak odtwarzał to Marian Kukiel – musiał „najpierw wypić »krew wytoczoną z żył tyрана w ostatnich chwilach jego zbrodniczego istnienia« (dozwolony jest tu płyn ciemny zastępczy) i to z własnej jego czaszki (pewnie pożyczanej z gabine tu anatomicznego)”. Następnie przysięgał „w obliczu tych szczątków wytępionej tyranii i ofiary zabójczej dla królów nienawiść wieczną tyranom”, zaś celebrując całą uroczystość po ochrzczeniu go krwią tyрана i wręczeniu insygniów witał go słowami: „Uszy twoje niech słyszą tylko jęki tyranów i śmiechy radości wyzwolonych ludów. Oczy twoje niech się otwierają po to tylko, by patrzeć na wytępienie tyranów i wolność ziemi. Zapamiętaj to sławne powiedzenie: Trup zabitego wroga

⁶ A. de Musset, *Spowiedź dziecięca*, s. 31.

ma zawsze miły zapach (*buon odore*)⁷. Z pewnością nie zawsze wewnętrzne rytuały spiskowców musiały mieć tak teatralną formę, zawsze jednak przynależność do spisku była czymś ekscytującym, tym bardziej, że wiązała się z szlachetnym celem.

Nie zawsze musiał być nim przewrót, wileńscy filomaci stworzyli wszak swą organizację, by ćwiczyć się w nauce i cnotcie. A jednak największe znaczenie miały spiski wywrotowe, polityczne, zakładane przez młodych oficerów, adwokatów czy studentów. Ich fascynacji zbrojną rewoltą nie zrozumiemy w pełni bez uznania znaczenia dla europejskiej świadomości rewolucji francuskiej, słusznie określanej mianem wielkiej. To rewolucja roztrzęsana przez następne dziesięciolecia, była dowodem, iż można zrobić przewrót skuteczny, że można przemocą obalić władzę i cały system społeczny, przejąć państwo i zacząć budować nowy świat. Nawet to, iż ostatecznie rewolucja przegrała, najpierw zgaszona przez Napoleona, później – przynajmniej symbolicznie – unieważniona przez restaurację, nie miało znaczenia, bo przecież jej skutków nie dało się w większej mierze odwrócić. Zawsze też można było uznać, iż logika dziejów wymusi radykalne dokończenie tego, co rozpoczął rok 1789. To przekonanie było źródłem nadziei tych wszystkich, którzy uważali się za dziedziców rewolucji i uczyć się na jej błędach, chcieli skutecznie

pójść wytyczoną przez nią drogą. Z drugiej strony było źródłem obawy licznych jej przeciwników, żyjących ciągle w cieniu groźby jej nawrotu. Jednych i drugich przez całe dziesięciolecia żywiły rozliczne dzieła historyków, starających się odgadnąć logikę tego, co wydarzyło się wtedy we Francji i interpretujących bieżącą sytuację, posługując się systemem ról rozpisanych przez ów wielki dziejowy spektakl. Zarazem rewolucja francuska na trwałe wprowadziła do europejskiego obszaru politycznego kulturę ideologicznie motywowanego buntu, przewrotu i przemocy. Także nasi spiskowcy i teoretycy powstania, pielęgnując mit masowego, ludowego zrywu, który samym swoim impetem zniesie naszych wrogów, pamiętali nie tylko o Kościuszcze i Raclawicach, na co tak chętnie się powoływali, ale i na Valmy i rewolucyjną armię, która z „Marsylianką” na ustach rozniosła w pył wojska Austrii i Prus.

W tak zarysowanej sytuacji po 1815 roku nie może dziwić liczba prób podważenia czy obalenia ustanowionego w Wiedniu systemu. Topografia buntów wyznaczała zarazem topografię jego słabości. Już dwa lata po ustanowieniu wiedeńskiego porządku w 1817 roku grupa spiskowców podjęła próbę wywołania rewolucji w Państwie Kościelnym, szybko stłumioną. Trzy lata później, w 1820 roku rozpoczęła się cała sekwencja rewolt w Hiszpanii, Portugalii i Królestwie Obojga Sycylii. W 1821 roku wybuchł bunt w Piemontie oraz antytureckie powstanie w Grecji, które dzięki późniejszemu wystąpieniu Francji, Anglii i Rosji przyniosło jej niepodległość. W grudniu 1825 roku w Petersburgu doszło do stłumionego po kilku godzinach powstania deka-

⁷ Marian Kukiel, *Mickiewicz w podziemi*, [w:] *Adam Mickiewicz. Księga w stulecie zgonu*, Londyn 1955, s. 246, cyt. za: Maria Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990, s. 109.

brystów, a w 1828 roku rewolucję usiłowano wzniecić znów w Królestwie Obojga Sycylii. Kolejny większy rewolucyjny paroksyzm przyniósł rok 1830, w którym po obaleniu w lipcu rządów Karola X w Paryżu zbuntowała się Belgia, a następnie Królestwo Polskie, nie licząc już mniejszych ulicznych rebelii w państwach niemieckich, w Brunszwiku, Lipsku czy Dreźnie. W lutym 1831 roku, gdy Polacy rozpoczynali wojnę przeciw moskiewskiej interwencji, wybuchła rewolucja w Bolonii, Modenie, Parmie i Państwie Kościelnym, stłumiona – jak zwykle w Italii – przez Austriaków. W listopadzie 1831 roku w dwudniowym powstaniu robotniczym w Lyonie zginęło około tysiąca osób. Dwa lata później doszło zarówno do nieudanej rewolucji we Frankfurcie nad Menem, jak i daremnej próby wznowienia walk w Polsce, w 1834 roku grupa rebeliantów usiłowała, wyruszając ze Szwajcarii, opanować Sabaudię; ponownie wybuchły robotnicze bunty w Lyonie i w Paryżu. Od 1833 do 1839 roku trwała wojna domowa w Hiszpanii, także w sąsiedniej Portugalii starli się zwolennicy konstytucji i absolutyzmu. W listopadzie 1839 roku doszło do wznieconych przez górników rozruchów ulicznych w Newport. W 1843 roku wybuchło powstanie w Bolonii, w 1844 w Królestwie Obojga Sycylii, w 1845 w Rimini. W 1846 roku nieudaną próbę powstańczą podjęli Polacy, zaś w 1847 doszło do wojny domowej w Szwajcarii. W lutym 1848 roku Francuzi po raz trzeci obalili monarchię, po czym rewolucja ogarnęła niemal całą Europę, od Paryża po Poznań, Lwów i Budapeszt. W czerwcu po broń sięgnęli nawet Czesi, przez pięć dni walcząc z Austriakami na ulicach Pragi (12-17 VI). Kil-

ka dni później w wielkiej rzezi tzw. dni czerwcowych w Paryżu (23-25 VI) zginąć miało około 5 tys. ludzi, w tym ok. 4000 powstańców, dalszych 1500 rozstrzelano po walce, uwięziono ok. 11 tys. osób, z czego około połowę skazano na kary więzienia i zesłania do kolonii. Straty materialne wynieść miały 76 mln franków⁸. Finał Wiosny Ludów dokonał się w roku następnym stłumieniem liberalnych rewolt w Saksonii i zachodnich Niemczech, zgodnie z maksymą „gegen Demokraten helfen nur Soldaten” (przeciw demokratom pomocą tylko żołnierze). We Włoszech Austriacy pokonali Piemont i upadła republika rzymska, zaś Węgrów rozgromiła rosyjsko-austriacka interwencja.

Jak z tego wyliczenia widać, pierwsza połowa XIX wieku to okres stałego rewolucyjnego zagrożenia, któremu przeciwdziałać musiały – w chwili wybuchu – armie, a w trakcie chybotliwego i ciągle zagrożonego wybuchem pokoju liczne „policje tajne, widne i dwupłciowe”, jak pisał Norwid, niezwykle rozbudowywane już od początku XIX wieku nie tylko przez absolutystyczne monarchie, ale i nader nowatorską w tej dziedzinie napoleońską Francję. Świadectwo temu dawał dość nieoczekiwany obserwator, wybitny pisarz i specyficzny legitymista, René de Chateaubriand, aresztowany w swej paryskiej rezydencji przez służby monarchii orleańskiej w lipcu 1832 roku za domniemany udział w spisku przeciw bezpieczeństwu państwa. Odprowadzony o świcie do siedziby prefektury

⁸ Jan Baszkiewicz, *Historia Francji*, wyd. 2 uzup. i popr., Wrocław 1978, s. 552.

policii przy ul. D'Enfer zauważył „[...] szpicli wracających w rozmaitych przebraniach [...]: przychodzili, by złożyć raport z nocnych wydarzeń. Jedni byli przebrani za przekupni, heroldów ulicznych, węglarzy, tragarzy z Hal, tandeciarzy, szmacciarzy, katarzyniarzy; inni nosili peruki, spod których wystawały włosy innego koloru; jeszcze inni mieli przyklejone brody, faworyty i wąsy; byli tacy, co powłóczyli nogami jak szacowni inwalidzi i nosili czerwoną wstążkę orderu w butonierce. Szli na małe podwórze i wkrótce wracali w innych strojach, bez wąsów, bród, faworytów, peruk, koszy, drewnianych nóg, temblaków; wszystkie te ptaszki policyjnych świtów odlatywały i znikaly z rosnącym dniem”⁹. Niech nas nie zwiedzie ten malowniczy i nieco operetkowy opis, policja, nie tylko francuska, potrafiła być nader skuteczna, także w pozyskiwaniu współpracowników wśród radykalnych konspiratorów czy umieszczaniu wśród nich swoich szpicli. Królestwo Polskie przed powstaniem listopadowym zostało nawet określone przez Wacława Tokarza „klasycznym okresem policji tajnej, wdzierającej się wszędzie, demoralizującej nie tylko jednostki, ale całe dziedziny życia: administrację państwową, komunalną, wojsko”, co skutkowało tym, że „nie raz po czterech szpiegów deptało po piętach osobistości uważanych za podejrzane”¹⁰. Ćwierć wieku później, w latach 50. szef policji w Poznaniu, Baerensprung,

potrafił urządzić wyrafinowaną prowokację, wydając po polsku fałszywe niepodległościowe druki i prowadząc korespondencję z emigracją w Anglii, w której zwodził ją istnieniem rzekomego rozgałęzionego spisku. Miał bowiem nadzieję na przybycie emisariusza, który skompromituje co bardziej znane postaci polskiego ruchu narodowego. I rzeczywiście do Poznania przybył niejaki Majewski pod nazwiskiem Algemon Rewit (znów te operetkowe klimaty!), ale nie udało mu się nikogo namówić do współpracy, cała zaś sprawa wydała się, kompromitując ówczesne pruskie władze¹¹. Większych szkód przyczynił największy prowokator służb rosyjskich, niejaki Julian Aleksander Bałaszewicz, który pod nazwiskiem Alberta Potockiego przez kilkanaście lat aż po połowę lat 70. z inwencją rozpracowywał polską i rosyjską emigrację we Francji i Wielkiej Brytanii¹².

Cena za udział w rewolucji czy spisku była wysoka. Niektórzy z ich uczestników trafiali na szafot, inni zapelniali więzienne kazamaty, zapładniając wyobraźnię młodszych, widzących w nich męczenników świętej sprawy wolności. „W Piątek 13 października 1820 roku aresztowano mnie w Medyolanie i zaprowadzono do więzienia Santa-Margherita. Była trzecia

⁹ François-René de Chateaubriand, *Pamiętniki z za grobu*, tłum. J. Guze, Warszawa 1991, s. 518.

¹⁰ Wacław Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 91, 95.

¹¹ Zob. na ten temat Jan Słowikowski, *Władysław Niegolewski 1819-1885*, Warszawa-Poznań 1988, s. 66-76. Prof. Krzysztof Marchlewicz zwrócił mi uwagę, iż prawidłowa forma fałszywego nazwiska Majewskiego winna mieć postać „Algeron Rewit”.

¹² Zob. Albert Potocki, *Raporty szpiega*, t. 1-2, oprac. Rafał Gerber, Warszawa 1973.

po południu”¹³. Tak rozpoczął swe słynne wspomnienia noszące tytuł *Moje więzienia* (*Le mie prigioni*) wydane w 1833 roku Silvio Pellico, poeta i literat, który spędził dziesięć lat w twierdzy Spilberg. Jego natchnione religijnym duchem dzieło stało się rychło europejskim bestsellerem, słowa „więzienie stało się dla mnie grobem”¹⁴ mogły powtórzyć setki więźniów stanu rozrzuconych po europejskich kazamatach. Dla Pellico była to tylko metafora jego dramatycznej sytuacji, dla innego więźnia, Waleriana Łukasińskiego, założyciela Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego te słowa były tragicznym opisem rzeczywistości: uwięziony w 1822 roku, skazany dwa lata później na degradację i dziewięć lat twierdzy, został wywieziony ze zrewolucjonizowanego Królestwa Polskiego przez Wielkiego Księcia Konstantego i przewieziony do Szlisselburga, gdzie spędził resztę życia. W 1854 roku spotkał go tam w trakcie więziennej przechadzki Michał Bakunin: „[...] uderzyła mnie postać pierwszy raz widziana, postać starca z długą brodą, jakkolwiek zgięta, wojskowej postawy. Strzegł go osobno oficer dyżurny, tak, aby nikt nie zbliżał się do niego”¹⁵. Założyciel anarchizmu nigdy nie zapomniał tego spotkania. Łukasiński, najbardziej tragiczny z więźniów politycznych XIX wieku, zmarł 27 lutego 1868 roku w Szlisselburgu, spędziwszy w więzieniu 46 lat.

¹³ Silvio Pellico, *Moje więzienia*, tłum. J. Zamoyski, Paryż 1917, s. 7.

¹⁴ Tamże, s. 63.

¹⁵ Cyt. za: Szymon Askenazy, *Łukasiński*, t. 2, Warszawa 1929, s. 346.

Innym efektem przegranych rewolucji i dekonspirowanych spisków były polityczne emigracje, zaludniające enklawy wolności: Paryż, Londyn, Brukselę czy miasta Szwajcarii. Karmiły się one nieprzystawalnością politycznych systemów, absolutystycznego nadal wschodu i południa Europy i konstytucyjnego, liberalnego zachodu. Z ośrodków międzynarodowej emigracji największym był Paryż, stolica świata i skupisko najrozmaitszych wygnańców: Polaków, Włochów, Hiszpanów, Węgrów, Niemców, Bułgarów, Rumunów, demokratów, arystokratów, komunistów, socjalistów, chrześcijańskich utopistów, romantycznych nacjonalistów różnej maści. Wszystkich przeświadczonych o swej misji („duszą narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie” pisał Mickiewicz), wszystkich korzystających nie tylko z liberalnej swobody druku i zgromadzeń, ale i ze wsparcia udzielanego im przez rodzime, francuskie wywrotowe żywioły. Emigranci tworzyli zapalną mieszkankę garnącą się chętnie do wszelkich przewrotów, stąd z niepokojem obserwowaną przez szukające stabilizacji rządy. Trudno im się zresztą dziwić. Powstaniec styczniowy Kazimierz Szaniecki tak opisywał perypetie życiowe napotkanego w krakowskim więzieniu Saturnina Kleczyńskiego: „[...] w roku 1831 służył w szwoleżerach austriackich. Uciekł do powstania. Stamtąd poszedł na emigrację, brał udział w Bema wyprawie sabaudzkiej, po czym poszedł do Hiszpanii, bił się za Krystynę i później w Portugalii za don Miguela. Stamtąd poszedł do Ameryki i brał udział w walkach republik południowo-amerykańskich. Wrócił do Europy i był w Londynie, gdzie najdziwniejsze

przechodził koleje. W 1848 nie zdążył do Poznańskiego, ale za to bił się w Badenii z Prusakami, skąd znów wrócił do Francji i znalazł oparcie w Hotelu Lambert. Gdy wybuchła wojna krymska, był wysłany do Turcji; gdzie już jako oficer turecki odbył kampanię sewastopolską i został potem w służbie tureckiej, a powstanie [18]63 roku zastało go pułkownikiem i naczelnikiem siły zbrojnej tureckiej w Bagdadzie. Na odgłos walki nad Wisłą porzucił doskonale stanowisko i przyjechał do Krakowa tak ekscentrycznie ubrany, że prawie od razu dostał się w ręce policji [...]”¹⁶. Takich biografii było więcej, i to nie tylko po polskiej stronie.

Barwny kontredans daremnych spisków i tłumionych rewolucji, procesów i egzekucji, uciezek i emigracji tworzył swoistą międzynarodową subkulturę rewolty. Miała ona swój rytuał, bohaterów, centra organizacyjne, jawne i tajne środki druku i kolportażu wzywających do buntu pism, miała swoją symbolikę i język. Każdy bunt i każda rewolta mogła liczyć na wsparcie wywrotowych środowisk w całej Europie. Nie kto inny, jak sam Richard Wagner wspominał swe wrażenia na wieść o zwycięstwach powstania listopadowego: „Powodzenia osiągnęte przez krótki czas w maju 1831 roku przez Polaków wprowadzały mnie w stan zdumienia i ekstazy. Zdawało mi się, że świat cudem powstał na nowo”¹⁷.

¹⁶ Kazimierz Szczaniecki, *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, oprac. Witold Molik, Poznań 1995, s. 109-110.

¹⁷ Cyt. za: Jan Kosim, *Przeciw Świętemu Przymierz. Z dziejów współpracy demokratów polskich i niemieckich w latach trzydziestych XIX w.*, Warszawa 1988, s. 49.

Byron zginął w trakcie powstania greckiego, Marian Langiewicz lądował z Garibaldim na Sycylii w 1860 roku, a Francesco Nullo położył głowę w Królestwie Polskim w 1863. Polscy emigranci stanowili niejako stałe zaplecze fachowych kadr niemal każdej europejskiej rewolucji, spiczastobrodzi Włosi, kryjący sztylety w fałdach czarnych płaszczy, stali się wręcz symbolem konspiracji i rewolucyjnego mord. Byli też Francuzi, dla których bunt stał się wręcz elementem ludowego obyczaju. Jeden z najbardziej przenikliwych umysłów XIX wieku, Alexis de Tocqueville, pozostawił opis dni lutowych 1848 roku w Paryżu, w których rodziła się rewolucja mająca zapalić całą Europę. 24 lutego przed południem, idąc jednym z paryskich bulwarów, spostrzegł padające na bruk drzewa oraz drewniane budki stojące wzdłuż ulicy. „Te akty zniszczenia były dziełem pojedynczych ludzi, którzy działali w milczeniu, sprawnie i z pośpiechem przygotowując w ten sposób materiał na barykady, które wznosić mieli inni. Nic nie wydawało mi się bardziej podobne do wykonywania rzemiosła i w rzeczy samej dla większości tych ludzi było to rzemiosło, w którym upodobanie dał im instynkt nieporządku, a którego teorie wynieśli z doświadczenia tylu poprzednich zamieszek”¹⁸. Flaubert takiej właśnie osobie, paryskiemu mieszcuchowi „w czapce frygijskiej, z ładownicami przewieszonymi przez kurtkę”, odrzucającemu błagania żony, by pozostał w domu, wkładał w usta padającą właśnie 24 czy 25 lutego deklarację:

¹⁸ Alexis de Tocqueville, *Wspomnienia*, tłum. A.W. Labuda, Wrocław 1987, s. 45-46.

„Daj ty mi spokój [...] Zawsze spełniałem swój obowiązek: w tysiąc osiemset trzydziestym, w tysiąc osiemset trzydziestym drugim, trzydziestym czwartym, trzydziestym dziewiątym. Dzisiaj znów się biją, więc i ja muszę się bić!¹⁹”. Tak oto pojawił się społeczny fenomen, rewolucyjna tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie, ucząca kolejne pokolenia rebeliantów, jak robić przewrót. Z czasem wyłonił się z tego specyficzna kategoria zawodowych rewolucjonistów, utrzymujących się bez skrupułów z ofiarności całego szeregu adeptów idei przewrotu, żyjących dla walki i niemających żadnych zahamowań, by podpalić świat. Jednym z pierwszych był Karol Marks, przenoszący się z Niemiec do Szwajcarii, ze Szwajcarii do Paryża, z Paryża do Londynu, gdzie mieszkał do końca życia, wiodąc mieszczańskie życie na koszt rodziny żony, a przede wszystkim swego przyjaciela i współpracownika Fryderyka Engelsa, autora słynnego opisu nędzy wyzyskiwanych robotników fabrycznych w Anglii, któremu stały dochód dostarczało dobrze prosperujące kapitalistyczne przedsiębiorstwo tekstylne²⁰.

A jednak przywoływane tu w cytatach z Tocqueville'a i Flauberta wydarzenia roku 1848 rozpoczynające tryumfalny początkowo marsz „wolności” przez Europę miały być szczytowym momentem, ale i kresem epoki rewolucji. Co prawda jeszcze dziesięć lat później,

w końcu lat 50. i na początku 60. miały miejsce istotne wstrząsy: wojna francusko-piemoncko-austriacka, a następnie sycylijska wyprawa Garibaldiiego, które przyniosły zjednoczenie Włoch, a z nim kilkuletni okres walk z chłopskimi „brygantami” na południu Italii, odrzucającymi dobrodziejstwa piemonckiej dominacji. Z drugiej strony było powstanie styczniowe, utopiona we krwi największa europejska wojna partyzancka wieku XIX, ostatecznie grzebiąca nadzieje na powstanie w Europie porządku respektującego prawa ludów. Jak to właśnie w 1848 roku przy okazji debaty na temat sprawy polskiej oznajmił w parlamencie frankfurckim demokratyczny poseł Wilhelm Jordan, nadeszła epoka „zdrowego, narodowego egoizmu”²¹. Swego rodzaju ironiczna pointa epoki rewolucji nastąpiła jednak jeszcze później, w ciągu kilku miesięcy roku 1870 i 1871. Najpierw Prusy pokonały w wojnie Francję, co traktowano jako odwet za upokorzenie roku 1806 i 1807, zaś biorąc do niewoli cesarza Francuzów Napoleona III, zakończyły ostatecznie dzieje idei napoleońskiej, tak silnie oddziałującej w I połowie wieku. Korzystając z kłopotów Francji, Włosi zajęli papieski Rzym, kończąc tym samym dzieło zjednoczenia, zaś cztery miesiące później zjednoczenie Niemiec znalazło swe zwieńczenie w koronacji Wilhelma III na „niemieckiego cesarza” w Sali Kryształowej pałacu w Wersalu. Kilka miesięcy później wybuchła ostatnia francuska rewolucja, Komuna Pary-

¹⁹ Gustav Flaubert, *Szkola uczyć. Dzieje pewnego młodzieńca*, tłum. A. Micińska, Warszawa 2004, s. 304.

²⁰ Isaiah Berlin, *Karol Marks. Jego życie i środowisko*, tłum. W. Orliński, Warszawa 1999, s. 164-166.

²¹ Przemysław Matusik, „Nadeszła epoka przejścia...”. *Nowoczesność w piśmiennictwie katolickim Poznańskiego 1836-1871*, Poznań 2011, s. 37.

ska, utopiona we krwi przez... wojsko III francuskiej republiki. W Europie na lat kilkadziesiąt zapanował spokój, aż do wielkiej katastrofy roku 1914.

Co było przyczyną owego wyraźnego wyczerpania się „rebelianckiego furoru” w połowie XIX wieku? Było ich z pewnością wiele. Pierwszą – ujawniana z czasem utopijność rozmaitych projektów naprawy świata w zetknięciu z twardą rzeczywistością. Doskonałym tego przykładem były losy II francuskiej republiki, ustanowionej po obaleniu monarchii orleańskiej w lutym 1848 roku. Cytowany już Tocqueville tak opisywał przebieg zarządzonych przez republikańską władzę wyborów powszechnych 23 kwietnia 1848 roku w swych włościach, od których pochodziło jego nazwisko: „W dzień wyborów wszyscy, to znaczy mężczyźni powyżej dwudziestu lat, zgromadzili się rankiem przed kościołem. Ustawili się parami i ruszyli kolumną w porządku alfabetycznym. Szedłem w dwójce, jaką wyznaczył mi alfabet, ponieważ wiedziałem, że w demokratycznych czasach i krajach nie należy stawać na czele ludu, lecz czekać, aż się zostanie na to miejsce wysuniętym. [...] Po wejściu na wzgórze górujące nad Tocqueville pochód się zatrzymał, ludzie pragnęli, żebym przemówił. Wdrapałem się więc na wał biegnący wzdłuż rowu, otoczono mnie i powiedziałem kilka słów związanych z okolicznościami. Przypomniałem tym zarysowanym ludziom powagę i doniosłość aktu, jaki ich czekał, poradziłem im, żeby nie dali się zaczepiać i odciągać przez ludzi, którzy chcieliby ich może omamić, gdy znajdziemy się w miasteczku [w którym odbywały się wybory], żeby więc się nie rozdzielali i pozostali razem,

każdy w swej dwójce tak długo, dopóki nie oddadzą głosu. [...] Wykrzyknęli, że tak zrobią i tak zrobili. Wszystkie głosy zostały oddane wspólnie i mam prawo sądzić, że zostały oddane prawie wszystkie na jednego kandydata”²². Trudno się dziwić, że o rewolucjonistach 1848 roku Tocqueville pisał dalej, iż bywali od nich „groźniejsi, nie sądzę jednak, by można było znaleźć głębszych”²³. Jak bowiem widać, w zmieniających się okolicznościach dawna elita – arystokracja, czerpiąca dotąd siłę z tradycji, systemu politycznego i swych nadal wielkich majątków, potrafiła doskonale dostosować się do nowej sytuacji, wchodząc w alians z nuworyszowską „arystokracją pieniądza” czy też wygrywając konserwatywną z natury wieś przeciw szukającemu politycznych nowinek miastu. Ostatecznie we Francji rządy republikańskie zakończyły się ustanowieniem cesarstwa, na którego czele stanął Napoleon III, popierany zarówno przez arystokrację, jak i burżuazję.

Tak było też z innymi szlachetnymi ideami. Choć polscy demokraci przez kilka dziesięcioleci deklamowali o prawach ludu, to dystans kulturowy między nimi a wsią był taki, iż chłopci najzwyczajniej nie rozumieli „pańskiej”, choćby najbardziej demokratycznej agitacji, a zarazem chętnie poddawali się autorytetowi centralnej władzy: cara, króla czy cesarza, reprezentowanego przez miejscowego urzędnika. To temu ostatniemu dali posłuch w Galicji w 1846 roku, rozprawiając się z panami wyruszającymi do powstania mającego dać im zie-

²² A. de Tocqueville, *Wspomnienia*, s. 113-114.

²³ Tamże, s. 115.

mię. Dwa lata później pozytywnym zaskoczeniem był w Poznaniu akces chłopów do polskich oddziałów powstańczych. Jednak zasadniczo europejscy monarchowie mogli być w tej dobie pewni swoich chłopskich żołnierzy, którzy prowadzeni przez szlacheckich oficerów bez skrupułów tłumili miejskie rewolucje. Szlachetna kategoria „ludu” także we Francji straciła wtedy swój ożywczy blask. Frustracja warstw plebejskich była dobra do czasu obalenia monarchii, potem stała się problemem społecznym kłopotliwym dla nowej, republikańskiej władzy. Apogeum narastającego konfliktu znalazło swój tragiczny finał w czasie wspomnianych już wyżej paryskich „dni czerwcowych”, oznaczających drastyczny rozbrat między dwoma gałęziami jednego dotąd „ludu”: robotnikami i drobnomieszczaństwem.

Istotnym czynnikiem stabilizacji stawała się stopniowa realizacja obrazoburczych wcześniej postulatów, choć nie zawsze w taki sposób, jaki wyobrażali sobie ich ofiarni szermierze. Dobrym tego przykładem było zjednoczenie Włoch, które dokonało się nie w formie republikańskiej, lecz pod egidą królów Piemontu, których nieodlegli przodkowie po 1815 z całą brutalnością zwalczali idee włoskiej jedności. Także zjednoczycielem Niemiec miał się stać gardzący liberalnymi ideami pruski junkier, Otto von Bismarck, w 1848 roku symbol reakcyjnego i aroganckiego monarchizmu. W Europie środkowej to monarchowie, a nie bezsilni demokraci dokonywali uwłaszczenia chłopów, co jeszcze wzmacniało ich propaństwowe nastawienie. Ważnym elementem nowego ładu, o dalekosiężnych konsekwencjach, było poszerzenie zakresu wolności prasy i zgromadzeń,

a także zaprowadzenie konstytucji i parlamentów, które w połowie XIX wieku stały się stałym elementem politycznego krajobrazu nowoczesnej Europy. To kierowało na legalną płaszczyznę tłumione dawniej emocje polityczne, teraz rozładowywane zarówno w parlamentarnych grach, jak w powtarzających się regularnie ekscytujących i przyciągających uwagę spektaklach wyborów. Uczestnictwo w tym było cenne nawet wtedy, gdy nie niosło szans na realizację politycznych celów, jak to było w przypadku niewielkiej reprezentacji polskiej w sejmie pruskim. W tej sytuacji nikomu nie był w głowie hazard spisków i rewolucji: na nowo powrócą one dopiero za sprawą anarchistów i radykalnych socjalistów w drugiej połowie XIX wieku.

Stabilizacja drugiej połowy wieku powodowała, że niedawni spiskowcy i rebelianci stawali się częścią systemu, otrzymywali parlamentarne krzesła, ministerialne posady, a nawet cesarską godność; przyszły Napoleon III dwukrotnie przecież usiłował wzniecić rebelię przeciw monarchii orleańskiej, a po drugiej próbie był więziony sześć lat w twierdzy Ham, skąd uciekł w 1846 roku. Także ci mniejszej miary buntownicy, drobni kanceliści czy studenci zakładający w latach dwudziestych jakieś związki braterskie miłośników wolności, po ćwierćwieczu tracili ochotę na polityczne awantury, awansując, kupując domy, zakładając rodziny i pracując zawzięcie na studia syna czy dobrego posag córki. Mieszczaństwo bowiem święciło tryumfy, bogacąc się, korzystając we wszystkim z dobrodziejstw nowoczesnej cywilizacji, narzucając reguły gry. Gdy ktoś nie chciał uczestniczyć w nowym systemie, skazany był na marginalizację.

„Samotność rewolucjonisty” to był los symbolu włoskich dążeń narodowych i niezłomnego republikanina Giuseppe Mazziniego, za którego plecami kabotyński celebryta zjednoczonych Włoch Giuseppe Garibaldi miał mówić: „Ten człowiek psuje wszystko, czego tknie palcem”²⁴. To samo mówiono zapewne o największych przegranych tej doby – o Polakach. Po 1848 roku liberalna Europa straciła dla nich cierpliwość, pod koniec lat 50. zaczęto ich na nowo mamić nowym, sprawiedliwszym urządzeniem kontynentu symbolizowanym przez politykę Napoleona III, lecz gdy w 1863 roku sięgnęli po broń – zostawiono ich samym sobie. Niczym w oszukańczej piramidzie finansowej wygrali prawie wszyscy: Francuzi, Niemcy, Włosi, nawet w 1867 roku Węgrzy. Ktoś jednak musiał przegrać. Nie wierzymy jednak tym, którzy zarzucają Polakom pierwszej połowy XIX wieku, że angażowali się w romantyczne zrywy, spiski i nieudane powstania, zamiast iść normalną europejską drogą budowy nowoczesnej cywilizacji. W tej bowiem dobie nie było w Europie nic bardziej normalnego niż konspiracja, rewolta, powstanie.

Wskazówki bibliograficzne

Askenazy Szymon, *Łukasieński*, t. 1-2, Warszawa 1929

Baszkiewicz Jan, *Historia Francji*, Wrocław 1978

²⁴ Jerzy W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 117. „Samotność rewolucjonisty” to tytuł zamieszczonego w tym zbiorze szkicu o Mazzinim.

Baszkiewicz Jan, *Wolność, równość, własność. Rewolucje burżuazyjne*, Warszawa 1981

Berlin Isaiah, *Karol Marks. Jego życie i środowisko*, tłum. W. Orliński, Warszawa 1999

Borejsza Jerzy W., *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984

Chateaubriand François-René de, *Pamiętniki zza grobu*, tłum. J. Guze, Warszawa 1991

Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815-1849, red. Władysław Zajewski, t. I-II, Warszawa 1991

Flaubert Gustav, *Szkoła uczyć. Dzieje pewnego młodzieńca*, tłum. A. Micińska, Warszawa 2004

Janion Maria, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990

Kosim Jan, *Przeciw Świętemu Przymierzu. Z dziejów współpracy demokratów polskich i niemieckich w latach trzydziestych XIX w.*, Warszawa 1988

Koźmian Kajetan, *Pamiętniki*, t. 1-3, Wrocław 1972

Łazuga Waldemar, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Poznań 1999

Maistre Joseph de, *Wieczory petersburskie. O doczesnym panowaniu Opatrzności*, tłum. M. Bucholc, Warszawa 2011

Matusik Przemysław, „Nadeszła epoka przejścia...”. *Nowoczesność w piśmiennictwie katolickim Poznańskiego 1836-1871*, Poznań 2011

Musset Alfred de, *Spowiedź dziecięcia wieku*, tłum. T. Żeleński (Boy), Kraków 1993

Osterhammel Jürgen, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, tłum. I. Drozdowska-Broering [i in.], red. nauk. Witold Molik, Poznań 2013

Parvi Jerzy, *Rewolucja intelektualna w latach 1830-1849 [w]: Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815-1849*, t. 2, red. W. Zajewski, Warszawa 1991, s. 134-174

Pellico Silvio, *Moje więzienia*, tłum. J. Zamojski, Paryż 1917

Potocki Albert, *Raporty szpiega*, t. 1-2, oprac. Rafał Gerber, Warszawa 1973

Sczaniecki Kazimierz, *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, oprac. W. Molik, Poznań 1995

Słowikowski Jan, *Władysław Niegolewski 1819-1885*, Warszawa–Poznań 1988

Tocqueville Alexis de, *Wspomnienia*, tłum. A.W. Labuda, Wrocław 1987

Żywczyński Mieczysław, *Historia powszechna 1789-1870*, Warszawa 1964 (i następne wyd.)

KAROL OLEJNIK

Polskie dwudziestolecie (1918-1939) jako rezultat I wojny światowej

W naukach, które jako przedmiot badań mają zjawiska społeczne (a do takich zaliczamy m.in. historię), przyczyny istotnych zmian, poszczególnych zjawisk (zarówno jednostkowych, jak też zbiorowych) są zazwyczaj rozciągnięte na dłuższej przestrzeni czasowej, jak również mają liczne uwarunkowania. Nie inaczej było w odniesieniu do państwa polskiego, które po latach zaborów odzyskało niepodległy byt w 1918 roku. Pośród wielu przyczyn podstawowe znaczenie miała Wielka Wojna, jak zwykle się nazywać w okresie dwudziestolecia konflikt zbrojny lat 1914-1918. Jej znaczenie było nader rozległe, bowiem, jak to będziemy się starali wykazać w niniejszym szkicu, nie tylko leżała u podstaw odzyskania Niepodległości, ale przesądziła (w znacznej mierze) o kształcie młodego państwa.

Aby to zrozumieć, należy się cofnąć do roku 1815, kiedy to podczas spotkania pogromców Napoleona Bonaparte w Wiedniu zapadły decyzje dotyczące politycznego kształtu Europy. Miały one w zasadniczych swoich postanowieniach przetrwać aż po koniec pierw-

szego dziesięciolecia XX już wieku. Spoiwem, które w ogromnym stopniu przesądziło o tej trwałości, okazał się interes trzech z pośród pięciu najważniejszych mocarstw europejskich. Jego istotą była tzw. „kwestia polska”, czyli zainteresowanie Rosji, Niemiec i Austrii tym, aby Polska nie odzyskała bytu państwowego. Aby rozległe obszary Rzeczypospolitej pozostawały nadal w ich władaniu. Dla pozostałych dwu „wielkich” graczy europejskiej sceny politycznej (Francji i Wielkiej Brytanii) czynnik ten przez cały wiek XIX stanowił co najwyżej (w różnych okresach i z rozmaitym natężeniem) pretekst do mniej lub bardziej zawołowanych form nacisku na mocarstwa zaborcze. W tej sytuacji kolejne rachuby Polaków w ich dążeniach niepodległościowych na pomoc ze strony Paryża czy Londynu okazywały się iluzją. Tak było w roku 1831, podobnie w okresie Wiosny Ludów czy podczas powstania styczniowego. Rozgoryczenie polskich niepodległościowców doskonale oddawały chociażby słowa *Warszawianki* skreślone po upadku powstania listopadowego, a zwracające się do polityków francuskich, na których skuteczną interwencję tak bardzo nad Wisłą liczono:

*O Francuzi! Czyż bez ceny
Rany nasze dla was są?
Spod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo...
Świat was zdradził, my dotrwali,
Śmierć czy tryumf, my gdzie wy!
Bracia! My wam krew dawali,
Dziś wy dla nas nic – prócz tży?*

Tę jakże niekorzystną dla Polaków sytuację silnie utrwalonej współpracy pomiędzy zaborcami mógł zmienić jedynie konflikt, i to na europejską skalę. W Polsce doskonale zdawano sobie z tego sprawę, czego wyrazem mogły być chociażby słowa wieszczki, Adama Mickiewicza, który już w pierwszej połowie XIX stulecia modlił się „o wojnę powszechną”. Wojna bowiem, zwłaszcza starcie zbrojne pomiędzy Rosją, Niemcami i Austrią, mogła spowodować, że ziemie polskie staną się obszarem strategicznie ważnym dla stron wojujących, a w dalszej kolejności – Polacy (jako potencjalni aktywni uczestnicy zmagania orężnych) staną się obiektem zabiegów politycznych uczestników tego konfliktu.

Polityczny horyzont w Europie zaczął się zaciemniać już na przełomie stuleci XIX i XX, a to głównie za przyczyną nadmiernych ambicji (terytorialnych i odnośnie strefy wpływów) Niemiec z jednej strony i Rosji z drugiej. Te pierwsze, po euforii wywołanej zjednoczeniem i zwycięską wojną z Francją (1871), zaczęły prowadzić ekspansywną politykę na szeroką skalę. Obejmowała ona zarówno odległą Afrykę, jak też europejskie Bałkany. Szczególnie poprzez ten zagmatwany politycznie obszar, a następnie przez Turcję, Berlin zamierzał wzmacniać swoje wpływy na Bliskim Wschodzie, jak też, perspektywicznie, rozciągnąć je na tereny położone dalej ku wschodowi, bogate w złoża surowców (nafta nad Zatoką Perską). Dodajmy, że w odniesieniu do Bałkanów Niemcy miały naturalnego sojusznika w postaci Monarchii Austro-Węgierskiej, która konsekwentnie starała się umocnić swoje pano-

wanie na obszarach leżących na południe od Dunaju. Rzecz jednak w tym, że o Bałkanach, i to od końca XVIII wieku, sen nieprzerwany śniła Rosja. Jej celem było bowiem opanowanie cieśnin tureckich i wyjście na wody Morza Śródziemnego, natomiast pretekstem – wspieranie dążeń słowiańskich Serbów zarówno w walce z Turkami, jak też i z Wiedniem.

Nadzieje tak Niemców i Austrii, jak też po przeciwnej stronie – Rosji na realizację własnych celów wzrosły w latach 1912-1913, kiedy to „bałkański kocioł”, jak pisała prasa europejska, stał się widownią wojen z udziałem Rumunów, Bułgarów, Serbów, Czarnogórców, Greków i Turków. Z tych zmagania najbardziej poszkodowana wyszła Turcja, największe korzyści wyniósł Wiedeń. Natomiast politycznie upokorzona została Rosja. Dla Petersburga był to już kolejny cios w krótkim czasie, zważywszy na to, że ciągle żywe było wspomnienie klęski w wojnie z Japonią (1904). Aby zamknąć ten wątek naszych rozważań, dodajmy, że w rezultacie tych rozbieżnych celów politycznych w pierwszej dekadzie XX stulecia nastąpiła dekompozycja w obozie naszych zaborców. Buńczuczne w poczuciu swojej potęgi Niemcy i schodzące w tym ducie na pozycję drugoplanową Austro-Węgry (współ z Włochami) ukształtowały się w sojuszniczą strukturę zwaną Trójprzymierzem, na co Rosja (współ z Francją i Wielką Brytanią) odpowiedziały podobnym aliansem militarnym zwanym Trójporozumieniem.

Wybuch wojny był jedynie kwestią czasu, tym bardziej, że w zasadzie we wszystkich państwach, które potencjalnie mogły w tym konflikcie uczestniczyć, pa-

nowała atmosfera swoistej euforii i pełnej akceptacji dla zbrojnego rozwiązywania wszelakich rozbieżności politycznych. Nikt nie przypuszczał, że rozpoczynający się konflikt będzie miał charakter swoistego „samobójstwa Europy”, jak to po latach określi jeden z historyków polskich. Optymiści oceniali, że przyszła wojna będzie miała krótkotrwały charakter, bowiem zapotrzebowanie nowoczesnych rodzajów uzbrojenia stawia tak wysokie wymagania strukturom przemysłowym stron walczących, że po kilku miesiącach dyplomaci wezmą sprawę w swoje ręce i konflikt wygaśnie. Naturalnie zarówno w Berlinie i Wiedniu, jak też w Londynie, Paryżu i Petersburgu nikt nie miał wątpliwości, że zwycięstwo będzie po ich stronie. Tak wyglądała sytuacja na arenie europejskiej. A jak było na ziemiach polskich pod zaborami? Czy podobnie jak nad Sprewą, Sekwaną czy Newą z wojną wiązano szczególne nadzieje? Odpowiedź na te pytania wymaga uwzględnienia nieco szerszego kontekstu.

Społeczeństwo polskie na przełomie stuleci znajdowało się w okresie przyśpieszonych przemian o różnorodnym charakterze: zarówno społecznym (rozwój klasy robotniczej, narastająca rola inteligencji), jak też politycznym (powstawanie partii o różnorodnym zabarwieniu), ideowym (upowszechnianie się doktryny socjalistycznej obok tradycyjnych postaw ultramontanów), a także kulturowym (powolny wzrost oświaty nawet pośród warstw najniższych). Procesy te były zróżnicowane w poszczególnych zaborach, o czym decydowała postawa samych okupantów, a co miało swoje odzwierciedlenie w poglądach na sposób dzia-

łania ludności polskiej, a także na różne postrzeganie dróg do niepodległości. W zaborze pruskim dominował „kurs na przetrwanie” w postaci *pracy organicznej*, co skutkowało narodowym solidaryzmem i okazało się skuteczne wobec pruskich zakusów na stan polskiego posiadania. Natomiast trudno byłoby w tej dziedzinie wskazać bliżej sprecyzowane plany działań zmierzających do odzyskania niepodległości, co najwyżej można by je określić jako oczekiwanie na sprzyjającą chwilę, do czego społeczeństwo polskie powinno być przygotowane. W Królestwie po klęsce 1863 roku do przełomu stuleci dokonało się zdecydowane odejście od myśli o kolejnej insurekcji, natomiast pojawiła się świadomość włączenia w obieg narodowych dążeń nowej jakości społecznej w postaci klasy robotniczej. Wreszcie Galicja, w której dzięki liberalnej postawie zaborcy miała miejsce szczególna różnorodność poglądów teoretycznych, a od pierwszej dekady nowego stulecia – także działań praktycznych na rzecz odzyskania bytu państwowego.

W kontekście naszych rozważań szczególne znaczenie przypisać należy nadziejom związanym z przyszłym ogólnoeuropejskim konfliktem zbrojnym. W grupie niepodległościowych przywódców z Józefem Piłsudskim na czele, działających na terenie Galicji i Królestwa, zaczęło dominować przekonanie, że na wypadek wojny Polacy powinni być odpowiednio przygotowani. Dotyczyło to nie tylko przygotowania na płaszczyźnie struktur politycznych i samoorganizacji społeczeństwa, ale także możliwie rozbudowanych struktur wojskowych. W tym celu na terenie Galicji, przy daleko idą-

cej tolerancji ze strony austriackich czynników wojskowych, na przestrzeni pierwszego dziesięciolecia XX stulecia zaczęły powstawać organizacje, które w mniejszym lub większym zakresie w swoich programach działania uwzględniały przygotowanie wojskowe. Wymienić tutaj należy takie struktury jak: Związek Walki Czynnej (ZWC), Związek Strzelecki, Strzelec, Polskie Drużyny Strzeleckie, Drużyny Bartoszwowe, Drużyny Podhalańskie, a ponadto prężnie rozwijające się harcerstwo i organizacje o wyraźnie sportowym charakterze, jak np. Sokół. Dodać należy, że o ile początkowo polskie koła opiniotwórcze traktowały pomysł tworzenia takich struktur paramilitarnych z dużym sceptycyzmem, to wzbudził on narastające zainteresowanie w kręgach młodego pokolenia, dla którego urok walki o wolność z bronią w ręku odsuwał w niepamięć tragiczny koniec powstania styczniowego.

Czy zatem polskie społeczeństwo u progu światowego konfliktu 1914-1918 było doń dostatecznie przygotowane? Pytanie jest jedynie w części zasadne, zważywszy na to, że Polacy znajdowali się w sytuacji politycznego ubezwłasnowolnienia, co wyrażało się chociażby w tym, że niebawem stanęli naprzeciwko sobie w trzech walczących armiach zaborczych. Toteż stan przygotowania, jak również zawarte w nim oczekiwania na korzystne rezultaty, jakie miała przynieść wojna, sprowadzały się do przekonania Polaków we wszystkich trzech zaborach o konieczności posiadania niepodległego państwa. Predestynowała ich do tego świadomość własnej przeszłości, coraz staranniej pielęgnowana odrębność kulturowa, jak również w znacz-

nej mierze odrębność religijna. Jednak stan ubezwłasnowolnienia politycznego powodował, że gotowość do samodzielnego wstąpienia w szranki wojenne jako samodzielne formacje była znikoma. Ograniczała się ona przede wszystkim do Legionów (przez ich szeregi przewinęło się około 25-30 tys. uczestników) walczących przeciwko Rosjanom u boku Austrii, powstałej u schyłku działań wojennych tzw. Błękitnej Armii (jesienią 1918 roku liczyła ona ok. 18 tys. żołnierzy) walczącej wraz z aliantami na froncie zachodnim, jak również nielicznych formacji walczących u boku Rosjan z wojskami państw centralnych. Jednak pomimo tego, że w skali wielomilionowych armii zmagających się na wszystkich frontach I wojny samodzielność jednostek polskich była ograniczona, a ich liczebność – znikoma, sam fakt tego udziału miał ogromne znaczenie. Zarówno doraźnie, jak też w perspektywie powojennej, tak na skalę europejską, jak i dla wydarzeń wewnętrznych, w Polsce Niepodległej.

Natomiast inną kwestią jest, że w 1914 roku trudno było przewidzieć, jakie konkretnie rozwiązania przyniesie wojna, aczkolwiek w historiografii polskiej tak kategoryczne zdanie częstokroć jest podważane. Otóż wedle niektórych źródeł niekwestionowany przywódca obozu niepodległościowego i gorący orędownik polskich przygotowań orężnych – Józef Piłsudski był zdania, że klęska dotknie wszystkich trzech zaborców, ponieważ najpierw Niemcy wspólnie z Austrią pokonają Rosję, a później Francja i Anglia pokonają państwa centralne. Abstrahując od tego, czy Piłsudski istotnie taki bieg wydarzeń przewidział, rzeczywistość tak wła-

śnie (z dodaniem rewolucyjnych zaburzeń w Rosji) wykreowała losy zaborców.

W tym miejscu dochodzimy do sedna naszych rozważań i możemy postawić zasadnicze pytanie: w jakim zakresie Wielka Wojna spowodowała nie tylko przywrócenie Polsce niepodległego bytu, ale i przesądziła o całym dwudziestolecu? Odpowiedź na tak postawione pytanie wymaga uwzględnienia nie tylko czynnika czasowego, ale również odniesienia się do wydarzeń rozgrywanych na różnych płaszczyznach rzeczywistości. Zasadniczą cezurą będzie tutaj data zakończenia zmagania wojennych w 1918 roku, ale – jak to postaramy się niżej wyjaśnić – w odniesieniu do Polski data ta winna być przesunięta o dalsze trzy lata.

Trzymając się zatem czasu trwania wojny na skalę światową, podstawowe znaczenie miał fakt, że z chwilą wybuchu konfliktu ziemie polskie stały się jednym z najważniejszych teatrów działań wojennych. Po wtóre, walki na tych terenach (z przesunięciami w rozmaitych kierunkach) będą się toczyły nieprzerwanie do roku 1921. Wymieniona w poprzednim zdaniu data nie jest błędem, albowiem wprawdzie w roku 1918 kończy się oficjalnie Wielka Wojna, ale jej swoistym pokłosiem będą zmagania rodzącego się państwa polskiego o jego kształt terytorialny. Już skutki tak długotrwałych zmagania orężnych, z udziałem wielkiej masy wojsk obydwu walczących stron, musiały być opłakane. Wojna rozpoczęła się od wkroczenia na ziemie Królestwa wojsk niemieckich, które natychmiast spaliły Kalisz; na przestrzeni kolejnych czterech lat front przesunął się aż po linię Berezyny i Dniepru. Dewastację tych obszarów

w zasadzie rozpoczęli sami Rosjanie, którzy w odpowiedzi na niemiecki atak zarządzili wywózkę w głąb swojego terytorium znaczącej części działającego tutaj przemysłu, jak również ewakuację niezbędnych do jego obsługi fachowców. Posuwająca się ku wschodowi armia niemiecka, w zależności od oporu Rosjan, dokonywała już systematycznego spustoszenia.

Wielkie bitwy, jakie miały miejsce na ziemiach Królestwa i Galicji (w łuku Wisły, pod Łodzią, pod Gorlicami, przeciągające się walki o twierdzę w Przemyśle – here wymienimy te najważniejsze), miały wymiar spektakularny, ale i działania na mniejszą skalę przynosiły podobne rezultaty. Zniszczeniu uległy wówczas zarówno miasta i miasteczka objęte walkami, jak też drzewostan kompleksów leśnych, infrastruktura przemysłowa, mosty i drogi, dworce i koleje, szlaki wodne, kompleksy architektury mieszkalnej i użytku publicznego, zabytki historyczne i obiekty kultury, kościoły itp. Na dewastację tych ziem wpłynął także fakt, że jeżeli nawet działania frontowe przesuwały się na inny obszar (stopniowo coraz to bardziej ku wschodowi), to pozostawały one bezpośrednim zapleczem frontu. Niosło to za sobą nie mniej groźne konsekwencje w postaci systematycznego wybierania prowiantowych kontyngentów dla wojska, wywózki surowców i żywności w głąb Rzeszy (w miarę przedłużających się działań dla Niemiec była to kwestia pałaca), a nawet rekwizycji wszelakich przedmiotów, które mogły być użyteczne dla produkcji wojennej (np. dzwony kościelne, blacha z pokrycia dachów).

Wojna niosła ze sobą śmierć mieszkańców ziem objętych działaniami. Według szacunkowych danych liczy-

ba ludności ziem polskich zmniejszyła się w niektórych regionach od 10 do 15%. Były to nie tyle osoby poległe w wyniku walk, co raczej zmarłe z głodu, a przede wszystkim chorób zakaźnych. Tym ostatnim sprzyjały katastrofalne warunki higieniczne i brak opieki lekarskiej. Przemieszczanie się ludności, częstokroć wymuszone zarządzeniami władz wojskowych (tak było podczas wspomnianej ewakuacji Polaków z Królestwa w głąb Rosji) powodowało, że choroby rozprzestrzeniały się. Zmiany demograficzne wynikały ponadto z poboru mężczyzn do armii zaborczych. Ocenia się, że ogółem obowiązkowi temu musiało sprostać ponad 3,5 miliona Polaków (blisko 2 mln w armii rosyjskiej, ok. 1,4 mln austriackiej i około 800 tys. w pruskiej) z czego zginęło około 400 tys., natomiast ok. 800 tys. odniosło rany.

Rezultatów udziału naszych rodaków w walce pod obcymi sztandarami nie można jednak sprowadzać do powyższych zestawień. Były one zarówno tak tragiczne jak wymienione wyżej, ale też o wiele bardziej skomplikowane i wiązały się nie tylko ze stopniem świadomości narodowej tych, których do służby cesarzowi czy carowi powołano, ale i ze specyfiką struktur wojskowych w ogóle. Polega ona na tym, że – podniesiona do rangi najwyższej przysięgą wojskową – z podległości rozkazom przełożonych czyni rdzeń armii. Próżno zatem byśmy szukali (zwłaszcza w pierwszej fazie wojny) oznak niesubordynacji pośród poborowych – Polaków. Dotyczyło to nawet armii pruskiej, w której stopień narzucanej germanizacji był bezsporny. Oznaki słabnącej karności pojawiają się tutaj (zwłaszcza pośród Poznania-

ków) dopiero w późniejszym okresie walk. Natomiast w armii austriackiej, a nawet rosyjskiej pułki skupiające naszych rodaków szły na wojnę z przekonaniem walki o słuszną sprawę. Nienawiść do Niemców (zrozumiała po słynnych „rugach” z ziemi, po sprawie dzieci wrzesińskich) przy jednoczesnych nadziejach, że Rosjanie po tej wojnie zaoferują Polakom korzystne warunki trwania (w czym utrzymywały społeczeństwo idące na ugodę z tym zaborcą ugrupowania narodowe), powodowały, że znaczna część mieszkańców Królestwa podzielała takie stanowisko, a miało to swoje przełożenie na postawę poborowych. W Galicji poparcie Polaków dla walki (wespół z Węgrami, Czechami czy Niemcami) w szeregach austriackich przeciwko Rosji było jeszcze bardziej spontaniczne. Lata względnych swobód, przekonanie, że u boku Franciszka Józefa Polacy mają szansę uzyskać realizację narodowych dążeń, sprawiały, że jak w żadnym z zaborów wojnę Austrii witano jako swoją. Hasło „bić Moskali” było podzielane nie tylko przez miejscowych polityków, ale nawet przez szerokie kręgi ludności wiejskiej. W postawie takiej istotną rolę odegrał również fakt, że rozwijająca się pod rządami Wiednia kultura polska, nieomal powszechna oświata, od czasów upadku powstańczego zrywu 1863 roku do Rosję właśnie skutecznie potrafiły wykreować na najbardziej groźnego wroga sprawy narodowej.

Z powyższych ustaleń można wysnuć taki oto wniosek, że wojna (zwłaszcza pod panowaniem Petersburga i Wiednia, aczkolwiek w oparciu o jakże odmienne przesłanki) kojarzyła się Polakom jeśli nie z pełnym uzyskaniem niepodległości, to przynajmniej z poprawą

dotychczasowej sytuacji. Poniekąd można by postawę taką nazwać minimalistyczną, w znacznej mierze obciążoną polityczną naiwnością (zwłaszcza w odniesieniu do Rosji), tym samym – groźną. A zatem ostateczny obrót spraw, jaki przybrały zmagania na froncie, obalenie wcześniejszych kalkulacji opartych na przedwojennej konstrukcji politycznej, która się rozpadła, spowodował, że nawet najbardziej zagorzali zwolennicy rozwiązań prorosyjskich czy proaustriackich w obliczu tego, co przynosiły wydarzenia na frontach, musieli się opowiedzieć za jednoznacznym przywróceniem pełnej niepodległości. Na koniec wspomnieć trzeba o jeszcze jednym wymiarze udziału Polaków w trzech armiach zaborczych: fakt ten należy traktować jako wprowadzie obciążoną ogromnym ubytkiem krwi, ale jednak szkołę orężnego przygotowania do służby w odrodzonym Wojsku Polskim.

Pierwszym politycznym sygnałem tego, że wojna może przynieść korzystne dla Polaków rozwiązanie, był fakt, że został rozbity nieomal stuletni alians trzech zaborców. Wprawdzie żaden z nich nie był zainteresowany nadawaniem sprawie polskiej jakiegokolwiek biegu, ale wydarzenia bardzo szybko wymogły zmianę takiej postawy. Gdy bowiem działania wojenne objęły ziemie polskie (za wyjątkiem Wielkopolski), dla stron walczących istotną stała się postawa ludności miejscowej. Jako pierwsi zabrali głos Niemcy i Austriacy, którzy głosami swoich naczelnych dowództw (jesienią 1914 roku) wkroczenie do Królestwa uzasadnili koniecznością pokonania „odwiecznego wroga Polaków” – Rosji. Strona przeciwna odpowiedziała manifestem naczelne-

go wodza, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, który poszedł znacznie dalej, obiecując (po pokonaniu Niemiec i Austrii) autonomię dla wszystkich ziem polskich, połączonych pod berłem cara.

Zajęcie całości obszarów polskich przez państwa centralne, a także brak widoków na koniec wojny (czytaj – kłopoty z rezerwami ludzkimi) zmusiły Berlin i Wiedeń do kolejnych wypowiedzi. 5 listopada 1916 roku w imieniu cesarzy Niemiec i Austrii został wydany akt zapowiadający utworzenie państwa polskiego z ziem onegdaj należących do Rosji. Wprawdzie nie było w nim mowy o przyszłych granicach czy relacji tego tworu z Wiedniem i Berlinem, ale znajdowało się znamienne oświadczenie o konieczności utworzenia polskiej armii. Polacy odczytali to jako próbę zachęcenia ich do daniny krwi bez należytych gwarancji dla ich aspiracji państwowych. Inicjatywa państw centralnych wymusiła natomiast na Rosji złożenie Polakom oferty i w połowie listopada 1916 roku rząd tego państwa potwierdził obietnicę z 1914 roku o autonomii pod berłem cara. Obydwie te decyzje wprawdzie nie zadawały Polaków, ale stały się swoistym katalizatorem życia politycznego naszych rodaków, co miało istotny wpływ na kształtowanie się struktur zdolnych w stosownym momencie przejąć władzę w państwie niepodległym.

Tymczasem wojna trwała nadal, trudności państw centralnych (a niebawem i Rosji) narastały, toteż pod koniec 1916 roku miały miejsce kolejne decyzje o charakterze ustępstw wobec ludności polskiej. W grudniu tegoż roku Niemcy i Austria powołały Tymczasową Radę Stanu jako organ przedstawicielski polskiego

społeczeństwa. Wprawdzie zakres kompetencji tego tworu, jak również stopień niezależności były nader ograniczone, ale ciało to można traktować jako kolejny krok na drodze do samoorganizacji. Natomiast wiosną 1917 roku doszło do istotnych zmian u wschodniego zaborcy. W marcu (przede wszystkim pod wpływem przeciągającej się wojny i klęsk armii rosyjskiej) wybuchła w Rosji rewolucja, która obaliła carat i wprowadziła rządy demokratyczne, ale rychło okazało się, że nie ustabilizowało to sytuacji i oczekiwań społecznych. Posłuch zyskały wówczas siły skrajnie socjaldemokratyczne reprezentowane przez partię bolszewików, co doprowadziło do dwuwładzy i zapoczątkowało okres rewolucyjnego chaosu. Dla sprawy polskiej skutkowało to swoistą licytacją ustępstw. Już w marcu pietrogrodzka rada delegatów robotniczych i żołnierskich oświadczyła, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości. Rząd Tymczasowy w kilka dni później także przyznał Polakom takie prawo, ale obwarował je koniecznością powiązania z Rosją umowami wojskowymi, ponadto kształt przyszłej Polski miał określić rosyjski parlament.

Wywołany wojną rewolucyjny przewrót w Rosji skutkował kolejnymi decyzjami o losach Polski, tym razem na skalę europejską. Państwa zachodnie w tej kwestii wcześniej zachowywały daleko idącą wstrzeźliwość, która wynikała z konieczności niedrażnienia Rosji, dla nich ważnego sojusznika w wojnie z państwami centralnymi. Po oświadczeniu Rządu Tymczasowego, które przyznawało Polsce prawo do niepodległości, sytuacja się zmieniła. Odtąd kwestia

poliska znajdzie istotne miejsce w politycznych kalkulacjach mocarstw zachodnich. Także polska reprezentacja w postaci działającego we Francji Komitetu Narodowego Polskiego (KNP) zyska możliwość wypowiedziania się, a niebawem (w czerwcu 1917 roku) nad Sekwaną zacznie się organizacja Armii Polskiej. Nie były to jednak decyzje ostateczne, a swoistym hamulcem dla Paryża i Londynu była konieczność liczenia się z Petersburgiem jako czynnikiem stale obecnym na wojennej szachownicy.

W listopadzie 1917 roku w Rosji zaszły jednak kolejne zmiany i po obaleniu Rządu Tymczasowego władzę przejęli bolszewicy, a jednym z ich pierwszych kroków była decyzja o wycofaniu tego państwa z wojny. Dla Zachodu oznaczało to nie tylko utratę sojusznika, ale przede wszystkim groźbę, że rewolucyjny chaos rozleje się na znaczne połacie całego kontynentu. Kwestia utworzenia niezależnego, ale związanego z Zachodem państwa polskiego nabrała zgoła nowego znaczenia. Istotny wkład na rzecz odbudowy Polski wniósł wówczas także prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson, który z chwilą gdy jego kraj wkroczył na europejską arenę wojenną, stał się jednym z czynników politycznych regulacji powojennej rzeczywistości. W styczniu 1918 roku w jego programie pokojowym znalazł się punkt (13), w którym było oświadczenie o konieczności utworzenia niepodległego państwa polskiego.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że konflikt zbrojny lat 1914-1918 odegrał decydującą rolę w odzyskaniu przez nasz kraj państwowego bytu. Wojna

zburzyła trwające od stulecia współdziałanie zaborców przeciwko Polakom. Stała się katalizatorem dla polskiej myśli politycznej, która porzuciła wcześniejsze koncepcje ograniczonej samodzielności u boku jednego z zaborców. Wydarzenia na froncie skłoniły samych zaborców do próby pozyskania Polaków i swoistego poluzowania przynajmniej niektórych form dotychczasowych ograniczeń. Wojna wywołała rewolucyjne wrzenie w państwie, które sprawowało bezwzględną, a cywilizacyjnie najbardziej dotkliwą kontrolę nad największą częścią ziem polskich. Rewolucja ta natomiast doprowadziła do takich przetasowań w relacjach politycznych pomiędzy stronami wojującymi, że sprawa polska nabrała zupełnie nowego znaczenia. Odbudowa Polski pomyślanej jako swoista zaporą przed rewolucyjną zarazą stała się wielce pożądana.

Dotychczasowy rejestr skutków wielkiego konfliktu zbrojnego może być postrzegany w kategoriach pozytywnych konsekwencji dla sprawy odzyskania własnego państwa, jednak poprzestanie na tym byłoby ogromnym uproszczeniem obrazu. Dla jego dopełnienia koniecznym jest przywołanie negatywnych skutków wojny, zarówno tych bezpośrednich, jak i pośrednich. Należały do nich ogromne zniszczenia gospodarcze ziem, które miały młodemu państwu przypaść we władanie. Zburzonych zostało setki wsi i miasteczek, zdezastowana została infrastruktura cywilizacyjna, która w zaborze rosyjskim była i tak nader skromna. Należał do nich spadek liczby ludności, która ucierpiała w wyniku działań frontowych, głodu i chorób czy wymuszonych przemieszczeń. Obok innych skutków takie-

go ubytku potencjału ludnościowego należy wskazać także ograniczone możliwości szybkiego powrotu do sprawnie działających struktur gospodarczych pozbawionych fachowców. Zdezastowane było rolnictwo, a zasoby żywnościowe i surowcowe wyeksploatowane nieomal do ostateczności. Ludność głodowała, a choroby zakaźne zbierały obfite żniwo, do czego przyczyniał się niski stan higieny i brak niejednokrotnie nawet podstawowego zabezpieczenia medycznego. Chlubnym wyjątkiem w tym tragicznym obrazie była Wielkopolska, która szczęśliwie uniknęła działań wojennych, ale co do jej przynależności, jak również innych terenów – Wielka Wojna nie dała odpowiedzi.

Jeden z najbardziej znaczących polityków tamtego okresu, Winston Churchill, w kilka lat po podpisaniu rozejmu na Zachodzie (11 listopada 1918 roku) stwierdził, że zakończyła się wówczas walka olbrzymów, a zaczęła walka karłów. W ten sposób zostały potraktowane konflikty zbrojne z udziałem państw powstałych po zakończeniu działań na frontach Wielkiej Wojny. Wśród nich znalazła się także Polska, która orężnie musiała dążyć do uzyskania takiego kształtu, który odpowiadałby nie tylko wcześniejszym nadziejom i aspiracjom, ale przede wszystkim zapewniał w miarę bezpieczny byt. Konieczność ta była rezultatem niespełnionych oczekiwań, jakie towarzyszyły politykom zachodnim u schyłku wojny światowej. Zwycięskie mocarstwa, gdy umilkły działa „olbrzymów”, zakładały bowiem stworzenie na drodze dyplomatycznej pożądanego ładu politycznego. Niestety w niewielkim stopniu założenia te były w stanie uwzględnić. Było to po prostu niemoż-

liwe zarówno z tego powodu, że spraw trudnych narwało się zbyt wiele, ale i z tego, że wojna zburzyła wprawdzie wcześniejszy ład polityczny, ale nie zdołała tego uczynić w odniesieniu do wcześniejszych interesów (w tym także gospodarczych) i – przede wszystkim – historycznie utrwalonych przekonań.

Dla Wielkiej Czwórki zwycięskich mocarstw, przede wszystkim dla Anglii, Francji, a w mniejszym zakresie dla Stanów Zjednoczonych i Włoch, wiele z nowo powstałych państw jawiło się jako „niechciane dzieci”. Jako polityczny kłopot, który budził zdziwienie, a swoimi oczekiwaniami (niemożliwymi do spełnienia) – irytację i zniecierpliwienie. Szczególnie dotyczyło to nowych bytów politycznych, które powstały kosztem wcześniejszych potęg, zwłaszcza Niemiec i Rosji. Rozpad Austro-Węgier, jako w znacznej mierze wynik utraty wewnętrznej spójności, nie był przyczyną tak wielkich napięć. Wielka Wojna i rewolucja (będąca w znacznym stopniu rezultatem wojny) wprawdzie obydwie te potęgi osłabiły i ograniczyły ich terytorialny zasięg, ale w gabinetach Londynu czy Paryża były one postrzegane jako trwale obecne na scenie politycznej. Wynikało z tego przekonanie, że ich dalsze osłabianie jest zbyteczne, a nawet szkodliwe.

W odniesieniu do Polski to wprawdzie wojna była jednym z czynników, które spowodowały odzyskanie niepodległości, ale już dyplomacja powojenna państw zwycięskich (ze względów wspomnianych przed chwilą) w stworzeniu warunków dla utrzymania tej niepodległości wykazała się zarówno nieporadnością, jak też niechęcią. Dla wykazania prawdziwości takiego

twierdzenia wystarczy przyjąć, że młode państwo polskie pozostałoby w kształcie proponowanym podczas Konferencji Pokojowej. W skrajnym przypadku (przy uwzględnieniu żądań niemieckich, litewskich, czeskich i „białych” Rosjan) byłaby to Polska praktycznie ograniczona do ziem Królestwa (okrojonych – o czym niżej) z dodaniem Galicji Zachodniej (sięgającej na wschodzie co najwyżej po San). Jeżeli zdecydowano by się na uwzględnienie pomysłu ekscentrycznego polityka zza oceanu (prezydenta USA), dołączono by do tego tworu wąski pas ziem pomorskich, a to w celu zapewnienia nam „dostępu do morza”. Tym samym Odrodzona Rzeczpospolita byłaby pozbawiona nie tylko pozostałej części zaboru austriackiego (Galicja Wschodnia z polskim Lwowem), nie tylko Wileńszczyzny (z Wilnem, wówczas miastem bez reszty polskim), ale i Suwalszczyzny aż po Białystok (takie apetyty zgłaszali bowiem Litwini). Nie tylko Śląska Cieszyńskiego (aż po Wisłę na północy, czego żądali Czesi), ale i Śląska Górnego (z Katowicami i całym okręgiem przemysłowym), a nawet i bez Wielkopolski (którą Niemcy chcieli zatrzymać w swoich granicach jako głównego swojego „żywiciela”).

Ponieważ nie tylko dla polskich polityków, ale także dla zdecydowanej części polskiego społeczeństwa, w którym podczas minionej wojny dokonał się znaczący proces „przyśpieszenia” świadomości niepodległościowej, zgoda na proponowany nam minimalizm terytorialny nie była możliwa, pozostawała jedyna droga uzyskania tego, co było konieczne. W ten sposób możemy stwierdzić, że Wielka Wojna w odniesieniu do

Polski skutkowałą kolejną wojną, skutkowałą koniecznością podjęcia natychmiastowych działań zbrojnych. W części były one rezultatem inicjatywy samych Polaków (powstanie wielkopolskie, trzy kolejne powstania śląskie, „bunt” gen. Żeligowskiego i opanowanie Wilna), w części wreszcie były wynikiem konieczności stawienia oporu wobec agresji sąsiadów (obrona Lwowa, walki w obronie Śląska Cieszyńskiego, początkowa faza walk z napierającymi oddziałami „czerwonej” Rosji).

Decydujące jednak znaczenie należy przypisać wojnie, która obok celów wspomnianych wyżej (głównie konieczności zapewnienia państwu bezpiecznej granicy na wschodzie) była próbą stworzenia trwałej bariery pomiędzy Rzeczpospolitą a „czerwoną” Rosją w postaci samodzielnej i sprzymierzonej z Polską Ukrainy. Natomiast dla naszych przeciwników była próbą realizowania mesjanistycznych celów przeniesienia rewolucji na zachód kontynentu. Dodajmy, że nawet podczas tego konfliktu, który przecież stanowił zagrożenie nie tylko dla naszej, z takim trudem odzyskanej niepodległości, ale i dla losów całej Europy, wsparcie stamtąd było nader ograniczone.

Wojna zatem, zarówno ta Wielka, jak też i jej „pochodne” z lat 1818-1921, przyczyniły się do powrotu Polski do grona wolnych państw. Ale to nie zamyka rejestru konsekwencji, jakie będą miały miejsce na przestrzeni następnych dziesięcioleci. Wojna spowodowała, że w granicach II Rzeczpospolitej znalazły się znaczące ilości mniejszości narodowych. U progu niepodległości (w 1921 roku) stanowiły one nieomal 40% ludności państwa. Tymczasem, podobnie jak to

miało miejsce w odniesieniu do Polaków, także i pośród Ukraińców, Litwinów czy Białorusinów w latach 1914-1918 pogłębiły się procesy narodowościowe i aspiracje państwowe. Stanie się to niebawem zarzewiem wielu jakże brzemiennych w skutki napięć politycznych i społecznych. W zasadzie jako pokłosie obostrzeń wojennych traktować należy fakt, że na ziemiach, które weszły w skład państwa polskiego, znalazły się duże skupiska ludności żydowskiej. Stało się tak, gdyż: po pierwsze przed rokiem 1914 nastąpiło masowe przemieszczanie się Żydów z głębi Rosji do Królestwa, zarówno pod wpływem pogromów, jak też pod naciskiem decyzji władz; po wtóre – podczas wojny ustał niemal całkowicie odpływ tej ludności do Ameryki, co stało się powodem, że na przestrzeni lat 1914-1920 stała się ona stałym elementem politycznego krajobrazu. Czynnikiem ten w ogromnym zakresie zaważy na całokształcie życia państwowego aż po rok 1939.

Zrodzone pod wpływem krwawych wydarzeń na frontach I wojny światowej napięcia społeczne, które najpełniej zaowocowały rewolucją w Rosji i podobnymi wydarzeniami (aczkolwiek na mniejszą skalę) na terenie Niemiec czy Węgier, także w Polsce doprowadzą do daleko idących przetasowań struktur społecznych. Otóż na znaczeniu i prestiżu straciły warstwy uprzywilejowane (arystokracja, ziemiaństwo), a ponieważ będą one nadal starały się utrzymać wcześniejsze pozycje (choćby przez zachowanie dotychczasowych podstaw ekonomicznych), stanie się to przyczyną walki politycznej, w skrajnych przypadkach nie tylko na forum parlamentu. Jako odwrotną stronę tych przemian trak-

tować należy fakt demokratyzacji życia w odzyskanym państwie, czego doskonałym przykładem było znaczenie partii robotniczych, nie wspominając o powszechnym dostępie do form aktywności politycznej poprzez struktury partyjne, udział w aktach wyborczych itp.

O stanie państwa, dewastacji jego gospodarki, cywilizacyjnej degradacji ogromnej części ludności już wspominaliśmy. Przez lata skutki tych pozostałości wojennych będą o sobie dawały znać. Podobnie jak umiejscowienie Polski w strukturach międzynarodowych, gdzie zaszczyty z okresu ostatecznego kształtowania się europejskiej sceny politycznej spowodują, że w zasadzie ze wszystkich stron otaczały nasz kraj państwa wrogie (Niemcy, Rosja Sowiecka, Litwa), niekiedy co najwyżej nieprzychylnie neutralne (Czechosłowacja), a jedynie wyjątkowo – sojusznice (Rumunia, Łotwa).

Wskazówki bibliograficzne

- Dwudziestolecie*, red. Krzysztof Persak, Paweł Machcewicz, Warszawa 2009
- Kukiel Marian, *Dzieje Polski porzobiorowe 1795-1921*, Londyn 1921
- Pajewski Janusz, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1978
- Polska niepodległa*, wyd. Danuta Borowska-Mostafa, Beata Gutowska, Warszawa 2008
- Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 70 rocznicy Traktatu Wersalskiego*, red. Czesław Bloch, Zygmint Zieliński, Lublin 1995
- Roszkowski Wojciech, *Najnowsza historia Polski 1914-1945*, Warszawa 2003
- Salon niepodległości*, red. Anna Gabryś, Monika Szewczyk, Warszawa 2008
- Tomaszewski Jerzy, Landau Zbigniew, *Polska w Europie i świecie 1918-1939*, wyd. nowe rozsz., Warszawa 2005

Warsztaty

Historyka, czyli w kilku słowach o metodzie

Co oznacza słowo „historyka”? Już na pierwszy rzut oka widać, że jest w jakiś sposób powiązane z pojęciem „historia”. Spróbujmy więc na początek, tak jak czyni się to w klasycznych studenckich podręcznikach, zastanowić się, czym w ogóle jest historia. Pojęcie to można potraktować bardzo szeroko. „Historia”, od greckiego *historia*, oznacza badanie. Co jednak jest przez nią badane? Łatwo na to odpowiedzieć – przeszłość. Obcemu pojęciu „historia” odpowiada polskie – „dzieje”, które zresztą na gruncie naszego języka wiąże się z ciągiem wydarzeń, zjawisk, faktów, które wydarzyły się w jakiejś społeczności. *Słownik polszczyzny XVI wieku* pod red. Marii Renaty Mayenowej podaje, że „dzieje” to opowieść o tym lub zapis tego, co się działo w przeszłości, historia¹. Tak szerokie ujęcie domaga się jednak doprecyzowania, ponieważ historia w naszych rozważaniach interesuje nas jako nauka o przeszłości, a zatem dziedzina wiedzy, która posiada własny warsztat i metody pracy. Historia może się bowiem zajmować

dziejami zwierząt czy ziemi, ale przecież żaden historyk w ramach swoich studiów nie zajmuje się tak zakreśloną tematyką. By zawęzić pole naszych zainteresowań, musimy zapytać, co jest obiektem badań historii w wyznaczonym wyżej rozumieniu. Tu również odpowiedź wydaje się klasyczna – obiektem badań historyka jest człowiek i wszystko, co jest z nim związane. Dzieje człowieka wyznaczają historykowi perspektywę badawczą. Nawet jeśli zajmuje się on historią gilotyny, jak czyni to Daniel Gerould, tytułowe narzędzie jest wytworem człowieka. Pozorne przesunięcie w ramach tak zakreślonego tematu nie ogałaca go zatem z obecności ludzi.

Za pomocą czego historyk bada przeszłość? To kolejne ważne pytanie o materiał, z którym pracuje. Są nim ślady przeszłości, pozostałości po niej, które w historii określa się mianem źródeł historycznych. Praca nad źródłem musi więc wyznaczyć metody, jakimi w swoim warsztacie posługuje się historyk. Ich ogół nazywamy tradycyjnie historyką². Jest to termin stary, przyjęty u nas przez autorów ważnych prac dotyczących metody badań historycznych – Joachima Lelewela i Marcelego Handelsmana. Sam termin „historyka” jest jednak starszy. Wywodzi się ze starych łacińskich traktatów pisanych od czasów renesansu i poświęconych sztuce historycznej. Najślawniejszy z nich pojawił się w 1623 roku i wyszedł spod pióra sławnego humanisty

¹ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 6: *Dra-Eżby*, red. nac. Maria R. Mayenowa, Wrocław [i in.] 1972, s. 360.

² Marceli Handelsman, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 1928, s. VIII.

niemieckiego Gerarda Jana Vossiusa. Pełny tytuł tego głośnego dzieła brzmiał *Ars historia, sive de historiae et historices natura, historiaeque scribendae praeceptis commentatio*, co się tłumaczy *Sztuka historyczna, albo o naturze historii i historyki oraz o zasadach pisania historii komentarz*. Nazwa historyka ma podobne pochodzenie jak poetyka. Ta ostatnia wywodzi się od sławnego tekstu Arystotelesa, tłumaczonego na łacinę jako *ars poetica* – sztuka poetycka, potem zaś tak nazywano sławny *List do Pizonów* Horacego. Sztuka nie oznacza tu pierwotnie dzieła natchnionego, lecz raczej podręcznik techniki, której można się nauczyć. Nazwa *ars poetica* po usunięciu *ars* dawała w efekcie naszą poetykę. Podobnie *ars historica* stała się historyką – czyli podręcznikiem zawierającym zasady uprawiania historii. Gdyby chcieć w skrócie uporządkować metodykę historyczną, musielibyśmy wskazać etapy pracy historyka nad źródłem. Te również są już od dawna ustalone i przynajmniej od XIX wieku niezmiennie. Wyznaczają je: **heureza**, **krytyka historyczna** oraz **interpretacja historyczna**. W kolejnej części zajmiemy się każdym z tych etapów, zastanawiając się również, jakie błędy można przy nich popełniać.

Pierwszym wspomnianym etapem jest **heureza**. Słowo to, pochodzące od greckiego *heurisko* – „znajduję”, „wynajduję”, łatwo skojarzyć ze znanym okrzykiem Archimedesza *heureka!* (często błędnie zapisywanym fonetycznie jako *eureka*), którym wyraził odkrycie podstawowego prawa hydrostatyki, nazwanym później od jego imienia. To niezwykle ważny etap pracy, bo rzutuje na późniejszą rekonstrukcję historyczną. Ponadto na

etapach późniejszych często powraca się do *heurezy*, co zobrazujemy na przykładach.

Pytanie o to, jak przeprowadzić *heurezę* historyczną, jest pytaniem zarówno o źródła, jak i o literaturę, którą historyk wykorzystuje w badaniach nad określonym tematem. Źródła są dla historyka materiałem, z którego czerpie poznanie dziejów człowieka. Dodajmy, materiałem niezwykle specyficznym w porównaniu z tym, jakim operują inne dyscypliny badawcze. Nie jest on bowiem dla historyka przedmiotem poznania samym w sobie, bo nim są, jak już wskazaliśmy, działania człowieka, w większości dostępne historykowi jedynie pośrednio. Wyjątek stanowią tylko te wydarzenia, których sam był świadkiem. Przyjmijmy zatem, za niemieckim historykiem i metodykiem Ernstem Bernheimem, że bezpośrednia **obserwacja** zdarzeń i **wspomnienia** będą pierwszym rodzajem źródła. Idąc drogą wyznaczoną przez tego uczonego, drugim rodzajem są tzw. **źródła sprawozdające**, opisujące minione zdarzenia za pomocą przekazu ustnego, pisanego lub obrazowego. Taka kategoryzacja paradoksalnie znajduje jeszcze dziś znakomite zastosowanie, choć powstała w pierwszej połowie XX wieku. Przekaz ustny zyskał przecież nowe nośniki przez nagrania na kasecie magnetofonowej, płycie CD czy w formacie MP3. Podobnie rozszerzył się katalog źródeł obrazowych. To już nie tylko dzieła oglądane w galeriach sztuki, ale również wszelkiego rodzaju plakaty czy murale stanowiące dziś część *street artu*, jak choćby te opowiadające historię Poznańskiego Czerwca na Wildzie – niegdyś robotniczej dzielnicy Poznania. Wreszcie trzecim rodzajem źró-

deł są pozostałości po wydarzeniach, które są jednocześnie ich bezpośrednim rezultatem, ich kawałkiem. Jako podkategorię zaliczyć tu można pozostałości w ścisłym znaczeniu, jak np. szkielety ludzkie. Tymi interesuje się już nie tylko archeologia. Od momentu rozpoczęcia przez Instytut Pamięci Narodowej poszukiwań miejsc pochówku ofiar komunizmu w Polsce, np. na warszawskiej „Łączce”, szczątki kostne odkrywane przez ekipę archeologów, antropologów i historyków dają nam dodatkowe informacje o makabrycznych torturach, jakim przed śmiercią poddawani byli więźniowie. Wskazuje na to ułożenie ciał, często niedbale po prostu wrzucanych do komory grobowej ze związanymi rękoma, i wreszcie dziura po kuli w czaszce wskazująca, jak przeprowadzano wyrok. Dalszymi pozostałościami tej podkategorii są: język – a w jego ramach dialekty czy etymologia, dalej obyczaje, wreszcie produkty nauki, sztuki, np. pismo ręczne jako materiał paleografii czy neografii. Do pozostałości w ścisłym znaczeniu zaliczyć można też formularze dokumentów i protokoły wszelkich akt, czym zajmuje się szczegółowo dyplomatyka – nauka o dokumencie. Drugą podgrupą pozostałości są pomniki, które od pozostałości – resztek odróżnia zamiar upamiętnienia. Zaliczymy tu zatem wszelkie pomniki, tablice pamiątkowe, także wedle różnych koncepcji same napisy na kamieniach młodych, nagrobkach, medalach, sławiące władców itp.

Przedstawiony wyżej podział ma jedną ważną cechę, o której nie należy zapominać. **Jedno źródło może mianowicie, w zależności od aspektu, który nas w nim interesuje, należeć zarówno do jednej,**

jak i do drugiej grupy źródeł. Treść dokumentu, np. przyznającego ziemię, jest dla nas źródłem sprawozdającym, ale jego formularz spisany zgodnie z wytycznymi średniowiecznej dyplomatyki wchodzi w zakres pozostałości. Podobnie przywieszona doń pieczęć może być źródłem tradycji obrazowej, ale materiał, z którego ją wykonano, znowu pozwoli potraktować ją jako pozostałość. Po co właściwie oddzielać kategorie źródeł? Zwłaszcza że podział zaproponowany przez Ernsta Bernheima nawet nie tworzy ostrych granic pomiędzy nimi. Jest on jednak ważny, kiedy badamy charakter źródła. Inaczej będziemy je analizować, mając świadomość, jakimi cechami charakteryzuje się poszczególny materiał historyczny. Inaczej będziemy podchodzić do mitycznych dziejów Grecji opisanych przez Homera, a inaczej do opisanych przez Herodota uznawanego za ojca historii, chociaż obaj pod względem chronologii są autorami nie tak znowu odległymi od siebie.

W ramach heurezy stawiamy sobie też inne pytania. Podjęcie badań historycznych wymaga zaznajomienia się z materiałem źródłowym. **Gdzie jednak mamy szukać źródeł historycznych?** Ponieważ wiele z nich, nawet tych najdawniejszych, ukazało się już drukiem, pierwszym miejscem naszych poszukiwań będzie biblioteka. Przy tej okazji warto wspomnieć, że wydawnictwa źródłowe podlegają pewnym regułom, nie zawsze jednolitym. Ustalają je tzw. instrukcje wydawnicze, czyli zbiór przepisów, wedle których dane wydawnictwo czy instytucja wydaje źródła. Brak powszechnie przyjętych zasad ma swoje plusy i minusy. Z jednej strony nie dopuszcza do skostnienia edytorstwa, ale z drugiej

pozwala na pewnego rodzaju samowolę. Są np. takie instrukcje wydawnicze, przyjmowane w instytucjach naukowych, wymuszające uwspółcześnienie ortografii w wydawanym dokumencie. Jeżeli jednak stosowaną w badanym tekście pisownię i wszelkie odstępstwa od niej potraktujemy jako rodzaj źródła nazwany przez nas wyżej pozostałością, to wszelkie ingerencje będą mogły zostać uznane za **falszowanie źródła**. Podobnie jak nie wolno przecież zmieniać brzmienia cytatów przytaczanych w artykule, nie można zmieniać źródeł, bo wówczas taka edycja traci sens. Źródła historyczne aktowe znajdzie historyk we wszelkiego rodzaju archiwach, zarówno prywatnych, jak i państwowych. W ich przeszukiwaniu pomocne będą inwentarze. Poza bibliotekami, archiwami i muzeami, jako zinstytucjonalizowanymi placówkami zachowującymi źródła historyczne, możliwości związane z miejscami, w których poszukuje się źródeł, są prawie nieograniczone. Oczywiście za każdym razem wyznacza je temat dociekań.

Zapoznanie się ze **stanem badań** nad daną problematyką jest bardzo istotnym, choć często lekceważonym etapem heurystyki, bywa on nawet pomijany przy omawianiu metody historycznej. To źródła historyczne określają nasze możliwości rekonstrukcji minionych zdarzeń. Trudno bowiem zajmować się tematyką, do której nie ma zachowanych źródeł. Znajomość **stanu badań** pozwala nam nie tylko uniknąć powtórzeń tego, co już zostało zrobione, lecz także dostrzec nową problematykę. Jak osiągnąć wiedzę na temat stanu badań? Najczęściej pomocą służą nam **Internet** i **katalogi biblioteczne**. Poprzestawanie na nich to jednak

amatorstwo. Wiedzę na temat stanu badań osiąga się inaczej. Zapewniają ją różnego rodzaju **bibliografie naukowe**. W bibliografiach tytuły prac naukowych są uporządkowane wedle poruszanych w nich tematów. Umiejętność korzystania z nich wymaga pewnej wprawy, jest jednak niezbędna dla każdego, kto na poważnie chce się zająć historią. Przeglądając listy dyskusyjne zamieszczone w Internecie, łatwo spostrzeżemy, że nawet ludzie czytani nie mają wiedzy o wszystkich publikacjach z interesującej ich dziedziny. Stąd często poprzez Internet szukają pomocy u innych bardziej świadomych tych zagadnień. Jednak nie zastąpi to konieczności sięgnięcia do bibliografii. Poznaje się wtedy zakres swojej niewiedzy, co stanowi dobry wstęp do samodzielnej pracy intelektualnej.

Po pierwszym etapie badań następuje kolejny, zwany **krytyką historyczną**. Jej zadaniem jest oddzielić (od gr. *krino* – „oddzielam”) w źródle prawdę od fałszu i przesądzić o faktyczności świadectwa, jakie zostało przekazane w źródle. Na tym etapie historyk stawia przed sobą dwa zadania: pierwszym jest zbadanie, czy źródła historyczne, którymi chce się posłużyć w badaniach, są autentyczne, drugim zaś – czy są wiarygodne. **Krytyka źródeł** obejmuje najogólniej dwa działy – **krytykę zewnętrzną** i **wewnętrzną**. Zadaniem ich jest selekcja i ocena materiałów źródłowych. Krytyka zewnętrzna bada autentyczność źródła, a wewnętrzna jego wiarygodność. Techniki badawcze stosowane na tym etapie różnią się w zależności od rodzaju źródeł. Przedstawiony tu podział daje jedynie ogólny schemat procedury badawczej stosowanej w historii.

Na **krytykę zewnętrzną** składa się cała seria zabiegów mających na celu opracowanie materiału badawczego tak, aby był on użyteczny w pracy historyka. Zawierają się one w trzech procedurach. W ramach pierwszej badamy autentyczność źródła. Cele tej procedury można przedstawić w postaci dwóch pytań: czy źródło jest tym, za co się podaje oraz czy źródło jest tym, za co je uważamy. Następnie przechodzimy do tzw. **krytyki pochodzenia**. Staramy się ustalić **miejsce** i **czas** powstania źródła, a następnie tam, gdzie to jest możliwe, jego **autora**. Trzecim etapem tej części pracy jest krytyczna edycja źródła mająca na celu udostępnienie go poprzez publikację innym badaczom.

Krytyka wewnętrzna ma na celu dalsze rozpoznanie źródła. Najważniejsze jej etapy to **krytyka charakteru** i badanie wiarygodności źródła. Wywodzący się z greki termin **charakter** oznacza tu formę źródła jako pewnego rozpoznawalnego społecznie komunikatu. Musimy umieć rozpoznać, z jakim rodzajem broni mamy do czynienia, jak i z jaką formą dokumentu. Wszystko to komplikuje się w przypadku bardziej złożonych artefaktów, np. gotyckiej katedry czy kronik średniowiecznych.

Zagadnienia krytyki historycznej i jej prawomocności stały się ostatnio przedmiotem ożywionej dyskusji w związku z nowymi badaniami Tomasza Jasińskiego na temat pochodzenia Galla Anonima. Jak badać autorstwo kroniki anonimowej i jakim celom służą takie badania? Badanie kroniki jako źródła historycznego zmierza do ustalenia czasu powstania, czyli momentu historycznego, w którym powstała. Stanowi to pewien

komunikat związany z określoną sytuacją historyczną i spełniający w ramach tej sytuacji określone, pragmatyczne cele. Ustalenie autora dzieła pozwala lepiej zrozumieć zajmowane przez niego stanowisko wobec współczesnych mu wydarzeń, pozwala też lepiej zrozumieć sam tekst. Stary podział źródeł historycznych na **źródła sprawozdające (tradycję)** i **pozostałość** pozwoli nam lepiej zrozumieć zastosowaną przez T. Jasińskiego procedurę. Rozumienie źródła jako **tradycji** odnosi się do zawartości treściowej jego przekazu. Możemy zatem starać się, poprzez analizę świata przedstawionego kroniki jako opisu pewnej rzeczywistości historycznej, badać stanowisko zajmowane przez narratora wobec przedmiotu jego narracji. Ustalenie horyzontu geograficznego tekstu, zbadanie stosowanych przez niego pojęć, śladów erudycji widocznych w tekście, to niektóre z zagadnień należących do tej części badań. Z kolei potraktowanie źródła jako **pozostałości** po działaniach jego sprawcy obejmuje badanie pisma (jeśli mamy do czynienia z oryginałem), języka, formy (zwłaszcza w przypadku dokumentu). W dotychczasowych badaniach nad kroniką Galla Anonima wskazywano na zbieżność jej językowej formy z innym tekstem, tj. Translacją św. Mikołaja pióra anonimowego mnicha z Lido w Wenecji. Jest to tekst opisujący przeniesienie (a właściwie kradzież) relikwii św. Mikołaja oraz dwóch innych świętych z Miry do klasztoru na Lido.

Na gruncie badań filologicznych nad kroniką nie wyciągnięto z tego podobieństwa właściwych wniosków, koncentrując się na innych jej cechach. Tymczasem niepoddana ideologizacji, a więc niezależna od

czynników zewnętrznych forma językowa jest ważnym świadectwem, które musi być uwzględniane przy tego typu badaniach, podobnie jak forma pisma czy cechy kodeksu. T. Jasiński przeprowadził rozległe badania, które wykazały, że rytmika tekstu Galla i stosowane przez niego rymy są zbieżne tylko z jednym tekstem, właśnie wskazywaną już wcześniej Translacją św. Miłkołaja. Warto pamiętać, że retoryczne zasady budowy tekstu nakazywały pisarzom łacińskim używanie w różnych formach pisarskich, np. w kronice i tekście hagiograficznym, odpowiedniego dla tej formy słownictwa. Stąd też badania słownikowe, tak ważne dla literatury XIX i XX wieku, zawodzą przy tego typu tekstach. W naszym przypadku argumenty wypracowane na etapie krytyki zewnętrznej wyznaczają możliwości krytyki wewnętrznej. Zatem podważyć rezultaty koncepcji T. Jasińskiego można tylko na tym samym poziomie badawczym. Śledząc spory historyczne, warto pamiętać, na jakiej płaszczyźnie badań się toczy. Analiza rytmiki tekstu czy rymów nie wyczerpuje możliwości w tym zakresie. Pozostają do przebadania inne jeszcze elementy językowej konstrukcji tekstu, zarówno na poziomie warstwy dźwiękowej, jak i np. jego konstrukcji składniowej.

Po co jest potrzebna krytyka charakteru źródła? Kronikę Galla określano jako panegiryk na cześć Bolesława Krzywoustego. Dostrzegano tu pewną historiozofię, w której Krzywoustemu przypadało miejsce w rządzie trzech wielkich Bolesławów – z których dwaj pierwsi to Bolesław Chrobry i Bolesław Szczodry. Te założenia determinowały interpretację kroniki. Są to

jednak założenia fałszywe. Bolesław Chrobry jest największym bohaterem Galla Anonima. Bolesław Szczodry jest u Galla bohaterem, który ma duże możliwości, lecz nic się mu nie udaje. Trudno spodziewać się czegoś innego. Bez jego klęski Krzywousty nie tylko nie doszedłby do władzy, ale nawet by się nie narodził. Ostatni Bolesław zwany Krzywoustym jest wprawdzie wielkim wodzem, lecz musi pokutować za to, co zrobił ze swoim bratem Zbigniewem. Zgodnie z zasadami epoki nie można pisać panegiryku pokutującemu władcy. Gall co prawda broni stanowiska Krzywoustego, nie może jednak w tej sytuacji pisać mu panegiryku.

Interpretacja historyczna ma za zadanie rekonstrukcję minionych zdarzeń w ich związku ze sobą. Będziemy ją też zamiennie nazywali **rekonstrukcją historyczną**. Czasem można spotkać się z opinią, że rekonstrukcji dokonujemy na podstawie wiadomości zaczerpniętych ze źródeł historycznych (częsta metafora źródła jako studni). Ta pozornie logiczna formuła prowadzi jednak do błędów. To, co mamy zapisane w źródłach pisanych – to przeważnie narracje dające pewną wizję świata, w którym zdarzenia miały miejsce. Zestawienie takich rozmaitych **światów źródłowych** jest pierwszym etapem rekonstrukcji historycznej. Zauważmy, jak trudno jest przedstawić wyizolowany fakt. Cóż nim jest? Wszelkie kategorie, którymi się posługujemy, mają sens tylko w relacji do innych. Ustawiamy je czasem, nie zawsze poprawnie, w pary: kobieta – mężczyzna; dorosły – dziecko; kultura – natura itd. Zastanówmy się, na czym to polega. Leżący przede mną przedmiot określam jako klucz na pod-

stawie pewnej kompetencji kulturowej. Gdybym nie znał tego rodzaju przedmiotu, stałby się on dla mnie jakimś odpadem, na który nie zwróciłbym uwagi. Również jednak i wtedy stosowałbym pojęcia odpadu, śmieci itd., które także są wytworami pewnej kultury. Tak jest ze wszystkim, na co zwracamy uwagę. Nie interesują nas ani rzeczy same w sobie, ani zdarzenia same w sobie. Nazwy, które im nadajemy, odnoszą się do relacji, w jakich funkcjonują. To te relacje właśnie poznajemy. Dzieje się tak również w czasie badań historycznych. To, co nas interesuje, to przeszłość ze względu na nas.

W życiu codziennym, komunikując się ze sobą, używamy nie tylko słów – elementem komunikacji są ruchy naszych ciał, nasz wygląd, miejsce, w którym rozmawiamy itd. Komunikat ma inne znaczenie, gdy wygłaszamy go do przełożonego w wojsku niż wtedy, gdy zwracamy się tymi samymi słowami np. do kolegi z akademika.

Co to znaczy, że rekonstruujemy minione zdarzenia w ich związku ze sobą? Zacznijmy od spraw najprostszych. Dla przykładu, w historii piłki nożnej pojedynczy mecz może stanowić element rozgrywek ligi bądź eliminacji do mistrzostw. Waga takiego sportowego widowiska zależy również od jego miejsca w kalendarzu rozgrywek piłkarskich. Związek zdarzeń polega tu na kolejności rozgrywek w ramach jednego sezonu. Podobnie kalendarz wyborczy ma swoje ważne wydarzenia, które łączą się razem w ostatecznym wyniku wyborów. Ukazanie się *Ballad i romansów* Mickiewicza jest pojedynczym wydarzeniem, lecz jednocześnie stanowi

etap w rozwoju polskiego romantyzmu. W tym sensie następne dzieła naszych poetów romantycznych będą interpretowane w ramach pewnego ciągu zdarzeń, który otwiera ukazanie się *Ballad i romansów*.

Dla tego rodzaju badań, które mają za zadanie zrekonstruowanie takich ciągów zdarzeń, lepsze byłoby określenie **synteza historyczna**, które etymologicznie obejmuje **składanie** ze sobą różnych elementów. Jednak w naukach historycznych to określenie ma już inne znaczenie – odnosi się po prostu do pewnego rodzaju opracowań historycznych. Krótki opis pracy historyka mógłby się przedstawiać następująco: zapoznanie się z materiałem źródłowym i opracowaniami dotyczącymi badanego tematu (heureza); przeprowadzenie kontroli autentyczności i wiarygodności źródeł (krytyka) oraz zrekonstruowanie badanego ciągu faktów.

Materiał źródłowy poświadczający jakieś zdarzenie powinien zawierać świadectwa o różnym pochodzeniu, niezależne od siebie. Autentyczność źródeł można badać zasadniczo tylko na oryginałach, a nie na ich kopiach (krytyka zewnętrzna). Tak jest w przypadku kopii dawnych. Również kopia kserograficzna dokumentu nie daje pełnej możliwości zbadania jego autentyczności. Jednak niektóre elementy krytyki mogą zostać przeprowadzone, skoro kopia odtwarza wiernie graficzną stronę dokumentu. Uznanie źródła za nieautentyczne bądź niewiarygodne sprawia, że fakt źródłowy opisany w źródle historycznym nie może zostać uznany za fakt historyczny – tj. za element poprawnie zrekonstruowanej rzeczywistości historycznej. W zamian za to elementem rzeczywistości historycznej staje się samo

falszerstwo. Sfałszowany dokument jest w tym wypadku pozostałością.

Celem badań historycznych jest **rekonstrukcja historyczna**, zwana też **syntezą historyczną**. Musi się ona opierać na prawidłowo przeprowadzonej krytyce źródeł. To na etapie **krytyki** właśnie próbujemy ustalić, czy interesujący nas fakt zapisany w źródłach (**fakt źródłowy**) ma autentyczną i wiarygodną podstawę źródłową. Badamy zatem, czy coś rzeczywiście się zdarzyło, jaki miało przebieg itd. Formuła „rzeczywiście” nie może oznaczać nigdy absolutnej pewności zajścia rekonstruowanego zdarzenia. Twierdzenie o tym, że coś się zdarzyło, jest w nauce historycznej zawsze oparte na materiale źródłowym. Musi zatem ulec zmianie, gdy ten materiał wzbogaci się o nowe źródła albo gdy zostanie podważona wiarygodność lub autentyczność dotychczas akceptowanego dokumentu źródłowego. Prawda historyczna odnosi się do ludzkich możliwości poznawczych i nigdy nie może być rozumiana w sposób bezwzględny. Nasze poznanie świata nie jest bezwzględne i nie może za takie uchodzić. W teologii chrześcijańskiej takie absolutne poznanie przysługuje jedynie Bogu, wynika to z Jego transcendencji, bycia poza czasem i przestrzenią. Polemika dawnych uczonych z Kościołem czy z religiami w ogóle miała swoje zaskakujące konsekwencje. Nauka zaczęła funkcjonować jak dogmat, a niejeden uczony był postrzegany jako „papież” nauki. Warto zauważyć, że na gruncie żadnej koncepcji teologicznej nie przypisywano człowiekowi nieomyślności.

Krytyka źródłowa zależy od pierwszego etapu całej procedury badawczej zwanego **heurezą**. Zada-

niem **heurezy** jest zebranie dostępnego materiału źródłowego dla jakiegoś zagadnienia. Na tym etapie należy określić możliwości przebadania interesującego nas tematu. Jednocześnie wybór podstawy źródłowej do następnego etapu określa w dużym stopniu możliwości krytyki źródłowej i rekonstrukcji historycznej. Pominiecie jakiegoś źródła wpłynie bowiem na wyniki dalszych badań. Ten materiał źródłowy musi ponadto mieć pewne cechy, np. pochodzić, jak wyżej zwracałem uwagę, przynajmniej z dwóch niezależnych od siebie źródeł. Zawsze gdy są przesłanki, że jedno źródło powtarza relację drugiego, należy wątpić w jego niezależność. Ta zasada oczywiście stawia wobec historyka dziejów najnowszych obowiązek szukania niezależnego potwierdzenia świadectw pochodzących ze źródeł jednorodnych, które mogą pewne relacje powtarzać jedno po drugich. Źródła pisane bowiem, przedstawiając jakąś wersję zdarzeń, mogą ją celowo fałszować, mogą nawet przekazywać relację o zdarzeniach, które nigdy nie miały miejsca. Zrekonstruowanie tego, co mówią świadectwa, to wstępny etap rekonstrukcji historycznej. Przekaz świadectw trzeba zestawić z naszą wiedzą o miejscu zdarzeń (geografia historyczna), z wiadomościami o możliwościach i formach ludzkich działań (antropologia, psychologia, socjologia itd.). Najbardziej skomplikowany etap stanowi kombinatoryka historyczna, która jest właśnie próbą zrekonstruowania ciągu zdarzeń w oparciu o całą zgromadzoną wiedzę.

Nauka historyczna narodziła się w czasach nowożytnych z zakwestionowania wiarygodności tekstów, którym wcześniej przyznawano wiarygodność bez-

względna – żywotów świętych. To kwestionowanie nie musiało mieć zresztą wymiaru antyklerykalnego, skoro podejmowali się go uczeni mnisi – benedyktyni czy jezuiti. Weryfikacja tekstów pisanych, nawet tych uznawanych powszechnie za wiarygodne, jest więc podstawowym obowiązkiem historyka. Z drugiej strony warto pamiętać, że dla historyka równie ważne mogą być pamiętniki pokojówki, co dokumenty urzędowe. Ich wartość określana jest dopiero na etapie krytyki i rekonstrukcji historycznej.

Zastanówmy się teraz, czym dla historyka jest jego materiał badawczy, tj. źródła historyczne. Tylko pozornie łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Jedynie w polskiej nauce historycznej funkcjonuje kilka podstawowych definicji źródła i do tego liczne ich modyfikacje. Podstawowe zostały wypracowane dość dawno temu przez niemiecką naukę historyczną. Czerpiąc z tych wszystkich opracowań, wyróżnimy dwa ważne dla nas rodzaje źródeł. Pierwszy określimy jako pozostałości, drugi jako tradycję. Pozostałości to jest wszystko to, co zostało po badanym przez nas zdarzeniu. Tradycja oznacza tu wiarygodne relacje o tym, co się stało. Ten podział odnosi się do pierwszego etapu badań historycznych – heureka. Dla przykładu, przy badaniu przebiegu jakiejś bitwy badamy miejsce, w którym się odbyła oraz relacje o jej przebiegu. Żeby jednak te źródła mogły nam służyć w badaniach, musimy stwierdzić, czy są autentyczne i wiarygodne, czyli przeprowadzić krytykę historyczną. Tu ważna uwaga – nie ma źródeł, które nie potrzebują krytyki, tj. nie ma źródeł, które możemy uznać za autentyczne i wiarygodne bez przeprowadzenia krytyki.

Stwierdzenie, że źródło jest sfałszowane bądź niewiarygodne, jest również ważne dla badań historycznych. Falszerstwa są ważnym świadectwem działań podejmowanych dla zamazania prawdy o przeszłości i muszą być uwzględniane przez historyka. Zatem na poziomie krytyki dzielimy źródła wedle kryterium wiarygodności i autentyczności. Ostatni podział, jak to już wskazano (Aleksandra Kuligowska), dotyczy etapu interpretacji historycznej i został najlepiej opracowany przez Gerarda Labudę. Uczony ten podzielił źródła historyczne na ergo- psycho- i socjotechniczne wedle trzech sfer, w których jest zaangażowana ludzka aktywność – tj. wytwórczości (*ergon* to po grecku „praca”); sfery duchowej (*psyche* – po grecku „dusza”) oraz sfery społecznej (*societas* – po łacinie „społeczność”). Mówimy o źródłach ergotechnicznych itd., ponieważ powstały one jako wytwór – w ramach właściwej sobie sfery ludzkich działań. Podziału takiego można dokonać jedynie na etapie interpretacji historycznej – bowiem dopiero wtedy odnosimy się bezpośrednio do rekonstruowanej rzeczywistości historycznej. Koncepcja Gerarda Labudy jest oczywiście bardziej skomplikowana, toteż zachęcam zainteresowanych do sięgnięcia po poświęconą jej pracę³.

Parę słów należy poświęcić tzw. prawdzie historycznej. Jaki stopień wiarygodności przysługuje re-

³ Zob. Gerard Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, Studia Źródłoznawcze 1 (1957), s. 3-48 oraz wznowienie: *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych. Z postawami*, Poznań 2010, „Biblioteczka Źródłoznawcy” nr 1.

konstrukcjom historycznym? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw zastanowić się, na czym się te rekonstrukcje opierają. Badania historyczne opierają się na przekonaniu, że możemy w oparciu o cudze relacje, dokumenty, rozmaite pozostałości po zdarzeniach dokonać ich wiarygodnej rekonstrukcji. Ta cecha wiarygodności przysługuje najpierw źródłom uznawanym po przeprowadzeniu krytyki wewnętrznej za wiarygodne i jest przenoszona następnie na rekonstruowane na jej podstawie fakty. Zastanówmy się najpierw, kiedy nasza wiedza o jakimś zdarzeniu byłaby optymalna. Zagadnienia te należą do epistemologii, inaczej zwanej teorią poznania – dziedziny przedstawiającej dwa rodzaje trudności dla tych, którzy chcą się nią zajmować. Pierwsza wynika z tego, że epistemologia jest dziedziną filozofii, a dokładniej logiki, stąd też jej uprawianie wymaga fachowej wiedzy w tym zakresie. Ponadto obok filozofii swoje pretensje zgłaszają inne dziedziny nauki, jak kognitywistyka czy neurosemiotyka, z którymi należałoby się również zapoznać. Z drugiej zaś strony teoria poznania, o ile jest teorią poznania w zakresie nauk szczegółowych (np. historii), wymaga wiedzy również i w tym zakresie. To, co tu przedstawiłem, jest jedynie popularnym omówieniem tych zagadnień z punktu widzenia metodyki historii.

Czym wobec tego jest źródłoznawstwo? Podstawy tej dziedziny badań historycznych określiła Brygida Kürbis w znanym wystąpieniu z 1979 roku⁴. Jednak

⁴ Zob. Brygida Kürbis, *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*, [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*,

projekt tej dyscypliny istniał wcześniej i mieścił się w wypracowanej na gruncie niemieckojęzycznej teorii historii koncepcji źródła historycznego. Projekt ten został rozwinięty w nową dyscyplinę historyczną w powojennych pracach Brygidy Kürbis, Aleksandra Gieysztorra i Józefa Szymańskiego. Najważniejsze jest najpierw umiejscowienie **źródłoznawstwa** na tle ogólnego schematu badań historycznych. Niezależne badanie źródeł możemy przeprowadzić dopiero po krytyce historycznej – kiedy ustalimy, czy źródło jest autentyczne i wiarygodne. Warto to podkreślić, ponieważ w humanistyce pojawił się pogląd, wedle którego prawda o minionej rzeczywistości jest zasadniczo dla nas niepoznawalna. Mogłoby to pociągnąć za sobą wniosek następny – że wobec tego jedyne, co pozostaje, to badanie źródeł. Jest to wniosek błędny, choć oparty na przesłankach, z których niektóre należy uznać za poprawne. Źródłoznawstwo nie stosuje odrębnej metody historycznej. Odwraca tylko tradycyjną procedurę postępowania ze źródłami. O ile w badaniach historycznych źródła są materiałem, z którego czerpiemy poznanie historyczne, to w źródłoznawstwie celem badania jest rozpoznanie źródeł jako faktów historycznych w ich genezie i funkcjonowaniu.

17-20 września 1979 roku, cz. 1: *Sekcje I-IV*, Katowice 1979, s. 91-100 (przedruk w: tejsze, *Cztery eseje o źródłoznawstwie*, wstęp i wybór Rafał Witkowski, Poznań 2007, s. 104-119).

Wskazówki bibliograficzne

- Handelsman Marcei, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, wyd. 2 popr. i uzupełn., Warszawa 1928 (zob. też nowe wydanie: *Historyka*, oprac. Piotr Węcowski, Warszawa 2010)
- Kuligowska Aleksandra, *Auffassung w koncepcji historii Ernsta Bernheima*, Poznań 2013

- Kürbis Brygida, *Cztery eseje o źródłoznawstwie*, wstęp i wybór Rafał Witkowski, Poznań 2007
- Labuda Gerard, *O historykach. Kto jest kim w dziejopisarstwie polskim?*, Poznań 2010
- Labuda Gerard, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, *Studia Źródłoznawcze* 1 (1957), s. 3-48 (również nowe wyd.: *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych. Z posłowiem*, Poznań 2010, „Biblioteczka Źródłoznawcy” nr 1)

DANUTA KONIECZKA-ŚLIWIŃSKA

Autorytet nauczyciela w kształceniu i wychowaniu młodzieży¹

Każdy z nas spotkał na swojej szkolnej drodze różnych nauczycieli, wielu z nich lubiliśmy, część wzbudzała w nas strach, a tylko niektórych byliśmy skłonni uznać za życiowy autorytet. W miarę upływu lat, z perspektywy ludzi dorosłych często zdecydowanie łagodniej oceniamy nauczycieli, którzy nas uczyli; a jeśli mamy dzieci w wieku szkolnym, nasz punkt widzenia w tej sprawie potrafi diametralnie ulec zmianie. Swoją wiedzę o nauczycielach i szkole czerpiemy głównie z własnych doświadczeń lub obserwacji poczynionych w najbliższym środowisku i zwykle na tej podstawie oceniamy także współczesnych nauczycieli. Nie bez znaczenia w naszym postrzeganiu nauczycieli (i szkoły) jest również rola mediów, skupiających się zazwy-

¹ Niniejszy tekst został pierwotnie opublikowany w wersji anglojęzycznej pod tytułem *The role of classroom authority in education and the upbringing of young people – reflections on the modern role of teachers' authority*, [w:] *Authority in the past and present. Sources and social functions*, ed. by Kazimierz Ilski, Krzysztof Marchlewicz, Poznań 2013, s. 187-196.

czaj na prezentacji najbardziej skrajnych przykładów. W rozważaniach nad problem autorytetu w różnych dziedzinach życia, jego źródłem i społecznymi rolami, nie powinno – w moim przekonaniu – zabraknąć naukowej refleksji nad autorytetem osób zajmujących się kształceniem i wychowaniem młodzieży. Warto także zastanowić się przy tej okazji, co decyduje o tym, że jeden nauczyciel cieszy się wśród uczniów niekwestionowanym autorytetem, a drugi nie ma go wcale.

Odwolując się do klasycznego rozumienia pojęcia „autorytet” (łac. *auctoritas*), możemy przyjąć, iż jest to wzór, postawa pełna godności, powaga i znaczenie². Jak pisze Klemens Stróżyński, autorytet jest zjawiskiem społecznym, co oznacza, że można być autorytetem wyłącznie dla kogoś innego, być kimś, z czym zdaniem czy postępowaniem ktoś inny się liczy³. Z pedagogicznego punktu widzenia w autorytecie istotny jest przede wszystkim fenomen wychowawczego wpływu nauczyciela na ucznia, który bez wyraźnego nakazu, ale też i bez obawy przed karą jest skłonny przyjąć określone postawy i zachowania.

W naukach społecznych możemy zaobserwować różne podejścia do problemu autorytetu, i to zarówno w odniesieniu do poszczególnych dziedzin wiedzy (jak psychologia, pedagogika czy socjologia), jak i w uję-

² Zob. Elżbieta Więckowska, *Czym jest autorytet?* [w:] *O autorytecie w wychowaniu i nauczaniu*, red. Małgorzata Bednarska, Toruń 2009, s. 11-19.

³ Władysław Stróżewski, *Mała fenomenologia autorytetu*, [w:] tegoż, *W kręgu wartości*, Kraków 1992, s. 28.

ciu historycznym (inaczej definiowano autorytet nauczyciela na początku XX wieku, inaczej rozumie się go współcześnie). W pedagogice problem autorytetu odnosi się przede wszystkim do autorytetu nauczyciela i rodziców, w psychologii – analizuje się go jako autorytet osób znaczących, zaś w socjologii – jako autorytet przywódców i zwierzchników. Warto również podkreślić, że w odniesieniu do autorytetu nauczyciela dominują dwie zasadnicze koncepcje (nurty) wyjaśniania tego pojęcia. Koncepcja normatywna, w której autorytet nauczyciela postrzegany jest jako rodzaj mistrzostwa zawodowego lub doskonałość w wykonywaniu zawodu osiągnięta przede wszystkim dzięki cechom wrodzonym, dlatego istotnym elementem tej koncepcji jest określenie modelu nauczyciela idealnego. I druga koncepcja, którą można określić jako empiryczną, odwołująca się do praktyki pedagogicznej, postrzegająca autorytet nauczyciela w kategorii relacji interpersonalnej, a tym samym koncentrująca się na określeniu rzeczywistego, a nie tylko postulowanego portretu nauczyciela⁴.

Jednym z pierwszych zwolenników koncepcji normatywnej był Jan Władysław Dawid, który w rozprawie *O duszy nauczycielstwa* opublikowanej w 1912 roku na łamach „Ruchu Pedagogicznego” przekonywał, że istotą nauczycielskiego powołania jest „miłość dusz ludzkich”, bo „człowiek wychodzi poza siebie, trosz-

czy się, bezinteresownie czyni coś dla drugiego”⁵. Jego zdaniem to, co decydowało o autorytecie nauczyciela, to przede wszystkim potrzeba doskonałości, poczucie odpowiedzialności, wewnętrzna prawdziwość i moralna odwaga. Pisał m.in.: „Jest to dar indywidualny, powołanie, przejaw wyższego duchowego w człowieku pierwiastka”⁶. Podobny punkt widzenia w tej kwestii reprezentował wybitny pedagog okresu międzywojennego prof. Zygmunt Myślakowski, określając zespół cech decydujących o autorytecie nauczyciela jako „talent pedagogiczny”. Wśród elementów wchodzących w skład tego talentu najważniejsze znaczenie przypisywał wyobraźni (która w jego przekonaniu jest podstawą empatii), instynktowi rodzicielskiemu, zdolności okazywania uczuć oraz postawie ekstrawertycznej, którą rozumiał za Carlem Gustavem Jungiem jako „nastawienie na zewnątrz”, otwartość na drugiego człowieka, zdolność do poświęcenia się dla innych⁷. Z kolei Stefan Baley, psycholog wychowania, uważał, że tym, co decyduje o doskonałości nauczyciela, jest tzw. „zdatność wychowawcza” przejawiająca się m.in. w pozytywnym nastawieniu nauczyciela do młodzieży oraz umiejętności „obcowania wychowawczego”, czyli np. cierpliwości, umiejętności rozwiązywania konfliktów, umiejętności stanowczego żądania pewnych rzeczy od swoich

⁵ Jan W. Dawid, *O duszy nauczycielstwa* [w:] *Osobowość nauczyciela*, oprac. i wstęp Wincenty Okoń, Warszawa 1959, s. 36.

⁶ Tamże, s. 49.

⁷ Zygmunt Myślakowski, *Co to jest „talent pedagogiczny”?* [w:] *Osobowość nauczyciela*, s. 65-67.

⁴ Zob. Iwona Jazukiewicz, *Autorytet nauczyciela*, Kraków 1999, s. 7-9.

wychowanków⁸. Ten normatywny nurt wyjaśniania autorytetu nauczyciela, wyznaczony przez przywołanych wyżej badaczy, kontynuowano w naukach psychologicznych i pedagogicznych jeszcze przez wiele lat⁹, konsekwentnie przy tym koncentrując się na określaniu optymalnych cech (i właściwości) psychicznych nauczyciela, a w mniejszym stopniu na ich zdolnościach praktycznych, jak np. umiejętność komunikowania się, planowania zajęć, doboru metod dydaktycznych itp.

Jeszcze w okresie międzywojennym XX wieku zapoczątkowane zostało alternatywne podejście do problematyki autorytetu nauczyciela, opierające się przede wszystkim na wynikach badań empirycznych, uzyskiwanych w ramach badań ankietowych, na podstawie wywiadów i rozmów. Jako jeden z pierwszych, w odniesieniu do wzorowego wychowawcy, prowadził tego typu badania Henryk Rowid i to on właśnie zwrócił uwagę na zmienność dynamiki i struktury obrazu nauczyciela w zależności od fazy rozwojowej badanych uczniów¹⁰. Na kanwie badań nad pożądanymi cechami nauczycieli opracowano także bardziej rozbudowane zestawienia cech – właściwości nauczyciela; tak na

przykład Czesław Banach zaproponował aż 76 (pozytywnych i negatywnych) cech pogrupowanych w pięciu kategoriach: właściwości osobowe, intelektualne, dydaktyczne, wychowawcze i zewnętrzne¹¹. Co warto podkreślić, badania nad optymalnymi cechami nauczycieli podejmowano także w odniesieniu do poszczególnych grup przedmiotowych, jak np. nauczanie historii, analizując pożądane cechy osobowościowe nauczyciela tego właśnie przedmiotu¹².

W ramach wspomnianych powyżej dwóch ogólnych nurtów w podejściu do wyjaśniania autorytetu nauczyciela funkcjonuje ponadto kilkanaście (kilkadziesiąt) definicji tego pojęcia, odzwierciedlających trzy zasadnicze sposoby jego postrzegania. Z jednej strony bowiem autorytet nauczyciela traktuje się jako zjawisko społeczne, w którym istotnym elementem jest posiadanie władzy przez nauczyciela (zgodnie z zasadą, że władza jest możliwa bez autorytetu, ale autorytet nie jest możliwy bez władzy). W takiej sytuacji potencjalnie mogą wystąpić dwa skrajne zjawiska: autorytet oparty na sile lub autorytet postrzegany jako rodzaj służby¹³. W przypadku autorytetu opartego na sile dominuje

⁸ Stefan Baley, *Psychiczne właściwości nauczyciela*, [w:] *Osobowość nauczyciela...*, s. 206.

⁹ Zob. m.in.: Heliodor Muszyński, *Zarys teorii wychowania*, wyd. 5, Warszawa 1981; Wincenty Okoń, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, Warszawa 1987; Maksymilian Maciaszek, *Finał pracy zawodowej nauczyciela. Z doświadczeń nauczycieli*, Warszawa 1990.

¹⁰ Zob. Henryk Rowid, *Podstawy i zasady wychowania*, Warszawa 1957.

¹¹ Czesław Banach, *Polska szkoła i system edukacji. Przemiany i perspektywy*, Toruń 1995, s. 152-155.

¹² W odniesieniu do nauczania historii tego typu badania prowadziła m.in. Maria Kujawska. Zob. tejże, *Model nauczyciela historii*, [w:] *Nauczyciel historii. Ku nowej formacji dydaktycznej*, red. M. Kujawska, Poznań 1996, s. 147.

¹³ I. Jazukiewicz, *Autorytet nauczyciela* [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 1: A-F, red. nauk. Tadeusz Pilch, Warszawa 2003, s. 254.

zazwyczaj wymuszone podporządkowanie, w którym uczeń pod wpływem strachu lub chęci uniknięcia kary czasowo jest w stanie podporządkować się nauczycielowi. W drugiej sytuacji natomiast podporządkowanie się nauczycielowi nie jest efektem przymusu, tylko wyrazem wolnej woli ucznia, który opierając się na własnym doświadczeniu lub obserwacji innych uczniów, przekonuje się o pozytywnych intencjach nauczyciela, obdarza go zaufaniem, a w konsekwencji chce zasłużyć na jego akceptację i uznanie¹⁴. Z drugiej natomiast strony autorytet nauczyciela traktuje się jako rodzaj przywództwa, umiejętność kierowania i przekonywania wynikającą z posiadanych przez niego cech osobowych. I w tym przypadku mogą wystąpić dwie skrajne postawy: przywództwo prowadzące do posłuszeństwa, w którym następuje dobrowolne podporządkowanie się ucznia jako wyraz jego wolnej woli i uznania uprawnień decyzyjnych nauczyciela, a także przywództwo wywołujące uległość, czyli podporządkowanie wynikające z lęku przed negatywnymi konsekwencjami albo z chęci osiągnięcia pożądanej korzyści¹⁵. Trzeci sposób rozumienia pojęcia autorytetu nauczyciela odwołuje się z kolei do relacji interpersonalnych i traktuje autorytet jako umiejętność wywierania wpływu na ucznia bądź to poprzez zastosowanie odpowiednich metod i środków dydaktycznych, bądź to poprzez atrybuty osobowościowe nauczyciela, takie jak np. sposób bycia, temperament, wygląd zewnętrzny. Uczeń wów-

czas zmienia swoje postępowanie, nabywa określone umiejętności, dąży do wyznaczonych przez nauczyciela celów, w skrajnym przypadku – identyfikuje się z nim i pragnie się do niego upodobnić¹⁶.

Co ciekawe, sami nauczyciele – jak wykazały badania – postrzegają autorytet głównie w kategoriach naśladownictwa (chcieliby, żeby uczniowie ich szanowali i traktowali jako wzór do naśladowania). Uważają, że autorytet to przede wszystkim osoba budząca szacunek, mistrz i wzór osobowy (ponad 68% respondentów wybrało taką odpowiedź), dopiero w dalszej kolejności to ktoś posiadający doświadczenie i władzę, przywódca, osoba znacząca¹⁷. Oznacza to, że nauczyciele w sposobie rozumienia swojego autorytetu koncentrują się przede wszystkim na efekcie, jaki chcieliby osiągnąć w odniesieniu do ucznia, w mniejszym stopniu natomiast zwracają uwagę na to, w jaki sposób ten autorytet można zdobyć, jakie czynniki mogą go wzmacniać lub osłabiać, a także jaka powinna być rola nauczyciela w procesie jego budowania.

Rozważając problem autorytetu nauczyciela, warto także zwrócić uwagę na złożoność tego pojęcia i możliwość jego wielorakiej interpretacji, bo choć większość z nas prawidłowo postrzega autorytet nauczyciela na płaszczyźnie bezpośrednich relacji z uczniem, to pewnie niewielu zdaje sobie sprawę, że czym innym jest

¹⁶ Tamże, s. 24.

¹⁷ Małgorzata Bednarska, *Kwestia autorytetu nauczyciela w opinii nauczycieli – w świetle badań własnych*, [w:] *O autorytecie w wychowaniu*, s. 142.

¹⁴ I. Jazukiewicz, *Autorytet nauczyciela* (1999), s. 20-21.

¹⁵ Tamże, s. 16-17.

autorytet nauczyciela w opinii jego przełożonych, inne kryteria biorą pod uwagę rodzice, a jeszcze inaczej widzą go sami nauczyciele¹⁸.

Z punktu widzenia dyrekcji szkoły nauczyciel postrzegany jako autorytet powinien radzić sobie w każdej sytuacji wychowawczej, jest bardzo dobrze przygotowany do pracy z uczniami o różnych potrzebach edukacyjnych, a tym samym jest w stanie zapewnić realizację celów strategicznych szkoły, jego uczniowie będą osiągać sukcesy na egzaminach zewnętrznych, co z kolei znajdzie odzwierciedlenie w ogólnej ocenie szkoły i jej pozycji w różnego rodzaju rankingach. To także dobry pracownik, korzystający z różnorodnych form doskonalenia zawodowego, potrafiący odnaleźć się w radzie pedagogicznej i współpracujący z rodzicami¹⁹.

W opinii samych nauczycieli o ich autorytecie decydują przede wszystkim umiejętności pedagogiczne, umiejętność nawiązywania kontaktu intelektualnego z uczniem, rozbudzanie zainteresowań, osobiste zaangażowanie. W zależności od tego, w jakiej szkole pracują (szkoła podstawowa czy średnia) i gdzie się ona znajduje (wieś czy miasto), nauczyciele wskazują inne kryteria kształtujące ich autorytet. I tak np. – jak pisze Iwona Jazukiewicz – nauczyciele szkół podstawowych

uważają, że jednym z kryteriów decydujących o autorytecie nauczyciela jest nieprzeciążanie go obowiązkami zawodowymi, gdy z kolei nauczyciele szkół średnich zwracają uwagę na umiejętności związane z realizacją programu. Podobnie dla nauczycieli szkół wiejskich istotne jest w większym stopniu wyposażenie szkoły, a dla nauczycieli uczących w miastach ważne jest nawiązanie i utrzymanie więzi emocjonalnej z uczniem²⁰.

Z kolei dla rodziców uczniów najistotniejszym kryterium ustalania autorytetu nauczyciela będą z pewnością jego jak najlepsze relacje z uczniem i to, na ile potrafi on dobrze pokierować wszechstronnym rozwojem ich dziecka. Dlatego liczy się nie tylko dobre przygotowanie merytoryczne, ale także umiejętności wychowawcze i kompetencje metodyczne. Ważną rolę odgrywają tu zdolności komunikacyjne nauczyciela: jeśli potrafi on nawiązać dobry kontakt z rodzicami, będą go lepiej oceniać i zyska w ich oczach, również na innych płaszczyznach. Jak wykazały badania, rodzice cenią u nauczycieli pogodę ducha i zainteresowanie problemami każdego ucznia, nie tolerują natomiast krzyku, kar i bicia²¹.

Również sami uczniowie odmiennie postrzegają autorytet nauczyciela w zależności od tego, w jakiej fazie rozwoju się znajdują. Pierwszy etap budowania autorytetu w życiu małego człowieka rozpoczyna się już w okresie przedszkolnym. Wtedy to osobami znaczącymi są dla niego przede wszystkim rodzice i to oni

¹⁸ I. Jazukiewicz, *Autorytet nauczyciela* (1999), s. 31.

¹⁹ Tamże, s. 31-32. Zob. również: Irena Dzierżgowska, *Dyrektor w zreformowanej szkole*, wyd. 2, Warszawa 2000, s. 44; *Szkoła jako ucząca się organizacja. Szansa dla ambitnych*, red. Danuta Elsner, Chorzów 2003, s. 12-18.

²⁰ Irena Jazukiewicz, *Autorytet nauczyciela* (1999), s. 33-34.

²¹ Tamże, s. 34-36.

właśnie uczą właściwych relacji z osobami dorosłymi. Jeśli traktują swoje dziecko jako własność, przekazują mu komunikat o autorytecie powiązany z siłą, jeśli wsłuchują się w jego potrzeby i są nastawieni na jego wszechstronny rozwój – sygnalizują, że autorytet może być rodzajem relacji interpersonalnej opartej na służbie drugiemu człowiekowi. Reakcje dziecka są w tym okresie spontaniczne i nastawione na natychmiastowe zaspokajanie potrzeb, uśmiechnięta pani przedszkolanka daje poczucie akceptacji, mama zachęcająca do podjęcia zadania sprawi, że dziecko z ochotą zaangażuje się w działanie. Ta sytuacja ulega znaczącym zmianom z chwilą rozpoczęcia nauki w szkole. Autorytet rodziców zostaje wówczas stopniowo zastępowany autorytetem nauczyciela opiekującego się uczniami w pierwszych latach szkoły podstawowej. Dzieci nie potrafią jeszcze w tym okresie krytycznie postrzegać otaczającej je rzeczywistości, sama szkoła jest dla nich czymś nowym i jednocześnie ciekawym, stąd skłonne są podporządkować się panującym w niej zasadom i pozytywnie oceniać także nauczycieli tam pracujących. Chętnie wypełniają wszelkie polecenia nauczyciela, chcąc zasłużyć na jego nagrodę i pochwałę (np. „Nasza Pani powiedziała, że...”, „Pani kazała to zrobić...” itp.). Kolejne zmiany w relacji uczeń – nauczyciel dokonują się w starszym wieku szkolnym (gimnazjum, szkoła ponadgimnazjalna), kiedy to autorytet nauczyciela przestaje mieć charakter absolutny. Uczeń jest wtedy bardziej krytycznie nastawiony w stosunku do otaczającego go świata i potrafi myśleć abstrakcyjnie. Bacznie obserwuje nauczyciela, porównuje go z innymi autorytetami, dostrzega

jego błędy i motywy działania. Jest w stanie uznać autorytet nauczyciela tylko na zasadzie dobrowolności. Ceni go za konkretne pozytywne zachowania, a nie dlatego, że jest on nauczycielem. Jednak w pełni samodzielnego i krytycznego wyboru autorytetu uczeń jest w stanie dokonać dopiero ok. 18 roku życia. Pojawia się u niego wówczas umiejętność podejmowania refleksji nad otaczającą go rzeczywistością. Uczeń rozumie, że świat nie funkcjonuje tylko w kolorach czarno-białych i nie zawsze nasz indywidualny ogląd danej sytuacji jest wyczerpujący²².

Jak wykazały badania prowadzone wśród uczniów przez Marię Dudzikową na temat autorytetu nauczyciela, młodzież przypisuje pozytywnemu modelowi nauczyciela takie cechy jak: przekazywanie wiedzy w sposób kompetentny i z dużym poczuciem humoru, elastyczność, wiarygodność, wzbudzanie zaufania, nastawienie na rozwój ucznia, motywowanie do zaangażowania. Negatywny z kolei model nauczyciela postrzega jako osobę, która nie potrafi zapewnić ładu na lekcji, ma słabe kwalifikacje merytoryczne, nie umie przyznać się do błędu, wykazuje znudzenie na lekcji (np. ziewa lub pije kawę), zanudza prawieniem morałów lub użalaniem się nad sobą²³. Podobną tendencję wykazały badania prowadzone kilkanaście lat później przez Małgo-

²² Zob. m.in.: I. Jazukiewicz, *Autorytet nauczyciela* (1999), s. 41-46; Emilia Kozak, *Nauczyciel twórcą swojego autorytetu*, [w:] *O autorytecie w wychowaniu*, s. 87.

²³ Maria Dudzik, *Autorytet nauczyciela w opinii uczniów*, *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze* 1995, nr 9, s. 8.

rzatę Bogaj wśród uczniów gimnazjum. Prawie połowa z nich uważa, że autorytetem jest osoba, która budzi zaufanie, szacunek i uznanie innych. U nauczyciela cenią przede wszystkim autorytet intelektualny (umiejętność przekazywania wiedzy) oraz takie cechy jak cierpliwość, wyrozumiałość, sprawiedliwość, gotowość do pomocy²⁴. Dla uczniów ważne są zatem nie tylko kompetencje merytoryczne i metodyczne nauczyciela, ale również cechy osobowościowe istotne w nawiązaniu relacji z innymi ludźmi (jak komunikatywność, wiarygodność czy poszanowanie innych). Istotną rolę w ocenie nauczyciela odgrywa także jego nastawienie wobec uczniów, przejawiające się m.in. w zainteresowaniu sprawami swoich wychowanków, wspieraniu ich rozwoju, motywowaniu do działania.

Z pewnością na sposób postrzegania nauczyciela przez uczniów mają także wpływ czynniki bardziej ogólne, niezwiązane bezpośrednio ani z samymi uczniami, ani z cechami indywidualnymi nauczycieli (poza cechami charakterologicznymi oczywiście). Można do nich zaliczyć m.in. obowiązujące w danym okresie koncepcje pedagogiczne odzwierciedlające sposób postrzegania roli nauczyciela i uczniów oraz ich wzajemnych relacji²⁵. Nie wdając się tu w szczegółową prezentację różnych pomysłów w tym zakresie, warto

przywołać choćby dwa skrajne stanowiska: tzw. pedagogikę tradycyjną oraz antypedagogikę. W ramach pedagogiki tradycyjnej (autorytarnej) uczeń postrzegany jest w relacji całkowitej podległości wobec nauczyciela, który wie doskonale, co jest dobre, a co złe. Rolą tego świadomego nauczyciela jest nauczyć niedoskonałego ucznia pożądanej wiedzy i umiejętności, doprowadzić do określonych zmian w jego zachowaniu. Rolą ucznia z kolei jest posłusznie podporządkować się tym działaniom i bezkrytycznie wykonywać przydzielone zadania. Autorytet nauczyciela jest niejako wpisany w ten model relacji, jest warunkiem podstawowym do realizacji założonych celów. Co ważne, sprzyja mu zazwyczaj także ogólne poważanie społeczne, jak to miało miejsce np. w okresie międzywojennym, kiedy to zawód nauczyciela był wysoce ceniony i poważany²⁶. Możliwe jest także zupełnie odmienne ułożenie stosunków pomiędzy uczniem a nauczycielem, co określa się mianem pedagogiki liberalnej lub antypedagogiki. Z jej perspektywy uważa się, że pozycja nauczyciela i ucznia jest taka sama, ani nauczyciel nie jest w jakiś specjalny sposób uprzywilejowany, ani uczeń nie jest od nauczyciela specjalnie uzależniony. Głównym celem działań edukacyjnych jest wszechstronny rozwój ucznia, a rolą nauczyciela jest ten rozwój wspierać. Obowiązuje pełna autonomia ucznia, który sam decyduje, z której oferty nauczyciela chce w danym momencie skorzystać.

²⁴ Małgorzata Bogaj, *Autorytet nauczyciela w ocenie uczniów gimnazjum – cechy konstytutywne*, [w:] *Kształcenie kandydatów na nauczycieli. Teoria – praktyka*, red. Teresa Gumuła, Tadeusz Dyrda, Kielce 2006, s. 176-179.

²⁵ I. Jazukiewicz, *Autorytet nauczyciela* (2003), s. 258.

²⁶ Zob. Danuta Waloszek, *Autorytaryzm w wychowaniu*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, s. 248-254.

Uczeń jest niezależny od wszystkiego, w tym także od autorytetu nauczyciela²⁷.

Tęgo, że autorytet jest potrzebny nauczycielowi w jego pracy z uczniem, nikt nie kwestionuje, znajdziemy bowiem wiele uzasadnień wykazujących wielorakie korzyści zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony. Poza odmiennymi możliwościami rozumienia tego pojęcia kwestią podstawową pozostaje także problem sposobów i uwarunkowań zdobywania autorytetu wśród uczniów, co determinuje z kolei występowanie różnych jego rodzajów, odwołujących się do różnorodnych kryteriów.

Najczęściej jesteśmy skłonni łączyć indywidualny autorytet nauczyciela z autorytetem szkoły jako instytucji i tym samym postrzegać je łącznie jako całość, co oznacza, że im większym autorytetem cieszy się szkoła i edukacja szkolna, tym bardziej poważamy nauczycieli z nimi związanych. Skutkuje to również przekonaniem, że nad swoim autorytetem nauczyciel nie musi jakoś specjalnie pracować, otrzymuje go bowiem niejako „odgórnie”, w momencie rozpoczęcia pracy w szkole. Z pewnością ocena społeczna zawodu nauczycielskiego i poważanie, jakim cieszy się on w społeczeństwie i środowisku lokalnym, ma wpływ na nasze osobiste postrzeganie nauczycieli i to, jak dalece jesteśmy skłonni obdarzyć ich szacunkiem i poważaniem (może działać wzmacniająco lub obniżająco na autorytet nauczyciela). Patrząc z tego punktu widzenia, możemy

²⁷ Zob. Bogusław Śliwerski, *Antypedagogika*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, s. 154-164.

także dostrzec zmienność autorytetu środowiskowego nauczyciela w perspektywie czasowej: jeszcze dwadzieścia lat temu zawód ten cieszył się znacznie większym poważaniem, niż bywa to dzisiaj, i to zarówno wśród uczniów, jak i ich rodziców²⁸.

Innym kryterium decydującym o postrzeganiu nauczyciela jako autorytetu mogą być jego kwalifikacje. Odpowiednie przygotowanie merytoryczne, rozległa wiedza przedmiotowa, znajomość literatury, ukończone studia i kursy doskonalące powodują, że jesteśmy skłonni uznać nauczyciela za autorytet intelektualny (naukowy). Z kolei jego umiejętności wychowawcze, normy i zasady, którymi się kieruje w życiu, postępowanie wobec ucznia – są w stanie sprawić, że uznamy go także za autorytet moralny²⁹.

Istotnym kryterium może być również osobista motywacja nauczyciela, odzwierciedlająca jego własne postrzeganie autorytetu i związany z nim sposób traktowania ucznia. Zdarza się bowiem, że nauczyciel, pracując z dziećmi i młodzieżą, kieruje się głównie chęcią posiadania władzy, imponuje mu możliwość decydowania o innych i realny wpływ na losy podopiecznych. Dla wzmocnienia swojego autorytetu stosuje rozległy arsenał kar i poleceń, narzuca uczniom swoje poglą-

²⁸ Jan Zimny, *Współczesny model autorytetu nauczyciela*, Rużomberok–Lublin 2006, s. 117.

²⁹ Zob. C. Banach, *Nauczyciel*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 3: *M-O*, red. T. Pilch, Warszawa 2004, s. 550 oraz Stanisław Korczyński, *Obraz nauczyciela*, Opole 2002, s. 101-104.

dy, a w skrajnych przypadkach nawet stosuje wobec nich różne formy agresji. Osiąga w ten sposób autorytet, który w literaturze psychologiczno-pedagogicznej określa się jako autorytet zewnętrzny, hamujący w rezultacie samodzielność uczniów, wyzwalaający w nich poczucie niższości, uczący bierności, skutkujący często nawet agresją wobec nauczyciela³⁰. Przeciwnością takiego stanu jest autorytet wewnętrzny, którego źródłem jest przede wszystkim dobro wychowanka, chęć jego zmiany na lepsze, dążenie do wywołania kreatywności i mobilizacji ucznia do działania. Powoduje on także zupełnie odmienne reakcje u uczniów przekonanych, że nauczyciel chce dla nich jak najlepiej, rozumie ich potrzeby i wspiera ich w rozwoju indywidualnym. W konsekwencji uczniowie są nie tylko skłonni dobrowolnie podporządkować się takiemu nauczycielowi i podjąć z nim współpracę, ale także obdarzyć go zaufaniem, szacunkiem i uznaniem, chcą być tacy jak on, pragną zasłużyć na jego pochwałę³¹.

Sami nauczyciele zapytani o funkcje autorytetu nauczycielskiego, czyli odpowiedź na pytanie, czemu służy autorytet i w jaki sposób można go budować, wskazywali przede wszystkim takie funkcje jak „nawiązywanie pozytywnych relacji”, „wychowanie” i „nauczanie”. Co ważne, w zależności od typu placówki, w której pracują (przedszkole, szkoła podstawowa lub

gimnazjum) większą przychylność respondentów uzyskały odpowiedzi: „do naśladowania” i „do wzbudzania motywacji” (wśród nauczycieli przedszkoli i pierwszych klas szkół podstawowych), a także „do utrzymania dyscypliny w klasie” i „do wzbudzania szacunku” (odpowiedzi nauczycieli starszych klas szkoły podstawowej i gimnazjum)³². I w tym przypadku warto podkreślić dość powierzchowny zakres refleksji nauczycieli, którzy precyzyjnie potrafią wskazać cel, jaki chcieliby osiągnąć, natomiast nie towarzyszy im głębsza refleksja nad obszarami funkcjonowania autorytetu, kryteriami czy uwarunkowaniami decydującymi o nim (o czym świadczyć może m.in. dość ogólnikowe łączenie autorytetu z procesem wychowania lub nauczania).

Na koniec naszych rozważań nad autorytetem nauczyciela warto zwrócić uwagę także na to, w jaki sposób następuje jego ustalenie w praktyce szkolnej. Jak trafnie określiła Ewa Kozak, ocena i wartościowanie nauczyciela przez uczniów przypomina bowiem „grę w przeciąganie liny” – w zależności od tego, czyje racje i argumenty przeważą, rozstrzyga się ogólne postrzeganie nauczyciela³³. W praktyce zatem proces budowania autorytetu nauczyciela przebiega najczęściej w dwóch zasadniczych fazach. Pierwsza z nich trwa zwykle jedną godzinę lekcyjną i polega na obserwowaniu nauczycie-

³⁰ I. Jazukiewicz, *Autorytet nauczyciela* (1999), s. 26-29.

³¹ Mieczysław Rusiecki, *Rola autorytetu w wychowaniu*, [w:] *O autorytecie. W poszukiwaniu punktu odniesienia*, red. Jarosław Jagiełło, Kraków 2008, s. 89.

³² M. Bednarska, *Kwestia autorytetu nauczyciela*, s. 142-143.

³³ E. Kozak, *Nauczyciel twórcą swojego autorytetu...*, s. 88. Zob. również Andrzej Janowski, *Poznawanie uczniów. Zdobywanie informacji w pracy wychowawczej*, Warszawa 2002, s. 117-121.

la, jego zachowań, sposobu reagowania. Na tej podstawie uczniowie wyrabiają sobie tzw. ogólne wrażenie na temat nauczyciela, które następnie będą weryfikować podczas dalszych kontaktów. Faza druga obejmuje już większy odcinek czasowy – kilka następnych lekcji, podczas których uczniowie podejmują różnego rodzaju „eksperymenty” służące sprawdzeniu, na ile mogą sobie w stosunku do nauczyciela pozwolić i czy to, co zapowiedział na pierwszej lekcji, chce i umie wyegzekwować. Jeśli nauczyciel przetrwa tę próbę pozytywnie, to z pewnością jest w stanie dużo zyskać w oczach swoich wychowanków i stać się dla nich autorytetem w określonych dziedzinach. Co nie oznacza oczywiście, że proces budowania autorytetu został w tym momencie zakończony, a nauczyciel może poprzestać na tym, co osiągnął w pierwszym okresie budowania relacji ze swoimi uczniami. Jest to jednak niewątpliwie korzystny punkt wyjścia do wzmacniania i dalszego utrwalania autorytetu wśród uczniów.

Problem autorytetu nauczyciela w kształceniu i wychowaniu młodzieży jest – jak wynika z powyższych rozważań – zagadnieniem dość złożonym i uwarunkowanym różnorodnymi czynnikami. Podlega także określonej fazowości wynikającej z procesu rozwoju człowieka oraz kształtowania się dojrzałej i autonomicznej jego tożsamości. Warto, aby o tym pamiętali nie tylko sami nauczyciele, ale również rodzice, dyrektorzy szkół, pedagodzy, ponieważ brak świadomości tych licznych uwarunkowań autorytetu nauczyciela i jego zmienności w czasie może być przyczyną często błędnej diagnozy wzajemnych oczekiwań, a także odmiennej interpretacji zachowań obu stron. A stąd już bardzo blisko do wniosku, że nauczyciele nie cieszą się autorytetem wśród swoich uczniów.

Projekt edukacyjny „Losy mosinian w czasie II wojny światowej” jako przykład zaangażowania młodzieży w poznawanie historii regionalnej

Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie – Miejsce Pamięci Narodowej w świadomości Wielkopolan funkcjonuje jako jedno z wielu miejsc zniewolenia narodu polskiego. Jego historia wiąże się z funkcjonowaniem obozu karno-śledczego w Żabikowie podczas okupacji niemieckiej noszącego oficjalną nazwę Polizeifängnis der Sicherheitspolizei und Arbeitserziehungslager in Posen-Lenzingen¹. Od kwietnia 1943 roku do kwietnia 1944 roku funkcjonował równoległe z obozem w forcie VII – po likwidacji stanowiąc jego

¹ Część wsi Żabikowo w 1942 roku włączono w obręb dzielnicy Junikowo (Lenzingen). W latach 1943-1945 funkcjonował tu obóz karno-śledczy. Położenie miejscowości wraz z obozem było peryferyjne. Znajdowała się ona na terenie Poznania – na skraju jego administracyjnych granic.

kontynuację. Kompetencyjnie podlegał placówce kierowniczej Tajnej Policji Państwowej w Poznaniu (Geheime Staatspolizei. Staatspolizeileitstelle Posen)². Obejmował swoim zasięgiem obszar rejencji poznańskiej i częściowo inowrocławskiej. W obozie żabikowskim osadzani byli głównie Polacy. Więziono tu również radzieckich jeńców i uciekinierów z robót przymusowych, Słowaków, Węgrów, Holendrów, Luksemburczyków. O uwięzieniu w Żabikowie decydowało przede wszystkim oskarżenie o wrogą działalność wobec Trzeciej Rzeszy. Obóz stał się dla kierowniczej placówki tajnej policji hitlerowskiej w Poznaniu miejscem przetrzymywania aresztowanych na okres śledztwa i przesłuchań do czasu wydania lub wykonania wyroku. W zależności od przyczyny zatrzymania i zasądzonego wyroku przydzielano aresztowanym odpowiednie kategorie: więźnia politycznego lub karnego. Większość więźniów politycznych osadzonych w obozie stanowili członkowie ruchu oporu, Szarych Szeregów i organizacji scalonych z Armią Krajową [dalej: AK], takich jak: Narodowa Organizacja Wojskowa, Wielkopolska Organizacja Powstańcza, Polska Niepodległa. W Żabikowie egzekucje żołnierzy poznańskiego i pomorskiego okręgu AK nasiliły się w II połowie 1944 roku. Latem tego roku odbyło się 8 egzekucji na członkach poznańskiego AK; w trakcie jednej z nich rozstrzelany został komendant okręgu płk Henryk Kowalówka. Kolejne 3 egzekucje

² Siedzibą gestapo, tj. Tajnej Policji Państwowej w Poznaniu był Dom Żołnierza przy dzisiejszej ul. Niezlomnych (w okresie okupacji Ritterstrasse 21).

w obozie oraz na terenie cmentarza żabikowskiego przeprowadzono w styczniu 1945 roku.

Obóz funkcjonował do stycznia 1945 roku, kiedy to zarządzono jego ewakuację do Rzeszy. Przed nadejściem wojsk radzieckich hitlerowcy częściowo spalili obóz, a więźniów politycznych i niezdolnych do ewakuacji rozstrzelali. Zwłoki zamordowanych spalono w obrębie baraku zwolnień i przyjęć (*Abgangszelle*). Ewakuacja obozu rozpoczęła się w nocy z 19 na 20 stycznia 1945 roku³. Pierwszą grupę więźniów przewieziono koleją do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Pozostali więźniowie dotarli pieszo do Sachsenhausen, skąd dalej byli przenoszeni do innych obozów – Ravensbrück, Mauthausen. Do dnia 19 stycznia 1945 roku ujęto w ewidencji więźniów 21 624 osadzonych, kobiet i mężczyzn.

Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie upamiętnia także więźniów 140 obozów pracy przymusowej, które funkcjonowały w czasie II wojny światowej na tym obszarze – będących miejscem osadzenia Żydów z Polski, Czechosłowacji, Austrii, Niemiec, Holandii i Luksemburga, deportowanych do tych obozów głównie z getta łódzkiego. W jednym z obozów pracy przymusowej, tzw. obozie autostradowym Rzeszy (*Reichsautobahn – Lager Poggenburg*), więziono Żydów w związku z budową autostrady Frankfurt nad Odrą – Łódź.

³ Szerzej o likwidacji i ewakuacji obozu żabikowskiego: Jean Majerus, *Ewakuacja obozu w Żabikowie w 1945 r. Relacja więźnia*, tłum. M. Krzysztoń, Żabikowo 2003, s. 16.

Muzeum istnieje od 13 sierpnia 1979 roku. Powstało z inicjatywy byłych więźniów obozu żabikowskiego. Początkowo nosiło nazwę „Muzeum byłego obozu karno-śledczego 1943-1945 w Żabikowie”, stanowiąc oddział dzisiejszego Wielkopolskiego Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu. W okresie od 1 stycznia 1982 roku do 31 grudnia 1990 roku podlegało Urzędowi Miejskiemu w Luboniu. Od 1 stycznia 1991 roku funkcjonowało jako państwowa instytucja kultury. Z dniem 1 stycznia 1999 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki opiekę nad Muzeum przekazało Zarządowi Samorządu Województwa Wielkopolskiego⁴.

Dzisiejsze Muzeum dysponujące terenem poobozowym (wielkości około 3 ha gruntu) wraz z zachowanymi relikami poobozowymi traktowane jest jako przestrzeń upamiętniona, a także symboliczne miejsce pochówku wszystkich ofiar obozu. W skład substancji muzealnej wchodzi jedyny zachowany murowany budynek poobozowy zaadaptowany do celów wystawienniczych, gdzie prezentowana jest ekspozycja stała *Więzienie Policji Bezpieczeństwa i Wychowawczy Obóz Pracy*, zapoznająca zwiedzających z historią obozu funkcjonującego w Żabikowie w latach 1943-1945 oraz wystawa *Reichsautobahn. Obozy pracy przymusowej dla Żydów 1941-1943*.

Misją instytucji jest zachowanie pamięci o ofiarach zbrodni niemieckich dokonanych na terenie Wielkopolski, prowadzenie działalności wystawienniczej,

⁴ Anna Ziółkowska, *Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie*, Kronika Powiatu Poznańskiego 2013, nr 4, s. 17-29.

wydawniczej oraz ochrona i konserwacja reliktyw poobozowych. Muzeum jest ośrodkiem naukowo-badawczym i edukacyjnym. W naszej ofercie dydaktycznej proponujemy: lekcje muzealne, wykłady, warsztaty, pobyty studyjne oraz projekty edukacyjne (m.in. historyczne, artystyczne), w których uczestniczy młodzież szkolna z całego województwa wielkopolskiego. Spośród wielu działań dużym zainteresowaniem cieszą się szczególnie projekty, które odnoszą się do historii lokalnej, tzw. małych ojczyzn. Przedsięwzięcia te opowiadają o ważnych, czasem tragicznych wydarzeniach w dziejach miasta, regionu⁵. Ich realizacja byłaby niemożliwa bez współpracy ze szkołami (nauczycielami i uczniami). Pragniemy, aby młodzi Wielkopolanie poznawali losy mieszkańców tych terenów sprzed 70 lat, realia życia codziennego pod okupacją niemiecką. Zachęcamy ich do szukania, odkrywania nieznanych faktów, osób, przedmiotów, historii z czasów okupacji

⁵ Do tej pory zrealizowaliśmy następujące działania edukacyjne: „Trasą zabytków kulturowych miasta Lubonia” (projekt przeprowadzony w 2011 r. wraz z uczniami Gimnazjum nr 1 w Luboniu, koordynator projektu: Agata Matyjasek, nauczyciel historii), „Eugenika – pseudonauka – wróg ludzkości. Dzieje gnieźnieńskiego Tiegenhofu” (projekt współrealizowany wraz z uczniami I Liceum Ogólnokształcącego w Gnieźnie. Przedsięwzięcie zakończy się w październiku 2014 r., koordynator: Agnieszka Białas, nauczyciel historii) czy też „Losy ludności żydowskiej w okupowanym Lesznie” (przygotowany wraz z I Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie – finał projektu odbędzie się w październiku 2014 r., koordynator: Elżbieta Bardzka, nauczyciel historii).

hitlerowskiej, które czasem funkcjonują może tylko w ludzkiej pamięci. Stąd działanie edukacyjne podjęte wraz z uczniami Gimnazjum nr 2 im. Jakuba Krauthofera-Krotowskiego w Mosinie, polegające na realizacji wspólnego projektu „Losy mosinian w czasie II wojny światowej”. Koordynatorkami i opiekunkami merytorycznymi projektu były Beata Buchwald i Anna Ciesielska, nauczycielki w Zespole Szkół w Mosinie. Przedsięwzięcie realizowane było w celu upamiętnienia 70. rocznicy masowych aresztowań mieszkańców miasta, które w aktach gestapo nosiły kryptonim „Sprawy mosińskiej” (niem. *Sache Moschin*)⁶. Była to największa akcja pacyfikacyjna wśród ludności polskiej w okupowanej Wielkopolsce. Przyczyną aresztowań stało się oskarżenie grupy około 60 mieszkańców miasta o rzekomą działalność konspiracyjno-sabotażową, czego konsekwencją były działania odwetowe Niemców, które oprócz oskarżonych Polaków dotknęły także ich rodziny wraz z dziećmi. Akcja pacyfikacyjna w Mosinie objęła ponad 500 osób. Pamięć o tych wydarzeniach jest nam szczególnie bliska, gdyż większość aresztowanych we wrześniu 1943 roku była osadzona w obozie karno-śledczym w Żabikowie, skąd deportowano ich do obozów koncentracyjnych. Największymi ofiarami akcji pacyfikacyjnej przeprowadzonej w Mosinie w dniach 9-10 września 1943 roku były dzieci i młodzież. Zatrzymanych oddzielono od rodzin i skierowano do utworzonego 1 grudnia 1942 roku

⁶ Szerzej na temat *Sache Moschin* zob. Renata Welniak, Jacek Nawrocik, „Sprawa mosińska” 1943 rok, Żabikowo 2013.

zarządzeniem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy obozu dla małoletnich w Łodzi przy ul. Przemysłowej.

Pamięć o wydarzeniach, które miały miejsce w Mosinie 1943 roku, jest wciąż bolesnym doświadczeniem dla wielu rodzin mosińskich. Obraz wydarzeń sprzed 70 lat żyje nadal w przekazach ustnych, stając się częścią lokalnej historii. Poprzez projekt staraliśmy się poznać dzieje niektórych rodzin po to, aby uchronić od zapomnienia ważne dla historii regionalnej zdarzenia. Przedsięwzięcie realizowane było od 1 października 2012 roku do 20 września 2013 roku. Pracę nad nim rozpoczęliśmy na tyle wcześnie, aby zakończyć w 70. rocznicę tzw. *Sache Moschin*. Projekt przewidywał duży stopień indywidualnego zaangażowania wszystkich uczniów biorących w nim udział, w wyniku czego działanie edukacyjne przybrało formę zadań, które realizowali poszczególni członkowie grupy projektowej: uczniowie-komputerowcy tworzyli prezentacje multimedialne, młodzież uzdolniona manualnie wykonała wystawę czasową. Uczennica, której rodzina została aresztowana w czasie *Sache Moschin*, spisała wojenną historię swoich bliskich. Założenia projektu miały na celu to, aby na każdym jego etapie młodzi aktywnie uczestniczyli w poznawaniu przeszłości i dokumentowali wydarzenia II wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń w Mosinie.

Celem projektu było:

- mobilizowanie młodzieży do aktywnego gromadzenia, analizowania źródeł historycznych oraz prezentowania historii w interesującej i twórczej formie;

- wykorzystanie przekazu pokoleniowego w celu zapisania historii członków rodzin oraz historii mieszkańców Mosiny;

- budowanie postaw patriotycznych i wychowanie dla pokoju i demokracji;

- inspirowanie młodzieży do zajęcia odpowiedzialnej i czynnej postawy wobec otaczającej rzeczywistości
- kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego;

- doskonalenie umiejętności społecznych: współpracy w grupie, prezentacji swojej pracy na forum.

Realizacja projektu opierała się na pomysłe dotarcia do tych miejsc, do których trafiali uwięzieni w 1943 roku w czasie *Sache Moschin* mieszkańcy Mosiny. Obecnie to Miejsca Pamięci:

- karno-śledczy obóz w Żabikowie – Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie;

- obóz Fort VII – Muzeum Martyrologii Wielkopolan;

- niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i obóz zagłady Auschwitz-Birkenau – Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.

W ramach projektu realizowane były działania artystyczne (spektakle i inscenizacje rocznicowe) – uczniowie przygotowali m.in. przedstawienie upamiętniające 73. rocznicę egzekucji mieszkańców miasta na Rynku w Mosinie dokonanej w dniu 20 października 1939 roku, oraz zajęcia w Muzeum Martyrologicznym w Żabikowie, w trakcie których młodzi ludzie zapoznali się z historią obozu karno-śledczego oraz losami mosinian w nim osadzonych. Podczas warsztatów wysłuchali nagranych przez pracowników Muzeum relacji

„świadków czasu”, byłych więźniów. W trakcie przeprowadzonego z uczniami wywiadu podzielili się swoją wiedzą na temat historii miasta, w którym mieszkają, żyją, uczą się – zarówno tej aktualnej, jak i minionej. Aktywny udział młodzieży podczas zajęć utwierdził nas w przekonaniu, że interesują się dziejami swojego regionu, życiem bliskich, którzy przeżyli wojnę.

W celu poszerzenia wiedzy z zakresu II wojny światowej, sytuacji ludności polskiej Kraju Warty i wreszcie aby poznać dalsze losy aresztowanych mosinian, grupa projektowa odbyła podróż studyjną do Muzeum Martyrologii Wielkopolan Fort VII w Poznaniu. Podczas zajęć uczniowie dowiedzieli się, że w 1943 roku do Fortu VII trafiło wielu mosinian, spośród których część deportowano do obozów koncentracyjnych. Los wielu spośród nich jest do dziś dnia nieznany. Uczniowie zapoznali się z prezentowanymi na ekspozycjach pamiątkami po aresztowanych mieszkańcach Mosiny. Kolejnym etapem projektu była wizyta studyjna w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau [dalej: PMA-B]. „Wiedzieliśmy, że nasz wyjazd nie będzie łatwy i że wzbudzi wiele emocji i na zawsze pozostanie w pamięci – jechaliśmy przecież do miejsca męki i śmierci ponad miliona niewinnych ludzi, w tym ogromnej ilości Żydów. [...] Pod opieką Pani przewodnik rozpoczęliśmy zwiedzanie byłego obozu w Auschwitz. Nie dało się obojętnie przejść obok dramatycznego świadectwa okrucieństw i zbrodni, jakich doznali więźniowie tego obozu. Przeróżające zdjęcia zagłodzonych ludzi z udręką i lękiem w oczach, dorosłych i dzieci, którzy nieświadomi swojego losu szli na śmierć, przedmioty osobiste osadzonych,

włosy, dziecinne ubranka i lalki. Auschwitz-Birkenau to komory gazowe i krematoryjne piece. Po popołudniowej przerwie pojechaliśmy do byłego obozu Birkenau. Tuż za posępną bramą wejściową z torami dla pociągów transportujących więźniów jest szeroka rampa kolejowa, na której SS-mani, którzy w obozie byli panami życia i śmierci, rozstrzygali o tym, kto jest zdalny do pracy, a kogo wysłać od razu do komory gazowej. Na ogromnym obszarze znajdowały się ruiny wysadzonych przez hitlerowców krematoriów i komór gazowych, a także baraki więźniów. Warunki wewnątrz nich były wręcz nieludzkie, a gdy Pani przewodnik opowiadała o codziennym życiu więźniów i więźniarek, dla których te obskurne pomieszczenia były jedynym dachem nad głową, trudno było to wszystko zrozumieć, inaczej – tego się zrozumieć nie da...” – tak oto wizytę edukacyjną opisywała uczestniczka projektu Olga Lewandowska⁷. Podczas dwudniowego pobytu w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau młodzież miała możliwość wzięcia udziału w warsztatach prowadzonych w archiwum. Zapoznała się z zasobami archiwalnymi, zwracając szczególną uwagę na dokumenty dotyczące deportowanych w 1943 roku z Żabikowa do Auschwitz mosinian. Podczas następnych zajęć prowadzący je Bohdan Piętka⁸, pracownik działu historyczno-

⁷ Olga Lewandowska, *Lekcja historii w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau*, <http://www.zabikowo.eu> [dostęp: 3.06.2014 r.].

⁸ Bohdan Piętka, *Księga Pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Wielkopolski, Pomorza, Ciechanowskiego i Białostoczczyzny 1940-1944*, t. II, Oświęcim 2013, s. 1091-1124.

-naukowego PMA-B zajmujący się *Sache Moschin*, a także zagadnieniem deportacji więźniów z Wielkopolski do Auschwitz, opowiedział o swoich badaniach i omówił transporty, którymi do obozu trafiali mosinianie. Oto relacja koordynatorki projektu Beaty Buchwald: „Mieliśmy okazję zapoznać się z informacjami, które zapisywano w kartach obozowych. Według danych, które są w archiwum, do obozu trafiło 513 mosinian, w większości w 1943 roku – były to osoby powiązane z *Sache Moschin* – największą akcją represyjną, którą Niemcy przeprowadzili w Kraju Warty. Z transportu z 12 listopada 1943 r. ze 105 deportowanych kobiet około 79 zmarło na przełomie 1943/44 r. z powodu tyfusu, który dziesiątkował kobiety w Birkenau”⁹. Jakie refleksje miała młodzież po pobycie w PMA-B? Słowa Olgi Lewandowskiej, uczestniczki projektu odpowiadają na to pytanie: „Nasz pobyt w PMA-B na zawsze pozostanie w pamięci każdego z nas. Uważam, że każdy powinien odwiedzić to Miejsce Pamięci po to, by na własne oczy przekonać się, jak ogromnym złem była wojna i nie dopuścić do tego, żeby kiedykolwiek się powtórzyła”¹⁰. Spośród grupy projektowej byli uczniowie, których rodziny trafiły do obozu. Dla nich wizyta w miejscu pamięci była traktowana niczym „pielgrzymka”, w trakcie której mogli uczcić pamięć tych, co zginęli, poznać prawdę o bliskich. Ważnym efektem pracy badawczej uczniów było otrzymanie z archiwum mu-

zealnego kopii dokumentów deportowanych do obozu Auschwitz mosinian. Karty obozowe oraz akty zgonu udostępniono Muzeum Martyrologicznemu w Żabikowie oraz Izbie Muzealnej w Mosinie. Dokumenty te wyeksponowano na wystawie czasowej prezentującej projekt edukacyjny oraz umieszczono w prezentacji multimedialnej „Z Żabikowa do Auschwitz”¹¹.

Integralną częścią przedsięwzięcia były spotkania ze „świadkami czasu”, podczas których opowiadali oni młodym ludziom o swoich przeżyciach z okresu okupacji; m.in. nagrano wywiad z Bohdanem Kończakiem, więźniem obozu dla małoletnich w Łodzi. Dokonano transkrypcji utrwalonych na taśmie relacji, które wzbogaciły zbiory Muzeum w Żabikowie, Izby Muzealnej w Mosinie oraz Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Na podstawie zgromadzonych w czasie trwania projektu źródeł przygotowany został spektakl *Historia jest tylko nieprzerwanym ciągiem teraźniejszości*. Autorkami scenariusza i reżyserkami były Anna Ciesielska i Beata Buchwald. Materiał wyjściowy do stworzenia przedstawienia stanowiły fragmenty wywiadów przeprowadzonych ze „świadkami czasu” oraz archiwalia udostępnione przez zaangażowane w pro-

⁹ Beata Buchwald, *Lekcja historii w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau*, <http://www.zabikowo.eu> [dostęp: 3.06. 2014 r.].

¹⁰ Tamże.

¹¹ W czasie trwania projektu uczniowie stworzyli następujące prezentacje multimedialne: „Mosińskie miejsca pamięci”, „Z Żabikowa do Auschwitz”, „W Chełmnie nad Nerem”, „Skradzione dzieciństwo”, „Mosina w niemieckim albumie”, „Mosina dawniej i dziś”. Prezentacje można obejrzeć i pobrać ze strony internetowej Gimnazjum nr 2 w Mosinie dostępnej pod adresem: www.gimnazjummosina.pl.

jekt muzea, biblioteki i placówki oświatowe. W efekcie powstał dokument będący opisem okupacyjnej historii miasta i jego mieszkańców – w tym trudnym okresie mosinianie doświadczyli ze strony Niemców różnych form represji i dyskryminacji we wszystkich dziedzinach życia publicznego (wysiedlenia, niszczenie dóbr kultury, masowa egzekucja, osadzanie w obozach koncentracyjnych).

Podsumowanie projektu badawczego, pełne zaangażowania zarówno ze strony uczniów, jak i nauczycieli, odbyło się 11 września 2013 roku w Mosińskim Ośrodku Kultury. Wydarzenie to wpisywało się w program obchodów przypadającej 70. rocznicy *Sache Moschin*. Uroczystość zgromadziła dużą publiczność – wśród której były m.in. rodziny aresztowanych w 1943 roku mosinian. Zaprezentowano przebieg prac nad projektem oraz historię miasta z lat okupacji hitlerowskiej, opowiedzianą spektaklem teatralnym i wystawą prac uczniowskich dotyczących wojennych losów mieszkańców Mosiny. Ponowna prezentacja przedstawienia oraz ekspozycji przybliżającej projekt odbyła się podczas wernisażu wystawy czasowej *Sprawa mosińska. Mieszkańcy Mosiny w czasie II wojny światowej*, który odbył się 20 września 2013 roku w Muzeum Martyrologicznym w Żabikowie. Inscenizacja cieszyła się dużym zainteresowaniem, spektakl był kilkakrotnie powtarzany w Mosińskim Ośrodku Kultury dla uczniów szkół mosińskich i lubońskich. Informacje na temat upamiętnienia *Sache Moschin* oraz realizacji projektu edukacyjnego były rozpowszechniane poprzez ukazujące się w prasie lokalnej artykuły oraz poświęcone tej tematyce pu-

blikacje¹². Na stronie internetowej Gimnazjum nr 2 w Mosinie i Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie na bieżąco można było śledzić realizację poszczególnych etapów przedsięwzięcia.

Projekt poprzez swoją różnorodność i wielowątkowość umożliwił uczniom poznanie (w czasie edukacji gimnazjalnej) historii lokalnej opowiadającej o czasach II wojny światowej, pozwolił dotrzeć do miejsc pamięci upamiętniających ofiary *Sache Moschin*. Spotkania ze „świadkami czasu” sprzyjały pogłębieniu wiedzy i okazały się ważną lekcją historii opartą na przekazie międzypokoleniowym. Uczniowie poznawali wojenną historię Mosiny poprzez przeżycia znanych im osób, nierzadko podczas okupacji niemieckiej będących w zbliżonym wieku do uczestników projektu. Wyzwaniem dla młodzieży okazało się samodzielne prowadzenie pracy naukowo-badawczej, której efektem były stworzone prace, m.in. Barbary Bech *Z potrzeby serca. Historia wojenna Stefana Becha*. Uczestniczka projektu została laureatką III nagrody w V edycji ogólnopolskiego konkursu „Póki nie jest za późno” zorganizowanego przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. W tegorocznej edycji tego konkursu wyróżnienie zdobyła praca Olgi Lewandowskiej *Nie odejdą w niepamięć* opisująca historię ro-

¹² R. Welniak, J. Nawrocik, „*Sprawa mosińska*”, s. 94.

dziny Tomkowiaków, którzy aresztowani w ramach *Sache Moschin*, osadzeni byli w obozie karno-śledczym w Żabikowie, skąd deportowano ich do Auschwitz-Birkenau.

Uzyskane podczas realizacji projektu rezultaty przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Przypomniały środowisku lokalnemu o tragicznych dla Mosiny wy-

darzeniach z czasów II wojny światowej, a jednocześnie udowodniły, jak ważne jest kształcenie młodego pokolenia w poczuciu patriotyzmu, również lokalnego, tak aby szanowało przeszłość – dorobek minionych pokoleń, stając się aktywnym uczestnikiem społeczeństwa obywatelskiego, gotowym podjąć świadome i odpowiedzialne działania na rzecz swojej „małej ojczyzny”.

Konspekty warsztatów

RADOSŁAW TARASEWICZ

Podbój Babilonii przez Persów

I. Materiały źródłowe

- Kronika Babilońska – Nabonida-Cyrusa: polski przekład zob. *Mane, Tekel, Fares. Źródła do dziejów Babilonii chaldejskiej*, tłum. S. Zawadzki, Poznań 1996, s. 45-46 (tam też najważniejsze edycje w językach obcych)
- Cylinder Cyrusa: polski przekład zob. *Mane, Tekel, Fares...*, s. 114-118 (tam też najważniejsze edycje w językach obcych)
- Tekst poetycki o panowaniu Nabonida: polski przekład zob. *Mane, Tekel, Fares...*, s. 97-101 (tam też najważniejsze edycje w językach obcych)
- Relacja Berossosa o podboju Babilonii przez Cyrusa: Księga Trzecia, 4.110-112
- Stary Testament: Księga Izajasza 41.1-5, 41.25, 42.1-7, 44.28-45.1-7; Księga Ezdrasza 6.3-5
- Herodot, *Dzieje*, księga pierwsza, 177-8; 188-192.1

II. Problematyka warsztatu

Kiedy Nabopolassar podniósł bunt w 626 r. przed Chrystusem na południu Mezopotamii, nie był pierw-

szym, który chciał oswobodzić Babilonię spod jarzma asyryjskiego, ale był pierwszym, któremu udało się na dłużej utrzymać niezależną Babilonię. Ramy chronologiczne państwa nowobabilońskiego wyznaczają lata 626 do 539 (87 lat). Jednak faktyczną i pełną niezależność polityczną, ekonomiczną, a także w dużej części terytorialną Babilonia uzyskuje dopiero w 612 r. W tak krótkim okresie czasu udało się władcom (przede wszystkim byli to Nabopolassar i Nabuchodonozor) wydzwignąć państwo nowobabilońskie do rangi imperium, rozwijając administrację, gospodarkę oraz kult. Choć nie było ono w stanie w tak krótkim czasie rozwinąć się na tyle, aby dorównać państwu asyryjskiemu czy perskiemu, to i tak był to jeden z najważniejszych okresów w dziejach Mezopotamii. Wiele aspektów historii państwa nowobabilońskiego pozostaje w dalszym ciągu słabo poznanych albo nawet wcale. Przyczyną tego jest przede wszystkim stan źródeł. Opieramy się głównie na źródłach babilońskich, czyli tabliczkach glinianych zapisanych pismem klinowym. Niestety odnotowujemy ich nierówną dystrybucję chronologiczną, topograficzną i tematyczną. Tę wiedzę uzupełniamy źródłami spoza Babilonii, jak Stary Testament czy dzieła autorów greckich, np. Herodota. Przykładem nierównej dystrybucji źródeł jest właśnie upadek państwa nowobabilońskiego, który przyszedł

nagle w roku 539 przed Chrystusem. Properskie źródła przyczynę szybkiego i niemal bezkrwawego przejścia Babilonii przez Persów upatrują w polityce religijnej Nabonida. Ostatni władca Babilonii miałby rzekomo dopuścić się religijnego zamachu na Marduka, najważniejsze bóstwo panteonu babilońskiego, wprowadzając na jego miejsce nowego władcę panteonu – Sina. Babilońskie źródła tego okresu (mówimy tu przede wszystkim o dokumentach z archiwów świątynnych) nie potwierdzają, aby za panowania Nabonida miała miejsce próba jakiegokolwiek reformy religijnej.

Celem warsztatu będzie analiza wskazanych tekstów historycznych z podkreśleniem czasu i miejsca ich powstania oraz możliwości dokonania późniejszych redakcji, co w istotny sposób wpłynęło na ich obecną treść. Praca nad źródłami powinna dać odpowiedź na pytanie, czy przyczyną przejścia Babilonii przez Persów była zła polityka Nabonida oraz czy rzeczywiście dokonało się to w sposób bezkrwawy i nagły.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Joannès F., *Historia Mezopotamii w 1. tysiącleciu przed Chrystusem*, tłum. S. Zawadzki, Poznań 2007, s. 92-93
- Roux G., *Mezopotamia*, tłum. B. Kowalska, J. Kozłowska, Warszawa 1998, s. 311-315
- Zawadzki S., *Ze studiów nad chronologią Babilonii*, Poznań 1996, s. 47-65

ANNA KOTŁOWSKA

Kryzys gospodarczy w Bizancjum? Polityka gospodarcza Cesarstwa na przykładzie *Księgi eparcha*

I. Materiały źródłowe

Księga eparcha, tłum. i komentarz A. Kotłowska, Poznań 2010, wyd. 2 – 2011

II. Problematyka warsztatu

Z perspektywy Europy Zachodniej i Środkowej struktura gospodarcza wieków średnich (VI-XV w.) jest często definiowana mianem feudalizmu. Jest to obraz bardzo jednostronny, a z perspektywy Cesarstwa Bizantyńskiego wręcz fałszywy. Cesarstwo bowiem, obejmujące od drugiej połowy VII w. Bałkany, Azję Mniejszą i Egeę, funkcjonowało według modelu gospodarczego, który wyewoluował ze struktur gospodarki późnorzymskiej, a który nie spełnia w najmniejszym stopniu definicji gospodarki feudalnej.

Podstawowym źródłem do poznania reguł funkcjonowania ekonomii bizantyńskiej jest tzw. *Księga eparcha*, tzn. zbiór przepisów prawnych i porządkowych regulujących handel i rzemiosła w stolicy Cesarstwa – Konstantynopolu, który w czasie wydania dokumentu (912 r.) był największym miastem Europy, z liczbą mieszkańców szacowaną na kilkaset tysięcy (jakkolwiek trzeba tu zaznaczyć brak zgody wśród uczonych: do-

kładniejsze rachunki są rozbieżne, oscylują od 200 tys. do 1 mln).

Celem warsztatów będzie analiza gospodarki bizantyńskiej i reguł, według których ona funkcjonowała, na podstawie *Księgi eparcha* oraz, w konsekwencji, próba jej definicji i odpowiedzi na pytania: Czy ekonomia Imperium była bliższa dzisiejszej, czy współczesnej sobie ekonomii Zachodu? Czy istniała wymiana towarowo-pięniężna na poziomie detalicznym? Czy państwo interweniowało w procesy gospodarcze i jak sobie radziło w chwilach kryzysu?

Zrozumienie gospodarczego funkcjonowania wysoko rozwiniętego społeczeństwa sprzed tysiąca lat, poznanie jego systemu wartości i pryncypiów ekonomicznych (np. problem godnego zysku i sprawiedliwej ceny, problem pracy, zabezpieczenia socjalnego) służy uzyskaniu lepszej i głębszej perspektywy w ocenie dzisiejszych procesów gospodarczo-politycznych.

III. Wskazówki bibliograficzne

The economic history of Byzantium. From the seventh through the fifteenth century, vol. 1-3, ed. A.E. Laiou, Washington 2002 (zwłaszcza s. 697-770)

Das Eparchenbuch Leons des Weisen, Ed., Übers. J. Koder, Wien 1991

KATARZYNA BALBUZA

Bitwa pod Akcjum (31 r. p.n.e.) – spotkanie Oktawiana, Marka Antoniusza i Kleopatry. Propaganda zwycięstwa w... wojnie domowej (?)

I. Materiały źródłowe (wybór)

- *Monumentum Ancyranum*, tłum. J. Korpanty [w:] J. Korpanty, *Rzeczpospolita potomków Romulusa. Ludzie – wydarzenia – idee*, Warszawa 1979, s. 254-267.
- Swetoniusz, *Boski August* [w:] Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty Cezarów*, tłum. Janina Niemirska-Pliszczyńska, wyd. 6, Wrocław 1987.
- Plutarch, *Antoniusz* [w:] Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów (z żywotów równoległych)*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1996.
- Źródła numizmatyczne i ikonograficzne (wybór):

1. RIC 1², Aug. 251

Denar Augusta, ok. 32-29 r. p.n.e. Mennica nieznaną.

Aw. Popiersie Wenus, w pr.

Rw. CAESAR DIVI F

Oktawian w stroju wojskowym, z włócznią, w l.



2. RIC 1², *Aug.* 263

Denar Augusta, ok. 32-29 r. p.n.e. Mennica nieznana.
Aw. Wiktoria z wieńcem stojąca na dziobie okrętu, w pr.
Rw. CAESAR DIVI F – Oktawian w kwadrydze, w pr.

3. RIC 1², *Aug.* 267

Denar Augusta, ok. 29-27 r. p.n.e. Mennica nieznana.
Aw. Popiersie Oktawiana, w pr.
Rw. IMP CAESAR – Łuk z kwadrygą na attyce i Oktawianem.

4. RIC 1², *Aug.* 275a

Denar Augusta, 28 r. p.n.e. Mennica nieznana.
Aw. CAESAR COS VI – Popiersie Oktawiana, w pr.
Rw. AEGYPTO CAPTA – Krokodyl, w pr.



5. Wiedeń, Kunsthistorisches Museum, Inv. IXa 56.
August na wozie zaprzężonym w trytony



II. Problematyka warsztatu

Droga Oktawiana do władzy rozpoczęła się w 44 roku p.n.e., tuż po zamordowaniu Juliusza Cezara, jego adopcyjnego ojca. Młody Oktawian po przybyciu do Rzymu jako spadkobierca Cezara musiał pomścić zmarłego ojca i odnaleźć się w skomplikowanej sytuacji politycznej. Okres wojen domowych, który się wówczas rozpoczął, praktycznie zakończyła bitwa pod Akcjum, rozegrana 2 września 31 roku p.n.e., w której naprzeciw siebie stanęli niedawni sojusznicy i współpracownicy, teraz natomiast zaciekli wrogowie i rywale polityczni – Oktawian i Marek Antoniusz, któremu wsparcia udzieliła królowa hellenistycznego Egiptu

Kleopatra VII. Z punktu widzenia naszych rozważań istotne jest także to, że obaj byli współobywatelami. Stawką zaś była najwyższa władza w Rzymie.

Po pewnym okresie współpracy stosunki między Oktawianem a Markiem Antoniuszem uległy pogorszeniu w połowie lat czterdziestych I w. p.n.e. Złożyły się na to m.in. pewne decyzje Antoniusza dotyczące sytuacji na wschodzie Imperium, jego samowolna wyprawa wojenna do Armenii, celebrowany w Aleksandrii triumf, odrzucenie żony Oktawii (będącej jednocześnie siostrą Oktawiana) na rzecz Kleopatry i plany imperialne związane z królową Egiptu. Stoczona pod Akcjum bitwa zakończyła się zwycięstwem Oktawiana, osiągniętym w dużej mierze dzięki doświadczeniu militarnemu Marka Wipsanusza Agryppy. Po samobójczej śmierci Marka Antoniusza i Kleopatry w Egipcie zwycięzca powrócił do Rzymu w pełnej chwale jako jedyny pan sytuacji. Ten i inne sukcesy spadkobiercy Cezara docenił senat, który nagroził go wieloma zaszczytami. Najważniejszym i najwyższym był triumf – uroczysty pochód zwycięskiego wodza, senatorów, legionistów przez centrum stolicy na Kapitol, do świątyni Jowisza Najlepszego Największego. W pochodzie tym prezentowano mieszkańcom Rzymu kosztowności złupione w trakcie wojny, jeńców, niesiono tablice z nazwami podbitych krain i miast, przekroczonych rzek. Święto zwycięstwa Oktawiana było wyjątkowe, bo trwało trzy dni (13-15 sierpnia 29 roku p.n.e.), podczas których celebrowano zwycięstwa nad plemionami Dalmatów i Pannonów (13 sierpnia), sukces w bitwie pod Akcjum (14 sierpnia) i pokonanie Kleopatry, a na-

stępnie przyłączenie Egiptu do Imperium (15 sierpnia). Szczególnie widowiskowe były dwa ostatnie dni, kiedy w procesji triumfalnej wśród jeńców azjatyckich prowadzono m.in. dwóch królów: Aleksandra z Emesy, króla jednego z plemion arabskich, oraz Adjatoryksa, tetrarchę Galatów w prowincji Pont. Wśród jeńców prezentowanych w ostatnim dniu miała znajdować się Kleopatra, jednak w związku z jej samobójczą śmiercią ograniczono się do pokazania obrazu nieżyjącej królowej, którą przedstawiono w pozie leżącej, a jej ramiona oplatały wijące się żmije. Prowadzono natomiast dzieci ze związku Kleopatry z Markiem Antoniuszem – Aleksandra Heliosa i Kleopatrę Selene. Oczom tłumów zgromadzonych na trasie pochodu triumfalnego ukazano kosztowności złupione ze skarbu egipskiego, obrazy pokonanego Egiptu i rzeki Nil.

Znaczenie polityczne triumfu było ogromne, zwłaszcza w kontekście legitymizacji władzy Oktawiana, a także w kwestii dalszych losów państwa rzymskiego, którego ustrój uległ przeobrażeniu w kierunku władzy jednostki (co zrazu skrętnie starano się tuszować poprzez różnorodne decyzje polityczne Oktawiana, a od 27 roku p.n.e. – Augusta). Treścią propagandy i (auto)prezentacji cesarskiej, lansowaną głównie za pośrednictwem wizualnych środków wyrazu, było zwycięstwo morskie. W dziełach sztuki pojawiły się najróżniejsze przedstawienia zwierząt morskich i dziobów okrętów (jednym z licznych przykładów zabytków, który zostanie przeanalizowany na zajęciach, jest sardonyksowa kamea pochodząca z okresu późnoaugustowskiego, przedstawiająca Augusta z zaprzęgiem

Trytonów (Ryc. 5)). Ważną rolę w (auto)prezentacji Oktawiana i propagandzie odgrywały także monety (Ryc. 1-4). Treści ideologiczne, jakie niosły one ze sobą, docierały do każdego zakątka Imperium. Na wielu z nich widniały wizerunki Wiktorii stojącej na dziobie statku oraz triumfatora w kwadrydze (Ryc. 2), natomiast legendy informowały o zdobyciu i podporządkowaniu Egiptu Rzymowi (AEGYPTO CAPTA) (Ryc. 4). Wizualnym wyrazem odniesionego sukcesu był przede wszystkim łuk triumfalny na Forum Romanum, który nie zachował się do naszych czasów. Jego wyglądu możemy się jedynie domyślać, m.in. na podstawie rewersu denara wyemitowanego w roku 29 p.n.e. (Ryc. 3). Trzeba jednak zauważyć, że mimo iż to właśnie bitwa pod Akcjum otworzyła Oktawianowi drogę do władzy, propaganda zwycięstwa zogniskowana była na sukcesach odniesionych w wojnach z wrogiem zewnętrznym, celebrowanych w pierwszym i ostatnim dniu triumfu.

Celem warsztatów jest analiza wybranych źródeł historiograficznych, ikonograficznych i numizmatycznych odnoszących się do okoliczności, przebiegu i konsekwencji politycznych bitwy pod Akcjum. Źródła będziemy badać zrazu pod kątem pozytywnych relacji między Oktawianem i Markiem Antoniuszem, a następnie narastającego między tymi prominentnymi politykami konfliktu, w końcu samej bitwy i jej doniosłych konsekwencji politycznych. Analiza monet i zabytków ikonograficznych pozwoli przyrzeć się treściom „ideologii” i „propagandy” zwycięstwa militarnego w okresie rządów Oktawiana. Spróbujemy zastanowić się nad tym, na ile można było w tym względzie

odejść od tradycji republikańskiej, której Oktawian starał się – przynajmniej oficjalnie – być wierny, w imię interesu politycznego i walki o najwyższą stawkę, jaką była władza. Zastanowimy się, dlaczego Oktawian zdecydował się celebrować w dniu środkowym triumfu zwycięstwo osiągnięte w wyniku wojny domowej (Akcjum). Według tradycji bowiem triumf nie należał się za sukces w wojnie domowej, a jedynie za taki, który kończył wojnę z wrogiem zewnętrznym i został okupiony krwią przeciwnika (w jednej tylko bitwie powinno poleć 5000 wrogów). Dlaczego Oktawian, który nie pozwalał na wymienianie imienia prawdziwego przeciwnika politycznego, zdecydował się jednak na święcenie triumfu po zwycięstwie pod Akcjum? Jedną ze starożytnych inskrypcji, na której wykuto wykaz celebrowanych triumfów (*Tabula triumphorum Barberiniana*), zawiera lukę pod datą 14 sierpnia, kiedy odbywał się triumf po Akcjum, co może doskonale odzwierciedlać ówczesną niezręczną dla Oktawiana sytuację.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Balbuza K., *Die Siegesideologie des Octavian/Augustus*, „Eos” 1999, vol. 86, fasc. 2, s. 267-299
- Balbuza K., *Triumf w starożytnym Rzymie*, [w:] *Szkice humanistyczne. Wybrane teksty wykładów wygłoszonych na Wydziale Historycznym w ramach Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki*, red. R. Koliński [i in.], Poznań 2010, s. 43-57
- Balbuza K., *Triumfator. Triumf i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki Cesarstwa*, Poznań 2005.

- Beard M., *The Roman Triumph*, Cambridge 2007
 Murawski A., *Akcjum 31 p.n.e.*, Warszawa 2003
 Ostrowski J.A., *Starożytny Rzym. Polityka i sztuka*, Warszawa 1999
 Zanker P., *August i potęga obrazów*, tłum. L. Olszewski, Poznań 1999

MACIEJ MICHAŁSKI

Chrześcijaństwo jako religia opresyjna, czyli chrystianizacja w oczach ludów podbitych

I. Materiały źródłowe

- *Helmolda Kronika Słowian*, tłum. J. Matuszewski, Warszawa 1974
- *Kronika Thietmara*, przetł. M.Z. Jedlicki, Poznań 1953; wyd. 2 – Kraków 2002

II. Problematyka warsztatu

Podczas warsztatów zostaną poddane krytycznej analizie przekazy źródłowe odnoszące się do momentu przyjęcia chrześcijaństwa przez plemiona germańskie i słowiańskie zamieszkujące Europę Środkową (Sasi, Słowianie Połabscy). Podstawowym celem warsztatów jest zastanowienie się nad historycznymi i społecznymi przyczynami, które uruchomiły proces chrystianizacji. Dalszym etapem będzie próba odpowiedzi na pytanie, jak na chrystianizację reagowały plemiona podbite, ja-

kie przemiany struktury społecznej uruchomiło przyjęcie chrztu oraz jakie elementy dawnych religii pogańskich przetrwały w rycie chrześcijańskim. Uczestnicy warsztatów zostaną zapoznani z narzędziami interpretacyjnymi pozwalającymi ze źródeł, których autorzy prezentowali chrześcijańską optykę, pozyskać informacje o społecznościach pogańskich i ich religii.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006; dodr. – 2007
 Kujawiński J., *Spotkanie z „innym”. Średniowieczny misjonarz i jego sacrum w oczach pogan*, Roczniki Historyczne 70 (2004), s. 7-64

MACIEJ DORNA

Czy wielki mistrz Ulryk von Jungingen był narodowym socjalistą? Bitwa pod Grunwaldem w polityce historycznej PRL

I. Materiały źródłowe

- „Trybuna Ludu” z 15, 16, 17 i 19 lipca 1960 r.
- dokumentacja fotograficzna miejsc, obiektów i przedmiotów związanych z kultywowaniem tradycji grunwaldzkiej w PRL
- film Aleksandra Forda *Krzyżacy*

II. Problematyka warsztatu

Bitwa pod Grunwaldem jest bodaj najbardziej zakorzenionym w naszej zbiorowej pamięci faktem z przeszłości Polski. Można zaryzykować stwierdzenie, że urosła ona do rangi swego rodzaju „wzorcowego” wydarzenia z naszej przeszłości, kiedy bowiem przychodzi nam przywołać jakiś przełomowy fakt z dziejów Polski, odwołujemy się zazwyczaj nie do chrztu Mieszka I, do Konstytucji Trzeciego Maja czy obrony Westerplatte, ale właśnie do wielkiej bitwy stoczonej przed 604 laty na polach grunwaldzkich przez armie państwa polsko-litewskiego i zakonu niemieckiego, zwanego w Polsce zwyczajowo zakonem krzyżackim.

Ową szczególną pozycję w świadomości historycznej Polaków bitwa pod Grunwaldem zdobyła sobie w okresie zaborów, gdy pamięć o spektakularnym triumfie polskiego oręża nad niemieckim zakonem krzyżackim stanowiła dla pozbawionego swej państwowości narodu źródło otuchy i nadziei na odzyskanie niepodległości. W rozbudzeniu tradycji grunwaldzkiej trudną do przecenienia rolę odegrali wówczas Jan Matejko ze swym monumentalnym obrazem *Bitwa pod Grunwaldem* (powstał w latach 1875-1878) i Henryk Sienkiewicz ze swą opublikowaną po raz pierwszy w latach 1897-1900 powieścią *Krzyżacy*. Dla umocnienia pamięci o bitwie pod Grunwaldem ogromne znaczenie miały również obchody jej pięćsetnej rocznicy, których centralnym punktem było odsłonięcie w roku 1910 Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku pamięć o bitwie grunwaldzkiej nieco przy-

gasła, by wybuchnąć na nowo po drugiej wojnie światowej, kiedy to mit grunwaldzki stał się jednym z kluczowych elementów polityki historycznej prowadzonej przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Celem warsztatu będzie bliższe przyjrzenie się temu właśnie wcieleniu tradycji grunwaldzkiej i próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego tradycja ta została tak skwapliwie podchwycona przez władze komunistycznej Polski.

Za źródłową podstawę zajęć posłuży – obok tekstów prasowych – bogaty materiał fotograficzny i ikonograficzny, którego istotnym dopełnieniem będzie kilka scen z klasycznego filmu Aleksandra Forda *Krzyżacy*.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Baczkowski K., *Grunwald w tradycji i historiografii narodowej polskiej*, Kraków 2010
- Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410-2010*, red. T. Ossowski, Kielce 2010
- Ekdahl S., *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, tłum. M. Dorna, Kraków 2010
- Grunwald. 550 lat chwały*, oprac. J.S. Kopczeński, M. Siuchniński, Warszawa 1960
- Grunwald w świadomości Polaków*, Warszawa–Łódź 1981
- Kosman M., *Krzyżacy w historii i legendzie wieków. W 600 rocznicę grunwaldzkiej wiktorii*, Toruń 2010
- Radziwiłłowicz D., *Tradycja grunwaldzka w świadomości politycznej społeczeństwa polskiego w latach 1910-1945*, Olsztyn 2003
- Treiderowa A., *Obchody grunwaldzkie w Krakowie (1410-1910)*, Kraków 1961

Wojna, pamięć, tożsamość. O bitwach i mitach bitewnych,
red. J.M. Piskorski, Warszawa 2012

MICHAŁ SKOCZYŃSKI

Dopust Boży – polskie klasztory i zakon- nicy jako ofiary konfliktów zbrojnych w średniowieczu i epoce nowożytnej

I. Materiały źródłowe

- A. Bzowski, *Propago Divi Hyacinthi thavmaturgi Poloni, seu De rebus praeclare gestis in Prouincia poloniae Ordinis Praedicatorum commentarius*, Venetiis 1606 (fragment, tłum. M.S.)
- *Kronika jezuitów poznańskich (młodsza)*, t. 1, oprac. przez L. Grzebień, J. Wiesiołowski, Poznań 2004 (fragmenty)
- *Kroniki Bernardynów poznańskich*, oprac. przez S.B. Tomczak, J. Wiesiołowski, Poznań 2002 (fragmenty)
- św. Rafał Kalinowski, *Klasztory Karmelitanek Bosych w Polsce, na Litwie i Rusi. Ich początek, rozwój i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych*, t. 1-3, Wilno–Kra-ków 1900-1902

II. Problematyka warsztatu

Klasztory w okresie średniowiecza i nowożytności należały do najchętniej obdarowywanych przez wier-

nych instytucji kościelnych. Ich mieszkańcy (lub miesz-kanki) w zamian za jałmużny i nadania pozwalające na codzienną egzystencję pełnili usługi natury duchowej – modlili się, odprawiali nabożeństwa, głosili kazania. Mimo że przebywali w klauzurze i często byli odsepa-rowani od świata zewnętrznego, to koegzystencja ludzi świeckich z zakonnikami i zakonnicami zwykle prze-biegała harmonijnie, zakłócana jedynie sporadycznymi konfliktami sąsiedzkimi.

Dla mieszkańców klasztorów tragedia nadchodzącej wojny musiała być szczególnie trudnym doświad-czeniem, wyrwywającym ich z bezpiecznych i spokoj-nych murów ich siedziby, rzucającym na tułaczkę lub w objęcia śmierci. Wiązała się z utratą majątku i sprzę-tów pochodzących z ofiar wielu pokoleń pobożnych darczyńców. Stawiała wobec trudnych wyborów, wobec których przyjmowali oni bardzo różne postawy.

W trakcie warsztatów uczestnicy zapoznają się z re-lacjami źródłowymi dotyczącymi strat, jakie ponieśli członkowie kilku przykładowych zgromadzeń zakon-nych (dominikanów, templariuszy, bernardynów, kar-melitanek i jezuitów) w obliczu konfliktów zbrojnych, które dotknęły ich siedzib. Omówione zostaną dwa naj-bardziej niszczycielskie konflikty zbrojne w dziejach Pol-ski przedrozbiorowej – najazdy tatarskie z XIII wieku oraz XVII-wieczny potop szwedzki. Uczestnicy poznają specyfikę życia zakonnego różnych zgromadzeń w kon-frontacji ze śmiertelnym zagrożeniem oraz perspektywę najeźdźców poszukujących w klasztorach bogatych łupów. Dzięki relacjom źródłowym możliwe będzie poznanie ciemnej i smutnej strony wojen i konfliktów

zbrojnych, która w narracji historycznej często ginie w cieniu wielkich bitew i triumfalnych pochodów.

III. Wskazówki bibliograficzne

Burzyński E., *Templariusze w walce z najazdem mongolskim na Polskę w 1241 roku*, „Słupskie Studia Historyczne” 18 (2012), s. 37-60

Dzieje Poznania, t. 1 cz. 1-2, pod red. J. Topolskiego, Poznań–Warszawa 1988

Jasiński T., *Przerwany hejnał*, Kraków 1988

Krakowski S., *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956

Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660, t. 2, red. K. Lepszy [i in.], Warszawa 1957

Rzeczpospolita w latach potopu, red. J. Muszyńska, J. Wójcicka, Kielce 1996

KACPER GIS

Wojenna Sarmacja, czyli obraz wojny na kartach *Kroniki Sarmacyey Europejskiej* [...] Aleksandra Gwagnina (1538-1614)

I. Materiały źródłowe

- Aleksander Gwagnin, *Kronika Sarmacyey Europejskiej* [...], Kraków 1611
- Aleksander Gwagnin, *Kronika Sarmacyey Europejskiej* [...], Warszawa 1768

II. Problematyka warsztatu

Piętnastowieczny wynalazek druku zmienił podejście do słowa pisanego w całej Europie. Pojawiło się wiele drukowanych książek, a także afiszów i broszur. Jak pisze Jean Delumeau, miejsce „książki-klejnotu” zajęła tańsza „książka do użytku”¹. Drukarze pojawili się również w Koronie Polskiej i w Wielkim Księstwie Litewskim. Zaczęto wydawać dzieła różnych autorów, sprowadzano je także z zagranicy.

Wiele z druków z okresu XV-XVIII w. przetrwało do naszych czasów. Dziś nazywamy je starodrukami. Często są one bardzo cenne, stanowiąc również ważne źródło dla historyków czasów wczesnonowożytnych. Wśród starodruków znaleźć można dzieła religijne, literackie, polityczne i historyczne. Uwagę zwraca nie tylko staranne wykonanie ówczesnych ksiąg i ich piękne przyozdobienie, również treść może dostarczyć informacji na temat konkretnego wydarzenia czy określonej postawy.

Tematem warsztatów będzie analiza wybranych fragmentów starodruku *Kronika Sarmacyey Europejskiej* [...] Aleksandra Gwagnina (1538-1614), wydana w drukarni Mikołaja Loba w Krakowie w 1611 roku. Gwagnin był włoskim szlachcicem pochodzącym z Weroni, który większość swego życia spędził w wielonarodowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Włoch ten przez lata służył królom polskim jako komendant Witebska, wyprawiał się na Inflanty i do Mołdawii. Naj-

¹ J. Delumeau, *Cywilizacja Odrodzenia*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1987, s. 171.

bardziej zapamiętany został jako autor opisu Sarmacji, czytanego nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Początkowo dzieło wydane zostało w języku łacińskim jako *Sarmatiae Europaeae descriptio* [...] (1574, 1578, 1581), a następnie w języku polskim (1611, 1612). *Kronika Sarmacyey Europskiej* [...] to opis historyczno-geograficzny prezentujący w osobnych księgach poszczególne ziemie Sarmacji i jej sąsiadów: m.in. Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruś, Prusy, Moskwę czy Tatarów. Autor szczególnie wiele miejsca poświęcił wojennym dziejom Polaków i Litwinów, wymieniając bitwy, w których brali udział i zdobycze, jakie udało im się uzyskać. Na warsztatach omówionych zostanie kilka fragmentów poświęconych dziejom oręża polsko-litewskiego. Zajęcia obejmą lekturę wybranych części tekstu, ich analizę, a także próbę umieszczenia wydarzeń opisanych w *Kronice* w szerszym kontekście historycznym.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Bömelburg H.-J., *Polska myśl historyczna a humanistyczna historia narodowa (1500-1700)*, tłum. Z. Owczarek, Kraków 2011
- Budka W., *Gwagnin Aleksander* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 9, red. K. Lepszy, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 202-204
- Grabski A.F., *Dzieje historiografii*, Poznań 2011
- Kuran M., *Kronika Aleksandra Gwagnina jako kompendium wiedzy historycznej i geograficznej*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 7 (2010/2011), s. 41-55

- Nowak T.M., Wimmer J., *Historia oręża polskiego 963-1795*, Warszawa 1981
- Plewczyński M., *Włosi w służbie koronnej za ostatnich Jagiellonów (1506-1572)*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* 35 (1993), s. 301-309
- Tygielski W., *Włosi w Polsce XVI-XVII wieku. Utracona szansa na modernizację*, Warszawa 2005
- Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1, red. J. Sikorski, Warszawa 1965

KAMIL KOSZTOWNY

W poszukiwaniu przyczyn konfederacji Maćka Borkowica

I. Materiały źródłowe

- *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 9, wyd. 2, Warszawa 2009
- *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. III, nr 1313, 1377, 1510, Poznań 1879
- *Statuty Kazimierza Wielkiego*, oprac. O. Balzer, Poznań 1947
- *Statuty Kazimierza Wielkiego*, cz. 2: *Statuty wielkopolskie*, oprac. L. Łysiak, Warszawa 1982

II. Problematyka warsztatu

Pierwsza rycerska konfederacja, której listę sygnatariuszy otwiera wojewoda poznański Maciej Bor-

kowic, zawiązana została w 1352 roku w Poznaniu. Do tej pory niewiele poświęcano jej miejsca, traktując o niej jedynie na uboczu rozważań o okresie panowania Kazimierza Wielkiego. Szczupłość źródeł przyczyniła się do enigmatyczności tego rycerskiego ruchu i do dziś trwają spory o charakter samej konfederacji. Niezwykle istotne jest postawienie sobie pytania, czy działalność Borkowica i współsygnatariuszy aktu miała charakter buntu wobec monarchy, czy też była emanacją zorganizowanego ruchu dążącego do realizacji swych postulatów przy poszanowaniu samego króla.

Dla odpowiedzi na wyżej postawione pytanie, poza analizą samego aktu konfederacji, konieczne jest zwrócenie uwagi na jej przebieg. Tylko w taki sposób możemy pełniej poznać charakter tego ruchu, ale również lepiej zrozumieć ten burzliwy okres panowania Kazimierza Wielkiego i powiązać dzieje konfederacji z polityką wewnętrzną prowadzoną przez tego monarchę.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Brandowski A., *Baron Maciej Borkowicz umorzony w roku 1358 wojewoda poznański*, Poznań 1879
- Gąsiorowski A., *Maciej Borkowic*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 19, Kraków 1974, s. 7-8
- Hejnosz W., *Uwagi o konfederacjach w średniowiecznej Polsce*, *Kwartalnik Historyczny* 51 (1937), nr. 4.
- Łojko J., *Konfederacja Macieja Borkowica*, *Roczniki Historyczne* 43 (1977), s. 29-58
- Nowak B., *Poraici w konfederacji Maćka Borkowica w 1352 r.* [w:] *Krzyżowcy, kronikarze, dyplomaci*, red. B. Śliwiński, Gdańsk–Koszalin 1997

- Nowak T., *Michał z Czacza*, „*Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica*” 1981, z. 2, s. 95-110
- Nowak T., *Uwagi w sprawie zabójstwa wojewody kaliskiego Beniamina Zareby w 1354 r.*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza* 15 (1984), z. 2, s. 31-42
- Szujski J., *Maćko Borkowicz, wojewoda poznański i pierwsza Konfederacja rycerska*, [w:] tegoż, *Opowiadania i roztrząsania historyczne. (Pisane w latach 1875-1880)*, Kraków 1882, s. 33-51

BERNADETTA MANYŚ

Za wojny, niepokoje oraz upadek państwa oskarżamy ciebie JW królu Stanisławie Auguście Poniatowski – sąd nad postacią, czyli na akademickiej wokandzie

I. Materiały źródłowe

- *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, tłum. W. Brzozowski, Warszawa 2013
- A. Moszczeński, *Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Warszawa–Kraków 1905

II. Problematyka warsztatu

Ostatni król Rzeczypospolitej Obojga Narodów Stanisław August Poniatowski jest postacią niezwy-

kle kontrowersyjną, po dziś dzień budzącą dużo emocji. Z jednej strony docenia się jego działania na rzecz oświecenia kraju w drugiej połowie XVIII wieku, z drugiej obarcza odpowiedzialnością za rozbiór i upadek państwa polskiego. Który z tych portretów jest prawdziwy? Jak to właściwie było? Czy odpowiedź na to pytanie jest oczywista? Aby podjąć próbę jej udzielenia, warto najpierw przyjrzeć się postaci ostatniego elekcyjnego króla oraz jego rządóm.

Przede wszystkim należy spojrzeć na niego jako na reformatora upadającego państwa polskiego oraz twórcę np. Szkoły Rycerskiej. Wypada również podjąć dyskusję na temat jego rzekomej sympatii do wszystkiego co rosyjskie. Interesujące wydaje się być określenie czynników, które powodowały, że jego możliwości działania były znacznie ograniczone. 25 listopada 1795 r. Stanisław August Poniatowski zmuszony został do rezygnacji z korony. Co zatem należy uznać za największe dokonanie Stanisława Augusta Poniatowskiego, a co za jego największą porażkę? Czy utrata korony była nieunikniona?

W czasie warsztatu, analizując fragmenty tekstu źródłowego, spróbujemy nie tylko udzielić odpowiedzi na wyżej postawione pytania, ale podejmiemy próbę osądzenia rządów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

III. Wskazówki bibliograficzne

Łojek J., *Stanisław August Poniatowski i jego czasy*, Warszawa 1998

Michalski J., *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009

Rozkwit i upadek I Rzeczypospolitej, red. R. Butterwick, tłum. D. Kuczyńska-Szymala, Warszawa 2010

Smoleński W., *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903.

Zielińska Z., *Przegrana walka o głosowanie większością. Stanisław August od października do grudnia 1766 roku*, [w:] *Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjskich w XVIII wieku*, Warszawa 2001

Zienkowska K., *Stanisław August Poniatowski*, wyd. 2, Wrocław 2004

Żywirska M., *Ostatnie lata życia króla Stanisława Augusta*, wyd. 2 popr., Warszawa 1978

IGOR KRASZEWSKI

Jak zostać szlachcicem, czyli o staropolskiej genealogii nad Wartą

I. Materiały źródłowe

Stan prawny

- *Ustawodawstwo antymieszczańskie [w:] Wiek XVI-XVIII w źródłach*, oprac. M. Sobańska-Bondaruk, S.B. Lenard, Warszawa 1997, s. 86-88 oraz 95
- *Album armorum nobilium Regni Poloniae XV-XVIII saec. Herby nobilitacji i indygenatów XV-XVIII w.*, oprac. B. Trelińska, Lublin 2001 (zwłaszcza *Wstęp*)

- *Receptiones seu installationes ad episcopatum, praelaturas et canonicatus Ecclesiae Cathedralis Posnaniensis ab anno 1532 usque ad annum 1800*, ed. R. Weimann, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego 35 (1908) [druk: 1909], s. 1-167

Ataki na uzurpatorów

- W. Nekanda Trepka, *Liber generationis plebeorum („Liber chamorum”)*, oprac. R. Leszczyński, wyd. 2, Wrocław 1995

Małżeństwo i potomstwo

- W. Dworzaczek, *Przenikanie szlachty do stanu mieszczańskiego w Wielkopolsce w XVI i XVII w.* [w:] tegoż, *Studia nad dziejami społeczeństwa, polityki i kultury dawnej Polski w wiekach XVI-XVIII*, Warszawa 2010, s. 101-130

Szlachecka mentalność stanowa, stosunki z innymi stanami

- K. Opaliński, *Satyra III z ks. I [oraz] Satyra I z ks. IV*, [w:] tegoż, *Satyry*, Wrocław–Warszawa 2005, s. 24-30, 188-196;
- A. Gostomski, *Gospodarstwo*, list 3: *Nauka Urzędnikowi jako się ma przeciw kmiotkom sprawować*, Kraków 1588, s. 28-43

II. Problematyka warsztatu

Na ogół panuje przekonanie, że szlachcicem trzeba się urodzić, a nawet jeżeli ktoś mógłby nim zostać, w nowożytnej Polsce było to bardzo trudne. Często słyszymy, że bariery stanowe od XVI wieku zamykały się, że szlachta broniła dostępu do grona uprzywilejo-

wanych obywateli. Rzeczywiście, jeśli spojrzeć na prawodawstwo staropolskie, trzeba dostrzec wyraźną tendencję do ograniczania sytuacji, w których nieszlachcic mógłby korzystać z praw szlacheckich i może nawet próbować utrwalić ten korzystny stan. Konstytucja sejmowa z 1496 roku zabroniła mieszczanom posiadania majątków ziemskich, w 1505 roku zarezerwowano dla szlachty wyższe urzędy kościelne, a za tym poszły liczne inne ograniczenia. Sprawowanie urzędów miejskich przez szlachtę pozbawiało ją szlachectwa. Teoretycznie odmawiano szlachectwa dzieciom z małżeństw międzystanowych, choć tutaj praktyka bywała zróżnicowana.

Uważne spojrzenie na społeczeństwo wielkopolskie XVI i XVII wieku odsłania jednak obraz inny od tego, który starają się wprowadzić surowe prawa. Zasłużony badacz genealogii lokalnych, Włodzimierz Dworzaczek, odnotował w Wielkopolsce ówczesnej dziesiątki małżeństw między szlachtą a mieszczanami, zdarzały się nawet związki między szlachtą a chłopami. Trafiali się szlacheccy burmistrzowie i radni w miastach, bywali mieszczkańscy biskupi i kanonicy. Coraz mniej słyszymy o procesach naganiania szlachectwa, czyli zarzucania nieprawego podawania się za szlachtę. Z jednej strony może to świadczy o zmniejszającej się »szarej strefie« między stanami, z drugiej może dowodzi, że często nie zależało stronom na wywoływaniu kłopotliwej sprawy. Sprawdzeniu, który z tych wariantów zachodził, czy w nowożytnej Wielkopolsce było łatwo, czy trudno być szlachcicem, poświęcone będą nasze spotkania.

III. Wskazówki bibliograficzne

Podręczniki

Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. 2 popr., Warszawa 1994

Markiewicz M., *Historia Polski 1492-1795*, wyd. 2 popr., Kraków 2005

Inne opracowania

Baranowski B., *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975

Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976

Historia Kościoła w Polsce, t. 1, red. B. Kumor, Z. Ober-tyński, Poznań–Warszawa 1974

Historia kultury materialnej Polski w zarysie, t. 1-4, red. W. Hensel, J. Pazdur, Wrocław 1978

Kutrzeba S., *Historia ustroju Polski w zarysie. Korona*, wyd. 8, Warszawa 1949

Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach. Wiek XVI-XVIII*, Lwów–Warszawa 1907

Łukaszewicz J., *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. 1-2, wyd. 2 popr. i uzup., Poznań 1998 (wznowienie wydania z 1838)

Maciszewski J., *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1969

Prinke R.T., *Poradnik genealoga amatora*, Warszawa 1992

Prinke R.T., Sikorski A., *Królewska krew. Polscy potomkowie Piastów i innych dynastii panujących*, Poznań 1997

Rusiński W., *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, wyd. 3, Warszawa 1973

Sajkowski A., *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981

Sieciechowiczowa L., *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu 1518-1619*, Warszawa 1974

Wyczański A., *Polska Rzeczą Pospolitą Szlachecką*, wyd. 2 popr., Warszawa 1991

ALEKSANDRA LOSIK-SIDORSKA

Tajna broń kontrreformacji, czyli słów kilka o sztuce barokowej

I. Materiały źródłowe

- uchwała synodu krakowskiego z 1621 o malarstwie sakralnym – edycja [w:] W. Tomkiewicz, *Uchwała synodu krakowskiego z 1621 r. o malarstwie sakralnym*, *Sztuka i Krytyka* 8 (1957), nr 2 (30), s. 174-184
- *Teoretycy, pisarze i artyści o sztuce 1550-1600*, wybór i oprac. J. Białostocki, Warszawa 1985, s. 391

II. Problematyka warsztatu

Zagadnienie genezy i funkcji sztuki barokowej jest jednym z najszerszej dyskutowanych problemów z zakresu historii sztuki. Wielowymiarowa symbolika, teatralność i przepych są cechami charakterystycznymi

tego kierunku. Warsztat ma na celu omówienie miejsca zajmowanego przez sztukę religijną w nauce Kościoła katolickiego. Zagadnienie będzie przedstawione na wielu płaszczyznach i przykładach – od oficjalnych dokumentów kościelnych przez traktaty na temat sztuki po prezentację multimedialną ze zdjęciami zabytków i dzieł sztuki. W trakcie zajęć omówione zostaną takie zagadnienia jak: kontrreformacja w Polsce, malarstwo religijne jako „Biblia ubogich”, polemiczna funkcja sztuki religijnej.

Zajęcia będą podzielone na kilka części, w trakcie których mowa będzie o różnych typach źródeł przydatnych do analizowania dzieł sztuki barokowej. Pierwszy etap poświęcony zostanie postanowieniom Soboru Trydenckiego. Uczestnicy przeanalizują dokumenty posoborowe i porównają je z postanowieniami synodu krakowskiego z 1621 roku. Zastanowią się, w jaki sposób środowisko kościelne w Polsce dokonało interpretacji postanowień soboru. Kolejnym etapem będzie analiza konkretnych przykładów z zakresu malarstwa religijnego, architektury kościelnej i sztuki sepulkralnej. Uczniowie postarają się zinterpretować symbolikę obiektów, tak aby móc odpowiedzieć na pytanie, jaki przekaz teologiczny zawarty jest w poszczególnych dziełach sztuki.

Celem zajęć jest przekazanie podstawowej wiedzy na temat sztuki religijnej w Polsce w okresie kontrreformacji, a także zaznajomienie z metodami badawczymi historii sztuki, epigrafiki, ikonografii, szczególnie zaś zaprezentowanie podstawowych zasad analizy źródeł ikonograficznych, w tym interpretacji symboliki sztuki barokowej.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Baranowski B., *Kontrreformacja w Polsce XVI-XVIII w.*, Warszawa 1950
- Kwiatkowska-Frejlich L., *Sztuka w służbie kontrreformacji*, Lublin 1998
- Pasierb J.S., *Kościół a sztuka po Soborze Trydenckim*, *Więź* 1984, nr 8 (310), s. 35-49
- Wojtyśka H.D., *Reformacja – reforma katolicka – kontrreformacja. Dzieje nomenklatury i próba uściślenia pojęć*, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* 1977, z. 4, 223-249

KAROL KOŚCIELNIAK

Co zrobić z Tatarami? Propozycje powstrzymania najazdów tatarskich na Rzeczpospolitą w XVII wieku

I. Materiały źródłowe

- M. Chabielski, *Sposób rządu koronnego y gotowosci. Obrona Rzeczypospolitej, iakaby miała być*, Kraków 1615
- P. Grabowski, *Polska niżna albo osada polska*, [b.m.w.] 1596
- A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, wyd. 2, Warszawa 1953
- T. Nowak, *Praca Andrzeja dell’Aqua „O zgromadzeniu i szkole puszkarzy”*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* 4 (1958)

- *O chowaniu żołnierza quarcianego P. Żółkiewskiego Hetmana Traktat na Seymie Anno 1616*, [w:] Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 1644, k. 62-67
- *Przemowa Panów Posłów z wojska koronnego kwarcianego do JK Mści w Senacie odprawowana przez Pana Samuela Karaskiego Capitana Piechoty Je[go] Królewskiej Mści*, [w:] Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 341, k. 7-9v
- S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie*, [w:] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 171, k. 115-144
- S. Starowolski, *Votum o naprawie Rzeczypospolitej*, [b.m.w.] 1625
- S. Starowolski, *Wybór z pism*, tłum. i oprac. I. Lewandowski, Wrocław–Warszawa 2005
- J. Wereszczyński, *Publika księdza Jozepha Wereszczyńskiego [...] na Seymiki przez list objaśniona tak z strony fundowania Szkoły Rycerskiej synom Koronnym na Ukrainie iako też Krzyżaków według Reguły Maltańskiej [...]*, Kraków 1594
- J. Wereszczyński, *Votum z strony podniesienia wojny potężnej przeciwko cesarzowi tureckiemu*, [w:] *Pisma polityczne ks. Józefa Wereszczyńskiego, biskupa kijowskiego, opata benedyktyńskiego w Sieciechowie z wiadomością o jego życiu i pismach i z dołączeniem podobizny własnoręcznego jego podpisu*, wyd. K.J. Turowskiego, Kraków 1858

II. Problematyka warsztatu

Warsztaty mają na celu przybliżenie polskiej myśli wojskowej XVII wieku, ze szczególnym uwzględnie-

niem obrony kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej przed najazdami Tatarów. Tatarzy byli zawsze powodem kryzysów w stosunkach polsko-tureckich, doprowadzając często do otwartych wojen. Warsztaty zaprezentują także pisarzy politycznych XVII wieku, takich jak Szymon Starowolski, Józef Wereszczyński, Piotr Grabowski, Mikołaj Chabielski oraz Andrzej Frycz Modrzewski, którzy wysuwali postulaty rozwiązania kwestii tatarskiej.

- Charakterystyka okresu
- Działalność Tatarów
- Walki wojska koronnego z Tatarami
- Opis stosunku społeczeństwa do wojska koronnego
- Stosunek społeczeństwa Rzeczypospolitej do Tatarów
- Zaprezentowanie pomysłów pisarzy „jak sobie poradzić z Tatarami?”
- Praca z tekstami źródłowymi

III. Wskazówki bibliograficzne

- Freylichówna J., *Ideal wychowawczy szlachty polskiej w XVI i początku XVII wieku*, Warszawa 1938, s. 32
- Kościelniak K., *Koncepcje obrony południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej w pracach Szymona Starowolskiego*, [w:] *Wojskowość, bezpieczeństwo, wychowanie*, t. 1, red. nauk. A. Niewęłowska, Siedlce 2012, s. 21-29
- Kościelniak K., *Szlachecki Cincinnatus w siedemnastowiecznej Polsce*, *Studia Historyczno-Wojskowe* 3 (2009), *Armia i społeczeństwo*, s. 45-53

Kościelniak K., *Wojsko w życiu codziennym społeczeństwa polskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] „*Od najazdów pogańskich dotąd są państwa Waszej Królewskiej Mości spokojne...*”. *Studia ofiarowane w siedemdziesiątą rocznicę urodzin profesorowi Karolowi Olejnikowi*, red. Z. Pilarczyk, M. Franz, Toruń 2008, s. 129-137

Olejnik K., *Rozwój polskiej myśli wojskowej do końca XVII wieku*, Poznań 1976

Sikorski J., *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX wieku*, Warszawa 1991

Wisner H., *Wojsko w społeczeństwie litewskim pierwszej połowy XVII wieku*, *Przegląd Historyczny* 66 (1975), z. 1, s. 41

Wyszczelski L., *Koncepcje obrony Kresów Wschodnich w polskiej myśli wojskowej XVI-XVII wieku* [w:] *Rzeczpospolita Obojga Narodów i jej tradycje. Studia i szkice*, red. nauk. M. Wagner, J. Wojtasik, Siedlce 2004, s. 87-101

ROMUALD RYDZ

Revolucje niepodległościowe w Ameryce Łacińskiej na początku XIX stulecia

I. Materiały źródłowe

– S. Bolívar, *List z Jamajki*, tłum. M. Adamczyk, Warszawa 1990

- F. Herrera Luque, *A gdybym został królem?*, tłum. Z. Siewak-Sojka, Kraków 1987
- G. García Márquez, *Generał w labiryncie*, tłum. Z. Wasitowa, Warszawa 1993

II. Problematyka warsztatu

Przełom XVIII i XIX stulecia obfitował w liczne wstrząsy polityczne i społeczne, które podważyły fundamenty *ancien régime'u*. W ciągu kilkudziesięciu lat doszło między innymi do upadku brytyjskiego panowania w Ameryce Północnej i narodzin Stanów Zjednoczonych, rewolucji we Francji i obalenia panującej tam monarchii absolutystycznej oraz powstania cesarstwa Napoleona Bonapartego, będącego swoistą próbą stworzenia „zjednoczonej Europy”. Częścią tego procesu były także rewolucje niepodległościowe, które w latach 1808-1826 objęły swym zasięgiem wchodzące w skład imperium hiszpańskiego obszary Ameryki Środkowej i Południowej.

Toczone przez blisko dwadzieścia lat na kontynencie amerykańskim walki doprowadziły nie tylko do zniszczenia hiszpańskiego panowania w Ameryce i powstania wielu niepodległych państw, ale także przyspieszyły proces przebudowy ukształtowanych w czasach konkwisty struktur społecznych. Uzyskana w wyniku rewolucji niepodległość stała się także decydującym czynnikiem formowania się nowoczesnych latynoamerykańskich tożsamości narodowych, które zastąpiły wcześniejszą lojalność wobec monarchii hiszpańskiej. Warto przy tym podkreślić, że sukces hispanoamerykańskiej rewolucji wraz z wcześniejszymi zwycięstwami

rewolucji północnoamerykańskiej i haitańskiej oraz pokojowym zerwaniem więzów zależności przez Brazylię doprowadził do sytuacji, w której prawie cała zachodnia hemisfera wyzwoliła się spod politycznej dominacji Europy.

Celem niniejszych warsztatów jest przedstawienie przyczyn oraz najważniejszych etapów walk, które spowodowały rozpad hiszpańskiego imperium. W trakcie spotkania chciałbym, aby jego uczestnicy zastanowili się nad znaczeniem czynników społecznych, ekonomicznych, kulturowych i politycznych jako determinantów zjawisk rewolucyjnych. Ponadto pragnąłbym omówić rolę tzw. libertadorów w zmaganiach, których celem była niepodległość krajów latynoamerykańskich.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Arciniegas G., *Burzliwe dzieje Morza Karaibskiego*, tłum. K. i K. Zawawowsy, Warszawa 1968
- Bailey H.M., Nasatir A.P., *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, tłum. K. Szerer, Warszawa 1965
- Chasteen J.Ch., *Ogień i krew. Historia Ameryki Łacińskiej*, tłum. K. Bartuzi, Warszawa 2007
- Dzieje Ameryki Łacińskiej od schyłku epoki kolonialnej do czasów współczesnych*, t. 1, red. T. Łepkowski, Warszawa 1977
- Eakin M.C., *Historia Ameryki Łacińskiej. Zderzenie kultur*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2009
- Grabowska-Popow M., *W cieniu Tupaca Amaru. Ludność indiańska wicekrólestwa Peru w ruchach niepodległościowych 1784-1825*, Warszawa 2004

Harvey R., *Libertadores. Bohaterowie Ameryki Łacińskiej*, tłum. B. Kluczykowska-Sienkiewicz, Warszawa 2004

Łepkowski T., *Historia Meksyku*, Wrocław 1986

Łepkowski T., *Simon Bolivar*, wyd. 2, Warszawa 1983.

Spyra J., *Ayacucho 1824*, Warszawa 2011

ALINA HINC

Gry i zabawy w XIX wieku

I. Materiały źródłowe

- K. Hoffmanowa z Tańskich, *Assarmot. Zabawa historyczna*, wyd. nowe, Warszawa 1852
- prezentacja XIX-wiecznych wybranych reklam gier i zabaw dla dzieci i młodzieży

II. Problematyka warsztatu

W dzisiejszej epoce gier komputerowych i multimedialnych XIX-wieczne gry i zabawy, zwłaszcza edukacyjne, wydają się pewną egzotyką. Coraz rzadziej posługujemy się bowiem grami planszowymi odwołującymi się do naszej wiedzy z różnych dziedzin bądź też mającymi za zadanie tę wiedzę nam przybliżyć. Tymczasem w XIX-wiecznych domach ziemiańskich i mieszczańskich wszelkie gry tekstowe i planszowe były jednym z ważniejszych sposobów spędzania wolnego czasu. Szczególnie popularne na ziemiach polskich

w XIX i na początku XX wieku były gry propagujące wiedzę z zakresu historii, geografii i literatury (dziś powiedzielibyśmy edukacyjne). Niestety nie zachowało się do naszych czasów zbyt wiele tego typu gier. Nie prowadzono też dotąd na ich temat szerszych badań. Znacznie więcej wiemy o XIX-wiecznych zabawkach niż edukacyjnych grach towarzyskich. W związku z tym, aby wyobrazić sobie, jak wyglądała taka gra i zdać sobie sprawę z jej pożyteczności, podczas warsztatu zagramy w *Assarmot* – zabawę historyczną z połowy XIX wieku. Może brać w niej udział dowolna liczba osób. Uczestnicy na pewno nie będą się nudzić, dowiedzą się nowych, ciekawych rzeczy i będą mieli okazję wczuć się w atmosferę XIX-wiecznego salonu rozrywek młodzieżowych. Zabawę poprzedzi krótkie wprowadzenie w tematykę warsztatu.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Barnaś-Baran E., *Wspierająca funkcja zabaw i zabawek w życiu dziecka wiejskiego w Galicji (II połowa XIX i początek XX wieku)*, [w:] *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, red. D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabciańska, Poznań 2010, s. 149-164
- Jakubiak K., *Zabawy i zabawki dziecięce w polskich koncepcjach wychowania przedszkolnego z przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, s. 117-121
- Trzeciakowska M., Trzeciakowski L., *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815-1914*, Poznań 1982, s. 369-386 (fragm. rozdziału *Czas wolny Poznańczyka*)

Winiarz A., *Świat zabawek i zabaw dzieci polskich w dobie niewoli narodowej (1795-1918)*, [w:] *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, s. 103-115

ANNA PIESIAK-ROBAK

„Panowie, to straszne nieszczęście. No, ale człowiek musi przecież jeść. Chodźmy coś przekąsić”. Wokół zamachu w Sarajewie – podręczniki i źródła

I. Materiały źródłowe

- wybrane fragmenty artykułów pochodzących z następujących gazet: „Neue Freie Presse”, „Neues Politisches Volksblatt”, „Czas”, „Le Figaro”, „New York Times”
- fragment filmu pt. *Zamach w Sarajewie*, reż. Veljko Bulajić (1975)
- materiał ikonograficzny: zdjęcia Franciszka Ferdynanda i Zofii Chotek, karykatury i obrazy
- podręczniki do historii: P. Galik, *Zrozumieć przeszłość. Podręcznik do historii dla liceum ogólnokształcącego i technikum, zakres rozszerzony*, cz. 3: *Lata 1815-1939*, Warszawa 2014; S. Roszak, A. Łaskiewicz, *Śladami przeszłości. Podręcznik do historii dla klasy trzeciej gimnazjum*, Straszyn k. Gdańska 2011; J. Ustrzycki, *Historia. Podręcznik dla trzeciej klasy gimnazjum*, Gdynia 2013

II. Problematyka warsztatu

U podstaw wyboru tematyki warsztatu legła chęć zdemitologizowania zamachu w Sarajewie i postaci Franciszka Ferdynanda von Österreich-Este, następcy tronu Austro-Węgier. Na różnych etapach edukacji historycznej uczniowie i studenci zadają sobie pytanie o genezę I wojny światowej, przywołując m.in. zamach w Sarajewie, a ich odpowiedzi idą zwykle tropem prezentowanych im wcześniej wyjaśnień, co jest oczywiste i wynika z natury procesu dydaktycznego.

Problem polega na tym, że niektóre z tych wyjaśnień nadmiernie upraszczają tę złożoną kwestię. Dziś łatwo patrzeć na lata poprzedzające 1914 rok z czymś w rodzaju romantycznej tęsknoty. Jeszcze rok przed wybuchem pierwszej wojny światowej Europa kwitła, to był czas *belle époque*. Odnosi się wrażenie, że tamte czasy były łatwiejsze, nowości wprawiały w zachwyt i dominował pokój. Jednak po 1860 roku wszyscy najważniejsi władcy uczestniczyli w co najmniej jednej wojnie, a zazwyczaj kilku. Szerzyły się inwazje, rewolucje i bunty. Zamachy stały się powszechne: w 1876 roku zamordowano sułtana Turcji, w 1881 amerykańskiego prezydenta Jamesa Garfielda i cara Rosji Aleksandra II, 1894 – prezydenta Francji Sadiego Carnota, 1896 – szacha Persji, 1897 – premiera Hiszpanii, 1898 – cesarzową Austrii, 1900 – króla Włoch Umberta, 1901 – prezydenta USA Williama McKinleya, 1903 – króla Serbii Aleksandra i królową Dragę, 1908 – króla Portugalii Carlosa, 1911 – rosyjskiego premiera Piotra Stołypina, a w 1913 roku króla Grecji Jerzego. Dużą część Europy nękała niejasna obawa, że

tylko iskra dzieli kontynent od wojny. Jednak żaden z tych zamachów nie doprowadził do wybuchu wojny światowej. Niemiecki kanclerz Otto von Bismarck ostrzegwał, że przez „byle przekłętą bzdurę” na Bałkanach cała Europa prędzej czy później pogrzeży się w zgubnej wojnie. Jego przewidywania urzeczywistniły się latem 1914 roku, kiedy zamordowano Franciszka Ferdynanda w Sarajewie i jak napisał Vladimir Dedijer, prawnik i historyk jugosłowiański, „żadne polityczne zabójstwo w nowszej historii nie miało tak dalekosiężnych następstw”. Choć śmierć arcyksięcia początkowo wydawała się jedynie kolejnym kryzysowym incydentem, jednak tygodnie, które nastąpiły po strzałach w Sarajewie, nie należały tylko do dyplomatów, lecz do rozgorączkowanych tłumów, których gniew skutecznie podsyciała prasa. Zamach terrorystyczny uruchomił lawinę zdarzeń dyplomatycznych i militarnych. Nawet jeśli wojny się spodziewano czy wręcz oczekiwano jej z entuzjazmem, to przecież nie takiej wojny!

Scenariusz warsztatu zakłada skonfrontowanie wybranych opisów podręcznikowych i treści internetowych z fragmentami tekstów źródłowych. Podczas warsztatu poruszona zostanie również kwestia recepcji zamachu w Sarajewie w historiografii, gdyż nawet po upływie stu lat wokół wydarzeń w Sarajewie i osoby Franciszka Ferdynanda nadal kłębią się mity.

III. Wskazówki bibliograficzne

Aronson T., *Zwaśnieni monarchowie. Europejskie trony w przeddzień katastrofy 1914 roku*, tłum. A. Głondys, wyd. 2 uzup., Kraków 2014

- Chwalba A., *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014
- Dedijer V., *Sarajewo 1914*, t. 1, tłum. J. Chmielewski, E. Radojčić, J. Rapacka, Łódź 1984
- Joll J., Martel G., *Przyczyny wybuchu pierwszej wojny światowej*, tłum. P.K. Frankowski, Warszawa 2008
- King G., Woolmans S., *Zabić arcyksięcia*, tłum. A. Gralak, Kraków 2014
- Neiberg M.S., *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2013
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, wyd. 3, Warszawa 2005

MAGDALENA HERUDAY-KIELCZEWSKA

I wojna światowa widziana z bliska

I. Materiały źródłowe

- I. Cassagnau, *Okopowe requiem. Pamiętnik artylerzysty 1914-1916*, tłum. M. Kozłowska, Kraków 2006, s. 90-93
- *Porucznik Stefan Wertman – niemiecki oficer medycyny*, [w:] M. Arthur, *Pierwsza wojna światowa*, tłum. O. Knopińska, Warszawa 2013, s. 121, 129
- *Marjorie Llewellyn – uczennica z Sheffield*, [w:] M. Arthur, *Pierwsza wojna*, s. 140
- *Mabel Lettbridge – pracownica fabryki*, [w:] M. Arthur, *Pierwsza wojna*, s. 142, 144

- *Heinrich Bentow – uczeń niemiecki*, [w:] M. Arthur, *Pierwsza wojna*, s. 169

II. Problematyka warsztatu

Pierwsza wojna światowa, zwana Wielką Wojną, wstrząsnęła światem na początku XX wieku i odcisnęła swoje piętno na wielu narodach, dla których pamięć o niej jest ciągle żywa – były to pierwsze działania wojenne, które rozgrywały się na tak dużym obszarze i angażowały tak wiele osób cywilnych i wojskowych. To także pierwszy konflikt zbrojny, do zbadania którego dysponujemy tak ogromną ilością źródeł; składają się na nie dokumenty oficjalne, pamiętniki i wspomnienia, źródła kartograficzne, fotograficzne czy filmowe. Mnogość źródeł pozwala przyjrzeć się konfliktowi nie tylko w sensie globalnym, a więc pod względem stosunków międzynarodowych, ale również w sensie jednostkowym, czyli uwikłania jednostki w rozwój wydarzeń. Co więc o Wielkiej Wojnie powiedzieć nam mogą francuski artylerzysta, niemiecki lekarz, angielska uczennica, niemiecki uczeń i pracownica angielskiej fabryki zbrojeniowej?

Uczestnicy usłyszą krótkie wprowadzenie na temat I wojny światowej – jej przyczyn, przebiegu i skutków – oraz źródeł, które są dostępne na jej temat. Źródłami, które zostaną wykorzystane, będą wspomnienia, dzięki którym można przyjrzeć się z bliska ludziom, ich losom i postawom. Teksty przedstawiają punkt widzenia kilku osób o różnym pochodzeniu i różnej narodowości. Każdy fragment odnosi się do innego aspektu, takiego jak walka w okopach, praca w fabryce, przeży-

wanie wojny w mieście i w szkole, sytuacja w szpitalu. Wspólnym mianownikiem jest jednak okrucieństwo wojny, dramat pojedynczej osoby, wszechobecne rany i śmierć. Kłamrą spinającą wszystkie wspomnienia jest rok 1916 i czas bitwy pod Verdun.

Kolejnym etapem będzie wskazanie elementów, które pokazują osobiste obserwacje autorów wspomnień, ich przeżycia, życie codzienne, ich osobiste uwikłanie w wojnę jako konflikt zbrojny, który dotyka wielu aspektów życia ludności. Na podstawie tych rozważań zostanie przeprowadzony ostatni element warsztatów, a więc przygotowanie krótkiego scenariusza filmu dokumentalnego, którego osięd będą elementy wojennej rzeczywistości i postawy uczestników konfliktu.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Chwalba A., *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014
- Corda H., *Bitwa pod Verdun*, tłum. A. Stebłowski, Przyszłość 2004
- Eksteins M., *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, tłum. K. Rabińska, Warszawa 1996
- Englund P., *Piękno i smutek wojny. Dwadzieścia niezwykłych losów z czasu światowej pożogi*, tłum. E. Fabisiak, Kraków 2011
- Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, red. M. Baczkowski, K. Ryszala, Kraków 2013
- Neiberg M.S., *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2013

Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, wyd. 2 popr., Warszawa 1998

Wielka wojna poza linię frontu, red. nauk. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2013

PIOTR OKULEWICZ

Obraz II wojny światowej w filmie PRL

I. Materiały źródłowe

- filmy fabularne i dokumentalne nakręcone w latach 1944-1989

II. Problematyka warsztatów

II wojna światowa była dla narodów zaangażowanych w działania wojenne dramatycznym przeżyciem. Szczególnie tragicznie los obszedł się z ludnością mieszkającą na terenie państwa polskiego. Po zakończonej wojnie ci, co przeżyli, próbowali z jednej strony zrozumieć, czego doświadczyli w ostatnich latach, a z drugiej przekazać następnym pokoleniom swoje przeżycia i pamięć o tragicznych losach. Jednak trzeba mieć świadomość, że te traumatyczne przeżycia stały się również materiałem propagandowym wykorzystywanym do walki ideologicznej w toczącej się zimnej wojnie.

Warto więc zastanowić się, jak była pokazywana II wojna światowa przez polskich twórców filmowych. Zależało to bowiem od czasu dzielącego moment powstania filmu od końca wojny, jak również od klima-

tu politycznego panującego w kraju i w stosunkach wschód – zachód. Wreszcie duży wpływ na treści przekazywane w filmie miały również cele (np. propagandowe, etyczne), jakie miało utrwalać dzieło. Na kilku przykładach przedstawimy, jak ewoluował obraz wojny propagowany w PRL.

III. Wskazówki bibliograficzne

Hendrykowska M., *Kronika kinematografii Polskiej 1895-1997*, Poznań 1999

Jackiewicz A., *Moja filmoteka. Kino polskie*, Warszawa 1983

Lubelski T., *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Katowice–Chorzów 2008

Madej A., *Wszystko odbyło się nagle i przerażająco zwyczajnie* [dot. filmu *Kiedy miłość była zbrodnią – Rasenshanda*], „Kwartalnik Filmowy” 1993, nr 3, s. 137-154

Wokół scenariusza do filmu „Kanał” Andrzeja Wajdy. Protokół z posiedzenia Komisji Ocen Filmów i Scenariuszy w dniu 24 I 1956 r., Iluzjon 1991, nr 1, s. 45-49

ANNA IDZIKOWSKA-CZUBAJ

Kultura młodzieżowa w PRL

I. Materiały źródłowe (fragmenty w wyborze)

- fragmenty Polskiej Kroniki Filmowej ukazujące kulturę młodzieżową, w tym: subkulturę bikini-

rzy, chuliganów (pojęcia w oficjalnych enuncjacjach uznawane często za synonim), V Światowy Festiwal Młodzieży w 1955 roku, Festiwal Jazzowe w Sopocie w 1956 i 1957 roku

- filmy dokumentalne o festiwalu w Jarocinie (wybór z lat 1980-1989)
- filmy fabularne poruszające problematykę kultury młodzieżowej: *Pingwin* (reż. J.S. Stawiński, 1964), *Mocne uderzenie* (reż. J. Passendorfer, 1967)
- archiwalne audycje radiowe (Archiwum Polskiego Radia, Oddział Warszawa): *O czym marzy dziewczyna*, audycja problemowa nt. młodzieży w okresie odwilży z 27.11.1957 roku, sygn. B 941
- *Młodzież polska roku 1976*, reportaż dźwiękowy z 14.04.1976 roku zawierający wypowiedzi ówczesnego młodego pokolenia Polaków o swoim życiu, sygn. 13435/4

II. Problematyka warsztatu

W kulturze młodzieżowej w naszym kraju można wyróżnić kilka etapów rozwoju. Na jej obraz składało się to, co udało się stworzyć na miejscu w połączeniu z nowinkami z Zachodu, które z różną intensywnością docierały do Polski. Kultura młodzieżowa rozwijała się w warunkach dużego uzależnienia od państwowego monopolu, w społeczeństwie, gdzie istniała silna tradycja paternalistycznego stosunku dorosłych względem młodzieży. Generowała ciekawe zjawiska, które zyskiwały zainteresowanie młodych ludzi, ogółu społeczeństwa i rządzących, którzy starali się je wykorzystywać do własnych celów.

Kluczowe znaczenie w kulturze młodzieżowej ma kategoria protestu, buntu. W powojennej Polsce protesty młodzieżowe przejawiały się rozmaicie. Początkowo był to bunt wyłącznie w sferze obyczajowej: od kolorowych skarpetek bikiniarzy poprzez krótkie spódniczki dziewcząt po szaleństwo twista. Sytuacja ta zmieniła się z czasem, jednak fakt, iż pojawianie się nowych zjawisk w kulturze młodzieżowej było uzależnione od łaskawego oka władzy, wpłynął na kształt tej kultury.

Kultura młodzieżowa była w Polsce tworzona obok lub w opozycji do ustalanych przez państwową politykę kulturalną reguł, również jako sprzeciw wobec tworzonej odgórnie „kultury dla młodzieży”. Młodzież – czy to po październiku 1956, czy w końcu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – odrzuciła model patronacki realizowany przez państwowe media, organizacje młodzieżowe, szkołę, tworząc lub współtworząc, a następnie kultywując to, co uznawała za kulturę własną, w której mogła się rozpoznać jako jej podmiot. Przejawiało się to głównie w zamykaniu się we własnych kręgach, tworzeniu własnej przestrzeni symbolicznej, na prywatkach, fajfach, dyskotekach, koncertach. Widać to na przykład w filmach fabularnych z tamtego okresu – *Mocne uderzenie*, *Pingwin* itp.

Kultura młodzieżowa wniosła także nowe, trwałe wartości w życie społeczne. Na pewno nie miała takiego wpływu na społeczeństwo jak kultura młodzieżowa na Zachodzie, z tego względu, że trwała w ograniczonym wymiarze. Coś jednak zmieniła – wprowadziła innowacyjne wątki w życie społeczne, współtworzyła

społeczeństwo obywatelskie i opór przeciwko upaństwowieniu życia.

Warsztat ma na celu przedstawienie wiedzy na temat kultury młodzieżowej w PRL. Wraz z uczestnikami warsztatu, korzystając z zaprezentowanych materiałów źródłowych, spróbujemy opisać i określić znaczenie tej kultury. Postaramy się również porównać współczesną kulturę młodzieżową z tą z poprzedniej epoki historycznej. Uczestnikom warsztatu proponujemy: poznanie i analizę ciekawych źródeł historycznych, pracę w zespole, przygotowanie merytoryczne w zakresie znajomości kultury młodzieżowej w PRL.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Dominik T., Karewicz M., *Złota młodzież, niebieskie ptaki. Warszawa lat 60.*, Warszawa 2003
- Fatyga B., *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa 1999
- Idzikowska-Czubaj A., *Rock w PRL-u. O paradoksach współistnienia*, Poznań 2011
- Kosiński K., *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*, Warszawa 2002
- Kosiński K., *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006
- Wertenstein-Żuławski J., *Między nadzieją a rozpaczą. Rock, młodzież, społeczeństwo*, Warszawa 1993

MAŁGORZATA PRACZYK

Kultura i społeczeństwo wobec dyktatur Ameryki Południowej drugiej połowy XX wieku

I. Materiały źródłowe

- źródła ikonograficzne: wybrane prace artystów oraz wybrane plakaty
- źródła filmowe: wybrane fragmenty filmów fabularnych

II. Problematyka warsztatu

Ameryka Południowa stała się w XX wieku kontynentem niezwykle dotkliwie dotkniętym przez dyktatorskie rządy. W obliczu „zimnej wojny” poszczególne kraje stawały się narzędziem wielkiej politycznej rozgrywki dwóch dominujących i przeciwstawnych sobie mocarstw (Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz ZSRR), które wspierały poszczególne rządy. Dyktatorzy korzystający z tego wsparcia starali się podnieść w ten sposób swoją pozycję w kraju oraz na arenie międzynarodowej. Ostrze ich polityki było jednak wymierzone przede wszystkim we własnych obywateli, którzy poddani byli terrorowi opresyjnej władzy i najczęściej doświadczani w trudnych dla ich ojczyzny chwilach.

Celem warsztatu będzie prześledzenie historii dyktatur w Argentynie i Chile pod rządami gen. Jorge Videli oraz gen. Augusto Pinocheta, a następnie przeanalizowanie sposobu ich oddziaływania na kulturę

i społeczeństwo omawianego okresu. Uczniowie zastanowią się, w jaki sposób zaprezentowane dzieła sztuki, filmy i wydarzenia o charakterze społecznym odzwierciedlały problemy owych dyktatorskich rządów. Rozważą, czy omawiane dzieła sztuki stanowią przede wszystkim wyraz osobistej ekspresji artystów, czy może bardziej odpowiadają na polityczną rzeczywistość krajów, w których przyszło artystom żyć? Z drugiej strony będą próbowali rozstrzygnąć, na ile ważne społeczne i kulturalne wydarzenia odbywające się pod rządami junt wojskowych, takie jak choćby Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej z roku 1978 w Argentynie, stanowiły znaczący moment w historii tego kraju, pokrzepiający Argentynczyków w trudnych latach „brudnej wojny”, a na ile były politycznym narzędziem oddziaływania zewnętrznego i wewnętrznego, istotnym dla rządzących generałów. Czy jeżeli dane wydarzenie bądź sztuka staje się narzędziem politycznym, pozostaje już tylko nim, czy – pomimo tego – może być jednak czymś więcej i służyć ludziom, którzy nadają temu wydarzeniu/sztuce nowe znaczenia? Uczniowie będą analizować wybrane źródła oraz interpretować je zarówno w odniesieniu do dziejów politycznych, jak i do szerszego kontekstu kulturowego, zastanawiając się, na ile historia odbija się w życiu codziennym oraz na ile odzwierciedla się w kulturze.

Omówione przykłady pozwolą dostrzec uczniom, jak ząbają się ze sobą historia, sztuka i społeczeństwo. Zobaczą oni, jak wszystkie te składowe wzajemnie na siebie oddziałują i jak są nierozłączne. Współczesna polityka, która już jutro stanie się historią, obecna

jest bowiem w życiu każdego człowieka. Nie zawsze dotyka go bezpośrednio, ale jej przejawy nieuchronnie towarzyszą mu w codziennym życiu.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Cichecka J., *Rozliczenia z przeszłością łamania praw człowieka w Argentynie*, Kielce–Kraków 2006
- Domańska E., *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006
- Domosławski A., *Gorączka latynoamerykańska*, Warszawa 2007
- Eakin M.C., *Historia Ameryki Łacińskiej. Zderzenie kultur*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2009
- Stasiński M., *Zbrodnia bez kary*, Gazeta Wyborcza z dnia 20.02.1998 (dodatek „Magazyn”), s. 26

LUCYNA BŁAŻEJCZYK-MAJKA

Sherlock Holmes we współczesnym archiwum

I. Materiały źródłowe

- prezentacja przykładowych danych statystycznych dotyczących społeczeństwa polskiego po 1989 r.
- prezentacja przykładowych danych statystycznych opisujących gospodarkę polską po 1989 r.
- prezentacja przykładowych wykresów prezentujących zmiany społeczno-gospodarcze Polski po 1989 roku

- lektura przykładowych opisów sytuacji socjoekonomicznej Polski po 1989 roku

II. Problematyka warsztatu

Współczesny historyk analizę zjawisk historycznych opiera zwykle na materiale źródłowym. W archiwach mamy do czynienia z materiałami, które mają charakter ilościowy. Rozwój technologii informacyjnych sprawił, że źródeł tego typu, szczególnie dotyczących społeczeństwa i gospodarki XX w., jest coraz więcej. Historyk staje zatem przed wyzwaniem, jakim jest opanowanie, przetworzenie i interpretacja tego typu informacji.

Podczas warsztatów zostaną zaprezentowane przykładowe dane archiwalne typu ilościowego dotyczące życia społecznego i gospodarczego. Zadaniem uczestników warsztatu będzie przegląd, wybór i prezentacja wybranych danych archiwalnych oraz interpretacja uzyskanych wyników. Dodatkowo uczestnicy będą mieli sposobność skonfrontowania swoich wyników z publikacjami z obszaru, w którym przeprowadzali badania.

Warsztaty będą odbywały się w sali komputerowej.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Guzowski P., Poniat R., *Internetowe bazy danych w badaniach nad historią społeczno-gospodarczą*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych 72 (2012), s. 311-319

Machalek M., *Programy multimedialne i Internet w nauczaniu i uczeniu się historii najnowszej*, [w:] *Metody komputerowe w badaniach i nauczaniu historii*, red. K. Narojczyk, B. Ryszewski, Olsztyn 2005

Narojczyk K., *Internetowe bazy danych w badaniach historycznych*, [w:] *Metody komputerowe w badaniach i nauczaniu historii*, red. K. Narojczyk, B. Ryszewski, Olsztyn 2005

Narojczyk K., *Komputerowa wizualizacja danych historycznych*, [w:] *Megabajty dziejów. Informatyka w badaniach, popularyzacji i dydaktyce historii*, red. R.T. Prinke, Poznań 2007

Socka I., Letko P., *Excel jako narzędzie statystycznego opracowywania badań historycznych*, [w:] *Metody komputerowe w badaniach i nauczaniu historii*, red. K. Narojczyk, B. Ryszewski, Olsztyn 2005

<http://epp.eurostat.ec.europa.eu/>

<http://www.stat.gov.pl/>

JUSTYNA BUDZIŃSKA

XX- i XXI-wieczna polityka, gospodarka i społeczeństwo w krzywym zwierciadle, czyli jak (i po co) czytać karykatury

I. Materiały źródłowe

- przykładowe karykatury z arkuszy maturalnych do historii

- wybrane karykatury z okresu II wojny światowej, PRL-u, członkostwa i prezydencji Polski w Unii Europejskiej oraz Euro 2012

II. Problematyka warsztatu

Głównym celem warsztatu jest wyposażenie uczestników w narzędzia, które pozwolą im na samodzielne udzielenie odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule warsztatu: w jaki sposób podejść do karykatury/satyry jako gatunku artystycznego, by wyzyskać go pod kątem jego zawartości informacyjnej/źródłowej. Warsztat rozpoczniemy od krótkiego, acz niezbędnego uporządkowania informacji teoretycznych dotyczących karykatury, próbując m.in. zdefiniować (na przykładach z arkuszy maturalnych) kluczowe pojęcie, podzielić karykaturę na typy (z uwzględnieniem tematyki przedstawień) oraz znaleźć różnice pomiędzy karykaturą a satyrą. Zasadnicza część warsztatu poświęcona będzie analizie i interpretacji konkretnych karykatur, uwzględniających wizerunek/temat człowieka zarówno jako jednostki uwikłanej w ważkie wydarzenia rozgrywające się w danym czasie (polityczne, gospodarcze, kulturalne), jak i człowieka jako części pewnej, zanurzonej w określonym społecznym *tu-i-teraz*, zbiorowości. W tym celu posłużymy się wybranymi karykaturami-komentarzami do czterech (różnej wagi) obszarów tematycznych. Wiek XX reprezentować będą zagadnienia:

- *Hołd pruski w Moskwie*. II wojna światowa.
- *I po cóż odkryłem tę Amerykę?* Obraz Stanów Zjednoczonych w PRL-u.

Natomiast współczesny, XXI-wieczny wymiar karykatury zbadamy na przedstawieniach komentujących następujące kwestie:

- *Mamy najniższe kieszonkowe w Unii*. Członkostwo Polski i polska prezydencja w Unii Europejskiej.
- *Ikea Goalposts*. Euro 2012 w Muzeum Karykatury w Warszawie.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Alichnowicz K., „*Miejsce dla kpiarza*”. *Satyra w latach 1948-1955*, Kraków 2006
- Białokur M., *Z przymrużeniem oka o przeszłości*. Wykorzystanie karykatury jako źródła w edukacji historycznej [w:] *Źródła w edukacji historycznej*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wiczorek, Toruń 2006, s. 146-154
- Bryant M., *II wojna światowa w karykaturze*, tłum. E. Górczyńska, Warszawa 2012
- Figaj-Nowak H., *Karykatura i alegoria w nauczaniu historii*, Edukacja Medialna 2000, nr 2, s. 34-38
- Gorąca zimna wojna. Polska satyra polityczna 1944-1956*, red. J. Koźbiel, Warszawa 1987
- Górska H., Lipiński E., *Z dziejów karykatury polskiej*, Warszawa 1977
- Kilian S., *Karykatura polityczna w nauczaniu historii*, Wiadomości Historyczne 1996, nr 5, s. 294-297
- Lazari de A., Riabow O., *Polacy i Rosjanie we wzajemnej karykaturze*, tłum. M. Żakowska, Warszawa 2008
- Polak W., *Śmiech na trudne czasy. Humor i satyra niezależna w stanie wojennym i w latach następnych (13 XII 1981-31 XII 1989)*, Gdańsk 2007

Strojny A., *Od Prusaka do Hitlera*, Wiedza i Życie 1999, nr 9, online: <http://archiwum.wiz.pl/1999/99092800.asp> [dostęp: 15.07.2014]

Za siedmioma górami..., <http://www.sadurski.com/sadurski/szopka.htm> [dostęp: 15.07.2014] [stan wojenny i PRL w karykaturach Szczepana Sadurskiego]

Zapraszamy do galerii karykatury: Rozpad ZSRR w 1991 roku; Bikiniarz; Przedpokój ministra Achesona; Konstytucja USA; Portret prezydenta Trumana; Wiaczesław Sysojew – kamienica; Spekulant kulacki diabłu duszę by sprzedał; Wiktor Emanuel i Giuseppe Garibaldi w 1870 roku; Robespierre gilotynuje całą Francję; Papież Pius IX i Otto von Bismarck grający w szachy, <http://www.wszpwn.com.pl/pl/galeria-karykatury/zapraszamy-do-galerii-karykatury.html> [dostęp: 15.07.2014] [materiały edukacyjne Wydawnictwa Szkolnego PWN – karykatury, pytania pomocnicze, omówienie]

REGINA PACANOWSKA

Kryzys przywództwa czy kryzys partycypacyjny? O problemach demokracji lokalnej przełomu XX i XXI wieku

I. Materiały źródłowe

- karty pracy z sylwetkami wybranych polityków lokalnych

- artykuły prasowe („Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, „Newsweek”)
- ustawa z dnia 20 czerwca 2002 roku o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta (Dz.U. 2002 Nr 113 poz. 984)
- materiały statystyczne dotyczące struktury wieku i płci radnych samorządowych

II. Problematyka warsztatu

Problematyka dotycząca przywództwa od lat znajduje się w centrum zainteresowania zarówno naukowców, środowisk opiniotwórczych, jak i lokalnych społeczności. Pytania o rolę przywódcy u progu XXI wieku stawiane są w odniesieniu do wielu obszarów współczesnego życia publicznego: od międzynarodowych korporacji, polityki globalnej czy struktur unijnych po mały i średni biznes oraz demokrację lokalną. Obejmują zarówno polityków szczebla centralnego czy regionalnego, jak też działaczy samorządowych: radnych reprezentujących określone opcje polityczne, sołtysów i wójtów z gmin wiejskich, starostów, marszałków województw i prezydentów największych miast. Przywrócenie instytucji samorządu terytorialnego w Polsce sprzyjało zwiększonemu zaangażowaniu obywateli w politykę lokalną, a wprowadzenie bezpośrednich wyborów gospodarzy gmin wzmocniło ich pozycję na lokalnej scenie politycznej. Równocześnie jednak dokonany zabieg personalizacji władzy skłania do stawiania pytań o rolę i znaczenie samorządowych liderów dla rozwoju lokalnych społeczności i aktywizacji mieszkańców.

Celem warsztatu będzie ukazanie – w oparciu o wybrane przykłady – kluczowych problemów związanych z pełnieniem funkcji przywódczych, postrzeganiem lokalnych liderów, ze zwróceniem uwagi na kolejne zajmowane przez nich szczeble w karierze politycznej oraz predyspozycje do pełnienia roli lidera. Analiza stylów przywództwa lokalnego zostanie przeprowadzona w oparciu o sylwetki prezydentów największych miast: zagranicznych metropolii i największych krajowych aglomeracji. Rozpoznawaniu stylów przywództwa towarzyszyć będzie pytanie o wymagania stawiane kandydatom na stanowiska gospodarzy miast w Polsce, zasadom ich wynagradzania oraz ustawowym kompetencjom.

W końcowej części warsztatu postawimy pytanie dotyczące zaangażowania obywateli w politykę lokalną, ich udział w wyborach lokalnych i regionalnych czy pracach w organach samorządowych. Obserwowane od początku lat 90. zmiany na samorządowej scenie politycznej doprowadziły wprawdzie do zwiększonego uczestnictwa obywateli w życiu publicznym, jednakże w polityce lokalnej, podobnie jak ogólnopolskiej, w kolejnych kadencjach zdecydowanie dominowali mężczyźni oraz działacze w „sile wieku”. Młodzi ludzie, podobnie jak kobiety, byli stosunkowo słabo reprezentowani w organach samorządowych, co stanowiło odzwierciedlenie szerszego zjawiska związanego z dystansowaniem się młodzieży od polityki i nieobecnością kobiet w obszarach związanych z władzą, przywództwem i zarządzaniem nie tylko szczebla lokalnego. Tym samym zasadne staje się stawianie pytań o kryzys przywództwa czy też może raczej kryzys partycypacyjny we współczesnej demokracji lokalnej.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Dojwa K., *Samorządowiec w spódnicy?* [w:] *Problemy wolności i pluralizmu w III RP*, red. W. Sitek, Wrocław 2005, s. 43-44
- Kobiety i polityka*, [w:] *Kobiety dla Polski, Polska dla kobiet. 20 lat transformacji 1989-2009. Raport – Kongres Kobiet Polskich 2009*, Warszawa 2009, s. 187-225
- Kryzys przywództwa we współczesnej polityce*, red. nauk. W. Konarski, A. Durska, S. Bachrynowski, Warszawa 2011
- Michałowski S., *Uwarunkowania pełnienia ról przywódczych w samorządzie terytorialnym*, [w:] *Przywódtwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. nauk. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Lublin 2008
- Nowakowski C., Ptak A., *Lokalne elity władzy w Polsce u progu zmian ustrojowych*, Samorząd Terytorialny 2012, nr 6, s. 5-17
- Piasecki A.K., *Menadżer i polityk. Wójt, burmistrz, prezydent miasta*, Kraków 2006
- Przywódtwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. nauk. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Lublin 2008
- Regulski J., *Samorządna Polska*, Warszawa 2005 (rozdz. 5 i 6)
- Siemieńska R., *Polacy i Polki w życiu publicznym – podobni czy różni od mieszkańców Unii Europejskiej*, [w:] *Aktorzy życia publicznego. Płeć jako czynnik różnicujący*, red. R. Siemieńska, Warszawa 2003, s. 216-235
- Śmigielka, J., *Teatr władzy lokalnej*, Warszawa 2004

JACEK NAWROCIK

Eutanazja osób psychicznie i nerwowo chorych na ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy – projekcja filmu *Tieghnhof*

I. Materiały źródłowe

- film pt. *Tieghnhof*, zrealizowany przez pracowników Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie w 2011 r.

II. Problematyka warsztatu

Zagłada psychicznie chorych w Trzeciej Rzeszy stanowiła element polityki rasowej narodowosocjalistycznych Niemiec, w ramach której mieli zostać wyeliminowani z wzorcowego rasowo społeczeństwa niemieckiego wszyscy, którzy uznani zostali za zaprzeczenie głoszonych przez nazistów ideałów. W tej grupie znaleźli się psychicznie chorzy, których propaganda Trzeciej Rzeszy określała jako tych, którzy „prowadzą żywot niegodny życia”. Oni jako pierwsi padli ofiarą eksterminacyjnej polityki nazistowskich Niemiec. Pod koniec października 1939 roku. Adolf Hitler podpisał dekret, ze wsteczną datą 1 września 1939 roku, sankcjonujący zagładę psychicznie chorych. Powstał zespół pod kierownictwem szefa kancelarii Hitlera – Philippa Bouhlera, zadaniem którego było nadzorowanie eksterminacji osób psychicznie chorych w wyznaczonych

ośrodkach. Zagłada psychicznie chorych, nazwana przez nazistów „eutanazją”, nosiła kryptonim „T4” od siedziby kierownictwa całej akcji, która mieściła się w Berlinie przy Tiergartenstrasse 4.

Po 1 września 1939 roku miejscem zagłady osób psychicznie chorych stała się okupowana Polska. Na terenie tzw. Kraju Warty eksterminacją chorych zajęło się specjalne SS-Sonderkommando pod dowództwem SS-Untersturmführera Herberta Lange, które dokonało zagłady psychicznie chorych ze szpitali psychiatrycznych w Gnieźnie, Owińskach, Kościanie, Gostyninie, Kochanówce, Warcie i Poznaniu.

Celem warsztatów jest zapoznanie ich uczestników z historią zagłady osób psychicznie chorych dokonanej przez nazistowskie Niemcy, ze szczególnym uwzględnieniem ziem wcielonych do Rzeszy w 1939 roku. Historia eksterminacji osób psychicznie chorych połączona będzie z przedstawieniem głównych założeń eugeniki – pseudonauki zmierzającej do stworzenia idealnego społeczeństwa, pozbawionego m.in. jednostek obciążonych genetycznie, oraz pokazaniem zagłady osób psychicznie chorych jako działań w konsekwencji zmierzających do masowej zagłady Żydów.

Uczestnicy warsztatu obejrzą film *Tieghof* nawiązujący do zagłady pacjentów szpitala psychiatrycznego „Dziekanka” w Gnieźnie, który podczas okupacji niemieckiej nosił oficjalną nazwę Gauheilansalt Tieghof bei Gnesen. Od 7 grudnia 1939 roku do 12 stycznia 1940 roku. Niemcy wymordowali 1022 pacjentów tego szpitala. Prezentowany film, którego scenariusz oparty jest na wspomnieniach osoby leczącej się w szpi-

tału psychiatrycznym, nieświadomej tragicznych wydarzeń, jakie dzieją się dookoła, będzie nie tylko zapoznaniem uczestników warsztatów z tragiczną historią tego szpitala, ale także okazją do osobistych refleksji i do podjęcia dyskusji.

III. Wskazówki bibliograficzne

Nasierowski T., *Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce. Początek ludobójstwa*, Warszawa 2008

Ternon Y., Helman S., *Eksterminacja chorych psychicznie w III Rzeszy. Od teoretyków narodowosocjalistycznych do praktyków z SS*, tłum. E. Baumritter, Warszawa 1974

JACEK NAWROCIK

Miejsca zniewolenia i przemocy w okupowanym Poznaniu 1939-1945 – projekcja filmu *Zniewolony Poznań*

I. Materiały źródłowe

- film pt. *Zniewolony Poznań*, zrealizowany przez Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie

II. Problematyka warsztatu

Po zajęciu Polski w 1939 r. przez hitlerowskie Niemcy z Wielkopolski, części ziemi łódzkiej i Kujaw

utworzono okręg nazwany Krajem Warty (Reichsgau Wartheland), który został włączony do Rzeszy Niemieckiej. W myśl założeń hitlerowskich Kraj Warty miał się stać obszarem wzorcowym, tzw. *Mustergau*, poligonem doświadczalnym narodowego socjalizmu (*Exerzierplatz des Nationalsozialismus*) w całkowitym zniemczeniu ziem polskich. Na gorliwego wykonawcę tego planu wyznaczony został Arthur Greiser, szczerze nienawidzący Polaków, który objął urząd Namiestnika Rzeszy (*Reichsstatthalter*). Niemcy całkowitą germanizację Kraju Warty planowali przeprowadzić w ciągu 10 lat, wyrzucając z Wielkopolski wszystkich Polaków i usuwając wszelkie przejawy polskości. Realizując swój plan, pozbawili Polaków jakichkolwiek praw i narzucili całej ludności polskiej przymus pracy. Takich obostrzeń prawnych wobec Polaków, jakie wprowadzono w Kraju Warty, nie było na żadnym innym okupowanym przez Niemców obszarze Polski. Elementem niemieckiego terroru były m.in. obozy w Forcie VII i w Żabikowie, kierowane przez hitlerowską policję bezpieczeństwa.

Poprzez zapoznanie uczestników warsztatu z tragiczną historią obozów w Forcie VII i w Żabikowie, jako przykładów funkcjonowania hitlerowskiego aparatu terroru, przybliży się im także położenie Polaków

w okupowanej przez Niemców Wielkopolsce. Polityka niemiecka wobec Wielkopolan zostanie zobrazowana przykładami m.in. fizycznej likwidacji polskich elit, masowych wysiedleń, pracy przymusowej, wywózek na roboty do Niemiec, stosowania odpowiedzialności zbiorowej oraz szykan i upokorzeń, jakie spotykały Polaków w życiu codziennym.

Osoby uczestniczące w warsztacie obejrzą film pt. *Zniewolony Poznań*, zawierający relacje świadków tych czasów, dzięki któremu będzie możliwe opisanie indywidualnych losów mieszkańców Wielkopolski osadzonych w obozach w Forcie VII i w Żabikowie.

III. Wskazówki bibliograficzne

Łuczak C., *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939-1945)*, Poznań 1996

Majerus J., *Ewakuacja obozu w Żabikowie w 1945 roku. Relacja więźnia*, tłum. M. Krzysztoń, Żabikowo 2003

Olszewski M., *Fort VII w Poznaniu*, Poznań 1971.

Zniewolony Poznań 1939-1945, oprac. A. Ziółkowska, Żabikowo 2007

Żabikowo. Archeologia miejsca pamięci, oprac. A. Ziółkowska, Żabikowo 2008

INFORMATOR INSTYTUTU HISTORII
UNIwersYTETU im. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

Opracowała Agnieszka Jakuboszczak



O studiowaniu w Instytucie Historii

Instytut Historii wczoraj...

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powołano do życia w 1919 roku jako Wszechnicę Piastowską (potem Uniwersytet Poznański). Studia historyczne już wtedy kierowane były przez najwybitniejszych polskich historyków, jak Kazimierz Tymieniecki czy Adam Skałkowski. Trudny czas wojny nie zniechęcił poznańskich historyków, którzy prowadzili działalność naukowo-dydaktyczną w konspiracji. Poznańscy Profesorowie kontynuowali swoją działalność w Warszawie, będąc inicjatorami Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, który działał w latach 1940–1944. Po 1945 roku powrócono do Poznania. Z inspiracji wybitnego historyka profesora Janusza Pajewskiego, ówczesnego dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego, w 1955 roku patronem Uniwersytetu został Adam Mickiewicz. W 1956 roku powołano do życia Instytut Historii, który istnieje do dzisiaj. Funkcję dyrektorską objął sławny mediewista profesor Henryk Łowmiański. Od 1975 roku historię można było studiować w ramach Wydziału Historycznego. W swoich dziejach Instytut zmieniał kilkakrotnie siedzibę, gdyż mieścił się m.in. w Collegium Iuridicum oraz w Collegium Novum. Od 1990 roku studenci odbywają zajęcia w gmachu Collegium Historicum przy ul. Święty Marcin 78, czyli w sercu Poznania.

dziś...

Instytut Historii jest jedną z 6 jednostek, które wchodzi w skład Wydziału Historycznego, na którym studiuje około 2300 studentów w trybie studiów stacjonarnych, niestacjonarnych i podyplomowych oraz zatrudnia ponad 200 pracowników naukowo-dydaktycznych.

Obecnie Instytut Historii składa się z 16 zakładów oraz 3 pracowni merytorycznych i 2 technicznych oraz biblioteki (łącznie ponad 120 osób).

Obecnie studiuje w naszym Instytucie około 1000 studentów w trybie dziennym i zaocznym; w październiku 2013 roku przyjęliśmy ponad 240 studentów.

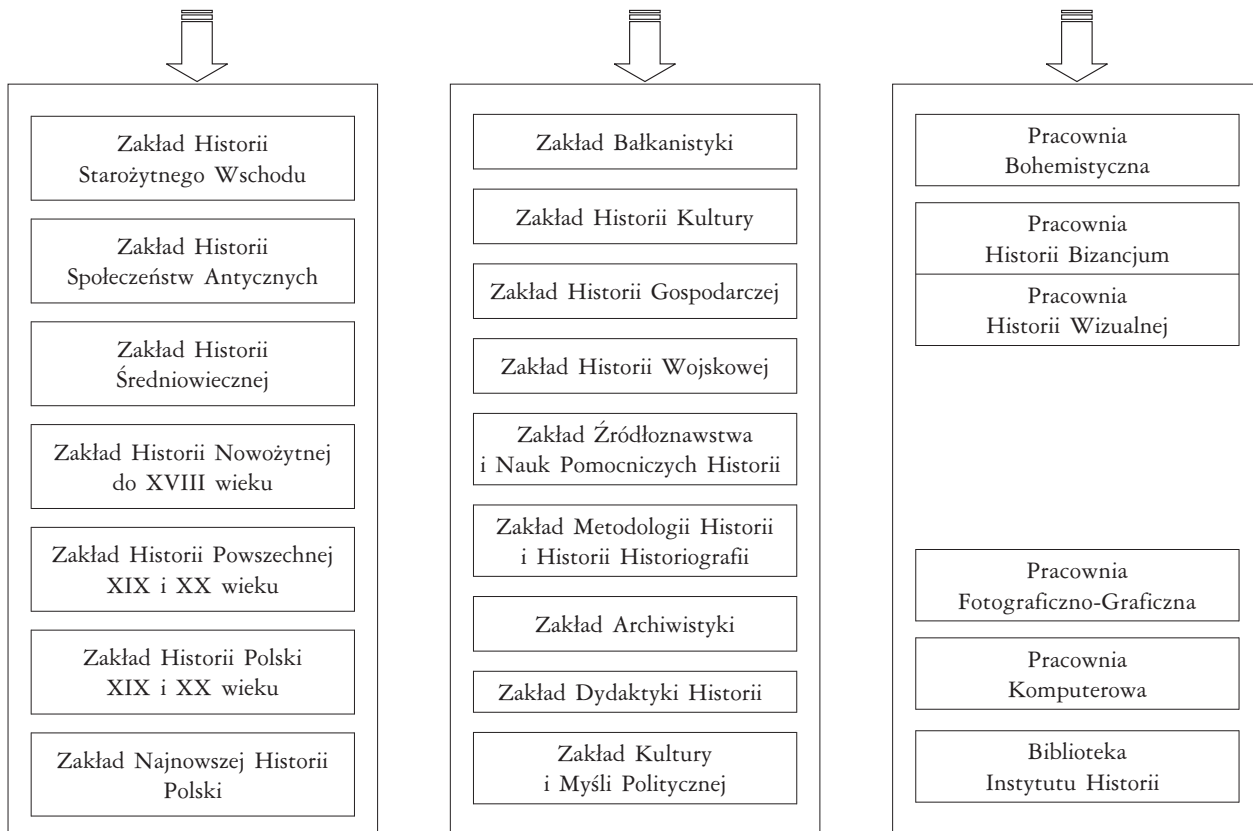
Spełniamy wszystkie wymagania stawiane przez Państwową Komisję Akredytacyjną, jeżeli chodzi o poziom merytoryczny i liczbę kadry naukowej.

Nasza oferta programowa została w ostatnich latach dostosowana do potrzeb rynku pracy.

Stosujemy nowoczesne kształcenie zdalne w formie e-learningu i b-learningu.

Ze stypendiów zagranicznych Unii Europejskiej w ramach programu ERASMUS może skorzystać ponad 70 studentów w kilkunastu krajach, w tym w Norwegii, Francji, Hiszpanii, Włoszech, Niemczech, Turcji, Czechach, Austrii czy na Litwie

Instytut Historii UAM
 ul. Święty Marcin 78, 61-809 Poznań
 Sekretariat tel. 61 829-47-24, 61 829-47-26, fax 061 829-47-25
 e-mail: history@amu.edu.pl



Szczegóły na <http://www.historia.amu.edu.pl/index.php/zakady-i-pracownie>

i Cyprze. Umożliwiają one nie tylko studiowanie na najlepszych europejskich uczelniach, ale także odbycie praktyk w różnego rodzaju instytucjach poza granicami kraju (archiwach czy firmach).

Studentom francuskojęzycznym proponujemy za sprawą programu MASTER przygotowanie pracy magisterskiej, która pozwala na uznanie tytułu magistra nie tylko w Polsce, ale również we Francji.

Zapraszamy na wykłady uczonych z całego świata, którzy dzielą się z naszymi studentami swoją wiedzą i doświadczeniami.

Intensywnie współpracujemy z Polskim Towarzystwem Historycznym na gruncie merytorycznym oraz włączamy się w organizację Olimpiady Historycznej.

Biblioteka Instytutu Historii oferuje około 200 tysięcy woluminów, które wypożyczyć może każdy student historii drogą internetową.

W naszym Instytucie jest miejsce także dla studentów niepełnosprawnych, gdyż budynek stał się dostępniejszy dla osób na wózkach inwalidzkich, a wymiana windy uczyniła poruszanie się między piętrami jeszcze wygodniejszym.

w przyszłości planowane jest...

– przeniesienie siedziby Instytutu Historii do nowego budynku w kampusie na Morasku, który po-

wstanie specjalnie na potrzeby naszych studentów i pracowników (2015 rok);

– wprowadzenie kierunku Historia o specjalności anglojęzycznej nie tylko dla cudzoziemców, ale również dla polskich studentów (w trakcie realizacji);

– poszerzenie oferty studiów zagranicznych oraz wymiany międzynarodowej, zwłaszcza z Czechami oraz krajami bałkańskimi m.in. poprzez cyklicznie organizowane konferencje;

– zacieśnianie współpracy z Kolegium Europejskim w Gnieźnie;

– rozwijanie działalności „klas akademickich”, dzięki którym już w szkole ponadgimnazjalnej można poszerzać wiedzę historyczną pod okiem naszych pracowników naukowych;

– kontynuowanie ekspedycji archeologicznych działających w Instytucie Historii: Ekspedycji Archeologicznej „Łekno” oraz Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Ekspedycji Archeologicznej „Novae”.

Dla kogo jest studiowanie historii?

Nasza oferta programowa skierowana jest do każdego, kto chce swoją przyszłość zawodową oprzeć na solidnej, szerokiej wiedzy humanistycznej i doświadczeniu zdobytym w czasie praktyk zawodowych proponowanych w ramach naszych specjalności.

3 + 2 = ? a może 3 + 2 + 4 = ?

Kilka słów o tym, jak się studiuje historię

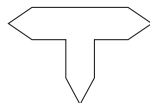
Zajęcia w naszym Instytucie prowadzone są dwustopniowo – przez trzy lata uczysz się, by uzyskać tytuł licencjata (studia I stopnia). W tym momencie możesz zakończyć studia lub przez dwa kolejne lata odbyć studia magisterskie (studia II stopnia).

Masz ochotę na więcej? Jeszcze cztery lata i zostajesz doktorem nauk humanistycznych (studia doktoranckie – III stopnia). Na każdym etapie studiów Twoje prawa studenta reprezentuje opiekun roku, wybrany spośród pracowników, a każdy dyplom przygotowujesz pod okiem kompetentnego pracownika naukowego.

Dopasuj tryb studiowania do swoich potrzeb

Możesz studiować:

zaocznie,
czyli w soboty i niedziele



eksternistycznie,
czyli w indywidualnym trybie

stacjonarnie,
czyli od poniedziałku do piątku

Chcesz wiedzieć więcej, a masz

licencjat?



uzupełniające studia magisterskie
(studia II stopnia)

proponujemy

magisterium?



studia doktoranckie (studia III stopnia) studia podyplomowe

Instytut Historii wprowadził obowiązujący w Europie system punktów zaliczeniowych ECTS, który umożliwia każdemu studentowi zaliczenie przez macierzystą uczelnię okresu studiów za granicą. Szczegóły znajdziesz na stronie: <https://ects.amu.edu.pl/pl/>

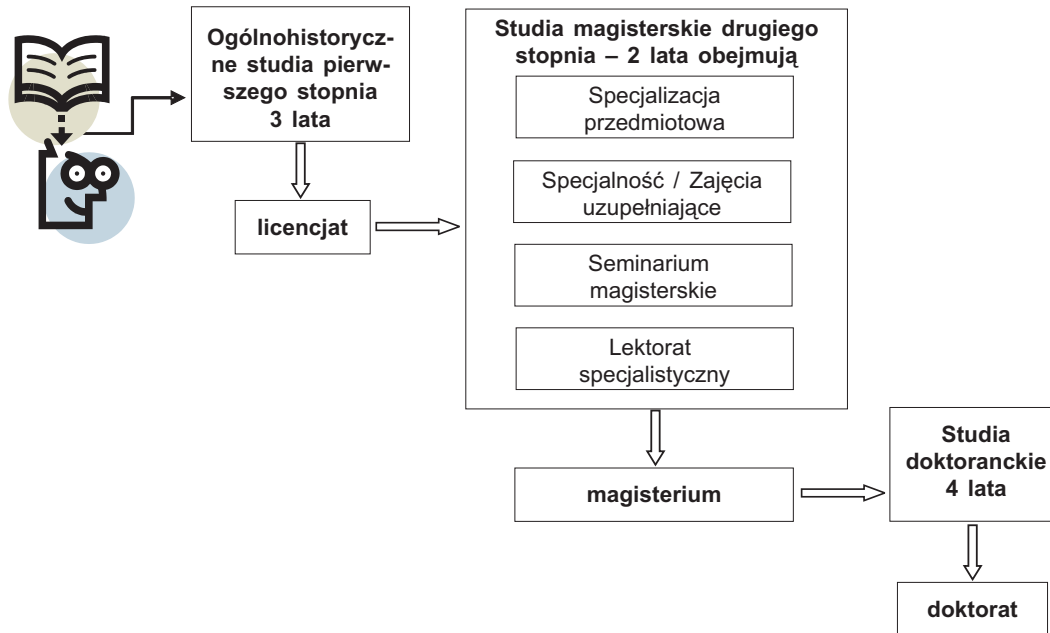
Co trzeba zrobić, żeby studiować historię?

KROK 1 – ZDAJESZ MATURE I WYBIERASZ JEDNĄ Z 6 SPECJALNOŚCI

Historia ogólna

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać zarówno szeroką erudycję, jak i pogłębioną wiedzę w zakresie konkretnej specjalności, którą jednak wybierasz na poziomie magisterskim. Pierwsze trzy lata studiów zakończone licen-

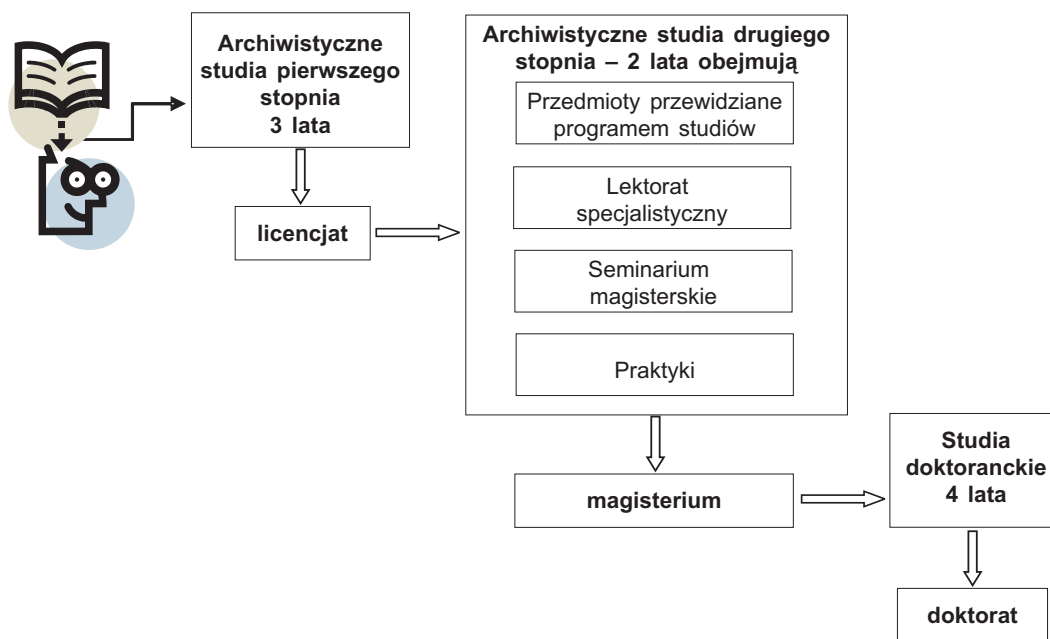
cjatem to poznawanie historii od starożytności po XXI wiek. Ponadto poszerzasz znajomość wybranego przez siebie jednego języka obcego, także w ramach lektoratów specjalistycznych. Ten okres studiów sprawi, że zdobędziesz wiedzę w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Opanujesz warsztat historyka. Swojemu potencjal-



nemu pracodawcy zaoferujesz nie tylko wiedzę, ale także obycie w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturalnych. Doświadczenia możesz wzbogacić również poprzez uczestnictwo w zajęciach uzupełniających prowadzonych także przez zagranicznych wykładowców oraz specjalizacji przedmiotowej. Zachęcamy również do korzystania z wyjazdów w ramach programu ERASMUS czy MOST.

HISTORIA – specjalność Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą opanować umiejętność pracy z dokumentami papierowymi oraz elektronicznymi. Program studiów przygotowany w systemie 3 + 2 (licencjat, a następnie magisterium) ma na celu przygotowanie do pracy w archiwach oraz firmach różnego typu. Absolwenci pracę będą mogli znaleźć w instytucjach państwowych, naukowych, kościelnych, archiwach

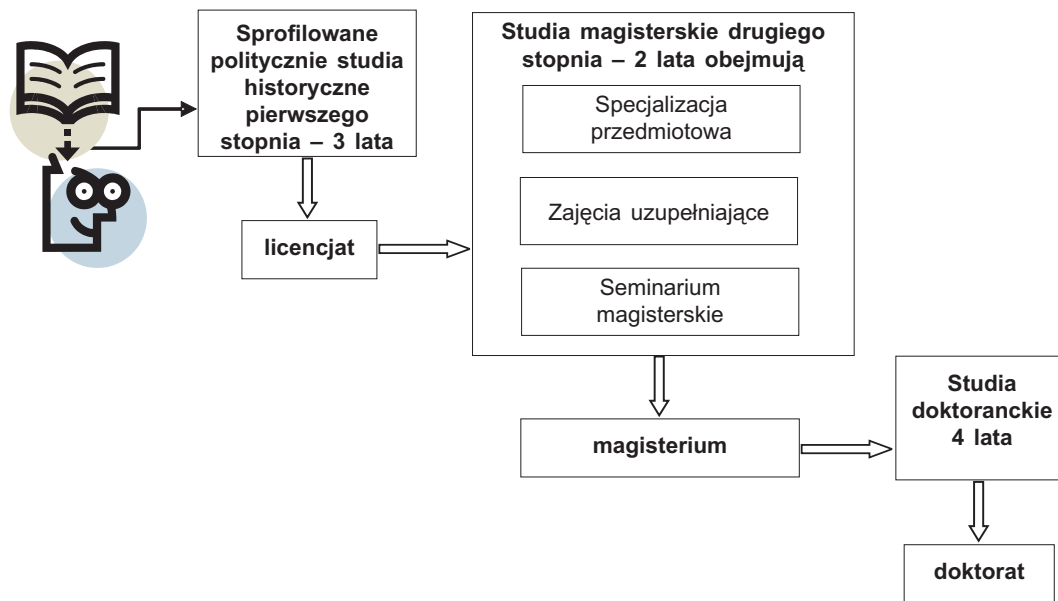


banków, urzędów administracji samorządowej oraz w kancelariach. Program kształcenia jest uniwersalny i nowoczesny, dostosowany do potrzeb zmieniającego się rynku usług archiwizacyjnych. Stąd nie brakuje w programie zajęć dotyczących teorii i metodyki archiwalnej, prawa archiwalnego, prawa administracyjnego, ochrony dziedzictwa kulturowego oraz zarządzania dokumentacją (*records management*). Integralnym elementem kształcenia są przedmioty z informatyki oraz zarządzania i informacji naukowej, gdzie studenci skupiają się na praktycznym zastosowaniu komputera w archiwach i biurowości, problematyce kancelarii

współczesnych oraz archiwów elektronicznych i archiwalnych bazach danych. Każdy student ma możliwość zweryfikowania swojej teoretycznej wiedzy w czasie praktyk i staży zawodowych, także za granicą, tak cenionych przez pracodawców.

HISTORIA – specjalność **Myśl i kultura polityczna**

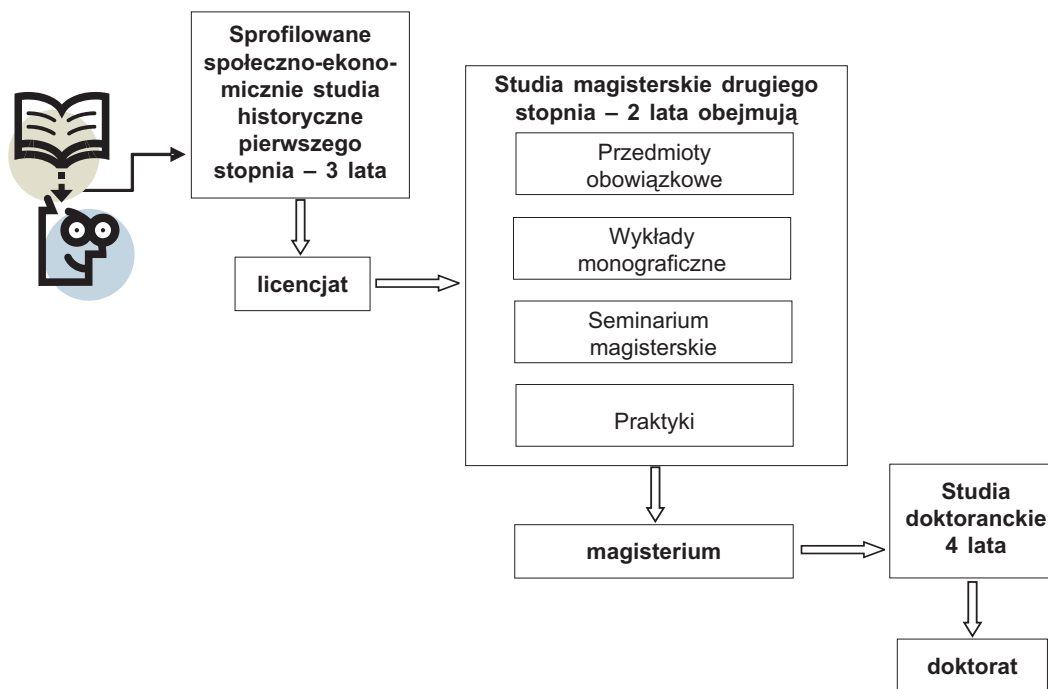
Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą rzetelnie i kompetentnie analizować dawną i obecną scenę polityczną. Proponujemy studia, które stawiają na samorealizację. W toku nauki poznasz fakty historyczne i zdobywasz wiedzę o bie-



żących wydarzeniach politycznych. Mniej istotne jest budowanie modeli systemowych, pozostających często jedynie na papierze. Dlatego studenci zachęceni są do aktywności w ramach kół naukowych i wyrażania swych przekonań politycznych i rzeczowej argumentacji na ich rzecz. Program nauczania jest interdyscyplinarny, gdyż obok historii poznawanej przede wszystkim w aspekcie politycznym zaproponowano zajęcia z pogranicza socjologii i politologii. Dodatkowe doświadczenia można zdobyć w czasie praktyk

i staży w TV, Urzędzie Miasta Poznania i w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w biurach parlamentarzystów i eurodeputowanych. Dzięki zajęciom uzupełniającym zdobywasz przygotowanie do aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym. Otrzymujesz również narzędzia do kompetentnej analizy społeczno-politycznej przydatnej między innymi w zawodzie dziennikarza czy urzędnika.

Odwiedź blog www.zkimp.blogspot.com



HISTORIA – specjalność Socjoekonomika

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą zdobyć wiedzę będącą połączeniem historii, socjologii, ekonomii i nauk pokrewnych. Program studiów opiera się na trzech filarach: wykształceniu ogólnym historycznym (zajęcia obejmujące historię od starożytności po dzień dzisiejszy), jednak z elementami socjologii, geografii ekonomicznej i demografii; wykształceniu podstawowym, na które składa się mikro- i makroekonomia, prawo gospodarcze oraz psychologia społeczna; wykształceniu kierunkowym budowanym na zajęciach z modelowania procesów społeczno-gospodarczych, monitoringu życia publicznego oraz marketingu. Wymienione przedmioty to jedynie wybrane przykłady, więcej można znaleźć na www.zhg.amu.edu.pl. Absolwenci studiów mogą szukać pracy w sektorze małych i średnich przedsiębiorstwach, instytucjach doradztwa finansowego i gospodarczego, w roli analityków, doradców oraz ekspertów gospodarczych i społecznych. Jest to możliwe dzięki proponowanym praktykom i stażom w biznesie, fundacjach i samorządach. Uczysz się przede wszystkim pracy w zespole, ale także kierowania ludźmi.

HISTORIA – specjalność Nauczycielska

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać kwalifikacje pozwalające podjąć pracę w charakterze nauczyciela edukacji historycznej i wiedzy o społeczeństwie w szkole podstawowej (absolwenci studiów I stopnia). Po ukończeniu

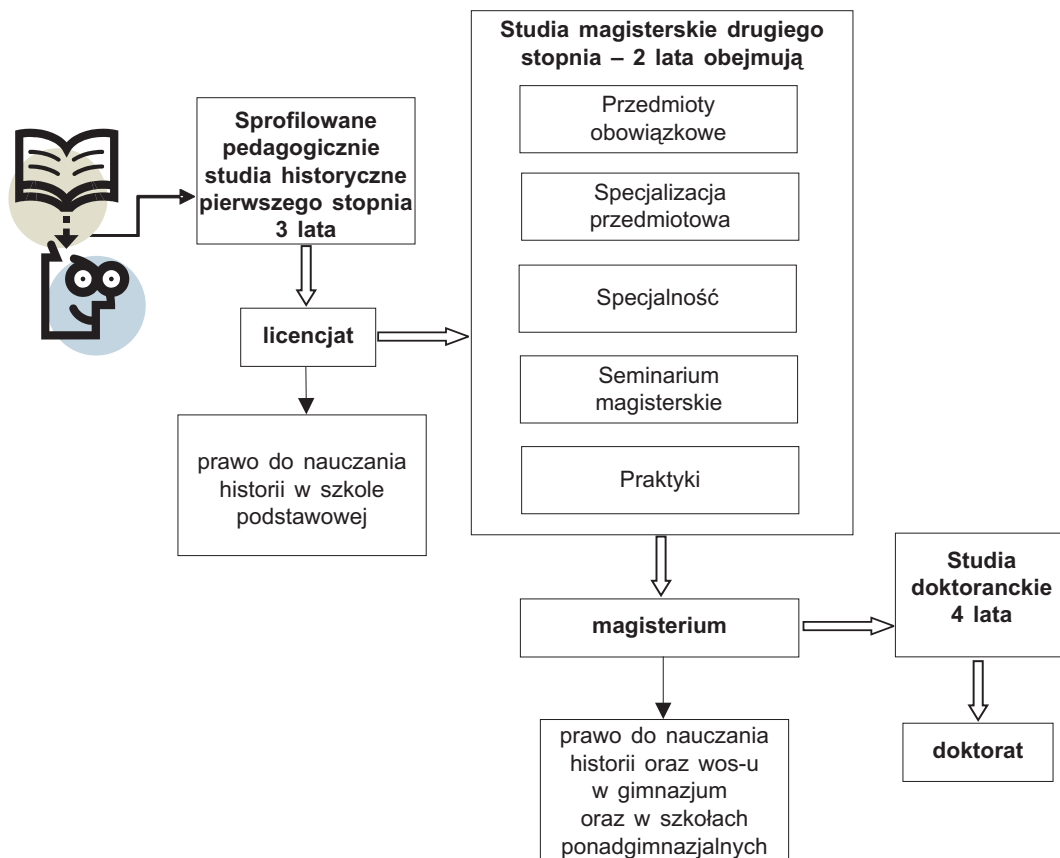
studiów II stopnia możesz uczyć wiedzy o społeczeństwie, historii, historii i społeczeństwa oraz wiedzy o kulturze w gimnazjum oraz w szkole ponadgimnazjalnej. To jednak nie wszystko, gdyż program studiów nauczycielskich daje potencjał pozwalający opanować sztukę rozmowy w zarządzaniu ludźmi oraz w życiu publicznym, czyli w sferze szeroko rozumianej kultury komunikowania się. Jest to możliwe dzięki interdyscyplinarnemu kształceniu z zastosowaniem następujących form dydaktycznych: wykładów, seminariów, konwersacji i warsztatów wzbogaconych o praktyki zawodowe i aktywny udział w życiu kulturalnym. Naszym studentom nieobca jest działalność w wolontariacie, ponieważ ich czas wypełnia nie tylko nauka, ale także aktywność społeczna.

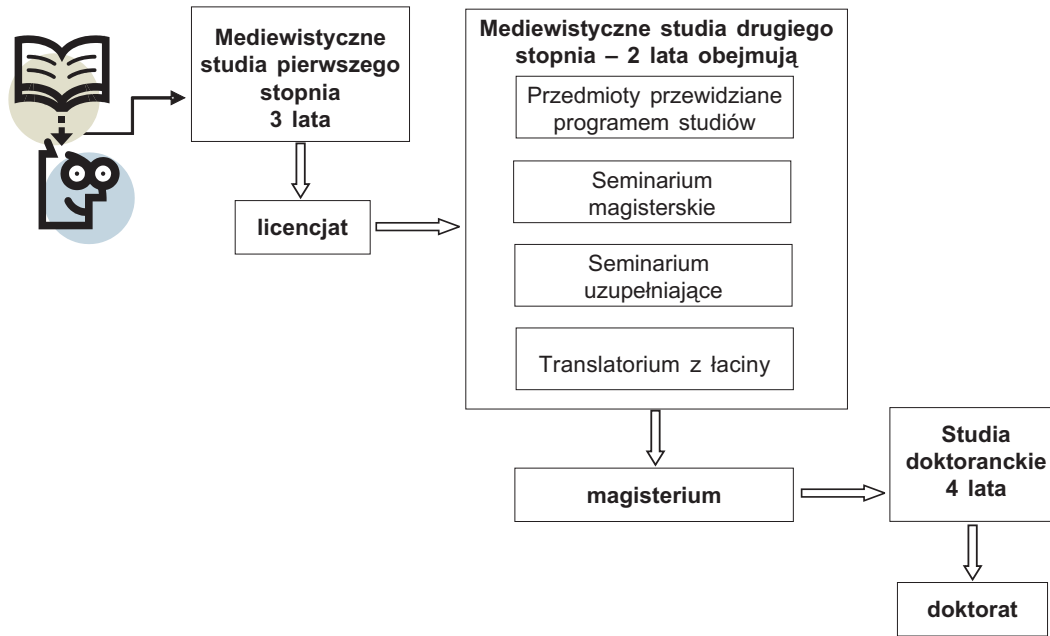
HISTORIA – specjalność Mediewistyka

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać wszechstronną wiedzę z historii Polski i historii powszechnej od starożytności po wiek XX, szczególnie zaś z okresu średniowiecza. Wyniesione ze studiów umiejętności analityczne, wiedza interdyscyplinarna, samodzielność myślenia i umiejętność zarówno problematyzowania, jak i rozwiązywania problemów w pracy indywidualnej oraz zespołowej przygotowują do działania w wielu zawodach wymagających kreatywności. Realizowane w trakcie studiów, zarówno I, jak i II stopnia, sprawne posługiwanie się komputerem w procesie dydaktycznym pozwoli zdobyte umiejętności zaadaptować do zadań

stawianych przez większość pracodawców. Znaczna liczba wymaganych przy zaliczeniach poszczególnych przedmiotów prac pisemnych wykształci swobodę operowania słowem pisanym i nauczy sprawnego wy-

rażania swoich myśli w formie pisemnej. Absolwent mediewistyki będzie posiadał unikatową w Polsce gruntowną i wszechstronną wiedzę w zakresie historii średniowiecza oraz umiejętności warsztatowe potrzeb-





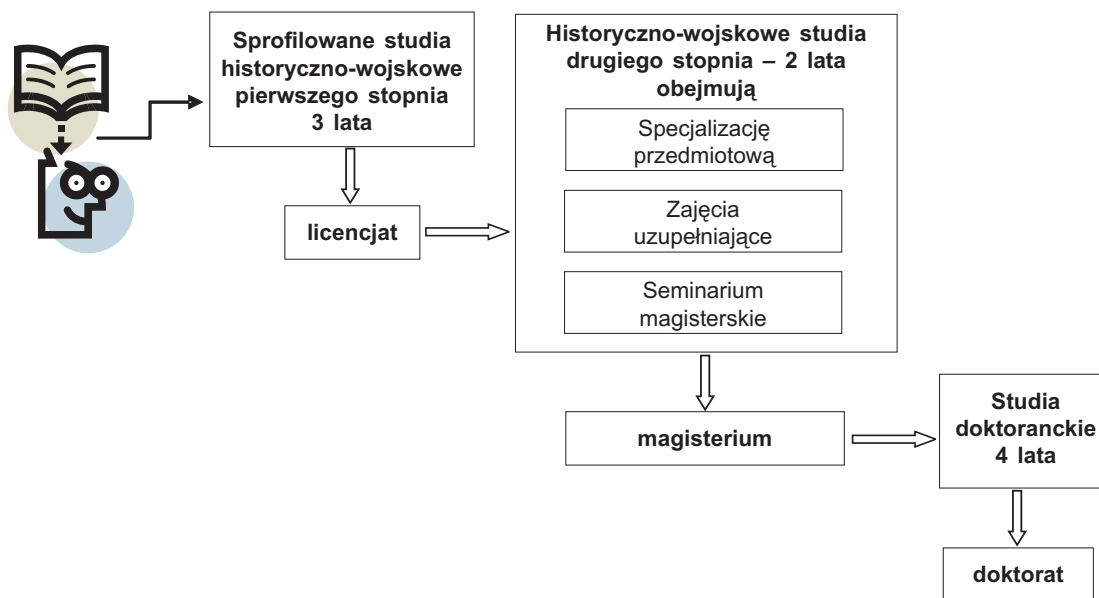
ne historykowi w pracy z materiałem źródłowym. W trakcie studiów II stopnia istnieje wymóg uczestnictwa w drugim seminarium, które pozwoli zapoznać się z problematyką badawczą i warsztatową typową dla dziejów innych okresów niż średniowiecze, dając zawsze niezbędną dodatkową erudycję i umiejętności.

HISTORIA – specjalność **Historia wojskowości**

Proponujemy zupełnie nową specjalność związaną z historią wojskowości, obejmującą studia pierwszego i drugiego stopnia. Pragniemy w ten sposób za-

prezentować i przekazać pogłębioną wiedzę na temat dziejów militarnych człowieka od starożytności do XXI wieku. Program został tak skonstruowany, aby pozwolić na rozwinięcie własnych zainteresowań.

Podjęwając studia na specjalności historia wojskowości, oferujemy Wam doświadczoną kadrę i atrakcyjnie prowadzone zajęcia. Program studiów pierwszego stopnia pozwala na poznanie dziejów militarnych człowieka w ujęciu chronologicznym, natomiast studia drugiego stopnia prezentują historię wojskową w ujęciu problemowym. Każdy znajdzie coś dla siebie.



Zachęcamy wszystkich tych, którzy interesują się historią wojskowości i pragną pogłębić swoją wiedzę w tym zakresie. Oferta studiów skierowana jest także do tych wszystkich, którzy wiążą swoją przyszłość z armią zawodową lub Narodowymi Siłami Rezerwowymi.

Uatrakcyjniamy nasz kierunek, proponujemy uczestnictwo w kole naukowym Sekcji Historyków Wojskowości, konferencje naukowe studentów historii wojskowości, objazdy naukowe, studium terenowe związane z dziejami oręża polskiego, jak również szkolenie żołnierskie na poligonie wojskowym.

Możesz poczytać o programie studiów każdej specjalności, poznać listę przedmiotów oraz formę ich zaliczenia na stronie

<http://www.historia.amu.edu.pl/index.php/program-studiow>

KROK 2 – PRZYSTĄPIENIE DO REKRUTACJI

W wyznaczonym przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza terminie należy zarejestrować się drogą internetową, a następnie złożyć w Instytucie Historii wymagane dokumenty oraz uiścić opłatę egzaminacyjną.

PAMIĘTAJ! Na każdą z oferowanych przez nas specjalności prowadzona jest oddzielna rekrutacja, a więc należy przygotować osobne komplety dokumentów oraz dowody wpłaty.

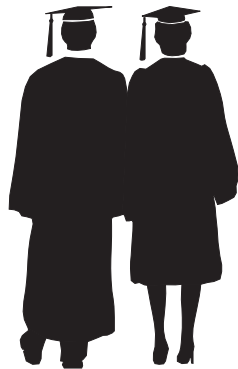
Więcej znajdziesz na stronie ://rejestracja.amu.edu.pl/

KROK 3 – PODJĘCIE STUDIÓW

Mając indeks studenta historii, otwierasz przed sobą nowe perspektywy. Zawsze możesz poszerzać swoje kwalifikacje, podejmując studia na drugim kierunku (drugi fakultet). Najczęściej jest to równoległe

studiowanie historii i prawa lub historii i europeistyki czy politologii. Istnieje możliwość odbycia studiów historycznych (I semestr) na innej polskiej uczelni w ramach programu MOST.

Naszych najlepszych studentów premiujemy systemem stypendialnym, a najlepszą pracę magisterską i licencjacką Nagrodą im. Kazimierza Tymienieckiego!

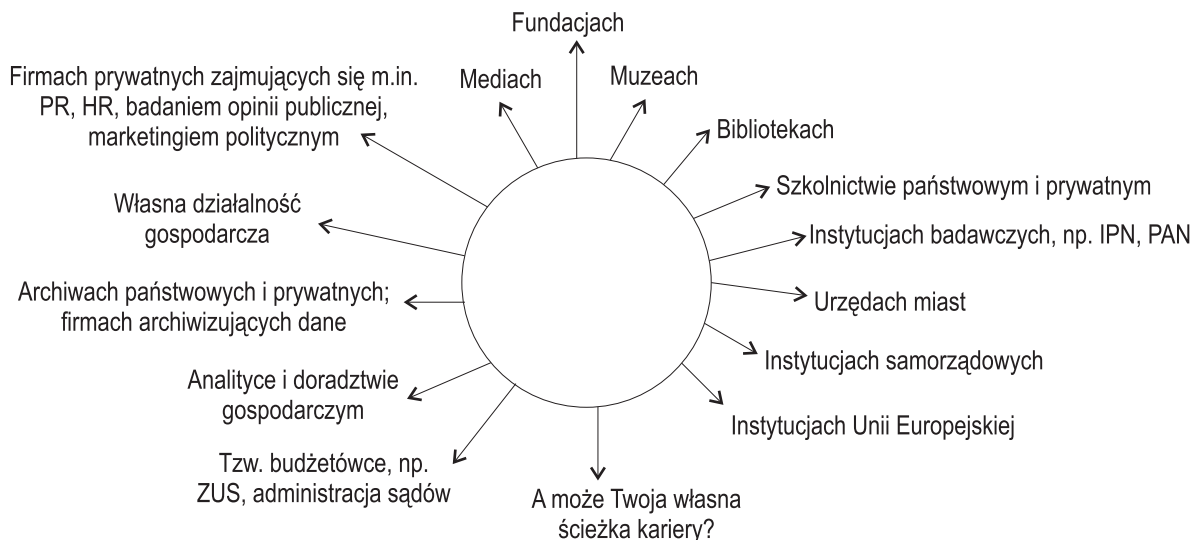


Perspektywy zawodowe

Przyszłość po skończeniu studiów historycznych najczęściej kojarzy się z pracą badawczą w placówkach naukowych lub też pracą w zawodzie nauczyciela. Nie są to jednak jedyne możliwości. Absolwentów historii można spotkać w wielu dużych firmach prywatnych, jak i państwowych. Są oni archiwistami i pracownikami banków, urzędów, konsulatów, instytucji pożytku

publicznego. Zostają politykami, dziennikarzami i biznesmenami. Ich ścieżki kariery mogą być bardzo różne i prowadzić także poza granice Polski i Europy. Kluczem do sukcesu zawodowego mogą stać się oferowane w trakcie studiów staże w Poznaniu, na terenie kraju lub za granicą. Bogata oferta stypendiów unijnych ERASMUS otwiera kolejne perspektywy. Ale ów klucz do dobrego startu w życie zawodowe jest w Twoich rękach. Spójrz, co wybrali nasi absolwenci.

Nasi absolwenci znaleźli zatrudnienie m.in. w:



Z NAMI WARTO BUDOWAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ ZAWODOWĄ

Doktorat – etap kariery zawodowej?

Kilka słów o praktycznej stronie studiów III stopnia (studiów doktoranckich).

Masz cztery lata na napisanie rozprawy doktorskiej i następnie odbycie jej publicznej obrony.

Uczestniczysz w zajęciach zorganizowanych na Wydziale Historycznym specjalnie dla doktorantów, zakończonych egzaminami i zaliczeniami. Pozwalają one na poszerzenie wiedzy humanistycznej oraz podniesienie kwalifikacji dydaktycznych.

Prowadzisz ćwiczenia ze studentami już od I roku studiów doktoranckich.

Możesz napisać swoją rozprawę, mając za współpromotorów profesorów z krajów Unii Europejskiej.

PAMIĘTAJ!

Najlepsi doktoranci otrzymują stypendium doktorskie.

Istnieje bogata oferta stypendiów krajowych i zagranicznych oraz grantów ministerialnych i Unii Europejskiej pozwalających na częściowe lub całkowite finansowanie projektów młodych badaczy.

Absolwenci zatrudnienie mogą znaleźć na uczelniach państwowych i prywatnych oraz w instytucjach badawczych w Polsce i poza jej granicami.

Dwa oblicza życia studenckiego

Samorząd Studencki

Kim jesteśmy?

Członkami Samorządu są wszyscy studenci Uniwersytetu, zaś ich reprezentację stanowią dziesięcioosobowe Rady Samorządu Studentów, wybierane co roku na każdym wydziale.

Po co istniejemy?

Podstawowym zadaniem jest pomoc studentom oraz obrona ich praw i interesów w ramach struktur wydziału i instytutu.

Czym zajmuje się Wydziałowa Rada Samorządu Studentów?

Jej członkowie uczestniczą:

- w posiedzeniach Rad Naukowych wydziału i instytutu,
- w pracach Wydziałowej Komisji Ekonomicznej (zajmującej się pomocą materialną dla studentów),
- w egzaminach komisyjnych, posiadają także prawo głosu w wyborach uczelnianych władz.

Warto pamiętać, że za naszym pośrednictwem studenci mają wpływ na kształt programu studiów, członkowie bowiem mają prawo głosu w sprawach dotyczących dydaktyki, mogą także przedstawiać własne projekty.

Czyje interesy reprezentujemy?

Członkowie Samorządu służą studentom pomocą w rozwiązywaniu wszelkich problemów formalnych, związanych z wewnętrznymi regulacjami prawnymi Uniwersytetu i odnalezieniu się w gąszczu przepisów.

Angażujemy się w przedsięwzięcia ogólnowydziałowe!

Działalność Samorządu nie ogranicza się do uczestnictwa w posiedzeniach Rad i Komisji. Od wielu lat pomagamy w organizacji „drzwi otwartych”, warsztatów i targów edukacyjnych. Na początku paź-

dziernika witamy nowych studentów, pomagając im odnaleźć się w nowej sytuacji. Jako współorganizatorzy uroczystości absolutoryjnych towarzyszymy im także w chwili, gdy kończą studia.

Nasze najważniejsze inicjatywy

Samorząd Studencki zajmuje się również organizowaniem wydarzeń kulturalnych oraz umiłowaniem czasu wolnego studentom Uniwersytetu. Dzięki pracy osób działających w Samorządzie Studenckim odbywają się imprezy okolicznościowe, takie jak „otrząsiny”, „andrzejki” czy „ostatki”. Efektem współpracy braci akademickiej są Juwenalia oraz Wielkie Grillowanie, dwa wielkie wydarzenia, na których co roku możemy wspólnie się bawić razem ze studentami wszystkich wydziałów UAM oraz innych poznańskich uczelni.

Zajrzyj na nasze forum!

<http://rsswh.home.amu.edu.pl/>

Przyłącz się do nas!

Współpraca z Samorządem pozwoli Ci realizować Twoje pomysły i zdobyć doświadczenie, przede wszystkim zaś dać innym coś z siebie.

Studenckie Koło Naukowe Historyków

Kim jesteśmy?

Studenckie Koło Naukowe Historyków działające w Instytucie Historii UAM skupia studentów, których zainteresowania rozciągają się od najwcześniejszych lat starożytności aż po najnowszą historię XX wieku.

Po co istniejemy?

Chcemy propagować historię przystępną dla każdego młodego człowieka.

Chcemy kształtować aktywną postawę wobec zjawisk minionych wieków oraz teraźniejszych wydarzeń.

Chcemy pokazać, że historia to nie tylko martwe litery dostępne jedynie dla naukowców, ale żywe słowo, obraz i przedmiot, który można badać już w trakcie studiów.

Czym się zajmujemy?

Zgłębiaamy umiejętności praktyczne warsztatu historyka pod okiem specjalistów danej epoki, którzy znaj-

dują czas nie tylko na wspólne analizowanie dokumentów, ale także ciekawe wyjazdy krajoznawczo-warsztatowe.

Jak działamy?

Istnieje 12 sekcji, m.in. Sekcja Myśli i Kultury Politycznej, Sekcja Historii PRL, Sekcja Historii Wojskowości. Każda z sekcji liczy od 8 do 15 osób, zapewniając kontakty oraz sprawniejszą organizację. Spotykamy się regularnie 1–2 razy w miesiącu.

Warto wiedzieć, że nawiązaliśmy współpracę z licznymi ośrodkami akademickimi na terenie całego kraju. Kontakty te zaowocowały licznymi wspólnymi projektami badawczymi oraz konferencjami: w Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, Białymstoku, Warszawie. Koło Naukowe wydaje także pismo „Nasze Historie”, na łamach którego studenci publikują swoje artykuły będące wynikiem ich dociekań.

O Studenckim Kole Naukowym Historyków możesz poczytać na <http://sknh.amu.edu.pl/>

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do współpracy!

POŁĄCZ PRZESZŁOŚĆ Z PRZYSZŁOŚCIĄ – STUDIJ HISTORIĘ!

HUMANISTYKA W SZKOLE POLONISTYCZNO-HISTORYCZNE STUDIA NAUCZYCIELSKIE

Studia licencjackie o profilu praktycznym

Studia, które kompleksowo przygotowują Cię do zawodu nauczyciela w zakresie dwóch przedmiotów: historii i języka polskiego!

HUMANISTYKA W SZKOLE to nowoczesna, interdyscyplinarna propozycja studiów przygotowana wspólnie przez Instytut Filologii Polskiej i Instytut Historii. Dzięki temu połączeniu studenci mają możliwość zdobycia specjalistycznej wiedzy z zakresu dwóch kierunków humanistycznych oraz uzyskania kwalifikacji zawodowych do nauczania historii i języka polskiego w szkole podstawowej. Praktyczny profil i modułowy program studiów zapewniają pełne i rzetelne przygotowanie do pracy zawodowej, co zwiększa szanse absolwentów tego kierunku na rynku pracy.

Jedna edukacja – więcej możliwości, czyli to, co nas wyróżnia

- specjalistyczna wiedza z zakresu dydaktyki języka polskiego i historii oraz wiedza pedagogiczno-psychologiczna;
- praktyczny wymiar studiów – 180 godzin praktyk z zakresu dydaktyki historii i języka polskiego, ale również z pedagogiki i psychologii;
- modułowy program studiów z mocno zaznaczonym wymiarem praktycznym.

Wiedza – rozwój – praktyka, czyli co zyskujesz?

- dyplom licencjata i kwalifikacje zawodowe w zakresie nauczania języka polskiego i historii w szkole podstawowej;
- specjalistyczną, nowoczesnie zaprezentowaną wiedzę z zakresu dydaktyki i pedagogiki;
- profesjonalne przygotowanie do pracy w szkole;
- możliwość kontynuowania edukacji na studiach II stopnia – wybierając albo studia historyczne, albo studia polonistyczne lub łącząc te dwa kierunki.

Informacje:

www.historia.amu.edu.pl

www.polonistyka.amu.edu.pl

MAKROKIERUNEK
FILOLOGICZNO-HISTORYCZNE
STUDIA ŚRODKOWOEUROPEJSKIE

Proponowane studia to odpowiedź na potrzeby rynku pracy Europy Środkowej oparte na nowoczesnych, terytorialnych studiach humanistycznych

STUDIA TE SĄ WYJĄTKOWE

SĄ TO JEDYNE TEGO TYPU STUDIA W POLSCE!

- MOŻESZ UZYSKAĆ DYPLOM LICENCJATA/MAGISTRA FILOLOGICZNO-HISTORYCZNYCH STUDIÓW ŚRODKOWOEUROPEJSKICH ORAZ POLONISTY I/LUB HISTORYKA
- STAWIAMY NA PODNIESIENIE KOMPETENCJI JĘZYKOWYCH (CZESKI, WĘGIERSKI, SŁOWACKI, UKRAIŃSKI, ROSYJSKI ORAZ JĘZYKI ZACHODNIE)
- UCZYMY PODSTAWOWEJ WIEDZY EKONOMICZNEJ ORAZ DOTYCZĄCEJ PROJEKTÓW EUROPEJSKICH DLA REGIONU ŚRODKOWOEUROPEJSKIEGO
- WDRAŻAMY W ZAGADNIENIA PROMOCJI KULTURY W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Absolwent może znaleźć pracę nie tylko w szkole, ale również w administracji państwowej, instytucjach samorządowych, wydawnictwach i mediach oraz firmach branży projektów europejskich w **Polsce i za granicą**.

Odpowiednikiem studiów proponowanych przez Instytut Historii oraz Instytut Filologii Polskiej naszego Uniwersytetu są studia funkcjonujące na uniwersytetach w Pradze, Nitrze i Piliscsabie pod Budapesztem.

Zasady rekrutacji są proste

NOWA i STARA MATURA – obowiązuje ranking świadectw maturalnych!

Rejestrujesz się przez Internet – dokumenty składasz w Sekretariacie Instytutu Filologii Polskiej
(ul. Fredry 10)

Szukasz więcej szczegółów? Zobacz na
www.polonistyka.amu.edu.pl lub www.historia.amu.edu.pl

Masz pytanie?

Napisz: studiase@amu.edu.pl

NAUCZYCIELU!!!

Pamiętaj o naszych studiach podyplomowych!

Proponujemy Studia Podyplomowe Historii i Wiedzy o Społeczeństwie

HISTORIA – 3-semesterne studia podyplomowe dające uprawnienia w zakresie nauczania historii w szkole podstawowej i gimnazjum oraz nauczania wiedzy o społeczeństwie w gimnazjach

HISTORIA W SZKOŁACH PONADGIMNAZJALNYCH – 2-semesterne studia podyplomowe doskonalące w zakresie nauczania historii oraz historii i społeczeństwa w szkole ponadgimnazjalnej według nowej podstawy programowej obowiązującej od roku 2012/2013

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej

www.ehistory.amu.edu.pl

lub uzyskać telefonicznie 61 829 4708 (dziekanat).

ZAPRASZAMY!!!

